

Krzysztof Maćkowiak

**SŁOWNIK**<sup>a</sup>  
poezja

Z ZAGADNIENÍ ŚWIADOMOŚCI  
LEKSYKALNOSTYLISTYCZNEJ  
POLSKIEGO OŚWIECENIA

**SŁOWNIK  
A POEZJA**

Krzysztof Maćkowiak

# SŁOWNIK<sup>a</sup> poezja

**Z ZAGADNIENÍ ŚWIADOMOŚCI  
LEKSYKALNOSTYLISTYCZNEJ  
POLSKIEGO OŚWIECENIA**



WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA IM. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO  
Zielona Góra 2001

## RADA WYDAWNICZA

Andrzej Wiśniewski (*przewodniczący*), Janusz Mielniczuk, Dorota Rybczyńska,  
Hieronim Szczegóła, Wojciech Olszewski (*sekretarz*)

## RECENZJE

*Jerzy Brzeziński*  
*Bogdan Walczak*

## REDAKCJA WYDAWNICZA KOREKTA

*Ewa Raczynska-Patalasova*



## REDAKCJA TECHNICZNA PROJEKT OKŁADKI

*Irena Bulczyńska*

37  
cup - d  
ks2 159209 -

© Copyright by WSP TK  
Zielona Góra 2001

ISBN 83-7268-039-6

WYDAWNICTWO WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ  
im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze  
65-069 Zielona Góra, pl. Słowiński 6, tel. (068) 320 24 39

Do druku oddano w lutym 2001, druk ukróczono w marcu 2001;  
format A5, ark. wyd. 10,8, ark. druk. 16,00

Druk: Zakład Poligraficzny WSP TK

7  
233/104

## Wstęp

**P**erspektywy poznawcze w stylistyce przedstawiają się pod wieloma względami dość niepokojąco. Kontrowersje wzbudza np. panująca w niej niejednoznaczność terminologiczna i polimorficzność pojęć. Wywołują one poważne trudności przy weryfikowaniu rezultatów konkretnych analiz materiałowych. Wielość teorii inspirujących te analizy nie sprzyja budowie stylistycznej syntezy<sup>1</sup>.

Zaradzić wspomnianym komplikacjom można dzięki zwiększeniu użyteczności empirycznej poszczególnych metod opisu stylistycznego. Autor niniejszej pracy pragnie włączyć się w ten nurt poszukiwań metodologicznych. Chcemy zarówno spopularyzować konkretną procedurę analityczną, jak i dostarczyć czytelnikowi określonej wiedzy umożliwiającej praktyczne stosowanie owej procedury w interpretacjach tekstów oświeceniowych. Świadomie unikamy przy tym jednoznacznych deklaracji na rzecz jednego kierunku badań. Jesteśmy przekonani, że zgłoszone propozycje mogą zracjonalizować każdy typ charakterystyki językowostylistycznej (tj. charakterystyki językowej o nachyleniu stylistycznym<sup>2</sup>), niezależnie od tego, jakie stanowisko teoretyczne preferuje dany badacz.

U podstaw naszego wywodu leży pogląd, w myśl którego trzeba porzucić hermetyzm w uprawianiu pewnych dyscyplin lingwistycznych, a językoznawcy powinni bardziej uwzględniać perspektywę społeczno-

---

<sup>1</sup> Por.: S. Gajda, *Stan współczesnej stylistyki a synteza stylistyczna*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole 1991; t e n ż e, *Dylematy stylistyka*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce*, red. S. Gajda, Opole 1992.

<sup>2</sup> Zapis typu *językowostylistyczny*, *leksykalnostylistyczny* wskazuje na nierównorzędność obu członów złożenia; informuje, że zajmować nas będą kwestie wyzyskania stylistycznego leksyki czy w ogóle języka.

-kulturową aktu komunikacji<sup>3</sup>. Dotyczy to również stylistyki. Prowadzone w jej obrębie rozbiory tekstów wyłącznie w ujęciu formalno-immamentnym narażone są na poważne uproszczenia. Aby ich uniknąć, powinniśmy zwiększyć rolę badań o charakterze kontekstowym. Czynniki ułatwiającymi analizę jakiegokolwiek wypowiedzi muszą być elementy ściśle lingwistyczne i pozalingwistyczne, rzutuące wszelako na proces społecznego porozumiewania się (np. określona estetyka czy tradycja literacka<sup>4</sup>). Wśród tych pierwszych ważna jest nie tylko sama norma grammatyczna i leksykalna. Liczy się też zbiorowa wiedza na temat wartości poszczególnych środków mowy oraz sposobów ich użycia. Idzie o to, aby badacz przynajmniej częściowo nabył kompetencji lingwistycznych autora oraz ustalił zasady komunikacji językowej, które regulowały proces tworzenia tekstu i jego odbioru.

Uznając doniosłość zaprezentowanych powyżej tez, w dalszej części książki zajmiemy się opisem określonych fragmentów zbiorowej świadomości językowej polskiego oświecenia<sup>5</sup>. Zgodnie z obowiązującymi rozstrzygnięciami periodyzacyjnymi przyjmujemy, że trwa ono w Rzeczyypo-

---

<sup>3</sup> Związki między językiem a kulturą stały się istotnym przedmiotem badań lingwistycznych. Ich rezultaty ogłaszane są m.in. w kolejnych tomach wydawnictwa *Język a kultura* oraz w ukazującej się pod redakcją J. Bartmińskiego „Etmolingwistyce”. Próbę syntetycznego ujęcia tych zagadnień podjął J. A n u s i e w i c z (*Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław 1995).

<sup>4</sup> Zob. np.: Z. K o p c z y Ń s k a, L. P s z c z o ł o w s k a, *Znaczenie i wartość form wierszowych w kontekście literackim epoki*, „Pamiętnik Literacki” R. LX: 1969, z. 3.

<sup>5</sup> Lingwiści dość chętnie posługują się pojęciem świadomości językowej – zob. np.: Z. Z a g ó r s k i, *O badaniach w zakresie świadomości językowej w kilku województwach zachodnich*, Poznań 1982; D. B a r t o l - J a r o s i Ń s k a, *Świadomość językowa robotników warszawskich*, Warszawa 1986; M. B i a ł o s k ó r s k a, W. R. R z e p k a, *Z badań nad świadomością językową mieszkańców Pomorza Zachodniego (postrzeżenie i ocena procesów integracyjnych)*, „Przegląd Zachodniopomorski” R. VI: 1991, z. 1; A. G r y b o s i o w a, *Zmiany w świadomości językowej współczesnych Polaków*, „Poradnik Językowy” 1996, z. 1; W. D e c y k, *Kształtowanie się świadomości językowej w XVI wieku*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 9. Zdaniem T. Z g ó ł k i (*Język, kompetencja, gramatyka. Studium z metodologii lingwistyki*, Poznań-Warszawa 1980, s. 15) we współczesnym językoznaństwie można wyróżnić dwie podstawowe płaszczyzny badań: „Pierwsza z nich to płaszczyzna społecznej (w sensie: społecznie, ponadjednostkowo regulowanej) praktyki językowej. Natomiast drugą stanowi płaszczyzna społecznej świadomości językowej [...]. Zgodnie z takim ujęciem język stanowi jedną z form świadomości społecznej, zaś przedmiotem lingwistyki jest badanie właśnie tej formy świadomości”.

spolitej od lat czterdziestych XVIII wieku do lat trzydziestych wieku XIX<sup>6</sup>. Nadrzednym celem naszej pracy będzie rekonstrukcja panujących wtedy społecznych zapatrywań na temat leksyki utworu wierszowanego. Odtwarzamy je na podstawie analizy historycznych dokumentów myśli językoznawczej, literaturoznawczej i estetycznej. Pragniemy, aby zgromadzone tą drogą informacje pełniły funkcję kontekstu (jednego z wielu – dodajmy), który pozwoli przeprowadzić prawidłową i całościową analizę stylistyczną stanisławowskiej i postanisławowskiej poezji. Jego użyteczność, jak się zdaje, jest w wypadku badań nad interesującą nas epoką wyjątkowo duża. Wynika to z wysokiego stopnia znormatywizowania całego oświeceniowego piśmiennictwa. Ponadindywidualne, obiektywne reguły stanowiły filar ówczesnej teorii literatury.

O wyborze przedmiotu naszej eksploracji zdecydowały co najmniej dwa względy. Po pierwsze, kwestie leksykalne wzbudzały w oświeceniu gorące dyskusje – dla większości klasyków właściwy dobór wyrazów w wierszu był niemal podstawowym warunkiem artystycznego sukcesu<sup>7</sup>. Po drugie, słownik stanowi w ogóle najważniejszy obok składni element wazący na językowym kształcie utworu literackiego.

Niniejsza książka składa się z trzech części. W pierwszej – *Wprowadzenie. Podstawy ogólnoteoretyczne pracy* – omówiona zostanie sprawa użycia zbiorowej świadomości językowej (składają się na nią generalnie rzecz biorąc wszelkie sądy lingwistyczne wspólne dla danej grupy społecznej<sup>8</sup>) jako kontekstu w badaniach stylistycznych i kwestia dotycząca źródeł opisu tej świadomości. Dociekania owe stanowią podłoże teoretyczno-metodologiczne dalszych rozważań oraz są jednocześnie głosem w toczącej się dyskusji nad stanem stylistyki i perspektywami jej rozwoju. Właściwe treści proponowanego wywodu znajdują się w kolejnych frag-

---

<sup>6</sup> Zob.: J. Maciejewski, *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, ser. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1977, s. 125-127. Identycznie granice czasowe epoki wyznaczyli redaktorzy (T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński) antologii *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich*, t. 1: 1740-1800 (Warszawa 1993); t. 2: 1801-1830 (Warszawa 1995).

<sup>7</sup> „Nic tak bardzo nie kazi stylu – pisał w *Prawidłach wymowy i poezji* (Wilno 1826, s. 65) E. Słowacki, wyrażając zbiorowe przekonanie ludzi oświecenia – równie jak nic mu tyle mocy i ozdoby nie przydaje, jak właściwych wyrazów użycie”.

<sup>8</sup> Szerzej zob. na ten temat cz. I niniejszej rozprawy.

mentach publikacji. W części drugiej – *Oświeceniowa teoria słownika literackiego i poetyckiego* – odtwarzamy zasięg oświeceniowego słownika pisanego, tj. literackiego, charakteryzujemy sposoby jego rozbudowy (wskrzyszanie archaizmów, neologizowanie, dokonywanie zapożyczeń) oraz określamy warstwy wyrazowe uznawane wtedy za poetyckie. W części trzeciej – *Organizacja słowna wiersza w świetle refleksji języko-wostylistycznej polskiego oświecenia* – przeprowadzamy rekonstrukcję normy leksykalnej najważniejszych w interesującej nas epoce stylów gatunkowych (ody, tragedii, pieśni, satyry, komedii, bajki) i ponadgatunkowych (wysokiego, średniego i prostego). Jest to swoiste ukonkretnienie informacji zebranych w poprzednich rozdziałach rozprawy.

Wśród istotnych założeń naszych dalszych rozważań znalazła się teza, że można sprowadzić oświeceniową teorię stylistycznojęzykową do wspólnego mianownika. Niezależnie od wewnętrznych podziałów piśmiennictwa artystycznego w latach 1740-1830 rozwijało się ono na fundamencie poetyki klasycystycznej. Zdecydowana większość norm tej poetyki akceptowana była przez prawodawców zarówno sentymentalizmu, jak i rokoka. Oba kierunki, wyrażając na płaszczyźnie deklaratywnej swą odrębność, w praktyce zachowały najogólniejsze dyrektywy nowożytnego klasycyzmu, jak tezy o naturze czy etycznym aspekcie piękna<sup>9</sup>. Nader ściśle związki pomiędzy wymienionymi prądami zaznaczyły się na płaszczyźnie poglądów lingwistycznych. Fragmenty stylistyczne rozprawek Józefa Szymanowskiego (*Listy o guście*) czy Franciszka Karpińskiego (*O wymowie w prozie albo wierszu*) pisane były nie tyle wbrew dominującej estetyce epoki, ile niejako obok niej<sup>10</sup>. Nierzadko zresztą twórczość poetycką wymienionych autorów przywoływano jako pozytywny wzór w podręcznikach klasycystycznych (np. Filip Neriusz Golański i Franciszek Ksawery Dmochowski chętnie cytowali Karpińskiego)<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup>Zob.: S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966, s. 400. Na wyraźne próby w okresie porozbiorowym zacierania różnic pomiędzy głównymi prądami literackimi oświecenia, tzn. klasycyzmem i sentymentalizmem, zwraca uwagę T. Kostkiewiczowa (*Notatki do syntezy historii literatury polskiej po rozbiorach*, [w:] *Na przełomie oświecenia i romantyzmu*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1999, s. 19-20).

<sup>10</sup>Por.: A. Guzek, *Z problemów estetyki polskiego sentymentalizmu*, „Przegląd Humanistyczny” R. X: 1966, z. 1, s. 71.

<sup>11</sup>Nawet teoria rokoka, choć wyraźnie mieściło się ono w nurcie prądów antyklasycystycznych, zdradzała według E. R. R. a b o w i c z a (*Polskie rokoko literackie*, Gdańskie Zeszyty



Konsekwencją powyższego stanowiska jest nadanie obrazowi rekonstruowanej doktryny cech pewnej schematyczności. Usuwamy na margines naszych rozważań tezy leksykalnostylistyczne (tj. dotyczące leksyki w aspekcie stylistycznym), które w oświeceniu nigdy nie były powszechne. Typizujemy i unifikujemy również poglądy przywoływanych w pracy kolejnych teoretyków. Bez względu na to, w którym okresie charakteryzowanej epoki oni działali i jakie reprezentowali w szczególach opinii, traktujemy ich jako przedstawicieli tożsamej myśli oświeceniowej. Bardziej zatem np. od różnic w pojmowaniu stylistycznego ideału polszczyzny przez Jana Śniadeckiego i Stanisława Kostkę Potockiego bądź różnic w definiowaniu samego stylu przez Stanisława Konarskiego czy Ludwika Osińskiego zajmują nas wspólne im wątki myślowe, sprawiające, że wszystkich zaliczamy do tej samej formacji kulturowej. Jako pełnoprawnych przedstawicieli oświecenia traktujemy też takie postacie z lat postanisławowskich, jak Kazimierz Brodziński czy Franciszek Wężyk. W swych poglądach wykraczali oni co prawda nierzadko poza kanony myślowe tej epoki, lecz generalnie zachowali jednak jej podstawowe pryncypia estetyczne oraz ideowe<sup>12</sup>.

W rozprawie staraliśmy się zasadniczo utrzymać w sferze wyobrażeń lingwistycznych badanego okresu, nie unikamy jednak – pamiętając,

---

Humanistyczne, *Prace Historycznoliterackie* 1969, nr 2, s. 118) „silny nacisk retoryki i praktyki literackiej wywodzących się z tradycji antycznej. Szczególnie w kulturze literackiej polskiego oświecenia zachodziły między klasycyzmem a rokociem wielorakie związki”. Więzy między obu prądami potwierdza S. P i e t r a s z k o (*op. cit.*, s. 386). Dowodzi on m.in., że estetyka Szymanowskiego znalazła wyznawców i kontynuatorów w środowisku klasyków warszawskich po r. 1800. Przyjęto z niej to wszystko, co było pochwałą i uzasadnieniem arystokratycznego elitaryzmu kultury i literatury.

<sup>12</sup>F. Wężyk – pisze m.in. B. C z w ó r n ó g - J a d c z a k (*Franciszek Wężyk wobec sporu klasyków i romantyków*, *Annales UMCS*, sec. FF, vol. VII, 6: 1989, s. 113) – „w rozstrzygnięciu poszczególnych kwestii estetyki klasycystycznej zajmował najbardziej skrajne stanowisko wśród pisarzy klasycyzmu porobiorowego i demonstrował postawę otwartą wobec niektórych zjawisk literackich, które wywodziły się z odmiennych niż klasyczne założeń”. W późniejszym okresie życia twórca zrewidował jednak swe poglądy i nie był już tak ugodowy w stosunku do romantycznych nowinek. Podobnie było w przypadku Brodzińskiego. Autor *Wiesława* zrezygnował ostatecznie z umiarkowanej postawy rzecznika interesów całego piśmiennictwa i stał się po odrzuceniu przez romantyków koncepcji literatury sielskiej obrońcą oświecenia – zob.: M. S t r z y ż e w s k i, *Przemiany krytyki literackiej w Polsce w świetle wypowiedzi metakrytycznych z lat 1811-1830 (od modelu klasycystycznego do romantycznego)*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne*, z. 242, *Filologia Polska* XXXVII: 1992, s. 28.

że celem wykładu jest nie tyle sam opis fragmentów minionej świadomości językowej, co przygotowanie niezbędnych danych do konkretnych analiz utworów – reinterpretacji poruszonych zagadnień. Niewątpliwie takie dwoiste, dokonywane z perspektywy przeszłości i współczesności ujęcie poszczególnych kwestii stwarza niebezpieczeństwo pewnej modernizacji poglądów prezentowanych teoretyków polszczyzny. Pragnęliśmy tę groźbę zminimalizować. Należy przy tym podkreślić jeszcze jeden aspekt pracy. Zamierzamy mianowicie usystematyzować rozpatrywane problemy. Interesujemy się w związku z tym zarówno sprawami omawianymi już uprzednio, jak i zupełnie dotąd pomijanymi, niektóre zatem partie wywodu przynajmniej w części mają charakter referujący wcześniejsze ustalenia. Zawsze staramy się je wszelako poddawać krytycznej weryfikacji i rozwinąć.

Badania świadomości językowej polskiego oświecenia mają już pewną tradycję. Przed laty problemowi temu zostały poświęcone dwie prace – Zofii Florczak *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku* (Wrocław 1978) oraz Zdzisławy Kopczyńskiej *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu* (Wrocław 1976). Były one bezpośrednią inspiracją i wzorcem dla niniejszej rozprawy. Podobną rolę odegrały też artykuły zajmujące się zagadnieniem zbiorowych przekonań na temat polszczyzny (wykaz ich zamieszczamy w bibliografii naszej publikacji). Atrakcyjność obranego przedmiotu badań potwierdziła wreszcie wydana w 1995 roku praca Zbigniewa Klocha *Spory o język*<sup>13</sup>.

Na książkę – zaznaczymy to z naciskiem – składają się rozważania teoretyczne. Ich podstawę stanowi bogaty, liczący blisko 120 tekstów

---

<sup>13</sup>Szersze tło dyskusji lingwistycznych prowadzonych w Polsce w 2. połowie XVIII w. i pierwszych dziesięcioleciach w. XIX przybliży publikacja *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674-1810* (oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1997) oraz tom artykułów *Język i poezja. Z dziejów świadomości XVIII wieku*, Wrocław 1970. Zbiorową świadomością epoki zajmowali się także literaturoznawcy (zob.: *Bibliografia*, [w:] *Oświeceni o literaturze...*, t. 1: *1740-1800...*, s. 35-37) oraz przedstawiciele innych dyscyplin humanistycznych, np. historycy (zob. m.in. W. K o r c z, *Problem pracy a miejsce człowieka w społeczeństwie. Poglądy na pracę w polskim oświeceniu*, Warszawa-Poznań 1983; K. B a r t k i e w i c z, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia*, Poznań 1979; A. F. G r a b s k i, *Myśl historyczna polskiego oświecenia. Dzieje polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1976).

zbiór m.in. poetyk, retoryk, gramatyk i recenzji polskiego oświecenia. Teksty te wyszły spod pióra ponad sześćdziesięciu autorów. Nie analizujemy natomiast tworzywa językowego konkretnych utworów interesującej nas epoki. Przywoływany od czasu do czasu (i w tekście głównym, i w przypisach) materiał leksykalny z pism poszczególnych twórców służy doraźnej egzemplifikacji omawianych kwestii. Jest on zresztą ograniczony do jednostek szczególnie wyrazistych. Czerpiemy je z prac poświęconych XVIII-wiecznej literaturze (chodzi m.in. o monografie języka Franciszka Dionizego Książnika, Franciszka Karpińskiego czy Franciszka Bohomolca). W sposób zamierzony eksponujemy za to oświeceniowe charakterystyki poszczególnych wyrazów. Do pewnego stopnia publikacja nasza może spełniać funkcję swoistej antologii takich świadectw bezpośrednich<sup>14</sup>. Aby ułatwić czytelnikowi korzystanie z tej części rozprawy, umieszczamy na końcu pracy indeks omawianych słów.

W kolejnych rozdziałach szeroko wyzyskujemy cytaty ze wspomnianych powyżej dokumentów świadomości językowej. Ekonomizuje to określone partie rozważań, unikamy bowiem np. długich komentarzy, w których relacjonowalibyśmy poglądy poszczególnych gramatyków czy stylistów. Przyjęty porządek wykładu stwarza poza tym okazję do zapoznania się z tokiem dawnych wypowiedzi lingwistycznych. Wobec tego, że w wypadkach, kiedy edycje pierwotne stosownych tekstów były trudno dostępne, sięgamy do późniejszych ich wznowień, ujednociamy pisownię przytaczanych fragmentów i sprowadzamy ją zasadniczo do obecnej zasady ortograficznej. Na końcu każdego cytatu umieszczamy skrótową informację bibliograficzną; jej pełną wersję podajemy w odrębnym wykazie (zabieg ten ograniczy liczbę przypisów).

Pragnę na koniec podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania niniejszej książki. Słowa prawdziwej wdzięczności kieruję do jej Recenzentów. Wnikliwe uwagi prof. dr. hab. Jerzego Brzezińskiego oraz prof. dr. hab. Bogdana Walczaka pozwoliły wyeliminować z tekstu wiele usterek. Dziękuję Koleżankom i Kolegom z Zakładu Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze, w tym przede wszystkim

---

<sup>14</sup>O przekazach tego typu zob.: B. W a l c z a k, *Metoda świadectw bezpośrednich w badaniach etymologicznych nad zapożyczeniami*, „Prace Filologiczne” T. XXXIII: 1986.

dr. Cezaremu Piątkowskiemu, za życzliwą dyskusję. Przyczyniła się ona do pogłębionego ujęcia rozpatrywanych problemów oraz nadania całości tekstu ostatecznego kształtu. Specjalne wyrazy podziękui składam wreszcie Pani mgr Danucie Zegartowskiej oraz wszystkim Pracownikom Biblioteki Kórnickiej PAN. Tylko dzięki ich wysiłkom mogłem sprawnie i w miłej atmosferze przeprowadzić stosowną kwerendę materiałową.

część I

**PODSTAWY OGÓLNOTEORETYCZNE  
PRACY**

## **Zbiorowa świadomość językowa jako kontekst w badaniach nad stylem**

**T**ekst nie jest bytem niezależnym, który sam dla siebie stanowi dostateczny punkt odniesienia<sup>1</sup>. W pełni możemy określić wartość i funkcję użytego materiału językowego oraz odtworzyć zasady jego organizacji, kiedy umiejscowimy badaną wypowiedź w odpowiedniej perspektywie porównawczej. Teza powyższa stanowi trwały postulat metodologiczny współczesnej stylistyki. Teresa Skubalanka stwierdza wręcz, że procedura identyfikacyjna wszelkich zjawisk stylowych polega w istocie na odnajdywaniu dla nich właściwych kontekstów<sup>2</sup>.

Są nimi wszelkie czynniki determinujące proces komunikacji językowej i służące poznaniu oraz zinterpretowaniu określonego przekazu słownego. Współtworzą je elementy ściśle lingwistyczne (np. norma gramatyczna czy leksykalna), paralingwistyczne (np. norma gatunku literackiego<sup>3</sup>)

---

<sup>1</sup> Por.: S. G a j d a, *O pojęciu idiosylu*, [w:] *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988, s. 32.

<sup>2</sup> T. S k u b a l a n k a, *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995, s. 90.

<sup>3</sup> T. K o s t k i e w i c z o w a (*Problemy całościowej charakterystyki stylu pisarza*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 277) podkreśla, że „opis reguł budowy językowej tekstu pojętego jako środek komunikacji literackiej między nadawcą a społecznością odbiorców wymaga usytuowania go nie tylko w kontekście historycznie określonego systemu językowego, ale również w perspektywie historycznie ukształtowanych norm literackich, przede wszystkim zaś gatunkowych”. Na oczywistą potrzebę analizy opisywanych zjawisk językowych w tekstach przez pryzmat świadomości gatunkowej zwraca też uwagę M. W o j t a k (*Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku*, Lublin 1993, s. 14). „Wzorec gatunkowy – dowodzi S. G a j d a (*Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 246) – ma dla jednostki charakter normatywny, jest jej dany jak gramatyka”.

i pozalingwistyczne (np. normy kulturowe czy estetyczne<sup>4</sup>). Wspólnie stanowią one swoisty kontekst zewnętrzny tekstu. Należy go wyraźnie odróżnić od kontekstu wewnątrztekstowego, który rozumiany bywa zazwyczaj jako bezpośrednie sąsiedztwo danego elementu głoskowego, wyrazowego czy syntaktycznego<sup>5</sup>.

Zasada opisu wypowiedzi przez kontekst nabiera szczególnej wagi w czasie analizy dawnych komunikatów. Ich odczytanie w obliczu postępujących zmian systemu językowego i doktryny literackiej bywa często niezwykle trudne. Chcąc zminimalizować pojawiające się przeszkody, musimy patrzeć na każdy tekst w sposób historyczny. Historyzm całkowity – co oczywiste – jest niemożliwy do osiągnięcia, nigdy bowiem nie nabędziemy pełnych kompetencji lingwistycznych minionych pokoleń. Chodzi jednak o to, aby w analizach stylistycznych o nachyleniu diachronicznym w sposób istotny ograniczyć przynajmniej zjawisko abсолutyzowania normy językowo-stylistycznej współczesnej badaczowi<sup>6</sup>.

Wspomniana powyżej procedura konfrontacji tekstów z odpowiadającym im czasowo stanem języka etnicznego nie jest w językoznawstwie polskim czymś zupełnie nowym. Obowiązywała ona np. w rozwijających się dynamicznie w ostatnich kilkudziesięciu latach badaniach idiolektów (najczęściej mniej lub bardziej wybitnych pisarzy). Dążono w nich zazwyczaj do zinwentaryzowania i skatalogowania wybranych elementów gramatyczno-leksykalnych danego języka osobniczego i wyeksponowania w nim osobliwości kontrastujących z aktualnym stanem sys-

---

<sup>4</sup> Rola tych ostatnich czynników w badaniach lingwistycznych systematycznie rośnie. J. P u z y n i n a (*Lingwistyka a problem rozumienia tekstu*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 7, s. 413-414) pisze m.in.: „Wiedza o rzeczywistości, o sytuacji komunikacyjnej, o nadawcy – to elementy nie podlegające opisowi lingwistycznemu. Lingwista musi tylko zdawać sobie sprawę z tego, jak głęboko ingerują one zarówno w opis znaczenia referencjalnego [...], jak i – tym bardziej – sygnifikatywnego w ujęciu intencjonalnym”. Zob. t a ż: *Kontekst a rozumienie tekstu*, „Biuletyn PTJ” z. LIII: 1997.

<sup>5</sup> Por. np.: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1993, s. 285.

<sup>6</sup> „Dystans historyczny – zwraca uwagę A. W i l k o n (Z zagadnień języka i stylu, [w:] *Z zagadnień języka artystycznego*, red. J. Bubak, A. Wilkoń, Warszawa-Kraków 1977, s. 116) – umożliwia wprawdzie uchwycenie istotnych zjawisk językowych oraz językowo-stylistycznych przeszłości, jednakże zawsze istnieją możliwości błędnego zinterpretowania szeregu właściwości językowych tekstu. Konieczne stają się więc badania języka epoki, w której żył pisarz, rekonstrukcje synchronicznego stanu jego języka”.

temu polszczyzny standardowej<sup>7</sup>. Na tej podstawie orzekano następnie o stopniu oryginalności językowej analizowanego autora. Rzeczywisty wątek stylistyczny występował w tych pracach wtórnie i przytłumiony był refleksją *sensu stricto* gramatyczną.

We właściwych charakterystykach stylistycznych (zmierzają one dziś najczęściej w dwóch kierunkach: analizy funkcjonalnej języka określonego korpusu tekstów<sup>8</sup> bądź analizy reguł organizacji skonwencjonalizowanych stylów ponadindywidualnych<sup>9</sup>) zasygnalizowany powyżej kontekst wąsko pojmowanego kodu językowego okazał się niewystarczający. Skoro obok pytań o zestaw zaktualizowanych w tekście środków w badaniach tych postawiono także kwestię ich roli, okazało się, że należy ów tekst analizować nie tylko w perspektywie odpowiedniego systemu gramatyczno-leksykalnego, ale również na tle określonego porządku stylistyczno-komunikacyjnego. Istotną w tej sytuacji częścią nowego, pełniejszego kontekstu lingwistycznego powinna być naszym zdaniem – obok normy ściśle językowej – obowiązująca w momencie powstania danego utworu norma stylistyczna oraz wiedza o wartościach tekstowych przypisywanych wówczas poszczególnym elementom mowy wraz z wiedzą o zasadach ich dystrybucji.

Tak szeroki kontekst lingwistyczny można stworzyć rekonstruując z b i o r o w ą ś w i a d o m o ś ć j ę z y k o w ą. Kształtuje się ona w trakcie przebiegu wielorakich procesów interakcyjnych (np. socjalizacji,

---

<sup>7</sup> Podstawy teoretyczne dla tego typu prac stworzył m.in. Z. K l e m e n s i e w i c z, zob.: *Jak charakteryzować język osobniczy?* [w:] t e n z e, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961.

<sup>8</sup> Procedura ta bywa wiązana na ogół z pojęciem idiostylu. Zmierza ona do określenia funkcji poszczególnych elementów językowych w konkretnej wypowiedzi autorskiej, por.: J. B r z e z i ń s k i, *Zagadnienia badania języka i stylu pisarza*, „Język Artystyczny” T. 4: 1986.

<sup>9</sup> W tym wypadku, poszukując odpowiedzi na pytanie o funkcję materiału językowego w tekście, „sięga się – zauważa S. G a j d a (*Stan współczesnej stylistyki a synteza stylistyczna*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole 1991, s. 8-9) – do hipotez odnoszonych nie do podmiotów, zwłaszcza autorów, lecz akcentujących niezbędność poszczególnych elementów zależnie od kontekstu sytuacyjnego. Dobór środków językowych jest dokonywany nie tyle ze względu na preferencje ludzi, ile raczej ze względu na dopasowanie owego wyboru wobec okoliczności. Styl generują okoliczności”. Por. też: T. Z g ó ł k a, *Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębniania stylowych odmian języka*, [w:] *Synteza w stylistyce...*, s. 27.





edukacji szkolnej) i jest fragmentem ogólnej świadomości społecznej<sup>10</sup>. Tę ostatnią proponujemy określić jako właściwą dla pewnej grupy osób wiedzę wspólną. Towarzyszyć jej musi poczucie czy też przynajmniej założenie tej spójni. Nie chodzi tu zresztą – dodajmy – w równym stopniu „o wszelką wspólną i uświadamianą jako wspólną wiedzę, ale przede wszystkim o taką, która [...] uruchamia i czyni możliwymi wspólne praktyczne działania”<sup>11</sup>.

Zakres wspomnianej identyczności przekonań bywa oczywiście różny. Pewne opinie charakteryzują zatem całe społeczeństwo, inne są własnością poszczególnych np. jego warstw czy środowisk zawodowych. Sprowadzając problem do realiów mowy ludzkiej, można przyjąć, że istnieje świadomość językowa właściwa wszystkim użytkownikom tego czy innego języka narodowego. Co więcej, jest ona jednym z jego wyróżników i gwarantuje skuteczność porozumiewania się grupy etnicznej. Równoległe wśród jej członków funkcjonują jednak specyficzne sądy językowe. Konstytuują się one m.in. ze względu na podziały terytorialne, profesjonalne czy kulturowe. Dla przykładu środowiska tworzące w drugiej połowie XVIII wieku oświeceniową formację kulturową znacznie się różniły, jeśli chodzi o poglądy na temat polszczyzny, od swych ideowych przeciwników hołdujących jeszcze estetyce baroku doby saskiej.

Uwzględniając przywołane powyżej uwagi, sprecyzujemy ostatecznie definicję kolektywnej świadomości językowej. Jest to konstrukt myślowy<sup>12</sup>. Składa się na niego przeciętna wiedzy gramatyczno-leksykalnej (chodzi tu o zbiorową kompetencję językową<sup>13</sup>) oraz wszelkich innych opinii

---

<sup>10</sup>Zob.: T. Z g ó ł k a, *Język, kompetencja, gramatyka. Studium z metodologii lingwistycznej*, Poznań-Warszawa 1980, s. 15, 73.

<sup>11</sup>M. Z i ó ł k o w s k i, *Przyczynek do sposobu pojmowania świadomości społecznej*, [w:] *Świadomość jednostkowa a świadomość społeczna*, red. J. Brzeziński, L. Nowak, Warszawa-Poznań 1984, s. 16.

<sup>12</sup>Zbiorowa świadomość językowa jest abstrakcją. Jej podmiotami są zawsze konkretne jednostki ludzkie. Stopień rozwoju indywidualnej świadomości językowej – zaznacza Z. Z a g ó r s k i (*Świadomość językowa a norma*, [w:] *Silva rerum. Księga poświęcona Profesorowi Markowi Kornaszewskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Poznań 1999, s. 88) – może być różny, „co związane jest często m.in. z wiekiem i poziomem wykształcenia, zwłaszcza zaś wykształcenia językowego i z łączącą się z nim wrażliwością na treść i formę wypowiedzi”.

<sup>13</sup>O kompetencji tej jako społecznie obowiązującej wiedzy gramatycznej niezbędnej dla efektywności podejmowanych działań językowych pisze szeroko T. Z g ó ł k a (*Język, kompetencja, gramatyka...*).

lingwistycznych (obejmują one m.in. treści współtworzące kolektywną kompetencję komunikatywną<sup>14</sup>) określonego społeczeństwa<sup>15</sup>. Dopiero oba przywołane elementy użyte w charakterze zewnętrznego kontekstu językowego zracjonalizują analizę stylistyczną. Pomogą zaznajomić się z całym bogactwem wyobrażeń i poglądów na temat mowy i jej stylów w danym okresie, a tym samym pozwolą w pełni zrozumieć decyzje twórcze pisarzy oraz ocenić wartość wyzyskanych przez nich środków formalnych.

Podstawowym problemem, który należy rozwiązać, chcąc upowszechnić zwyczaj wyzyskiwania w interpretacjach stylistycznych (szerzej zaś w ogóle w pracach z lingwistyki) zbiorowej świadomości językowej, jest opracowanie sposobów jej całościowej rekonstrukcji. Proces ten, zważywszy na skomplikowaną strukturę przedmiotu badań, musi mieć charakter poszukiwań interdyscyplinarnych<sup>16</sup>. Złożyć się na nie powinny analizy konkretnych tekstów oraz analizy tzw. świadectw bezpośrednich (chodzi tu np. o gramatyki, słowniki, stylistyki). Pierwsze ustalają obowiązującą w danym momencie ponadindywidualną wiedzę językową na podstawie abstrahowania tego, co ogólne, przeciętne w określonym kor-

---

<sup>14</sup>Tę ostatnią stanowi zespół reguł użycia języka w zależności od sytuacji i celu komunikowania. Por.: A. P i o t r o w s k i, *O pojęciu kompetencji komunikatywnej*, [w:] *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*, red. A. Schaff, Wrocław 1980. W obrębie kompetencji komunikatywnej mieści się zatem również kompetencja stylistyczna, zob.: J. M a z u r, *Styl i tekst w aspekcie pragmatycznym*, „Socjolingwistyka” T. IX: 1990, s. 76-77; M. W o j t a k, *O stylowym wariacie języka na przykładzie tekstów urzędowych*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce*, red. S. Gajda, Opole 1992, s. 143.

<sup>15</sup>Dyskusje na temat zakresów kompetencji językowej i kompetencji komunikatywnej oraz ich wzajemnych relacji są dalekie od ostatecznych rozstrzygnięć. Najczęściej uznaje się, że ta pierwsza jest po prostu składnikiem tej drugiej (zob.: T. Z g ó ł k a, *Warstwy świadomości językowej*, [w:] *Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka*, red. E. Sękowska, Warszawa 1996, s. 16-17). Innymi słowy pojęcie kompetencji komunikatywnej, jak stwierdza F. G r u c z a (*Kulturowe determinanty języka oraz komunikacji językowej*, [w:] *Język, kultura, kompetencja kulturowa*, red. F. Grucza, Warszawa 1992, s. 27), konkretyzuje i urealnia oraz poszerza pojęcie (czystej) kompetencji językowej.

<sup>16</sup>Wyraźnie podkreśla to D. B a r t o l - J a r o s i ń s k a (*Świadomość językowa robotników warszawskich*, Warszawa 1986). „Rozprawa nasza – pisze (s. 243) – [...] jest niejednorodna, zarówno tematycznie, jak i metodologicznie. Poza kwestiami lingwistycznymi poruszono w niej wiele spraw z dziedziny socjologii, teorii propagandy. Wydaje się jednak, że taka wielowątkowość jest nieunikniona w badaniach socjolingwistycznych, które z reguły mają charakter interdyscyplinarny”.

pusie wypowiedzi<sup>17</sup>. Drugie zmiernają do identycznych celów poprzez lekturę dokumentów myśli językoznawczej – zbiorowa świadomość językowa, podobnie jak niektóre inne fragmenty świadomości społecznej, została bowiem mniej lub bardziej dokładnie w różnych okresach skodyfikowana, rzecz by można zmaterializowana czy zobiektywizowana, „przyjmując formę niezależną od wiedzy poszczególnych jednostek czy całych ich grup”<sup>18</sup>.

Efektywność obu wspomnianych procedur jest różna. Ustalić kolektywną kompetencję językową można dzięki systematycznym rozbiorem tekstów<sup>19</sup>. Świadczenia bezpośrednie mogą uzupełnić i zweryfikować uzyskaną wiedzę<sup>20</sup>. Rola tych ostatnich staje się kluczowa przy opisie innych obszarów świadomości językowej. Decyduje o tym społeczny charakter mowy. Dopiero np. lektura stosowanych podręczników poetyki czy retoryki umożliwia pełne poznanie reguł rządzących w minionym okresie komunikatem językowym bądź wyobrażeń na temat kształtu formalnego poszczególnych gatunków piśmiennictwa. Rekonstrukcja powyższych treści na podstawie analiz wyłącznie samych tekstów grozi poważnymi uproszczeniami.

W rozprawie naszej – przypomnijmy – pragniemy omówić poglądy ludzi oświecenia na temat słownika literackiego i poetyckiego. Dążyć będziemy zwłaszcza do ustalenia granic obu warstw leksykalnych, okreś-

---

<sup>17</sup> Metoda ta odwołuje się do tzw. wskaźników. Wskaźniki – pisze I. Bajerowa (*Badanie języka osobniczego jako metodologiczny problem historii języka ogólnego*, [w:] *Język osobniczy...*, s. 9) – „to własności dostępne zmysłowej obserwacji, a wskazujące na jakies własności tej obserwacji nie podlegające. Za wskaźnik można więc uznać wszelkie realne dane otrzymane z tekstu i będące tego tekstu właściwościami. Odpowiednio zinterpretowane wskazują na odnośne właściwości języka ogólnego”.

<sup>18</sup> M. Ziółkowska, *op. cit.*, s. 31. Wspomniane dokumenty myśli lingwistycznej są jednak *de facto* zawsze próbą odczytania zbiorowej świadomości językowej przez konkretnego osobnika.

<sup>19</sup> Społeczna kompetencja językowa jest niewątpliwie najlepiej opisanym fragmentem zbiorowej świadomości językowej. Opis ten przyjmuje postać podręczników gramatyki, por.: T. Ziółka, *Język, kompetencja, gramatyka...*, s. 62-73.

<sup>20</sup> Wskazywał na to P. Ziółka. Sformułował on teoretyczne założenia analizy świadectw bezpośrednich odzwierciedlających minioną kompetencję językową (*Metodologia badań najstarszych gramatyk języków słowiańskich*, Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN 1967, z. 3) oraz uzasadnił wartość tych świadectw w rekonstruowaniu historycznego systemu gramatycznego (referat na XL Zjeździe PTJ w Krakowie w 1981 roku).

lenia ich wewnętrznej stratyfikacji oraz poznania zasad regulujących dystrybucję materiału słownego do konkretnych rodzajów tekstów. Wyszczególnione informacje zamierzamy zgromadzić opierając się – zgodnie z poczynionymi uwagami – na analizie świadectw bezpośrednich (patrz rozdział 2).

Przyznając ważną rolę w interpretacji stylowej każdego utworu ponadindywidualnym przekonaniom lingwistycznym, traktujemy je *de facto* jako czynnik stylotwórczy. Jego siła sprawcza zależy od stopnia konwencjonalności zachowań językowych. Inaczej ważył on w okresie dominacji retorycznej koncepcji stylu (kiedy styl był wartością zinstytucjonalizowaną, powtarzalną), inaczej zaś po jej przełamaniu. Zawsze jednak należy pamiętać, że mowa osobnicza zdeterminowana jest realiami społecznymi, a uwzględnienie tego czynnika wpływa dodatnio na proces poznawania danego tekstu, niekiedy zaś w ogóle umożliwia właściwą ocenę określonych zjawisk językowych.

Nietrudno o przykłady takich sytuacji. Odwołajmy się do jednego z nich. W ostatnim ćwierćwieczu przeprowadzono szereg badań zmierzających do opisu idiolektów najwybitniejszych poetów stanisławowskich. Bardzo często korzystali oni w tekstach wierszowanych z archaizmów<sup>21</sup>. Fakt ten wiązano zazwyczaj z indywidualnymi upodobaniami poszczególnych autorów bądź ze specyficznym, uwarunkowanym genetycznie, uformowaniem ich języka. Po wyrazy dawne i przestarzałe sięgał choćby Franciszek Karpiński. Oto co na ten temat pisze Krystyna Kwaśniewska-Mżyk:

Cecha ta [...] nie wyróżnia go [tj. Karpińskiego – K.M.] spośród innych twórców tego okresu. [...] Świadczy to o pewnej jeszcze żywotności tych wyrazów, niektóre z nich miały z pewnością podniosły, uroczysty charakter i używane były w języku pisanym, zawsze nieco bardziej konserwatywnym niż mówiony. Poza tym pamiętać musimy, że stanowiły one istotny składnik polszczyzny kresowej. Czasami trzeba się jednak zastanowić, czy nie mamy w niektórych utworach do czynienia z pewną stylizacją językową, może nawet nie w pełni uświadomianą sobie przez pisarza<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> Zob. np.: J. B r z e z i ń s k i, *Język Franciszka Dionizego Książnika*, Zielona Góra 1975, s. 100-109; K. K w a ń n i e w s k a - M ż y k, *Język Franciszka Karpińskiego*, Warszawa 1979, s. 88-89..

<sup>22</sup> K. K w a ń n i e w s k a - M ż y k, *op. cit.*, s. 88.

Obecność licznych archaizmów w utworach „Śpiewaka Justyny” tłumaczona jest tu zatem konserwatyzmem języka pisanego, kresowym rodowodem poety, wreszcie „pewną stylizacją”. Ponieważ Kwaśniewska nie precyzuje tego ostatniego pojęcia, przyjmijmy, że nazywa ono ogólnie różne zabiegi stylistyczne.

Nie można całkowicie negować przedstawionego wywodu. Uwzględniając proponowany przez nas kontekst lingwistyczny, da się jednak sprecyzować listę powodów, dla których Karpiński sięgnął po archaizmy. Wyrazy dawne były w drugiej połowie XVIII wieku wyjątkowo cenione przez teorię literacką. Klasycystyczne poetyki i retoryki dostrzegały w nich nie tylko atrakcyjny materiał wypełniający luki słownikowe polszczyzny, ale również istotny środek waloryzujący tekst artystycznie (np. poetyzujący czy monumentalizujący wypowiedź). Wiedza o tym należała do obiegowych przekonań pisarzy oświeceniowych<sup>23</sup>. Trudno założyć, aby Karpiński był jej pozbawiony. Trzeba zatem przyjąć, że o dużej liczbie archaizmów w pewnych tekstach poety (np. w tragedii *Bolesław III*) zdecydowały przede wszystkim względy stylistyczne, o których Kwaśniewska mówi bardzo ogólnie i w ostatniej kolejności.

Opis różnych płaszczyzn zbiorowej świadomości językowej wydaje się nader uzasadniony w badaniach przelamujących wąską, ściśle lingwistyczną definicję stylu. Rozwijają się one głównie w obrębie stylistyki semiotyczno-komunikacyjnej. Styl typowy traktowany jest w niej jako struktura znakowa determinowana przez określony system wartości oraz specyficzną sytuację nadawczo-odbiorczą. Posiada on zbiór charakterystycznych, stałych walorów formalnych, tzw. cech (zasad) stylowych<sup>24</sup>. Analizy stylistyczne podporządkowane powyższym założeniom teoretycznym sprowadzane bywają do ustalania na wstępie poprzez ekstrapolację występującego w rozpatrywanych tekstach zespołu owych walorów (danymi wyjściowymi są tu fakty ekstralingwistyczne, np. specyfika sfery komunikacyjnej czy cele komunikacji), a następnie poszukiwania ich eks-

---

<sup>23</sup> K. M a ć k o w i a k, *Archaizmy w refleksji leksykalno-stylistycznej polskiego oświecenia*, „Pamiętnik Literacki” R. LXXXVII: 1996, z. 4.

<sup>24</sup> Zob. na ten temat m.in.: S. G a j d a, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982, s. 70-76; B. W y d e r k a, *Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej*, Opole 1990, s. 16-25; J. B a r t m i ń s k i, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław 1990, s. 84-85.

ponentów językowych. Ta ostatnia czynność ma potwierdzić lub ewentualnie uzupełnić zakładaną początkowo więźkę cech stylowych<sup>25</sup>.

Relacje na temat stylów funkcjonalnych czy gatunkowych w dokumentach historycznej świadomości lingwistycznej (np. w poetykach czy retorykach normatywnych) mogą się okazać niezwykle pomocne przy charakterystyce danej wypowiedzi. Korzystając z zawartych we wspomnianych materiałach informacji, w poważnym stopniu możemy zmniejszyć groźbę intuicyjnego wyznaczania cech stylowych lub wyzyskiwania przy tym danych przejętych z historii czy teorii literatury, co podporządkowuje stylistykę literaturoznawstwu (analiza materiału językowego służy wtedy jedynie weryfikacji określonych tez literaturoznawczych). Świadomość lingwistyczna odzwierciedla ponadto poglądy na temat związków i zależności panujących pomiędzy określonymi cechami stylowymi a wyrażającymi je eksponentami językowymi. Są to dane dla pełnej interpretacji kształtu stylistycznojęzykowego każdego tekstu wręcz podstawowe. Generalnie należy stwierdzić, że można mówić o ścisłej więzi pomiędzy zbiorową świadomością językową a wartościowaniem faktów językowych reprezentujących różne odmiany funkcjonalne mowy<sup>26</sup>.

Postulat systematycznego wyzyskiwania jako kontekstu w stylistyce minionych wyobrażeń o polszczyźnie pierwsza bodaj w sposób jednoznaczny zgłosiła Maria Renata Mayenowa. Badaczka wyraźnie eksponowała te ich fragmenty, które wykraczają poza kwestie czysto gramatyczne. Pisząc o problemach rekonstrukcji warsztatu pisarskiego Adama Mickiewicza, stwierdziła ona m.in.:

Jedyną pomocą i wskazówką [...], która w jakiś sposób ułatwia rozpoczęcie roboty [tj. analizy postawy stylistycznej pisarza – K.M.], są materiały dotyczące tzw. świadomości językowej okresu stanowiącego przedmiot zainteresowania. Zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości tego materiału. Jest zawodny, jak zawodna w szczególach, oparta na przypadkowych, błędnych nawykach bywa świadomość wypowiadających się. Mimo to jest kompasem – w trudnej sytuacji nie do pogardzenia. W ogólnych zaś sformułowaniach pozwala wnikać w bardzo istotne zagadnienia rozumienia i oceny języka, które nie mogą pozostawać bez wpływu na konkretne realizacje<sup>27</sup>.

---

<sup>25</sup> B. Wyderka, *op. cit.*, s. 25.

<sup>26</sup> Por.: Z. Zagórski, *op. cit.*, s. 89.

<sup>27</sup> M. R. Mayenowa, *Mickiewicz a tradycje stylistyczne*, „Pamiętnik Literacki” R. XLVII: 1956, zeszyt mickiewiczowski, s. 270.

Jak widać, Mayenowa sama wskazywała na słabe strony zgłaszanej propozycji. Główna trudność stojąca przed badającymi świadomość językową wynika z istnienia ontologicznej sprzeczności między właściwym przedmiotem opisu – jest nim twór abstrakcyjny, ponadindywidualny, a materiałem, który pozwala do tego przedmiotu dotrzeć – chodzi o jednostkowe (kolektywna świadomość językowa wyraża się zawsze poprzez świadomość osobniczą), a zatem niekiedy zbyt subiektywne czy wręcz fałszywe deklaracje<sup>28</sup>.

Pomyłka przy rekonstruowaniu dawnych przekonań o polszczyźnie grozi nam innymi słowy z dwóch powodów. Błędy mogą wynikać bądź z uchybień myślowych jej dawnych teoretyków (opinię określonego autora na temat takiej czy innej kwestii lingwistycznej należy rozpatrywać na tle całokształtu jego wypowiedzi; im te wypowiedzi w całości trafniejsze, tym większa wiarygodność badanego sądu<sup>29</sup>) bądź z nieprecyzyjnego odczytania dziś ich poglądów. Ta ostatnia groźba jest bardzo poważna. Historyczne przekazy metajęzykowe operują często konwencjonalnymi, obiegowymi terminami. Nowe treści w różnych okresach wyrażało się nierzadko poprzez tradycyjne, cieszące się popularnością hasła, nadając im jednak odmienny sens. W znacznym stopniu utrudnia to obserwację zmian w podejściu do poszczególnych problemów stylistycznych. Klasycznym pod tym względem przykładem jest oświecenie. Tak doniosłe dla ówczesnej poezji terminy, jak *natura*, *geniusz*, *gust* czy *imaginacja* w dobie stanisławowskiej i postanisławowskiej rozumiano niekiedy bardzo różnie pomimo pozornie identycznego wykładu na ich temat.

Być może wspomniane trudności sprawiły, że postulaty autorki *Poetyki teoretycznej przeszłości* bez większego echa. W dalszym też ciągu je-

---

<sup>28</sup> Subiektywizm indywidualnej świadomości lingwistycznej podkreśla, pisząc np. o przenikaniu w XVIII w. galicyzmów do polszczyzny, B. W a l c z a k (*Wpływy francuskie w polszczyźnie epoki oświecenia*, Sprawozdania Wydziału Filologiczno-Filozoficznego PTPN nr 96: 1980, s. 52): „W dziejach polsko-francuskich kontaktów językowych czasy stanisławowskie stanowią bardzo ważne ogniwo. *Communis opinio* historyków polszczyzny upatruje w nich okres, kiedy fala francuszczyzny zalewająca język polski osiąga swój punkt kulminacyjny. Opinia ta opiera się jednak, jak się zdaje, przede wszystkim na świadectwach z epoki [...]. Alarmistyczny ton ówczesnych wypowiedzi miłośników polszczyzny nie znajduje na ogół potwierdzenia w lekturze pisarzy stanisławowskich”.

<sup>29</sup> T e n ż e, *Metoda świadectw bezpośrednich w badaniach etymologicznych nad zapożyczeniami*, „Prace Filologiczne” T. XXXIII: 1986, s. 177.

zykowym kontekstem w badaniach stylistycznych jest najczęściej wyłącz- nie zobiektywizowana norma gramatyczno-leksykalna. Nie mamy zresz- tą dotychczas pracy, którą można byłoby uznać za całościową i systema- tyczną prezentację poglądów na temat językowostylistycznego kształtu piśmiennictwa określonej epoki. Realizacji zawartych w wypowiedzi Mayenowej tez w odniesieniu do wieku XVIII częściowo służy ogłoszona w latach 1957-1958 antologia *Ludzie oświecenia o języku i stylu*<sup>30</sup>. Zawie- ra ona najważniejsze w przedstanisławowskiej i stanisławowskiej fazie polskiego oświecenia głosy w kwestii języka narodowego, panujących doktryn stylistycznych oraz rozwijającego się językoznawstwa. Rozbudo- wany system przypisów i poprzedzający trzytomowy zbiór obszerny wstęp świadczą, że redaktorki edycji nie tylko chciały dostarczyć czytelnikom wyboru materiałów z dziedziny myśli lingwistycznej danej epoki, ale tak- że zamierzały dokonać wstępnej jego interpretacji mogącej ułatwić pracę w czasie prowadzenia konkretnych analiz stylistycznych. Podobnie oce- nić należy (choć nie koncentruje się ona wyłącznie na problemach języ- kowych) wydawaną obecnie antologię *Świadomość literacka w Polsce*. Publikacja ta ma wedle deklaracji edytorów ogarnąć „wypowiedzi z dzie- dziny teoretycznej refleksji na temat twórczości literackiej w dawnej lite- raturze polskiej oraz takie dokumenty refleksji powstałe w europejskim kręgu kulturowym, z którymi myśl polska pozostawała w bezpośrednim kontakcie”<sup>31</sup>.

Wśród prac wprost charakteryzujących pozasystemowe obszary zbio- rowej świadomości językowej wymienić należy książkę Zdzisławy Kop- czyńskiej *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i lite- rackiej oświecenia i romantyzmu*. Badaczka przyjmuje w niej wysuniętą przez Mayenową tezę, że miniony sposób myślenia o języku i o zasadach jego organizacji w tekstach powinien służyć jako istotny kontekst w po- dejmowanych analizach stylistycznych. Deklarację taką odnajdujemy we wstępie interesującej nas książki: „Zamiarem moim – stwierdza Kopczyń-

<sup>30</sup>Opracowały ją Z. Florczak i L. Pszczołowska (*Ludzie oświecenia o języku i stylu*, red. M. R. Mayenowa, Warszawa 1957-1958). Przystąpiono także do wydawania zbioru zawierającego dokumenty świadomości lingwistycznej z okresu wcześniejszego (*Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim*). Z planowanej antologii ukazał się jednak tylko tom 2 – *Słownik* (1963).

<sup>31</sup>*Od wydawców*, [w:] *Oświeceni o literaturze*, t. 1: *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 5.



ska – było rozpatrzeć sprawy związków języka z poezją nie w aspekcie wzajemnych relacji, lecz jedynie od strony świadomości językowej i jej znaczenia dla pojmowania poezji w tamtych czasach<sup>32</sup>. Lektura poszczególnej części pracy dowodzi, że cel ten udało się osiągnąć. Wywody autorki nie są jednak systematyczne „ani z punktu widzenia całości problematyki, ani ze względu na sposób jej przejawiania się” w obu wybranych okresach<sup>33</sup>. Kolejne rozdziały publikacji wypełniają luźno ze sobą powiązane szkice.

Próby rekonstruowania świadomości lingwistycznej w sformułowanym przez Mayenową celu podejmowali także badacze stylu prowadzący konkretne analizy materiałowe. Pozytywnie wyróżniającym się w tym względzie przykładem jest praca Teresy Skubalanki *Neologizmy w polskiej poezji romantycznej*. Zaprezentowane w rozprawie leksemy poprzedził stosowny komentarz na temat budowy nowych słów zaczerpnięty z wypowiedzi lingwistycznych oświecenia i romantyzmu<sup>34</sup>. Pomógł on autorce scharakteryzować wyekscerpowany materiał, a czytelnikowi umożliwia pełniejsze zrozumienie sporu o literackie neologizmy w pierwszej połowie XIX wieku.

Analizy świadomości lingwistycznej obejmujące zbiorowe sądy o języku i jego funkcjach prowadzono również – dodajmy na koniec – jako element składowy różnych pozastylistycznych badań językoznawczych bądź jako dociekania autonomiczne, nie podporządkowane żadnym nadrzędnym celom. Ilustracją ostatniej sytuacji może być książka Barbary Otwinowskiej *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*. Systematycznemu oglądowi poddano w niej istotne wątki refleksji na temat mowy ludzkiej w ogóle, a polszczyzny w szczególności w momencie emancypacji europejskich języków nowożytnych. Konsekwencją uczynienia ze świadomości językowej przedmiotu samo-

---

<sup>32</sup> Z. K o p c z y Ń s k a, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976, s. 5.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 8.

<sup>34</sup> Podobną analizę materiału językowego w świetle właściwej teorii stylistycznej podjąłem w książce *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej* (Zielona Góra 1994). W rozdziale wstępnym (s. 11-22) tej pracy zgromadziłem wypowiedzi czło-wych w XVIII w. i początku w. XIX teoretyków fabulistyki. Miały one stworzyć kontekst, który umożliwiłby zrozumienie praktyki językowej poszczególnych bajkopisarzy oświeceniowych.

dzielnych studiów jest zarówno układ, jak i forma wykładu. Otwinowska celowo ograniczyła w nim komentarz, twierdząc, iż pragnie ujawnić opinie i emocje ludzkie, a nie orzekać o nich ani tym bardziej je waloryzować<sup>35</sup>.

Autorzy badań historycznej świadomości lingwistycznej prowadzonych na użytek pozastylistycznych dyscyplin językoznawczych – np. kultury języka<sup>36</sup> czy gramatyki historycznej<sup>37</sup> – zajmują stanowisko *de facto* podobne do rozpatrywanego przez nas. Zależy im zatem na takiej charakterystyce dawnych dokumentów myśli o języku, która służyłaby wyjaśnianiu określonych zjawisk czy procesów zachodzących w polszczyźnie.

---

<sup>35</sup> B. Otwinowska, *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław 1974, s. 7.

<sup>36</sup> Zob.: A. A. Zdanukiewicz, *Kształtowanie się teoretycznych podstaw krzewienia kultury języka w Polsce w XVI-XVIII w.*, „Język Polski” R. LVIII: 1978, z. 5; tenże, *Spór o istotę kultury języka w pierwszej połowie XIX wieku*, „Język Polski” R. LIX: 1979, z. 5.

<sup>37</sup> Zob. np.: P. Zoliński, *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 1956, z. 7, 8, 9; W. Kuraszkie-wicz, *Piotr Statorius-Stojeński o polskim języku literackim*, [w:] tenże, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa-Poznań 1986.

## **Problem rekonstrukcji zapatrywań leksykalnostylistycznych ludzi oświecenia**

**W** rozdziale pierwszym zasygnalizowane zostały ważniejsze problemy związane z badaniem zbiorowej świadomości lingwistycznej. Podkreśliśmy m.in. konieczność szerszego niż dotychczas wyzyskiwania w tym procesie tzw. świadectw bezpośrednich, czyli różnych dokumentów myśli językoznawczej. Powinny one stanowić główne źródło służące do charakterystyki obszarów ponadindywidualnych przekonań lingwistycznych, które wykraczają poza budowę systemu gramatycznego (tj. wąsko rozumianej kompetencji językowej).

Poniżej, wracając do zasadniczego przedmiotu naszych zainteresowań, pragniemy scharakteryzować zestaw materiałów umożliwiających systematyczną prezentację społecznych zapatrywań na temat organizacji leksykalnej oświeceniowych tekstów poetyckich. Zgromadzone w rozdziale uwagi mają podwójne znaczenie. Po pierwsze, stanowią teoretyczną podstawę fragmentu analitycznego rozprawy. Po wtóre, ujawniają one w ogóle możliwości opisu określonego wycinka zbiorowej wiedzy lingwistycznej w dowolnej epoce, w której obowiązywała retoryczna koncepcja stylu<sup>1</sup>.

Szczególnie istotne z racji obranego przedmiotu badań będą dla nas oświeceniowe *p o e t y k i n o r m a t y w n e* (chodzi tu, dodajmy, nie

---

<sup>1</sup> Oświecenie zajmuje wśród nich miejsce wyjątkowe. Decyduje o tym przede wszystkim różnorodność i wielość świadectw bezpośrednich z przełomu XVIII i XIX w. dających możliwość rekonstruowania świadomości lingwistycznej. Co więcej, niektóre rodzaje tych dokumentów (np. krytyka literacka) wcześniej istniały jedynie w formie załączkowej.

tylko o zwarte podręczniki w rodzaju *Sztuki rymotwórczej* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, ale także o artykuły prasowe czy wstępy do tomików zajmujące się wybranymi kwestiami tekstów wierszowanych)<sup>2</sup>. Rozpatrywana epoka, przeciwstawiając się uproszczonemu sądowi eksponującym rolę artystycznych reguł, pozostawała wszelako wierna racjonalistycznemu przekonaniu o sprawczym wpływie teorii na praktykę piśmienniczą<sup>3</sup>. Dla kolejnych pokoleń stanisławowskich i postanisławowskich rymotwórców poetyki były oficjalnie obowiązującym normatywem – kodeksem praktycznych przepisów oraz najpełniejszym wykładem uznawanych powszechnie prawd estetycznych. Dyskusja literacka w Polsce po roku 1764 nie jest przy tym, jak w okresach poprzednich, domeną wyłącznie szkół (choć nadal w procesie dydaktycznym nauka prawideł pisarskich traktowana była jako czynność o niewątpliwej doniosłości kształcącej i wychowawczej<sup>4</sup>) i wąskiego kręgu pisarzy. Stanowiła ona teraz istotny element ogólnych polemik kulturowych.

Poetyki polskie drugiej połowy XVIII wieku i pierwszych dziesięcioleci wieku XIX poświęcały nader wiele uwagi problemom stylistycznym. Tylko po części da się to wytłumaczyć dużą wagą, jaką w ogóle w Europie przywiązywano wówczas do kwestii należytego kształtu formalnego literatury. Szukając pełniejszego wyjaśnienia tych szczególnych zainteresowań, musimy raczej wspomnieć o pogarszającej się kondycji polszczyzny w dobie saskiej. Od początku nowej epoki teksty normatywne wyznaczające pravidła utworów artystycznych zostały podporządkowane wysiłkom na rzecz reformy całego języka narodowego. W poetykach stworzono precyzyjny system dyrektyw odnoszących się zarówno do or-

---

<sup>2</sup>Na temat poetyki normatywnej zob. m.in.: E. W r ó b l e w s k a, *Zagadnienia poetyki immanentnej i sformułowanej*, [w:] *Poetyka i stylistyka słowiańska*, red. S. Skwarczyńska, Wrocław 1973; T. S k i b n i e w s k a, *Z historii poetyki. Zestawienie i interpretacja I (1788) i III (1826) wydania „Sztuki rymotwórczej” Franciszka Ksawerego Dmochowskiego*, „Prace Polonistyczne” T. XI: 1953.

<sup>3</sup>S. P i e t r a s z k o, *Z dziejów poetyki klasycystycznej w Polsce*, Prace Literackie T. III: 1962, s. 30.

<sup>4</sup>W. S a w r y c k i, *Poezja, wymowa i proza w polskiej szkole średniej na przełomie XVIII i XIX wieku*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 137, Filologia Polska XXII: 1982, s. 3. W oświeceniu polskim utylitarna rola poetyki w edukacji systematycznie wzrastała – zob.: B. B o g o ł ę b s k a, *Tradycje retoryczne w stylistyce polskiej. Narodziny dyscypliny*, Łódź 1996, s. 28, 36.

ganizacji formalnej utworu wierszowanego, jak i pośrednio do innych rodzajów wypowiedzi pisanych.

Nie należy – co oczywiste – absolutyzować roli tych reguł. Sprzeciw wobec nich wyrażały oba opozycyjne względem dominującego klasycyzmu prądy literackie – sentymentalizm i rokoko. Świadomość względności prawideł artystycznych ujawniali zresztą sami klasycy. Wyrazem tego był m.in. przeprowadzony przez nich podział twórców na poetów rzemieślników i poetów obdarzonych geniuszem<sup>5</sup>. Ci ostatni – przynajmniej w sferze formalnych deklaracji – mieli dużą swobodę. Z drugiej jednak strony refleksję estetyczną z przełomu XVIII i XIX wieku cechuje mimo wszystko przewaga rozważań nad „literaturą średnią, gustowną, podlegającą normom i próba osłabienia autonomicznej doskonałości geniuszu i imaginacji przez poddanie ich pod kontrolę rozumu i gustu”<sup>6</sup>. Z tej perspektywy teksty normatywne pozostawały ciągle żywym i atrakcyjnym czynnikiem, który kształtował kulturę literacką i świadomość lingwistyczną.

Jeszcze bodaj istotniejszym źródłem wiedzy o postulowanych w oświeceniu regułach językowostylistycznych literatury pięknej i w ogóle wszelkiego piśmiennictwa są p o d r ę c z n i k i r e t o r y k i. Zawarta w nich teoria z pierwotnej nauki o sztuce krasomówczej stawała się w miarę upływu czasu wiedzą uniwersalną, tzn. rozciągającą swe zasady na wszystkie rodzaje przekazów słownych. W konsekwencji retoryka, ograniczana *de facto* do zagadnień czysto formalnych, do sfery *elocutio*, grała coraz częściej taką rolę, jaką obecnie odgrywa stylistyka<sup>7</sup>.

Wyjątkowo szybko omawiane zmiany w pojmowaniu zadań i statusu prawideł wymowy w stosunku do antycznego modelu zachodziły w

---

<sup>5</sup> Wszyscy zgadzali się w oświeceniu z poglądem wyrażonym już przez starożytnych, że głównym warunkiem wszelkiej sztuki posługiwania się słowem jest naturalne uzdolnienie. Nawet w dobie postanisławowskiej, w okresie wyraźnego wzrostu tendencji purystycznych i normatywnych, sąd ten znajdował powszechną akceptację. Niezwykle wpływowy na początku XIX w., skupiający na swych łamach czołowych klasyków stołecznych „Nowy Pamiętnik Warszawski” pisał np. w 1805 r.: „Można zachować sztukę i reguły, a być poetą płaskim i niskim. Prawdziwa, wysoka i prawie bóstwa sięgająca poezja wyższa jest nad reguły i prawa” [Op. 243].

<sup>6</sup> A. G u z e k, *Z problemów estetyki polskiego sentymentalizmu*, „Przegląd Humanistyczny” R. X: 1966, z. 1, s. 62.

<sup>7</sup> P. Z u m t h o r, *Retoryka średniowieczna*, „Pamiętnik Literacki” R. LXVIII: 1977, z. 1, s. 225.

renesansie<sup>8</sup>. W XVII i XVIII wieku innowacje te osiągnęły swe apogeum. Zredukowano wtedy faktycznie retorykę do wykładu o zasadach dobrego stylu. Systematyczny przegląd jej podręczników z tego okresu umożliwia odtworzenie panujących wówczas zbiorowych przekonań m.in. na temat wartości poszczególnych środków językowych i reguł budowania z nich wypowiedzi, a także zasad posługiwania się tymi wypowiedziami.

Wartość dokumentów myśli retorycznej jest dla nas tym większa, że już w starożytności wymowa i poezja zbliżały się do siebie. Dokonywało się to zazwyczaj poprzez ekspansję zasad antycznej retoryki popisowej, ozdobnej<sup>9</sup>. Zjawisko to stało się później znacznie wyraźniejsze. Powstające w średniowieczu czy renesansie poetyki były niejednokrotnie wersją klasycznego wykładu sztuki wymowy dostosowaną do dzieła wierszowanego<sup>10</sup>. Związki obu dziedzin twórczości nie polegały jednak wyłącznie na uzależnianiu poezji od wymowy. Istniał również proces odwrotny, tzn. retoryka ulegała w coraz szerszym zakresie wywiedzionym z wierszy estetyzmowi i kwiecistości<sup>11</sup>. W Polsce w dobie baroku doprowadziło ją to do stopniowej degradacji. Już we wczesnym oświeceniu dążono do zmiany tego stanu rzeczy. Reformatorzy (przede wszystkim Stanisław Konarski) pragnęli wyznaczyć jasne granice pomiędzy wymową i poezją. Nie oznaczało to jednak wcale dezaktualizacji wspólnej dla obu ogólnej koncepcji stylu. Z istnienia tej więzi doskonale zdawano sobie sprawę. Filip Golański w roku 1788 pisał na ten temat m.in.: „W powszechności mówiąc, należy to z wielu względów do poetycznego stylu, cośmy wyżej namienili o stylu wymowy, o wystłowieniu, wyborze słów i harmonii” [Gol. Wym. 321]. Jeszcze dobitniej związki te podkreślił w kilkadziesiąt lat później Leon Borowski:

[...] piękność poezji z pięknnością wymowy najczęściej bywa brana za jedno. Jasność, dobitność, łatwość, wybór i żywość wyrazu – przymioty, które wespół z

---

<sup>8</sup> A. Werpachowska, *Retoryka jako sposób myślenia o tekście*, „Pamiętnik Literacki” R. LXXXI: 1990, z. 1, s. 124. Zob. też: J. Z. LiCHAŃSKI, *Retoryka jako przedmiot i narzędzie badań literatury staropolskiej*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, ser. 3, red. J. Pelc, Wrocław 1978.

<sup>9</sup> Por.: A. Rysiewicz, *Zagadnienia retoryki w analizie poezji polskiej przełomu XVI i XVII wieku*, Wrocław 1990, s. 27.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Zob.: Z. Rynduch, *Teoria stylu w traktatach retorycznych XVII wieku w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” R. LXVI: 1975, z. 2, s. 125.

harmonią krasomówczą stanowią piękność prozy – czynią zadosyć i poetyckiemu naszemu smakowi [Br. Uw. 84].

Dojrzałe oświecenie mocno akcentuje, jak widać, świadomość jedności poezji i wymowy na płaszczyźnie ogólnych założeń estetycznych. Różnic między obu dziedzinami sztuki upatrywano w stosunkach ilościowych, a nie jakościowych. Potwierdza to np. teoria metaforyki. I poeta, i mówca posługiwali się w charakteryzowanej epoce tożsamymi zestawami figur i tropów, ten ostatni jednak musiał zachować przy ich użyciu stosowny umiar.

W czym zatem przejawiało się zretoryzowanie oświeceniowej poezji? Przejęła ona z wymowy ogólną teorię języka. W obu przypadkach wypowiedź powinna w sposób zasadniczy przełamywać tok mowy kolokwialnej, codziennej. Prozę retoryczną i wiersz musiał według tej koncepcji cechować duży stopień rygoryzmu. Akceptację zyskiwało w nich wyłącznie to, co legitymowało się piśmienniczą tradycją bądź cieszyło się uznaniem w gronie znawców. Tylko część wyrazów funkcjonujących w XVIII-wiecznej polszczyźnie miała więc pełne prawa literackie, tj. mogła zostać wprowadzona do tekstu przez poetę lub mówcę. Decydowały o tym podobne względy estetyczne (tzw. godność leksemu) i semantyczne (np. wyrazistość znaczeniowa słowa i powszechna jego znajomość). W poważnym stopniu poezja odwzorowywała też obowiązujący w retoryce układ nadawczo-odbiorczy oraz wynikającą z niego teorię perswazji<sup>12</sup>. Retoryczne podziały stylowe były wreszcie jedyną wyrazistszą podstawą systemu genologicznego poezji do końca XVIII wieku. W dobie stanisławowskiej dzielono poszczególne jej gatunki na wysokie, średnie i niskie. Klasyfikacja ta obowiązywała nawet w okresie późnego oświecenia, kiedy udało się już zbudować autonomiczną systematykę ponadgatunkową tekstów wierszowanych.

Sygnalizowane zależności w wielu przypadkach *expressis verbis* potwierdzają tytuły wydawanych w oświeceniu podręczników. Dobrym tego przykładem może być praca Franciszka Karpińskiego *O wymowie w pro-*

---

<sup>12</sup>Najwyraźniej zaznaczyło się to w wysokiej poezji klasycystycznej, np. w odzie. Organizując w niej sytuację liryczną, zakładano zwykle całkowitą nadrzędność nadawcy wobec słuchacza. Zob.: T. K o s t k i e w i c z o w a, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego oświecenia*, Warszawa 1979, s. 126-127.

zie albo wierszu<sup>13</sup>. Autor manifestuje związek poezji i retoryki nie tylko na karcie tytułowej rozprawy. Podstawowe zasady językowo-stylistyczne obu rodzajów sztuki są w niej rzeczywiście omówione łącznie i jest to konsekwencją z góry przyjętych założeń teoretycznych.

Reguły poetyk i retoryk normatywnych wyznaczające zasady formalne polszczyzny artystycznej powinny zostać skonfrontowane podczas charakterystyki świadomości leksykalnej oświecenia z tezami zawartymi w licznie powstających wówczas wypowiedziach ściśle językoznawczych. Staje się to tym bardziej uzasadnione, że sztukę efektywnego i ozdobnego pisania dość powszechnie uzależniano na przełomie XVIII i XIX wieku od dobrej znajomości polszczyzny na płaszczyźnie systemowej, stylistykę zaś uważano za dopełnienie nauki o języku<sup>14</sup>.

Wśród wspomnianych tekstów lingwistycznych wymienić trzeba z jednej strony gramatyki, w których obok właściwego opisu systemu językowego bardzo często zawarte są uwagi nad samą istotą mowy ludzkiej oraz jej sprawnością, z drugiej – swoje traktaty metafizyczne<sup>15</sup>. W oświeceniowej Polsce teoretyczną refleksję na temat języka etnicznego zapoczątkował Franciszek Bohomolec (*De lingua Polonica colloquium*, 1752; *Rozmowa o języku polskim*, 1758). Do najbardziej wartościowych jej przejawów należą m.in. publikacje Adama Czartoryskiego (*Mysli o pismach polskich*, 1810), Stanisława Kostki Potockiego (*Rozprawa o języku polskim*, 1812), Euzebiusza Słowackiego (*O potrzebie dosko-*

---

<sup>13</sup> Tekstów takich było więcej, zob. m.in.: L. B o r o w s k i, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy* (1820); P. S i e m i ą t k o w s k i, *Retoryka albo sztuka kształcenia mowy prozą i wierszem* (1821).

<sup>14</sup> Łączenie problemów stylistycznych i czysto lingwistycznych (np. gramatycznych) należy uznać za cechę zmienną dyskusji nad językiem doby oświecenia, zob.: Z. K o p c z y ń s k a, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976, s. 109; Z. K l o c h, *Spory o język*, Warszawa 1995, s. 132. W dużej mierze taki gramatyczno-stylistyczny charakter miały m.in. prace O. Kopczyńskiego, które na długi czas stały się obowiązującym wzorcem wykładu na tematy lingwistyczne.

<sup>15</sup> Pierwsze dziesięciolecia XIX w. to okres publikacji wielu gramatyk polszczyzny. Poza licznymi wznawieniami podręczników Kopczyńskiego ukazało się wtedy ok. 40 innych opracowań. Kilka z nich było wielokrotnie wznawianych – zob.: S. U r b a ń c z y k, *Językoznawstwo polskie I. połowy XIX wieku*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, red. Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959, s. 495.



nalenia języków narodowych, 1809) i Jana Śniadeckiego (*O języku polskim*, 1815)<sup>16</sup>.

Problematyka tych ostatnich wypowiedzi ulegała stopniowym przeobrażeniom. We wczesnej fazie oświecenia, a nawet w okresie stanisławowskim, domagano się w nich przede wszystkim rozszerzenia praw polszczyzny. Znajduje to wyraz w rozwijanej szeroko dyskusji nad jej stosunkiem do łaciny i niektórych języków nowożytnych. Klasycy XVIII-wieczni przekonywali, że język narodowy może obsługiwać wszelkie płaszczyzny życia społecznego. Później, kiedy polszczyzna osiągnęła już należytą rangę, dyskusja stała się wielostronna. Analizowano m.in. stylistyczne podziały języka, katalogowano środki formalne przynależne poszczególnym jego odmianom funkcjonalnym, dyskutowano nad stanem słownictwa. Innymi słowy stwierdzić można, że przywołane teksty gramatyczne i metajęzykowe umożliwiają poznanie bezpośredniego podłoża, na którym rozwijało się piśmiennictwo artystyczne oświecenia, tj. ogólnego języka literackiego.

Istotnym (choć – zważywszy na stan leksykografii w XVIII i XIX wieku – niekiedy zawodnym) źródłem wiedzy o interesujących nas fragmentach świadomości lingwistycznej charakteryzowanej epoki są s ł o w n i k i. Zakres badań ich autorów był różny. Rejestrowano zatem leksykę polską w ujęciu synchronicznym (Michał Abraham Trotz, Jerzy Samuel Bandtkie) i diachronicznym (Samuel Bogumił Linde), zajęto się także synonimią (Kazimierz Brodziński) oraz słownictwem historycznym (Ignacy Włodek). Co prawda żaden z ówczesnych leksykografów nie spełnił w sensie dosłownym powszechnych w klasycyzmie postulatów opracowania dykjonarza poprawnościowego, niemniej posiadali oni (w tym przede wszystkim Trotz i Linde) dość wyraźnie rozwiniętą świadomość coraz bezwzględniejszych stratyfikacji wyrazów na skutek działań normy językowej<sup>17</sup>. Pozwala to nam dziś choć w przybliżeniu odtworzyć granice polskiej leksyki literackiej w latach 1740–1830. Gorzej rzecz wygląda, gdy na podstawie słowników oświeceniowych chcemy w sposób ścisły okre-

---

<sup>16</sup> Wspomnieć tu należy również z racji ich wartości o wypowiedziach na temat polszczyzny K. B r o d z i ń s k i e g o, zebranych przez wydawcę pism poety pod wspólnym tytułem *Mysli o języku polskim*, [w:] *Pisma*, t. 8, Poznań 1874.

<sup>17</sup> Zob.: B. W a l c z a k, *Norma językowa a praktyka leksykograficzna (rys historyczny)*, [w:] *Norma językowa w polszczyźnie*, red. M. Bugajski, Zielona Góra 1995.

ślić wartość stylistyczną konkretnych słów lub przyporządkować je poszczególnym odmianom funkcjonalnym języka ogólnego. Informacje na ten temat we wszystkich stanisławowskich i postanisławowskich dykcjonarzach są jeszcze mało precyzyjne.

Wymienione dotychczas dokumenty obrazujące poglądy językowo-stylistyczne ludzi oświecenia łączy wspólna cecha – wysoki poziom abstrakcji, tzn. w małym stopniu pisma te charakteryzują indywidualne, jednostkowe dokonania twórcze. Zawarty w poetykach, retorykach czy gramatykach wykład trzeba ukonkretnić. Osiągniemy to odwołując się przede wszystkim do **t e k s t ó w k r y t y k i o ś w i e c e n i o w e j**. Przeżywa ona w dobie porozbiorowej burzliwy rozwój, a problemy językowe są w niej istotnym elementem rozważań. W omawianym okresie – przytoczmy słowa Ireny Kitowiczowej – kwestie związane z literaturą były niejako utożsamiane ze sprawami językowymi: „Literatura świadczyła o języku – wydoskonalić literaturę znaczyło wtedy: wydoskonalić język”<sup>18</sup>. Pełny „rozbiór” utworu – i poetyckiego, i prozatorskiego – proponowany przez zwolenników klasycyzmu zakładał dwutorowość analizy krytycznej. Obejmować ona musiała w równym stopniu „formę” i „treść” dzieła<sup>19</sup>.

Umożliwia nam to poznanie m.in. realnej wartości poszczególnych elementów materiału językowego. Dla warszawskich czy wileńskich środowisk literackich był on bodaj jednym z najważniejszych mierników tekstu. Krytyka na przełomie XVIII i XIX wieku zmieniała się bardzo często w drobiazgowę wręcz polemiki lingwistyczne. „Ktokolwiek wzięłby do ręki – pisała Maria R. Mayenowa – ówczesne [tj. z okresu późnego klasycyzmu – K.M.] tomy czasopism, znalazłby na krótkich, ale gęsto zadrukowanych szpaltach ich recenzji długie litanie pretensji o wykroczenia przeciw prawidłom gramatyki lub czystości języka”<sup>20</sup>. Uwagi owe wyczerpywały znaczną część typowych w oświeceniu wystąpień recenzenckich i odzwierciedlały główne treści toczonych sporów estetycznych.

---

<sup>18</sup>I. K i t o w i c z o w a, *O zadaniach krytyki literackiej lat 1800-1820*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, red. J. Sławiński, Wrocław 1974, s. 135.

<sup>19</sup>M. S t r z y ż e w s k i, *Przemiany krytyki literackiej w Polsce w świetle wypowiedzi metakrytycznych z lat 1811-1830 (od modelu klasycystycznego do romantycznego)*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne z. 242, Filologia Polska XXXVII: 1992, s. 25.

<sup>20</sup>M. R. M a y e n o w a, *Mickiewicz a tradycje stylistyczne*, „Pamiętnik Literacki” R. XLVII: 1956, zeszyt mickiewiczowski, s. 270-271.

Wyjątkowo cenne w charakteryzowanych krytykach są oceny materiału wyrazowego czy frazeologicznego. Formowano je w postaci nie tylko zwięzłych kwalifikatorów, ale także rozbudowanych komentarzy dotyczących kontekstowych użyc omawianych leksemów. Jeżeli wyrok był negatywny, nie wahano się zaproponować konkretnych zmian. W ten sposób mamy okazję dość dokładnie poznać ówczesną synonimikę literacką.

Wypowiadane sądy nie wynikały przy tym bynajmniej – co ważne – z osobistych przekonań i upodobań oświeceniowego krytyka. Wartościowano dzieła, w tym również ich warstwę językową, uwzględniając przede wszystkim stopień wierności wobec zadekretowanych w podręcznikach teoretyczno-normatywnych epoki reguł i wzorców. W myśl horacjańskiej tradycji uważano bowiem, że „podstawowa relacja w akcie krytycznym przebiegać ma na linii: krytyk – dzieło – autor. Pożytek z literackiego osądu winno odnieść przede wszystkim dzieło, które udoskonalone dzięki interwencji «sędziego» osiąga kształt możliwie najbliższy idealnemu wzorcowi. Krytyk adresuje swe opinie do autora między innymi po to, aby przez wytknięcie wad i niedoskonałości ustrzec go przed nieprzychylnym przyjęciem kompetentnego czytelnika<sup>21</sup>. W tej sytuacji trudno oczekiwać w recenzjach propozycji przełamywania obowiązujących zasad. Krytyka oświeceniowa utworów artystycznych ma wyraźnie normatywny, arbitralny charakter. Bezpośrednio korzysta z tez aktualnej poetyki sformułowanej, która w procesie analizy tekstu podlega szczególnej konkretyzacji.

Swoistym weryfikatorem uzyskanych w czasie analizy wypowiedzi teoretycznoliterackich oraz lingwistycznych z doby stanisławowskiej i postanisławowskiej danych na temat praw regulujących działalność piarską mogą być badania w a r i a n t ó w u t w o r ó w p o e t y c k i c h. Zachowało się ich stosunkowo dużo. Proces narodzin dzieła literackiego odznaczał się w zajmującej nas formacji kulturowej bardzo często długotrwałym, drobiazgowym wręcz cyzelowaniem kolejnych jego odmian. Prace redakcyjne twórca kontynuował nierzadko po ogłoszeniu tekstu drukiem<sup>22</sup>. Wprowadzone korekty są dowodem rzeczywistego

---

<sup>21</sup>E. Sarnowska-Temeriusz, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Wrocław 1990, s. 160.

<sup>22</sup>Modelowym tego przykładem jest choćby praktyka F. D. Książnika (zob.: T. Kostkiewiczowa, *O tekstowych wariantach wierszy Książnika*, „Pamiętnik Literacki”

wplywu teorii na praktykę piśmienniczą. Na ich podstawie można dziś niekiedy bardzo szczegółowo odtworzyć warsztat pisarski danego autora. Interpretacja poprawek – jeśli rozporządzamy obfitym materiałem – znacznie wspomaga też rekonstrukcję zasad językowostylistycznych całych gatunków czy prądów literackich<sup>23</sup>. Interesować nas powinny przy tym zarówno kolejne autografy, jak i przedruki poszczególnych dzieł. W pierwszych zauważone wymiany umożliwiają charakterystykę normy indywidualnej, osobniczej, w drugich (ponieważ zmiany pochodzą zazwyczaj od wydawców) – normy języka ogólnego<sup>24</sup>.

Dysponujemy, jak się okazuje, wcale bogatym i różnorodnym zestawem dokumentów pozwalających w miarę precyzyjne odtworzyć świadomość lingwistyczną – w naszym przypadku leksykalną – oświecenia. Nie można wszelako ulegać złudzeniu, że uda się ją zrekonstruować w pełni. Nigdy zresztą praktyka pisarska nie była wierną realizacją założeń i norm współczesnej sobie teorii. W istotny sposób wpływa to na użyteczność proponowanych przez nas badań. Mimo tych ograniczeń jesteśmy przekonani o znacznym zracjonalizowaniu prac stylistycznych, kiedy odwołamy się w trakcie ich prowadzenia do poglądów językowych epoki, z której pochodzi analizowany utwór.

---

R. LIX: 1968, z. 4) czy K. Koźmiana. Bardzo często w proces powstawania tekstów tego ostatniego zaangażowani byli również inni literaci. Koźmian systematycznie korzystał np. z rad F. Morawskiego czy L. Osińskiego przy redagowaniu *Ziemiaństwa polskiego*. Zmiany wprowadzane do kolejnych redakcji utworów były często wyrazem nie tylko poglądów estetycznych autora, ale także zbiorowych przekonań na temat poezji i jej stylistycznojęzykowego kształtu.

<sup>23</sup> Postulat analizy wariantów tekstowych poszczególnych utworów nie jest w badaniach stylistycznych nowy. Kilkadziesiąt lat temu J. M u k a ǫ v s k ý pisał m.in.: „rozbiór wariantów jest dla stylistyki pomocnym środkiem przy poszukiwaniu strukturalnych zasad stylu poetyckiego. [...] W poprawkach i zmianach tekstu przejawiają się [...] zasady, a także aktywne tendencje, ukazujące kierunek bardziej naocznie niż w gotowym, zamkniętym dziele, w którym zasady te pozostają w stanie utajonym i statycznym” (*Varianty a stylistyka*, [w:] *Kapitoly z české poetiky*, t. 1, Praha 1948, s. 210 – cyt. za: T. K o s t k i e w i c z o w a, *O tekstowych wariantach...*, s. 123).

<sup>24</sup> Obok artykułu T. K o s t k i e w i c z o w e j (*O tekstowych wariantach...*) dysponujemy kilkoma innymi pracami, które zajmują się kolejnymi redakcjami utworów oświeceniowych – zob. np.: A. K r u p i a n k a, *Normy stylistyczne polskiego klasycyzmu*, [w:] *Z teorii i historii literatury*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963; K. K r y c i ń s k a, *Brulion a czystopis „Pieśni Osjana” w tłumaczeniu Ignacego Krasickiego*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 4; K. M a ć k o w i a k, *O nieznanym wariacie stylistyczno-leksykalnym bajki Książnina*, *Studia i Materiały XXXI, Filologia Polska 6*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1990.

część II

**OŚWIECENIOWA TEORIA  
SŁOWNIKA LITERACKIEGO  
I POETYCKIEGO**

## Wprowadzenie

Oświecenie charakteryzuje się szczególnym zainteresowaniem problemami języka. Gdy uwzględni się całokształt ówczesnych dokonań związanych z jego reformą, można określić tę epokę jako czas lingwistycznej rewolucji<sup>1</sup>. W XVIII wieku zdano sobie sprawę z użyteczności mowy w procesach nie tylko masowej komunikacji, ale i naukowego poznawania czy abstrahowania. Zarazem znikł też wtedy uformowany jeszcze w średniowieczu kult klasycznej łaciny, urzekającej Europę przez stulecia niezmiennością formy i sprawnością stylistyczną<sup>2</sup>. Znakiem dokonującej się ewolucji świadomościowej są liczne opisy języków nowożytnych. Miały one przedstawić konkretny system gramatyczny oraz sformułować prawa rządzące jego rozwojem, kreatywna rola lingwistyki była bowiem dla ludzi oświecenia oczywista.

Wynikające z tego racjonalistycznego stanowiska postulaty wyraźnie zaznaczyły się m.in. w refleksji nad słownictwem. Klasycyzm zbudował zwartą teorię leksykalną. Nawiązując do wzorów francuskiej Akademii, wśród słów wydzielano grupy lepsze i gorsze. Gramatycy i styliści pragnęli ustabilizować zasoby leksykalne języka literackiego oraz przyporządkować je poszczególnym rodzajom piśmiennictwa. Najsilniej wspomniane tendencje normatywne uwidoczniły się w słowniku poetyckim. Był to efekt uznania wypowiedzi artystycznej za wyjątkowy sposób przekazu społecznego. Zdaniem większości środowisk opiniotwórczych oświe-

---

<sup>1</sup> B. Kryda, *Szkolna i literacka działalność Franciszka Bohomolca. U źródeł polskiego klasycyzmu XVIII w.*, Wrocław 1979, s. 34.

<sup>2</sup> Z. Florczak, *Język – teorie*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 193.

cenia stanowiła ona najpełniejszy wyraz sprawności i awansu języka narodowego i najlepiej odzwierciedlała ogólne procesy zachodzących w nim przemian<sup>3</sup>.

W poniższej części rozprawy omówimy problemy związane z leksyką mogącą według zapatrywań teorii stylistycznej z drugiej połowy XVIII wieku i początków wieku XIX znaleźć się w tekście pisanym. Poddamy również analizie proponowane wtedy drogi rozbudowy oficjalnych zasobów słownych polszczyzny. Zgromadzone w rozdziale trzecim i czwartym informacje pozwolą nam z kolei rozpatrzeć podstawowe kwestie stanisławowskiego i postanisławowskiego słownika utworów wierszowanych, tzn. określić jego status oraz wydzielić współtworzące go warstwy słowne.

---

<sup>3</sup>B. Kryda, *Język narodowy*, [w:] *tamże*, s. 191.

## **Centrum leksykalne polszczyzny pisanej – wyznaczniki i granice**

### **A. NORMATYWNOŚĆ SŁOWNIKA**

**B**adacze współczesnej polszczyzny wskazują na możliwość użycia w pisanej odmianie języka każdego leksemu tworzącego słownik narodowy. Wyjątkowo pojemny staje się dzisiejszy tekst artystyczny. Antoni Furdal stwierdza wręcz, że w języku literatury pięknej możliwe jest dosłownie wszystko<sup>1</sup>. Co więcej, twórcy nierzadko z pełną świadomością, aby osiągnąć określony cel stylistyczny, przekraczają obowiązujące normy formalne. W ten sposób stosunek wypowiedzi artystycznej do innych odmian języka narodowego nabiera szczególnego charakteru. Polszczyzna jako całość, pisze Aleksander Wilkoń, stanowi „jeden wielki magazyn, rezerwuar języka artystycznego”<sup>2</sup>.

Odmierna sytuacja panowała w oświeceniu. Negowano wtedy prawo autorów do swobodnego operowania poważną częścią będących w społecznym użyciu zasobów słownych. Już na progu epoki Stanisław Konarski, odnosząc swe uwagi w równym stopniu do języka klasycznego, co do języków nowożytnych, pisał na ten temat m.in.:

Szczególą uwagę należy zwracać [...] na dobór słów [...]; wyrazy barbarzyńskie, świeżo ukute, niezwykłe, dawnym pisarzom łacińskim nie znane [...] powinny być zupełnie usunięte – uchodzić one mogą do pewnego stopnia w mówieniu, ponieważ w mowie potocznej nie rażą tak bardzo, jak w poprawnym pisaniu [Kon. Ord. 422].

---

<sup>1</sup> A. F u r d a l, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1973, s. 37.

<sup>2</sup> A. W i l k o ń, *O języku artystycznym*, [w:] *O języku literatury*, red. J. Bubak, A. Wilkoń, Katowice 1981, s. 226.



Dwie tezy w powyższym cytacie trzeba podkreślić. Po pierwsze, w zasobie wyrazowym każdego języka można, zdaniem Konarskiego, wyodrębnić słowa gorsze i lepsze. Po drugie, norma leksykalna w oświeceniu była węższa w języku literackim niż w języku kolokwialnym. Ten ostatni został potraktowany niewątpliwie bardziej liberalnie. Być może zadecydowała o tym jego ulotna, niematerialna postać. Niemal identycznie zagadnienia te przedstawił kilkadziesiąt lat później, potwierdzając tym samym trwałość sformułowanych przez autora *Tragedii Epaminonidy* sądów, Euzebiusz Słowacki:

Nie tylko wyrazy mogą być niewłaściwie użyte, ale bywają jeszcze podle i blahe. Niektóre z tych uchodzą w mowie potocznej, w życiu pospolitym, ale w pismach, których pewna wyniosłość i szlachetność cechą być powinna, obrażają smak prawy [Sl. Praw. 66-67].

Stawiane wyrazom literackim wymogi wiązać należy z rozwijaną już w antyku retoryczną koncepcją stylu<sup>3</sup>, bezpośrednio zaś wpływały one z założeń panującego w XVIII-wiecznej Europie klasycyzmu<sup>4</sup>. Prezentowany sposób myślenia doprowadził z czasem do swoistej elitarności słownika właściwego oświeceniowemu piśmiennictwu. Szczególnie widoczne było to w tekstach artystycznych.

W rozdziale postaramy się odtworzyć podstawowy zespół zasad – norm, którym musiało sprostać słowo, aby znaleźć się w obrębie języka

---

<sup>3</sup> Podział na wyrazy godne piśmiennictwa i pozbawione praw literackich zaznaczył się już w rzymskiej refleksji lingwistycznej. Obowiązywał w niej tzw. *gustus urbis*. Kształtował on normę opartą na wzorach słownika stołecznego. Nie mieściły się w nim słowa potoczne, obce, dialektyzmy i prowincjonalizmy. Zob.: M. N a g n a j e w i c z, *Cyceron i Kwintylijan o poprawności językowej*, „Roczniki Humanistyczne” T. XI: 1962, z. 3, s. 169. Kolejne epoki dokonywały swobodnego przeinterpretowywania antycznych zasad kształtujących słownik literacki, istota ich pozostawała wszelako niezmienna od starożytności po oświecenie.

<sup>4</sup> Zostały one wypracowane we Francji. Językowe podstawy doktryny klasycystycznej zbudowali Malherbe i Vaugelas – zob.: L. M o r a w s k a, *Malherbe et Vaugelas – créateurs du vocabulaire littéraire français du XVII<sup>e</sup> siècle*, „Roczniki Humanistyczne” T. IV: 1956, z. 2. Na straży sformułowanych norm leksykalnych stał słownik Akademii. Jej członkowie uporządkowali słownictwo oraz składnię, zachowując jako podstawowe kryterium „użycie powszechne”. Należy podkreślić, że pojęcie to zostało znacznie zawężone. Mowa potoczna ludu, „uznawana przez Malherbe’a, jest tu wykluczona, o prawidłowości danego słowa, formy czy zwrotu decyduje wyłącznie użycie ich przez »ludzi oglądzonych«” (G. L a n s o n, P. T u f f r a u, *Historia literatury francuskiej w zarysie*, przekł. W. Bieńkowska, Warszawa 1971, s. 135).

pisanego zajmującej nas epoki<sup>5</sup>. Scharakteryzujemy też wstępnie relacje pomiędzy ówczesną leksyką literatury pięknej a leksyką literacką w ogóle. Dokonamy tego analizując oświeceniowe wypowiedzi normatywne – głównie poetyki, retoryki oraz gramatyki.

Wspomniane normy leksykalne stanowiły w XVIII i na początku XIX wieku stabilny, nie podlegający wewnętrznym zmianom zbiór. Spierało się najwyżej o sposób ich rozumienia. Trudno też wskazać wśród interesujących nas przepisów wyraźną hierarchię; traktowano je raczej jako elementy uzupełniające się. Można było mówić o pełnej literackości danego wyrazu dopiero wtedy, kiedy sprostął on wszystkim normom. Poniższy porządek wykładu nie określa zatem ich wagi, staramy się co najwyżej uszeregować kolejne zasady według stopnia ogólności.

Słownik literacki powinien w myśl estetyki oświecenia odznaczać się przede wszystkim r o d z i m o ś c i ą. „Używanie wyrazów cudzoziemskich – pisał Onufry Kopczyński – tam, gdzie są ojczyste, jest znakiem nieznania albo zaniedbania ojczystego języka” [Kp. Gr. III 217]. Wyjątkowo dbano o swojskość leksyki artystycznej. „Polski szczególnie język – stwierdzał Kazimierz Brodziński – nie znosi w wyższym stylu [tj. m.in. w artystycznym – K.M.] żadnych obcych wyrazów, osobliwie zaś nowoczesnych języków” [B. Myśl. 92]. Sugestie te były – jak się zdaje – konsekwencją klasycystycznego hasła czystości i jasności mowy, jak również wynikały z bezpośredniej oceny realiów językowych w Polsce. Zdaniem stanisławowskich i postanisławowskich lingwistów polszczyznę cechował nadmiar wyrazów obcych, co mogło zagrozić tożsamości narodu. Systematyczna lektura tekstów normatywnych z okresu rozbiorów pozwala stwierdzić, że pogarszająca się sytuacja polityczna Rzeczypospolitej i groźba zagłady państwa wpływały coraz wyraźniej na oceny wszelkich pożyczek. Co więcej, rodził się dogmatyzm w pojmowaniu hasła rodzimości słownika<sup>6</sup>.

Ostrze krytyki we wczesnym etapie oświecenia skierowane było przeciw makaronizmom łacińskim. Jednoznacznie potępił je m.in. Fran-

<sup>5</sup>Przez normy leksykalne rozumiemy powszechnie akceptowane wymogi natury lingwistycznej, estetycznej i historycznej służące nakreślaniu granic słownika standardowego (ściślej – literackiego) poszczególnych języków etnicznych.

<sup>6</sup>O wpływie sytuacji politycznej na lingwistykę porozbiorową pisał S. U r b a ń c z y k (*Językoznawstwo polskie I. połowy XIX wieku*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, red. Z. Klemeniewicz, Wrocław 1959, s. 491-500).

ciszek Bohomolec. Aby dowartościować polszczyznę, musiał on w swej *Rozmowie o języku polskim* podjąć dyskusję na co najmniej dwóch płaszczyznach: dezaktualizował poglądy o szczególnej wartości estetycznej obcych wtrętów oraz dowodził bogactwa słownika narodowego<sup>7</sup>. Później, kiedy łacina przestała być główną konkurentką polszczyzny, starano się przeciwdziałać dokonywanym masowo pożyczkom francuskim. W świadomości lingwistów z przełomu XVIII i XIX wieku stanowiły one niebezpieczeństwo, którego wielkość można było porównać z wcześniejszym zalewem latynizmów. „Jak dla dawnych Polaków – podkreślał cytowany już Brodziński – niebezpieczne były wyrażenia łacińskie, tak dziś zgubne są dla języka galicyzmy” [B. Myśl. 97]. Z pasją zwalczano je w podręcznikach stylistyki oraz w literaturze satyrycznej<sup>8</sup>.

Dość powszechnie uważano, że o prestiżu obcego elementu leksykalnego decydują czynniki pozajęzykowe. Gramatycy zaliczali do nich najczęściej chęć zamanifestowania przynależności do określonego kręgu kultury lub społeczeństwa (np. łacina stawała się począwszy od połowy XVII wieku w coraz większym stopniu elementem integrującym socjolekt szlachecki<sup>9</sup>) bądź sprostania aktualnym preferencjom estetycznym. Nic więc dziwnego, że w walce z zapożyczeniami pojawiały się zazwyczaj argumenty mówiące o snobizmie językowym osób makaronizujących. Bardzo przekonująco pisał o tym np. – powtarzając niemal dosłownie tezy Łukasza Górnickiego – Józef Boreyko:

[...] takż z onego wytwarzania, które barzo człowiekowi uczciwemu nie przystoi, przyszło to, że jęli niewstydliwie w swój polski język kłaść dziwne słowa, jako to: niemieckie, francuskie, włoskie i inne cudzoziemskie, miasto słów wybornych polskich, dając po sobie, iż mają tych języków znajomość [Boreyko 385].

---

<sup>7</sup> „Mnie się zda, że usus makaronizmów – stwierdza w *Rozmowie Makaronski*, typowy przedstawiciel epoki saskiej – multum ornamenta językowi polskiemu przynosi. Wydaje się albowiem jakaś prostota w tej mowie, która z samych tylko słów polskich componitur” [Boh. Roz. 310]. Na „moment estetyczny” w postępowaniu się makaronizmami łacińskimi zwracała uwagę m.in. S. Skwarczyńska (*Estetyka makaronizmu (Próba postawienia zagadnienia)*, [w:] *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937).

<sup>8</sup> Zob. np.: B. R e c z k o w a, *Słownictwo komedii A. K. Czartoryskiego wyrazem walki o czystość i bogactwo języka polskiego*, „Język Polski” R. XLI: 1961, z. 3.

<sup>9</sup> Zob.: W. R. R z e p k a, B. W a l c z a k, *Socjolekt szlachecki XVII wieku*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Warszawa-Kraków 1992, s. 186.

Cytat należy uznać za typowy – zarówno jeśli idzie o sposób argumentacji, jak i zawartość treściową<sup>10</sup> – dla oświecenia. Autor podkreśla mnogość języków używających nam w przeszłości słów. Jest też przekonany, że z punktu widzenia realnych potrzeb ich napływ był procesem zbędnym i okazał się nawet w dłuższej perspektywie niekorzystny. Zwolennicy barbaryzmów zaniedbali bowiem wiele dobrych leksemów rodzimych. Krytyka pożyczek oparta została tu zatem nie tylko na uniwersalnej w XVIII-wiecznej Europie normie leksykalnej, ale otrzymała bardziej konkretny, narodowy wymiar.

Sygnalizowane przez Boreykę zagrożenie przywołymano dość często w toku oświeceniowych dyskusji. Rzecznicy rodzimości starali się wykazać jego rozmiary. Potwierdzają to choćby prezentowane poniżej cytaty. Podano w nich konkretne przykłady ekspansji pożyczek kosztem słów własnych.

Był niegdyś używany w naszym języku wyraz *gędźba, gędzieć, gędziebny, gędać*, na miejsce własnych wyrazów używamy dziś pożyczonych z łacińskiego języka: *muzyka, muzyk, muzyczny* itd. [Czart. Sł. 81].

*Kobielić*, wyraz polski, którego miejsce u nas zajęły wyrazy: z francuskiego *drapować*, z niemieckiego *faldować* [Siar. Sł. 25].

[...] dobrze znaczące słowa odrzucono, a insze mniej znajome podsuniono, jako to: zamiast *tętno* położono *puls*, zamiast *dom sądowy* – *rathaus*, zamiast *świecznik* – *lichtarz* etc. [Kl. Op. 392]<sup>11</sup>.

Trudna sytuacja polszczyzny w czasach rozbiorów oraz teza o nadmiarze w niej elementów obcych to dwa czynniki wzmagające w oświeceniu niechęć do słów z języków postronnych. Przejawia się ona m.in. w coraz bardziej drobiazgowych recenzjach, w których sprawie przestrzegania normy rodzimości leksyki literackiej podporządkowano oceny in-

---

<sup>10</sup> Emocjonalność jest charakterystyczną cechą wypowiedzi negujących wyrazy obce. Oto potwierdzający tę prawidłowość fragment artykułu *Już czas, abyśmy się bez pożyczek obeszl* F. Siarczyńskiego: „już dawno bez pożyczki obejść się mogliśmy, owszem sami bogatsi w niektóre wyrazy i sposoby mówienia jako sknery niebaczni na sławę i wygodę swoją cudzą chudobą pożyczoną żywić się i kazić nią mowę polską nie wstydzimy się” [Siar. Roz. 106]. Cytowany tekst jest jednym z najostrzejszych w oświeceniu wystąpień przeciw wpływom obcym w języku.

<sup>11</sup> Słowa *gędźba, tętno, świecznik* poświadczone zostały u Lindego cytatami sprzed XVIII wieku. W przypadku wyrazu *kobielić* leksykograf odwołuje się jedynie do wcześniejszych słowników – Knapusza, Włodka i Dudzińskiego.

nych zjawisk stylistyczno-językowych. Jako przykład takiej krytyki może służyć wypowiedź Franciszka Morawskiego:

Ile szkodliwym jest dla poezji nadużywanie prowincjonalizmów i wyrazów orientalnych, przekonał się już z niektórych dzieł świeżo wyszłych. Co do prowincjonalizmów zwłaszcza, tym ostrożniejszym być powinniśmy w przypuszczaniu ich do języka poetycznego, że niekiedy cudzoziemskie zupełnie wyrazy wciskają się do niego pod postacią prowincjonalizmów, jak *dziengi* w *Trzech Budrysach*. Jeden wyraz, przez pośpiech może użyty, nie zmniejszy chwały pisarza, dlatego tylko zwróciłem na niego uwagę, że chromi naśladowcy Mickiewicza gotowi [...] przez częste powtarzanie wyrazu oswoić z nim nareszcie język krajowy [Mor. 357]<sup>12</sup>.

Jak widać, recenzenta nie interesowała konkretna funkcja tekstowa negowanego słowa. Z góry uznał on element obcy w wierszu za błąd językowy. Zresztą nie domniemana jednostkowa usterka formalna poety skupia najwięcej uwagi Morawskiego. Prawdziwy niepokój wzbudza w nim perspektywa upowszechnienia pożyczki. Przywołany rutenizm traktowany jest jako zło samo w sobie. Autorytet Mickiewicza tylko potęguje groźbę.

Zaprezentowana metoda interpretacji tekstu była charakterystyczna dla rozpatrywanego okresu. Nie uwzględniała ona odrębności poszczególnych odmian funkcjonalnych polszczyzny. Ogólnojęzykowa reguła, w naszym wypadku nakaz posługiwania się leksyką narodową, wyraźnie dominowała wtedy nawet nad prawami rządzącymi wypowiedzią artystyczną. Doprowadziło to do negacji wyrazów, których użycie w danym utworze bywało nierzadko umotywowane i treściowo, i stylistycznie. O żywotności tego stanowiska w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku świadczy najlepiej fakt, że odnajdujemy je właśnie u autora *Dworca mego dziadka*, a więc twórcy wśród klasyków porozbiorowych wyróżniającego się dość liberalnymi poglądami estetycznymi.

Specyficznym przejawem postawy środowisk oświeceniowych, świadczącym o stałym uwyrażnianiu analizowanej normy, były głosy zachęcające do pozbycia się z polszczyzny pożyczek całkowicie przyswojonych. Na kartach gramatyk oraz stylistyk bardzo często świadomie zestawiano makaronizmy z ich rodzimymi odpowiednikami, aby w ten sposób wy-

---

<sup>12</sup> W rzeczywistości wyraz, zanim użył go Mickiewicz, miał już określoną tradycję literacką. U Lindego poświadczony jest kilkoma cytatami sprzed XVIII w.

kazać wyższość tych ostatnich. Oto stosowne przykłady takich porównań. Pierwszy pochodzi z tekstu Bohomolca:

Ale ja mniemam – przekonywał komediopisarz – że i makaronizmy wasze bynajmniej nie są gładze ani milej do uszu wpływają jako właściwe słowa polskie. Na przykład: czym lepsze jest słowo *awizy* niż *nowiny*, *wiadomości*; *despekt* niż *pogarda*; *awantaż* niż *pożytek*; *deleguję* niż *posyłam*, *wyprawuję*, *zalecam* [...]; *renoma* niż *sława*; *reskrypt* niż *odpis* [Boh. Roz. 308].

Podobnie argumentował Onufry Kopczyński: „Wyrazy cudzoziemskie mniej pospolicie są zrozumiałe, jako z ojczystym [językiem – K.M.] nie mające związku, nigdy więc nad ojczyste wyrazy nie mogą być przenoszone, np. *szatan* nad *przeciwnik*, *konstytucja* nad *ustawa*, *pasja* nad *namiętność*” [Kp. Gr. III 217]<sup>13</sup>.

Obie wypowiedzi korespondują – dowodząc w ten sposób trwałości poglądów lingwistycznych w XVIII wieku – z prezentowanym wcześniej stanowiskiem Boreyki. Bohomolec i Kopczyński starają się wykazać w praktyce, że polszczyzna może się obejść nawet bez rozpowszechnionych latynizmów i galicyzmów. Sprecyzowany tu został też sam zakres normy rodzimości leksyki. Przeciwstawiała się ona mianowicie dokonywaniu nowych pożyczek, ale również nakazywała wystrzegać się tych z nich, które były już obecne w systemie słownikowym i posiadały niezrządkiem określoną tradycję literacką (tak jest np. w wypadku słów *konstytucja* czy *pasja*).

O powszechności przedstawionego rozumowania świadczą korekty wyrazowe we wznawianych w okresie stanisławowskim i postanisławowskim drukach. Rodzimość leksyki, pojmowana szeroko, tzn. wyłączająca ze słownika etnicznego wyrazy niekiedy całkowicie przyswojone, była dla klasycystycznych redaktorów sprawą podstawową.

---

<sup>13</sup> Pięć wymienionych w cytatach pożyczek (*awizy*, *despekt*, *konstytucja*, *pasja* i *szatan*) Linde poświęca co najmniej trzema cytatami, leksemów *renoma* i *reskrypt* nie notuje. Zwolennicy rodzimości słownika chętnie porównywali też obce terminy z ich ojczystymi synonimami. Chciano zamianifestować w ten sposób, że i na płaszczyźnie nomenklatury język polski może być samowystarczalny. F. Siarczyński zestawil np. szereg pożyczek z zakresu piśmiennictwa z ich swojskimi odpowiednikami: *literatura* – *piśmiennictwo*, *piśmiennosc*; *alfabet* – *abecadło*; *ortografia* – *pisownia* [Siar. Roz. 108-112]. Linde nie zna leksemu *piśmiennictwo*, wyraz *abecadło* obrazuje natomiast kilkoma cytatami; przy pozostałych wyrazach umieszcza po I przykładzie (*alfabet*, *pisownia*, *literatura*) lub w ogóle ich nie dokumentuje (*ortografia*, *piśmiennosc*).

Zilustrujmy najpierw sytuację, w której modernizacji językowej uwzględniającej interesujący nas problem poddano przedrukowany tekst użytkowy. W roku 1789 został ogłoszony po raz wtóry XVI-wieczny katechizm pióra Walentego Kuczborskiego. Wydawca eliminował z pierwotnego tekstu m.in. pożyczki. Chodziło przy tym o tak ugruntowane w polszczyźnie germanizmy czy latynizmy, jak: *ceremonia, dekret, forma, fortel, szafować, reguła, persona, tryumf*. Wymieniono je na *obrzędek, wyrok, kształt, podstęp, rozdawać, prawidła, osoba, zwycięstwo*<sup>14</sup>.

Wzorcowym przykładem podobnego zabiegu w obrębie tekstów artystycznych jest reedycja dramy Józefa Andrzeja Załuskiego *Obraz nędzy ludzkiej*. Sztuka ukazała się w roku 1768. Kolejny raz wydano ją pod zmienionym tytułem (*Ludzkość litująca się, czyli obraz nędzy ludzkiej*) w roku 1795. Zasłużony bibliofil w wielu miejscach zdradzał saską jeszcze wręcz niedbałość o stronę formalną tekstu. Kiedy zdecydowano się przypomnieć utwór, redaktor – świadomy zaszytych zmian stylistyczno-językowych – gruntownie go zmodyfikował. Wśród wprowadzonych korekt mamy m.in. następujące wymiany słowne: *amant – kochanek, awantaż – przymiot, inklinacja – przywiązanie, konsolacja – wsparcie, impresja – znak, aprobować – chwalić, monstrum – potwora, adoracja – pokłon, opresja – ucisk*<sup>15</sup>.

W dobie stanisławowskiej proces świadomego unikania barbaryzmów dokumentują również autorskie poprawki redakcyjne. Przeprowadzali je systematycznie np. Adam Kazimierz Czartoryski i Franciszek Dionizy Kniaźnin. Autor *Kawy* nanosił korekty na egzemplarzach pierwodruków swych komedii. Myśląc o ponownym ich opublikowaniu, umieścił on rodzime odpowiedniki nad wieloma rozpowszechnionymi wyrazami łacińskimi i francuskimi, których użył początkowo. Książkę zestawił np. następujące leksemmy: *inklinacja – skłonność, eksplikować – tłumaczyć, prezentować – przedstawiać, awantaż – korzyść, ambaras – zamieszka-*

---

<sup>14</sup> Przykłady zob.: F. P e p ł o w s k i, *Z zagadnień edytorstwa oświeceniowego*, „Pamiętnik Literacki” R. LIV: 1963, z. 3, s. 106. Wszystkie wspomniane zapożyczenia miały, jak dowodzi słownik Lindego, wyrazistą tradycję literacką. Zaznaczmy, że wyraz *kształt* też jest germanizmem, który w świadomości językowej redaktora uchodził najprawdopodobniej za element rodzimy.

<sup>15</sup> Te i inne przykłady zob.: J. P a w ł o w i c z, *Dwa wydania „Obrazu nędzy ludzkiej” Józefa Andrzeja Załuskiego*, „Pamiętnik Literacki” R. XLIV: 1953, z. 1, s. 246-248.

nie<sup>16</sup>. Najbardziej bodaj wytrwałym stylistą z pisarzy stanisławowskich był jednak Książnin. Zajmujący nas rodzaj poprawek odnajdujemy w jego wierszach dość często (zob. np. *fortel – sposób, obligacja – prosba, kontent – szczęśliwy*<sup>17</sup>). Wymiany te należy uznać za jeden z typowych kierunków modernizacji języka dokonywanej przez puławskiego poetę<sup>18</sup>.

Na przełomie XVIII i XIX wieku nowe pożyczki z coraz większym trudem przedostawały się do piśmiennictwa. Zapobiegał temu wzrastający rygorystyczny stylizacyjny. Frekwencja makaronizmów w tekstach jest wtedy odwrotnie proporcjonalna do stopnia ich artystyczności<sup>19</sup>. Prezentowane powyżej przykłady korekt dowodzą, że dyskusja wokół rodzimości słownika skoncentrowała się w dojrzałym oświeceniu nie tyle na problemie zasilania polszczyzny kolejnymi pożyczkami, ile na prawie do używania wyrazów bardziej lub mniej już przyswojonych. Walka z tymi ostatnimi przybrała u części przedstawicieli myśli klasycystycznej postać skrajną<sup>20</sup>.

---

<sup>16</sup> Zob.: *Komentarz do A. K. Czartoryskiego, Komédie*, oprac. Z. Zahrajówna, Warszawa 1956, s. 413-465.

<sup>17</sup> Prezentowane korekty odnajdujemy w tekstach przeniesionych z *Erotyków* (1779) do *Wierszy* (1783).

<sup>18</sup> Zob.: T. Kostkiewiczowa, *O tekstowych wariantach wierszy Książnina*, „Pamiętnik Literacki” R. LIX: 1968, z. 4.

<sup>19</sup> Język artystyczny – dodajmy – nigdy nie ulegał w poważnym stopniu wpływowi obcym. Nawet w okresie wyjątkowego naporu łaciny na polszczyznę, na przełomie XVII i XVIII w., w poezji zasadniczo nie makaronizowano. J. Zielińska (Z  *dziejów polszczyzny literackiej w XVIII wieku. Język pism Jana Jabłonowskiego wobec ówczesnych przepisów normatywnych*, Wrocław 1968, s. 132), analizując teksty Jana Jabłonowskiego, typowego przedstawiciela piśmiennictwa doby saskiej, stwierdza: „Widać wyraźną zależność udziału i funkcji łaciny w tekście polskim od rodzaju literackiego reprezentowanego przez dany utwór. [...] Utwory o zamierzeniach artystycznych [...] wykazują mniejszą i zasadniczo inną co do swego charakteru obecność łaciny [niż pozostałe pisma Jabłonowskiego, np. społeczne – K.M.]”. Podobnie rzecz przedstawia się z galicyzmami. Porównując teksty poetyckie i użytkowe (listy) Trembeckiego, B. Walczak (Z  *różnic między językiem artystycznym a potocznym w czasach stanisławowskich*, [w:]  *O języku literatury...*, s. 300) pisze: „Nasuwa się zatem wniosek, że nasycenie galicyzmami jest odwrotnie proporcjonalne do stopnia literackości języka. Wyraźnie rysuje się opozycja: język artystyczny, bardzo umiarkowanie, nie raz wręcz minimalnie nasycony elementami francuskiej proweniencji – język potoczny w znacznie większej mierze dotknięty wpływem francuskim”.

<sup>20</sup> W okresie postanisławowskim nadal „wprawdzie – pisze T. Skublańska (Z  *Neologizmy w polskiej poezji romantycznej*, Toruń 1962, s. 53) – gnębi się wyrazy zapożyczone z języków obcych, ale nieproporcjonalnie więcej miejsca w różnych wypowiedziach krytycznych zajmują wszelkie innowacje”.



W efekcie literaturę zalała fala tzw. neologizmów purystycznych. Szybko stały się one równie poważnym zagrożeniem jak same barbarzyzmy.

Z normą rodzimości ściśle powiązany jest inny wymóg stawiany oświeceniowym wyrazom literackim: powinny one mianowicie legitymować się wyrazistą tradycją piśmienniczą. Szczególnie w języku artystycznym oraz w retoryce należało unikać słów pozbawionych takiej przeszłości. Negowano zarówno współczesne zapożyczenia czy neologizmy, jak i leksemy zasiedziały co prawda w polszczyźnie, nie mające jednak dostatecznej liczby poświadczeń literackich. W praktyce charakteryzowana zasada ograniczała dostęp do tekstów pisanych poważnej części słownika narodowego. Chodzi o wyrazy potoczne, gwarowe i prowincjonalne. Uważane one były w oświeceniu za swego rodzaju anomalię w stosunku do normy ogólnej<sup>21</sup>.

Formułowano przy tym znaną tezę o bezpośrednim związku działań wybitnych osobowości twórczych z rozwojem języka etnicznego. „Wielcy pisarze – utrzymywał np. Stanisław Kostka Potocki – wykształcili języki, oni im potrzebne utworzyli słowa [...], oni wysłowienia prawodawcze wzory” [Pot. Jęz. 461]. W świetle tych wywodów, aby w pełni przestrzegać normy posiadania przez wyraz wprowadzany do tekstu pisanego tradycji literackiej, należało konfrontować słownik XVIII-wieczny z językiem dawnych autorów bądź osób cieszących się kiedyś wyjątkowym prestiżem społecznym. Brak w dziele któregoś z uznanych przedstawicieli literatury narodowej określonych leksemów powodował często ich negację, nade wszystko w gatunkach wysokich. Oto niezwykle znamienny fragment wypowiedzi na ten temat Jana Śniadeckiego:

[...] nie natrafiwszy nigdy na wyraz *istnać* – pisał autor rozprawy *O języku polskim* do redaktora „Dziennika Wileńskiego” o kłopotach pewnego czytelnika ze zrozumieniem tekstów zamieszczanych w gazecie – ani w Skardze, ani w Lachowskim, ani w *Psalterzu* Kochanowskiego, rozumiał naprzód, że to jest błąd drukarski, że wytłoczono *istnać* zamiast *iskać* [...]; ale pomyślał sobie, że zapewne w Wilnie ludzie tak są obyczajni, jak w Telszach i Rosieniach, a zatem autor pisząc dla publiczności nie śmiały użyć tak brudnego wyrazu [Kryt. Do 576]<sup>22</sup>.

---

<sup>21</sup> A. A. Zdaniukiewicz, *Spór o istotę kultury języka w pierwszej połowie XIX wieku*, „Język Polski” R. LIX: 1979, z. 5, s. 365.

<sup>22</sup> Wyraz *istnać* u Lindego poświadczony jest tylko jednym przykładem z XVIII w. (S. Staszic, *Prestrogi dla Polski*). W dalszej części cytowanego tekstu Śniadecki dodaje:

Autor potępia niezrozumiały jego zdaniem wyraz *istnąć*; błędnie sugeruje, że czasownik jest galicyzmem. Szczególną jednak uwagę zwraca w cytacie sam sposób oceny słów. Śniadeckiemu odpowiada język wykwinny, poddany ostrym rygorom poprawnościowym. Materiał leksykalny uzyskiwał w jego oczach odpowiedni status przez odniesienie do przeszłości, a bezpośrednio do praktyki wielkich twórców. Stałą się ona tu podstawowym weryfikatorem wartości wyrazów<sup>23</sup>.

Hasło posiadania trwałego kontekstu kulturowego w postaci tradycji (składały się na nią elementy kultury rodzimej oraz powszechnej) było fundamentem klasycyzmu i wynikało z przyjęcia określonej wizji rzeczywistości, którą rządzą niezmiennie, uniwersalne prawa. Wypowiedź Śniadeckiego dowodzi, że pogląd ten obowiązywał również w lingwistyce. Językowym zapleczem dla przedstawicieli oświeceniowej formacji kulturowej był renesans<sup>24</sup>. Zdaniem gramatyków i stylistów interesującego nas okresu polszczyzna w XVI wieku osiągnęła po raz pierwszy wysoki poziom sprawności komunikatywnej oraz artystycznej. Przyjmowano, że poznając teksty odrodzeniowe, można ustalić nie tylko zasób słownika literackiego, ale również dające się zaakceptować, bo tradycyjne, mechanizmy wzbogacania mowy. Hieronim Kaliński radził więc:

Oczytujemy się w naszych złotoego wieku pisarzach, śledźmy w nich filozoficznej budowy języka nie dlatego, abyśmy słusznym dla nich uszanowaniem przejęci, zapomnieć mieli o świeżych postępach [...], lecz dlatego, abyśmy widzieli, jak daleko wolność tworzenia nowych wyrazów i zwrotów natura języka posunąć dozwala [Kal. List. II 44-45].

Był to wyjątkowo zasadny postulat, zważywszy na powszechną opinię na temat niezwyklej stabilności i niezmienności polszczyzny. Nawet stosunkowo liberalnie nastawiony do normy językowej i zjawiska jej ewolucji Stanisław Kostka Potocki wierzył przecież, że:

---

„Słowo *istnieć* albo *istnąć* jako językowi polskiemu niepotrzebne nie tylko go nie wzbogaca, ale go owszem psuje i cudzoziemszczyzną zaraża” [Kryt. Do 577-578]. Autor dowodzi, że krytykowany wyraz można łatwo zastąpić. W tym celu zestawia wypowiedzenia: „poezja polska bez rymu *istnieć* nie może” – „poezja polska *ostać się* nie może bez rymu” (s. 577).

<sup>23</sup> Na temat poglądów filologicznych Śniadeckiego zob.: Z. L i b e r a, *O zainteresowaniach językoznawczych Jana Śniadeckiego*, „Prace Filologiczne” T. XVIII, cz. 4: 1965; Z. K l o c h, *Spory o język*, Warszawa 1995.

<sup>24</sup> Zob.: T. K o s t k i e w i c z o w a, J. P l a t t, *Tradycja literacka*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 633-634.

Mowa polska, słowiańskiego źródła najbliższa, najwięcej z tyłu jego odnóg posiada w sobie ozdoby i wspaniałości [...]. Nic się ona nie zmieniła od trzech blisko wieków [...]. Wszak prócz słów niektórych, zaniedbanem zatartych, język Górnickich, Kochanowskich, Skargów jest nie tylko dziś naszym językiem, lecz najczystsiejzym jego wzorem [Pot. Poch. 73-74].

Kolejne dziesięciolecia XVII wieku i początki wieku XVIII oceniano coraz surowiej. W świadomości klasyków zaczął się stopniowo krystalizować pogląd o istnieniu próżni kulturowej między renesansem a dołą stanisławowską. Ich uznaniem cieszyli się jedynie pojedynczy pisarze działający w tym przedziale czasowym<sup>25</sup>. Dobę barokowo-saską postrzegano też jako okres stopniowej degradacji języka narodowego.

W oświeceniu porozbiorowym tradycja rodzima została rozbudowana o lata rządów Stanisława Augusta. Późnoklasykscy dyskutanci traktowali jego epokę przychylnie. Sądzono, że środowiska reformatorów przewyciężyły zastój cywilizacyjny Rzeczypospolitej oraz przywróciły polszczyźnie odpowiednią rangę. Ocena dorobku twórczego działających u schyłku XVIII wieku pisarzy budziła wszelako pewne obawy. Choć często powoływano się na ich autorytet, uważano zarazem, że nie potrafili oni jeszcze w pełni sprostać wszystkim oficjalnym normom językowo-stylistycznym. Ambiwalencja ta ujawniała się np. w recenzjach. Oto fragment wypowiedzi jednego z członków Towarzystwa Iksów na temat przeróbek komedii francuskich przez poetów stanisławowskich. Pozytywna ocena tej umiejętności kontrastuje z ogólnym sądem o walorach formalnych całego pisarstwa Franciszka Zabłockiego czy Stanisława Trembeckiego:

Życzylbym wszystkim tłumaczom, aby w tej mierze naśladowali Zabłockiego, który w przekładzie *Amfitriona* jak najręczniejszemu umiał przysłowia francuskie zastąpić prawdziwymi polskimi. Też samą zaletę [...] przyznać można tłumaczowi *Syna marnotrawnego* i gdyby nie zbyt rubaśne niekiedy wyrazy, dzieła te wystawiłbym za wzór dobrych i godnych naśladowania przekładów [Rec. 276-277].

Podobne oceny wynikały z nasilającego się po roku 1800 puryzmu. Wpłynął on również na zmianę w podejściu do literatury renesansowej.

---

<sup>25</sup> Zob.: *tamże*, s. 631. Jeden z recenzentów „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”, charakteryzując piśmiennictwo XVII w., stwierdził m.in.: „Miała Polska i w tym przeciągu czasu znakomite pióra, ale zepsucie gustu i stylu, skażenie ojczystej mowy w niższym je rzędzie stawia od dzieł zygmuntońskich” [Nowa 381].

Nie było ono już tak bezkrytyczne. Coraz wyraźniej zaznaczał się w pierwszych dekadach po rozbiorach pogląd o tym, że nie należy bezpośrednio naśladować minionych wzorców stylowych<sup>26</sup>. Zasada konfrontowania materiału leksykalnego z tekstem historycznym nabierała stopniowo cech względności.

Na autorytet językowy wielkich pisarzy powoływali się nie tylko oświeceniowi teoretycy stylu, ale również leksykografowie. Pouczającym tego przykładem jest choćby *Słownik polski dawny* Ignacego Włodka. We wstępie do swego dzieła autor zawarł listę nazwisk literatów, z których wyeksцерpował zgromadzone archaizmy. Dominują na niej, jak można było się spodziewać, twórcy odrodzeniowi. Niestety, deklaracja ta w żaden sposób nie przystaje do praktyki Włodka. Analizy wykazały, że podstawowym, niemal jedynym źródłem jego dykcjonarza był *Thesaurus* Grzegorza Knapiusza<sup>27</sup>. Najwyraźniej przywołanie przez leksykografa elity renesansowej ma uwiarygodnić w oczach współczesnych mu czytelników zgromadzony materiał. Podobne wnioski nasuwają się po analizie praktyki słownikarskiej Lindego. Cytatami z dzieł Jana z Czarnolasu egzemplifikował on mianowicie bardzo często wyrazy rzadkie i specjalne (np. *facelet* 'chusteczka', *wodza* 'dowództwo', *obiednia* 'ofiara religijna', *przystojeństwo* 'przyzwoitość', *treter* 'zamieszanie')<sup>28</sup>. Zapewne i w tym wypadku prestiż, jakim cieszył się w oświeceniu Kochanowski, miał stanowić dostateczną gwarancję, aby uznać te słowa za w pełni tradycyjne i należące do języka literackiego.

Identycznymi zasadami kierował się też Alojzy Osieński, autor wielotomowego słownika pt. *Bogactwa mowy polskiej*. Praca, z której opublikowano tylko drobne fragmenty, miała mieć normatywny charakter. Jej zadaniem było zorientowanie użytkowników języka w semantyce, styli-

---

<sup>26</sup> „Któryż np. rozsądny kaznodzieja – pytał retorycznie autor anonimowego tekstu w poroźbiorowym zwonieniu „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” – chciałby dziś stylem odezwać się Skargi? Kto pisząc życie lub pochwałę zmarłego chciałby naśladować styl polski Orzechowskiego [...]? Kto by teraz tak gadał, jak niegdyś Januszowski” [Kr. W. 17-18].

<sup>27</sup> F. P e p ł o w s k i, *O źródłach „Słownika polskiego dawnego” Ignacego Włodka*, „Slavia Occidentalis” T. 27: 1968, s. 174.

<sup>28</sup> W. R z e p k a, *Linde wobec Reja i Kochanowskiego*, „Slavia Occidentalis” T. 40: 1983, s. 78. Leksem *facelet* i *przystojeństwo* Linde notuje z gwiazdką, natomiast *wodza* jako poetyzm (choć jego egzemplifikację stanowi obok tekstu Kochanowskiego tylko cytat z *Historii narodu polskiego* Naruszewicza).

stycie i łączliwości leksemów tworzących literacką polszczyznę. Aby osiągnąć swój cel, Osiński w każdym hasle cytował uznanych pisarzy i retorów oświeceniowych i renesansowych<sup>29</sup>.

Obie zaprezentowane dotychczas normy są fundamentem oświeceniowej dyskusji leksykalnej. Można zresztą znaleźć dla nich wspólny mianownik. Jest nim *z a s a d a p o s z a n o w a n i a j ę z y k o w e g o z w y c z a j u n a r o d o w e g o*. Stanowi on dla klasycystycznych lingwistów prawdziwą wyrocznię. O zwyczaju jako czynniku normującym język pisał już Onufry Kopczyński: „pytającemu się, za co tak a nie inaczej mówi się co lub pisze – odpowie gramatyk, że taki jest zwyczaj narodowy” [Kp. Gr. I 154-155]. Problem, kto miał go ustanowić, pozostał jednak w oświeceniu nierozstrzygnięty. Sam Kopczyński zmieniał swoje sądy na ten temat. Początkowo za wzorcową uważał on tylko polszczyznę elity społecznej i intelektualnej. Później, mówiąc o dobrze rozumianym zwyczaju, miał na myśli język szerszych rzesz Polaków. Stanowisko to nie zyskało wszelako powszechnej akceptacji. Przeciwwstawiał się mu m.in. Józef Mroziński. Normę językową ustanawiali jego zdaniem ludzie wykształceni oraz bywalcy salonów<sup>30</sup>. Wyjątkowe kompetencje przypisywano obu wspomnianym środowiskom przy urabianiu normy stylistycznej. Stanisław Kostka Potocki podkreślał:

W przedmiotach smakowych, jakimi są poezja i wymowa, do kogoż sąd najwyższy należy, jeżeli nie do ogólnego zezwolenia wszystkich świątłych ludzi [...]. Bezstronna publiczność ucywilizowanych narodów zatwierdziła ten wyrok, a od tego ostatniego sądu nie masz odwołania [Pot. Wym. I, 157-158].

Skoro polszczyzna ma bogate tradycje, skoro cechuje się trwałymi fundamentami, to wszelkie próby jej zmian nie wzbudzały entuzjazmu. Prezentowane tezy motywowane były po części założeniami rozwijanej w Europie gramatyki powszechnej. Jej zwolennicy zamierzali ustalić ogólne reguły rozwoju mowy ludzkiej. Z czasem prowadziło to niekiedy do negacji procesu ewolucji języków żywych<sup>31</sup>. W Polsce doby porozbiorowej chęć ustabilizowania języka wynikała ponadto ze specyficznych uwarun-

<sup>29</sup> Na temat wspomnianego słownika zob.: S. S z l i f e r s z t e j n o w a, *Z prac nad polskim słownikiem narodowym w wieku oświecenia (Zbiory leksykograficzne X. Alojzego Osińskiego)*, „Prace Filologiczne” T. XVIII, cz. 4: 1965.

<sup>30</sup> A. A. Z d a n i u k i e w i c z, *op. cit.*, s. 365.

<sup>31</sup> Z. F l o r c z a k, *Język – teorie*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia...*, s.169.

kowań rodzimych. Naród pozbawiony państwa potrzebował wyraźnych atrybutów podtrzymujących jego tożsamość. Jednym z takich gwarantów była oczywiście mowa. W tej sytuacji „odmieniać najpierwszą cechę narodowości podług osobistego widzimisię – przekonywał Jan Śniadecki – jest to tę narodowość psuć i zacierać, jest to ośmielać drugich do tego samego i podkopywać stałość języka” [Śniad. Fil. 299]. Cytat dowodzi, że w stosunku do innowacji gramatycznych czy leksykalnych zajmowano na przełomie XVIII i XIX wieku postawę nawet skrajnie nieprzychylną<sup>32</sup>. Zwrot do tradycji będzie dla większości ówczesnych lingwistów nie tylko najlepszą obroną polszczyzny, ale również pewnym sposobem jej szybkiego wzrostu.

Klasycy i romantycy inaczej rozumieli kategorię narodowości w języku. Pierwsi pragnęli zachować raz przyjęte formy systemowe oraz wypracować stabilny, w pełni narodowy słownik. Polszczyzna z tego punktu widzenia to twór poddany rygorom oficjalnej gramatyki i umotywowany tradycją. Tomasz Szumski twierdził wręcz: „prawdziwą polszczyzną stanowią Polacy prawdziwie oświeceni, którzy swego języka i obcych gruntownie się i filozoficznie nauczyli” [Szum. Dok. I 24]. Romantycy cenili żywy, spontaniczny język mówiony, dowartościowywali zatem również jego odmianę regionalną i prowincjonalną. Co więcej, dla wielu autorów współczesnych Mickiewiczowi twórczość ludowa i gwara były jedynymi formami, w których trwał autentyczny duch narodowy, tłumiony przez wieki uniwersalnymi regułami sztuki. Poeci romantyczni za mało istotne uważali abstrakcyjne, normatywne oceny poszczególnych elementów słownika. Liczyło się kontekstowe użycie wyrazu. Ważne było to, czy dany leksem dobrze pełni aktualnie stawiane przed nim funkcje estetyczne i komunikatywne.

Kolejną generalną zasadą organizującą doktrynę leksykalną polskiego oświecenia była norma powszechnej znajomości i precyzji semantycznej słowa. „Mowa ludzka – zauważał Euzebiusz Słowacki – osiągnęłaby najwyższy stopień doskonałości, gdyby każdy wyraz malował doskonale rzecz, której jest znakiem” [Sł. Praw. 71]. Ścisłość słownika pozostaje dla klasycystycznych teorii lingwistycz-

---

<sup>32</sup>Z. Kłoch (*op. cit.*, s. 59) zaliczył Śniadeckiego do zwolenników statycznego rozumienia normy. Jej źródeł w tym ujęciu poszukiwano wyłącznie w tradycji.

nych, pragnących uczynić z języka sprawne narzędzie komunikacji społecznej, sprawą wyjątkowej wagi. Dbano zarazem, aby leksemy spożytkowywane jako budulec tekstów literackich były przez ogół rozumiane: „każdego wyrazu – nakazywał Kazimierz Brodziński – używać potrzeba w tym znaczeniu, w jakim powszechnie jest znany” [B. Kurs 149]. Autor *Wielstwa*, uwzględniając przytoczoną zasadę, krytycznie ocenił np. podejmowane próby zastąpienia latynizmu *kopia* swojskimi odpowiednikami *odpis* lub *przepis*. Oto stosowna argumentacja: „*Kopię* nazywają niektórzy *odpisem* albo *przepisem*; wyrazy te byłyby właściwe, gdyby wprzód innego już nie otrzymały znaczenia; lecz *odpis* znaczy odpowiedź na list, *przepis* prawidło postępowania w jakowej rzeczy” [B. Myśl. 95]<sup>33</sup>. Obawy – co zrozumiałe – wzbudza nie tyle sama chęć usunięcia obcego wyrazu. Jest ona przecież wywołana działaniem normy rodzimości słownika. Chodzi jednak o to, że proponowane leksemy były już obecne w systemie wyrazowym polszczyzny. Powiązanie ich z kolejnym desygnatem prowadziło do wieloznaczności.

Nie negowano oczywiście polisemii jako takiej, chciano jednak zminimalizować negatywne skutki tego zjawiska. Domagano się więc, aby treść danego wyrazu funkcjonującego w języku ogólnym była z góry określona. Słowo powinno też występować w tekście zawsze w jednym i tym samym zakresie semantycznym. Podobne żądania miały w Polsce oczywisty związek z krytyką stylu epoki poprzedniej. W barokowych eksperymentach z warstwą znaczeniową wyrazów i ich związków gubił się często sens wypowiedzi. Łatwo jednak odnaleźć w tym rozumowaniu również motywy toczonych w XVIII-wiecznej Europie szerszych dyskusji na temat roli języka w nowoczesnym, zrjonalizowanym społeczeństwie<sup>34</sup>.

---

<sup>33</sup> Linde odnotowuje wszystkie wymienione leksemy. Ich dokumentacja nie potwierdza zastrzeżeń Brodzińskiego. Przy wyrazie *przepis* słownikarz umieszcza trzy znaczenia: ‘kopia’, ‘przepis, wedle którego pisać się uczyć’, ‘przykaz’. Pierwsze z nich jest wyraźnie dominujące. Obrazuje je 7 cytatów sprzed XVIII w. (m.in. z Orzechowskiego, Leopoldy, Skargi). Dwa pozostałe zakresy semantyczne leksemu (*de facto* pokrywają się ze znaczeniem podanym przez Brodzińskiego) Linde egzemplifikuje tylko 1 cytatem (z Piramowicza). Najwyraźniej w ujęciu leksykografa rzeczownik *przepis* należał do warstwy wyrazów dawnych. W klasycyzmie postanisławowskim archaizm próbowano przywrócić do życia, Brodziński jednak zdaje się nie znać genezy słowa i traktuje je jako neologizm.

<sup>34</sup> Zob.: B. K r y d a, *Szkolna i literacka działalność Franciszka Bohomolca. U źródeł polskiego klasycyzmu XVIII wieku*, Wrocław 1979, s. 35-37.

Fakt, że wyznaczano językowi poważne funkcje wychowawcze i poznawcze, zdecydował o podjęciu już przez klasyków przedstanisławowskich zdecydowanych wysiłków na rzecz podniesienia sprawności komunikatywnej polszczyzny. Konarski z jasności i ścisłości wypowiedzi uczynił w *De arte bene cogitandi* podstawowe cechy dobrego stylu. Oba przymioty warunkował prawidłowy i przemyślany dobór słownika. Uczony reformator radził: „należy zwracać szczególniejszą uwagę na właściwe znaczenie wszelkiego wyrażenia w każdym języku. [...] należy używać jak kamienia lidyjskiego z podobną starannością dobranych synonimów, które wyjaśniają właściwe znaczenie powszechnie używanych wyrazów” [Kon. De 189].

Podobne treści znamionowały polską teorię stylistyczną w całym oświeceniu. Bodaj najwymowniejszym tego znakiem są licznie powstające w okresie porozbiorowym słowniki synonimów. Zawierały one analizy semantyczne (niekiedy bardzo rozbudowane i szczegółowe) wyrazów bliskoznacznych. Leksykografowie pragnęli uczynić z polszczyzny precyzyjny środek wyrazu. Z niezwykłą starannością określali zakresy znaczeniowe słów<sup>35</sup>. Zilustrujmy, jak wyglądało to w praktyce. Oto np. wybrane fragmenty znanego słownika synonimów Kazimierza Brodzińskiego:

*Drobne, małe* – to, co nie dochodzi zwyczajnej wielkości. *Małymi* są te rzeczy, które w swoim gatunku, w swoim czasie mogą być większe – *małe dziecię, mały domek*. *Drobnymi* są te, które natura lub przeznaczenie takimi mieć chcą – *drobne ziarno, drobne ptaki*. *Małe* mówi się i o rzeczy pojedynczej, *drobne* o wielkiej ilości rzeczy podobnych [B. Syn. 56].

*Koronować, wieńczyć* – obydwaj wyrazy oznaczają ozdobę na głowę [...], ale zwyczaj nadał im bardzo ważną różnicę, według której *korona* ze złota i drogich kamieni zdobi monarchów, *wieniec* zaś z liści i kwiatów zdobić może najuboższą pasterkę. *Wieniec* można nazwać *koroną*, ale *korony wieńcem* [nie], tym mniej godzi się mówić *koronować* zamiast *wieńczyć*. Wyraz ten służy jedynie obrzędowi monarchemu [B. Syn. 101].

Prezentowany sposób definiowania znaczeń powtarza się w całym słowniku. Najpierw uwypuklony zostaje element wspólny charakteryzowanej pary wyrazów, później natomiast ich różnice. Autor zwraca też uwagę na zakres użycia i łączliwość rozpatrywanego materiału leksykal-

<sup>35</sup>Na temat słowników synonimów zob.: Z. K l o c h, *op. cit.*, s. 75-90.



nego, wszystko zaś po to, aby mowa stawała się coraz precyzyjniejsza, by ustalić obiektywną normę semantyczną.

Komunikatywność stanowczo przedkładano w interesującej nas epoce ponad walory estetyczne wypowiedzi. Jan Kazimierz Ordyniec pisał o tym w sposób nader pryncypialny: „Pierwej, niż mowa będzie mogła piękną się nazywać, ma być wyraźną, to jest też same wyobrażenia, jakie my z użytymi wyrazami łączymy, za użyciem jej powinna i w drugich także obudzać” [Ord. Zas. II 204]. Realizacja tego postulatu oznaczała w praktyce drobiazgową selekcję materiału językowego. Spośród wszystkich leksemów słownika gramatycy radzili posługiwać się w tekście tymi, które były ogólnie rozpoznawalne i powszechnie używane. Chęć precyzji semantycznej sprawia więc np., że krytykowano w wypowiedzi literackiej archaizmy. Mimo ich rodzimości i tradycyjności autor korzystający z leksyki dawnej zrobiłby, jak stwierdzał Brodziński, „niezrozumiałym swe pismo” [B. Myśl. 89].

Poeci mogli jednak naruszyć precyzję słowa nie tylko wówczas, kiedy wyzyskiwali wyrazy rzadkie lub sięgali do mało rozpowszechnionych, pobocznych ich znaczeń. Podobne konsekwencje groziły także w wypadku ignorowania bądź świadomego przeciwstawiania się obowiązującej łączliwości lekсыkalnej<sup>36</sup>. Wspomina o tym Filip Gołański:

[...] należy dawać pilną uwagę, które słowo, albo który wyraz, do którego mam stosować. Powiniennem w słowach przestrzegać porządnego związku wyobrażeń. [...] Przetoż nie uczyniłbym przyzwoitego wyboru, gdybym powiedział: *ciosy pogrążają*. Bo to służy walom na wodzie, a *ciosy przytiską* albo *zabiją* [Gol. Wym. 280].

Wymóg precyzji i wyrazistości semantycznej słów zdecydował wreszcie o sposobie, w jaki postrzegano w oświeceniu metaforykę. Traktowano ją jako element burzący jasność języka. Zrozumiały stał się wobec tego pogląd fakt usunięcia przez pijarów z systemu edukacyjnego nauki poezji – tzn. mowy metaforycznej. Konarski w *De arte bene cogitandi* deklarował co prawda rozdział między prozą a poezją, przyznając tej ostatniej sporą autonomię języka. Identycznie czynili później także inni, mowa wiązana jednak włączona została w ogólną reformę lingwistyczną epoki. Na wiersz spoglądano jak na inne komunikaty językowe. Wyma-

---

<sup>36</sup>D. B u t t l e r, *Dobór wyrazów a komunikatywność tekstu*, „Poradnik Językowy” 1969, z. 10, s. 555.

gano od niego jasności i naturalności toku wypowiedzi<sup>37</sup>. Nie może więc dziwić, że wprowadzane do utworu figury traktowane były często w recenzjach na prawach zwykłych frazeologizmów. Sam mechanizm budowy metafor tłumaczono nierzadko zabiegami czysto językowymi: „Mowa – pisał Józef Królikowski – staje się ozdobną przez zamianę, dodanie, przełożenia lub wypuszczenie wyrazów” [Król. Pr. 96]. W tym kontekście bardziej niż plastyką przenośni interesowano się jej logicznością. W walce pomiędzy wyobraźnią a normą lingwistyczną zwycięska w oświeceniu okazywała się z reguły ta ostatnia. W sposób nadzwyczaj trafny opisał tę sytuację anonimowy autor artykułu *O klasyczności i romantyczności* z roku 1828:

Żaden klasyk nie będzie fabrykantem nowych wyrazów, naśladowcą wysłowień niezwykłych, a tym bardziej nie przyjętych i niezrozumiałych. U niego gwiazdy się nie śmieją, pagórki nie skaczą, lasy nie wydają strasznych jęków [...]. Styl klasyka jest tak potoczny, jak mowa ludzka; piękności tego stylu w trafnym zastosowaniu wyrazów w społeczeństwie przyjętych i dla tej przyczyny dzieła klasyków mogą być uważane we wszystkich krajach jako najlepsze dykjonarze języków [W. Klas. 144].

Gramatycy w swych sugestjach na temat metafory szli jeszcze dalej niż teoretycy stylu. Była ona dla nich jednym z najpoważniejszych zagrożeń na drodze do rozwoju języka, obniżała bowiem jego wartość jako instrumentu komunikacji i nauki. Tolerancja lingwistów w stosunku do przenośni brała się wyłącznie z faktu braków w słowniku<sup>38</sup>. Należało jednak zminimalizować negatywne skutki jej wprowadzania do wypowiedzi. Onufry Kopczyński np. domagał się wręcz, aby tłumaczyć konstrukcje metaforyczne: „Kto dobrze używa przenośni – pisał – i chce być zrozumianym, wyrazy przenośnego znaczenia, zwyczajnie ciemniejsze, oświeca przyległymi wyrazami, właściwe znaczenie mającymi” [Kp. Gr. III 209]<sup>39</sup>. Stosując formalnojęzykowe kryterium analizy, negowano też

<sup>37</sup> Z. K o p c z y Ń s k a, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976, s. 20-21.

<sup>38</sup> Zob.: Z. F l o r c z a k, *Kopczyński o metaforyze*, „Pamiętnik Literacki” R. LXI: 1970, z. 2, s. 238.

<sup>39</sup> Kopczyński reprezentował negatywny stosunek do metaforyczności. Stanowiska tego nie da się w pełni wyjaśnić tradycją europejską. Charakteryzując przenośnię, bliski jest autor *Gramatyki dla szkół narodowych* sądom Du Marsaisa zawartym w znanej rozprawie *Des Tropes, ou Des Diférens sens dans lesquels on peut prendre un meme mot dans une meme langue* (wyd. I, Paris 1730). Jeśli idzie o samą ocenę roli metafory, obaj teoretycy różnią się dość istotnie. Jej zdecydowanej krytyki wyrażonej przez Kopczyńskiego nie odnajdziemy w tekście Francuza. Zob.: Z. F l o r c z a k, *op. cit.*, s. 237.

na przełomie XVIII i XIX wieku metafory zbudowane ze zbyt odległych znaczeniowo słów. Oto przykład takiego powierzchownego podejścia do sprawy. W rozbiorze sonetu Mickiewicza *Do Niemna* Franciszek Salezy Dmochowski na marginesie strofy „Niemnie, domowa rzeko moja, gdzie są wody, które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie” zanotował: „w tej pięknej strofie nie mogę zataić przed sobą niewłaściwości wyrazu *niemowlęce dłonie*, niezgodnego z naturą. Czyliż bowiem niemowlę pójdzie się bawić nad rzekę? Czemuż autor nie położył *dziecięce*, a właściwie *mlodociane*?” [Dmk. Uw. 74]<sup>40</sup>. Trudno przypuszczać, aby recenzent nie dostrzegł metaforycznego użycia leksemu *niemowlęcy*. Rozszerzyło ono jego łączliwość i legło u podstaw budowanego obrazu. Wyrażona opinia ma zatem najwyraźniej ogólniejszy wydźwięk niż krytyka indywidualnej praktyki językowej. Zarzut Dmochowskiego jest mianowicie efektem ograniczenia prawa literatów do eksperymentu w dziedzinie przesunięć zakresów znaczeniowych poszczególnych wyrazów.

Ostatnim ważnym kryterium decydującym o kształcie słownika literatury w oświeceniu była *n o r m a s t o s o w n o ś c i*. Jej działanie nasila się w okresie porozbiorowym. W istocie podzielić ją można na dwie uzupełniające się normy: *g o d n o ś c i* i *s t o s o w n o ś c i* *s ł ó w*.

Według pierwszej – była ona ogólniejsza – do piśmiennictwa trafić miała leksyka o odpowiedniej wartości estetycznej i stylistycznej. Objasniając tę normę, Kazimierz Brodziński pouczał, że godność językowa polega na „wyrażaniu się takim, jak się wyrażają ludzie szlachetniejszych uczuć i wyższego wychowania” [B. Kurs. 164]. W słowach powyższych zawarta jest dość powszechna dla rozpatrywanej epoki wiara, jakoby granice oficjalnego słownika wyznaczały elity społeczne i intelektualne. Autor *Wiestawa* wymieniał dalej konkretne grupy wyrazowe sprzeczne z wymogiem godności. Zaliczył do nich leksemy przypisywane niższemu środowiskom (chodziło m.in. o dialektyzmy) oraz obrażające smak i oby-

---

<sup>40</sup> Mickiewicz nie pozostawał obojętny na podobną krytykę ze strony klasyków. W dyskusji z nimi, co zasługuje na wyraźne podkreślenie, powoływał się m.in. na oświeceniowe poetyki normatywne. W *Objaśnieniach* do poematu opisowego *Zosiówka*, analizując wyrażenie *ciały podartymi*, stwierdził: „Przymiotnik *podarty* z rzeczownikiem *ciało* pierwszy raz w tym znaczeniu użyty. Czytając Trembeckiego, wielekroć przychodzi na myśl piękny wiersz Boala, iż u wielkich poetów często wyrazy dziwią się, pierwszy raz spotkawszy się z sobą” [Mc. Ob. 210].

czajność (wyrazy potoczne, wulgaryzmy itp.). O tym, że wspomniane względy miały realny wpływ na oceny słów, przekonują nas argumenty zawarte w późnooświeceniowych wypowiedziach normatywnych:

*Lupi* wyraz nieszlachetny, teraz by nie uszedł w poezji [St. Szt. 245].

*Swarzyć się* jest wyrazem gminnym, w piśmie nie używanym [B. Syn. 185].

[...] wyrażenie *wytrzeszczyć* jako nieszlachetne miejsca [w literaturze – K.M.] mieć nie powinno [Poezje 238].

[...] wyraz [...] *szkarada* jest [...] gminnym, za niego można by powiedzieć *obmierzłość* [Zd. Uw. 417]<sup>41</sup>.

Brak dostatecznej uwagi przy doborze wyrazów decydował niekiedy o dyskwalifikacji całych tekstów. M.in. nadmiar niskich leksemów zaważył na negatywnej ocenie przekładu utworu *Przybycie Agryppiny z popiołami Germanika* autorstwa Wojciecha Kojalowicza: „pozostanie mu [czytelnikowi – K.M.] – dowodził Ludwik Osipiński – jeszcze niesmak słów gminnych i żadnego nie mających szlachetności znaczenia, owej *thuszczy* żalobnej, owego szukania, skąd by można *zajrzeć* jak najdalej” [Os. W. 231].

Możliwość wymiany, jak proponuje jeden z autorów przytoczonych wypowiedzi, wyrazów sprzeciwiających się regule godności na neutralne bliskoznaczniki przedstawiała się różnie. Korekta taka była trudniejsza w sytuacji, kiedy o wartości danego leksemu decydowała ocena estetyczna jego desygnatu. Bardzo często kontrowersje związane z godnością budził wówczas cały szereg synonimiczny. M.in. zamiarem ich uniknięcia należy tłumaczyć wzrastającą w okresie późnego klasycyzmu perfrastyczność języka artystycznego<sup>42</sup>.

Charakteryzowana normą z całą pewnością nie była precyzyjna. Wynikało to po części z polaryzacji poglądów oświeceniowych gramatyków na temat rozwarstwienia słownika etnicznego, po części zaś z różnic w pojmowaniu przez nich kategorii piękna w języku. Brak jednoznacznych rozstrzygnięć w obu kwestiach sprawiał, że oceny konkretnych

---

<sup>41</sup> Wszystkie wyrazy notuje Linde oraz opatruje co najmniej kilkoma przykładami. Większość cytatów w wypadku leksemów *lupić*, *swarzyć się* i *wytrzeszczyć* pochodzi sprzed XVIII w. Potwierdza to ich ograniczony zakres użycia w oświeceniowym piśmiennictwie.

<sup>42</sup> O możliwościach unikania na przełomie XVIII i XIX w. wyrazów uznawanych za nieliterackie zob. m.in.: H. T u r s k a, *Język opisów przyrody w Panu Tadeuszu wobec tradycji polskiego klasycyzmu*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza...*

leksemów wypadają niekiedy odmiennie. Oto przykład takich niekonsekwencji. Feliks Frankowski użył w przekładzie *Georgik* Wergiliusza wyrazu *pysk*: „Padły, z pyska wyrzucając krwisty potok piany”<sup>43</sup>. Ów fragment w artykule pt. *Poezja dydaktyczna* Ludwika Osińskiego został poddany korekcie i brzmi: „Padł, z nozdrzów wyrzucając krwisty potok piany” [Os. D. 268]. Teoretyk, choć ogólnie chwali pracę Frankowskiego, usunął leksem niezgodny z dobrym smakiem. Okazuje się jednak, że zaproponowane w zamian słowo *nozdrza* też wzbudzało spory<sup>44</sup>. Świadczy o tym recenzja Franciszka Salezego Dmochowskiego. Wśród błędów językowych, które wytknął on Ignacemu Humnickiemu jako autorowi tragedii pt. *Edyp*, znalazł się m.in. frazeologizm *duże nozdrza*. Krytyk uznał go za „gminny” [Dmk. Ed. 79] i nie odpowiadający regułom stylistycznym wysokiej poezji<sup>45</sup>.

Sprostanie wymaganiom godności otwierało wyrazom drogę do piśmiennictwa. W jego obrębie obowiązywały jednak kolejne podziały słownika. Regulowała je norma stosowności. Sformułowana została ona jeszcze w czasach starożytnych wraz z zasadniczymi klasyfikacjami stylowymi, szybko też stała się jednym z najistotniejszych prawideł rządzących całą stylistyką. Jeżeli poprawność i jasność – jak pisał Marian Nagajewicz – stanowi fundament i zrąb prozy retorycznej, to w ozdobności i stosowności styl krasomówczy znajdował swój pełny wyraz i osiągał swój szczyt<sup>46</sup>. Zakres ich działania był bardzo szeroki. Kierując się zasadą stosowności, hierarchizowano np., a następnie podporządkowywano określonym stylom gatunki literackie, a także omawiane w nich tematy.

---

<sup>43</sup> F. Frankowski [tłum.], *Georgiki Wergiliusza. Wiersz o ziemiaństwie w czterech pieśniach*, Warszawa 1819, s. 59.

<sup>44</sup> U Lindego leksem *nozdrze* poparty został czterema cytatami – 3 z XVIII w. (w tym 1 z poezji) oraz 1 z XVI-wiecznego tłumaczenia Biblii. Wyraz *pysk* egzemplifikuje Linde wieloma cytatami; dodaje, że użyty w stosunku do człowieka nabiera on charakteru wulgarne.

<sup>45</sup> Na ocenę wyrażenia mogła też wpływać wartość słowa *duży*. Zestawiając go z synonimem *wielki* i *spory*, K. Brodziński zanotował: „Różnica tych wyrazów bardzo jest delikatna, co stąd może pochodzić, iż *duży* w języku piśmiennym mało jest używany; stan wyższy bierze zawsze wyraz *wielki* za *duży*, pospółstwo zaś *duży* za *wielki*” [B. Syn. 65]. Pośrednio niższą wartość słowa *duży* potwierdził Linde. Zanotował on 19 przykładów z leksemami *duży/duż* – tylko 2 z nich pochodzą z XVIII w. (oba z tekstów Jana Jabłonowskiego). Taki zapis wskazuje niewątpliwie na deprecjację wyrazu w oświeceniu.

<sup>46</sup> M. Nagajewicz, *Stosowność i ozdobność stylu w teorii Cycerona i Kwintyliana*, „Meander” T. XX: 1965, z. 2-3, s. 97.

W sferze językowej reguła *decorum* wymagała – najogólniej rzecz biorąc – równowagi pomiędzy elementami formalnymi wypowiedzi a jej treścią. Tekst realizował zasadę stosowności, jeżeli między poruszonym tematem a zastosowanymi środkami formalnymi (m.in. stopniem ich ozdobności) istniała harmonia<sup>47</sup>. Sprowadzając to do problemów leksyki, stwierdzić można za Tomaszem Szumskim, że stosowność „zawiera się w najściślejszej zgodzie wyrazów z powszechnymi prawidłami języka i szczególniejszymi względami piszącego” [Szum. Dok. II 13].

Postulowaną przez Szumskiego zgodę osiągało się poprzez umiejętne dobór materiału słownego do określonego typu stylu. Obawy przed popełnieniem błędów przy tej czynności są w poetykach i retorykach oświeceniowych jednym z najwyrazistszych wątków odnoszących się do spraw leksykalnego ukształtowania piśmiennictwa. Oto przykłady takich napomnień:

Mamy w polskim języku mnóstwo wyrazów, jako też sposobów mówienia, które wyłącznie bądź do wyższego, bądź do poufalego stylu należą, np. *śłońce [...] wstąpiło* na krąg niebieski służy wyższemu stylowi, *śłońce weszło* jest w stylu naturalnym i poufałym. Przecież *śłońce wylazło*, jak to jeden pisarz komedii powiedział, jest wyrażenie gminne i płaskie [B. Kurs 203].

Nie zgadzałoby się to np. z powagą stylu, gdyby kto w jakiej mowie uroczystej użył wyrazów: *diabeł, chłop*, może bowiem użyć zamiast nich: *zły duch, wieśniak* [Szum. Dok. II 15].

Jak widać, przy ocenach zaprezentowanych słów i frazeologizmów uwzględniano obowiązujący układ stylowy. W miarę postępującej normatywizacji piśmiennictwa coraz więcej leksemów otrzymywało w oświeceniu taką obligatoryjną wartość, a ich obecność w tekście była nie tyle wyrazem indywidualnej decyzji twórczej, ile raczej wyływała z chęci sprostania określonym regułom<sup>48</sup>. W okresie porozbiorowym, kiedy teoria literacka osiągnęła wyjątkowo wysoki poziom rozwoju, zachowanie wymogu stosowności leksykalnej stało się celem szczególnie pożądanym.

---

<sup>47</sup> Por.: M. R. M a y e n o w a, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1974, s. 323.

<sup>48</sup> „Obracamy się w świecie – pisze na ten temat M a y e n o w a (*Teoria trzech stylów a możliwości rozwoju form literackich*, [w:] *Prace z poetyki*, red. M. R. Mayenowa, J. Sławiński, Wrocław 1968, s. 107) – w którym wyrażenie językowe jest oceniane ze względu na jego przynależność do określonej klasy stylistycznej”.

Stosując wymienione powyżej normy, ludzie oświecenia starali się wyznaczyć warstwę leksyki mogącej stanowić tworzywo tekstu pisanego, w tym również artystycznego. Miała się ona składać z wyrazów rodzimych, posiadających wyraźną tradycję, powszechnie znanych, cechujących się przy tym ustabilizowanym zakresem znaczeniowym oraz odpowiednimi walorami godnościowymi. Obok wymienionych wcześniej właściwości analizowane wyrazy powinny były odznaczać się nadto harmonijnym brzmieniem. Eufonia była niejako dodatkowym kryterium regulującym kształt oficjalnego słownika<sup>49</sup>.

Lektura wypowiedzi normatywnych pochodzących z kolejnych etapów oświecenia wskazuje, co podkreślaliśmy już na wstępie podrozdziału, że zarysowana teoria leksykalna była stabilna i trwała. Granice słownika literackiego zostały ustalone już na progu epoki. Stanisław Konarski w podsumowaniu swego wykładu o stylach w *De arte bene cogitandi* pisał: „W wypowiedzi zaś trzeba unikać przede wszystkim błędów, które się zdarzają zarówno w języku łacińskim, jak i ojczystym, a mianowicie wyrazów niewłaściwych, barbarzyńskich, źle wyprowadzonych z języka obcego, niezwykłych, nieużywanych, niewłaściwie dobranych” [Kon. De 200]. Niemal identyczne tezy odnajdujemy na kartach wydanej kilka lat wcześniej retoryki *O nauce krasomówskiej* Wacława Rzewuskiego: „Słowa wyborne są te, które doskonale i istotnie myśl wyrażają, które ani są podle, ani nazbyt wyszukane, które są ojczyste, a nie z obcych języków zaciągnięte i przysposobione” [Rzw. Kras. 371].

Skonfrontujmy te oceny z odpowiednim fragmentem traktatu *O wymowie i stylu* Stanisława Kostki Potockiego:

Czystość polega w użyciu słów i składni przyzwoitych językowi, którym mówimy, zamiast wyrazów i wysłowień używanych w innych językach lub zastarzałych albo nowo utworzonych i nie dość zatwierdzonych. Właściwość zaś polega w wyborze słów, które zwyczaj ustalił i przysposobił [Pot. Wym. IV 49].

---

<sup>49</sup> Jako dowód, że względy eufoniczne mogły rzeczywiście decydować o wyższej lub niższej ocenie konkretnych słów, przytoczmy sąd K. Brodzińskiego: „nie widzę, w czym by się [ziemianin – K.M.] od wieśniaka lub rolnika różnił, chyba dla łagodności w brzmieniu wyrazu używany w pismach” [B. Syn. 209]. Poetyki i retoryki przestrzegały przed słowem o przykrych dla ucha zbitkach głoskowych. Radzono też unikać wyrazów zbyt krótkich oraz zbyt długich. Eufonię, zdaniem oświeconych, osiągało się jednak przede wszystkim poprzez umiejętne budowanie wypowiedzi.

Krótko, zgodnie jednak z ogólnym duchem czasu wypowiada się na ten temat Kazimierz Brodziński: „chronić się należy wyrazów dawnych, zarzuconych, prowincjonalnych, cudzoziemskich i niepowszechnie znanych” [B. Myśl. 88].

Każdy z przytoczonych powyżej teoretyków stylu przywołuje, choć niekiedy w sposób pośredni, zestaw omówionych norm leksykalnych. Dobór cytatów, podkreślny, nie jest przypadkowy. Dwa pierwsze pochodzą z prac, które uznaje się za kamienie węgielne oświeceniowej teorii stylistycznej, wypowiedzi kolejne natomiast są wyimkami z dzieł opublikowanych pod koniec epoki. Nie jest to jednak najistotniejsza różnica między prezentowanymi wywodami. Konarski i Rzewuski nawiązują ściśle do tradycji retorycznej. Brodziński i Potocki należeli już po części do zwolenników nowego, ekspresywnego (właściwego niektórym przedstawicielom późnego klasycyzmu) sposobu pojmowania kwestii stylowych<sup>50</sup>. Okazuje się, że odmienność ta nie powodowała zasadniczych zmian w postrzeganiu zagadnień słownika pisanego.

Wyrazy odpowiadające wszystkim przedstawionym wymogom poprawnościowym tworzyły w świadomości językowej ludzi oświecenia centrum leksykalne polszczyzny literackiej. Składający się na nie materiał słowny cechował się normatywnością i uniwersalnością użycia – tzn. mógł stanowić tworzywo każdej odmiany funkcjonalnej języka ogólnego<sup>51</sup>. Większość interesujących nas tu jednostek słownych realnej wartości stylowej nabierała dopiero w kontekście<sup>52</sup>.

---

<sup>50</sup> Zob. Z. Kloch, *op. cit.*, s. 167-205.

<sup>51</sup> W refleksji leksykologicznej ustawicznie podejmowane są próby opisu standardowej warstwy słów, stanowiącej punkt odniesienia przy analizach wyrazów tworzących słowniki poszczególnych stylów funkcjonalnych. Bywa ona nazywana różnie, np. leksyka wspólnoodmianowa (zob.: D. Buttler, A. Markowski, *Słownictwo wspólnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język a kultura*, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991), leksyka powszechna (zob.: S. Grabias, T. Skubalanka, *Spoleczne uwarunkowania stylów języka*, „Socjolingwistyka” T. 2: 1979).

<sup>52</sup> Rozpatrywana warstwa słowna determinuje kształt stylistyczny wypowiedzi na równi ze słownictwem osobliwym. O funkcjonalności wyrazów systemowo neutralnych pisała m.in. D. Buttler (*Statystyka leksykalna a badanie odmian stylowych języka polskiego*, „Przegląd Humanistyczny” R. XXIII: 1979, z. 4, s. 76); są one „wprawdzie niejako niezauważalne, »bezbarnwe«, niemniej jednak tworzą podstawową strukturę tekstu, decydują o takich jego cechach, jak abstrakcyjność – lub konkretność, statyczność – czy dynamiczność”.



## B. WYRAZY POSPOLITE I PODNIOŚLE

Wyodrębnione w rozdziale poprzednim centrum leksykalne polszczyzny literackiej nie było całkowicie jednorodne. Jego podział determinowały różne zakresy lub sposoby komunikowania. Pierwsze wynikały z rozmaitych sfer działalności ludzkiej (np. naukowej, administracyjnej, artystycznej), kolejne natomiast z potrzeb ekspresyjnych mowy. Oba rodzaje czynników decydują o wydzieleniu we wzmiankowanym centrum swoistych warstw słownych.

Jedną z nich była np. elementarna, obecna w ogólnym języku oświecenia terminologia naukowa. Jej specyficzność brała się z uwarunkowań historycznych. Tworzące ją wyrazy miały pierwotnie ograniczony zakres występowania, a tym samym sprzeciwiały się normie powszechnej znajomości słów literackich. Dopiero na skutek wzrastającej dynamiki życia społecznego oraz postępu cywilizacyjnego (m.in. oświaty) wiele określeń zostało spopularyzowanych. Stały się zatem czytelniejsze oraz zaczęły zdobywać szeroką legitymację piśmienniczą. Zilustrujmy taką sytuację. Wśród pierwotnej nomenklatury polskiej mamy m.in. terminy geometryczne. Część z nich pochodzi z wydanej w 1566 roku książki Stanisława Grzepskiego *Geometria, to jest miernicka nauka, po polsku krótko napisana*. Autor wprowadził do polszczyzny np. latynizmy *linia* oraz *punktf*<sup>53</sup>. Zapisy w słowniku Lindego dowodzą, że oba wyrazy zyskały w kolejnych stuleciach pełne prawa literackie i stały się elementem słownika podstawowego<sup>54</sup>.

Powyższej warstwie terminologii obiegowej przeciwstawić trzeba zbiory wyrazów używanych na przelomie XVIII i XIX wieku głównie przez reprezentantów określonych dyscyplin wiedzy. Mowa tu o rzeczywistym słowniku nauki<sup>55</sup>. Wypełniający go materiał wyrazowy sprzeci-

---

<sup>53</sup> K. S i e k i e r s k a, *Z dziejów kształtowania się polskiej terminologii naukowej. Podstawowe słownictwo geometryczne*, „Poradnik Językowy” 1976, z. 6, s. 273.

<sup>54</sup> Wśród cytatów, którymi Linde egzemplifikuje wspomniane leksemy, są podręczniki (geometrii, arterii, matematyki), ale również teksty retoryczne i artystyczne.

<sup>55</sup> Jego fragmentem jest choćby tworzona przez Jędrzeja Śniadeckiego na początku XIX wieku polska nomenklatura chemiczna – zob.: J. B i n i e w i c z, *Rozwój polskiej terminologii chemii nieorganicznej*, Opole 1992. Równoległe np. Jan Śniadecki opracował podstawowy system terminologii matematycznej, Michał Hube fizycznej, a Onufry Kopczyński gramatycznej.

wiał się dość jednoznacznie standardowym zasadom poprawnościowym (bywał np. często zapożyczony bądź nie posiadał tradycji), sytuował się więc poza centrum leksykalnym. Mimo to miał określone prawa literackie – mógł występować w tekstach specjalistycznych, a co więcej, stanowił w nich istotny wykładnik stylowy.

Identyczny podział można przeprowadzić również w obrębie innych odmian funkcjonalnych polszczyzny doby oświecenia (w języku urzędowym czy nawet – jak się okaże – artystycznym). Pewna część współtworzących je wyrazów stanowiła integralny element centrum leksykalnego, pozostała zaś część znajdowała się poza owym centrum, choć – będąc eksponentem określonych cech stylowych – miała ograniczone prawa literackie<sup>56</sup>. Słownictwo to należy zatem odróżnić od innego rodzaju wyrazów nienormatywnych, które klasycystyczna teoria lingwistyczna negowała całkowicie. Do tych ostatnich zaliczano m.in. leksykę regionalną.

Szczególną naszą uwagę, kiedy dokonujemy stratyfikacji leksykalnego centrum polszczyzny pisanej wieku XVIII i pierwszych dziesięcioleci wieku XIX, zwrócić powinny dwie warstwy słowne. Decyduje o tym ich rola. Proponujemy je określić jako *w y r a z y p o s p o l i t e i w y r a z y p o d n i o s ł e*. Jedne i drugie wiązać należy z dyferencją pionową leksemów (inaczej rzecz wyglądała przy dyferencji poziomej, będącej wynikiem klasyfikacji na odmiany funkcjonalne języka). Miała ona charakter aksjologiczny i nawiązywała do tradycyjnego podziału na styl wysoki, średni oraz niski<sup>57</sup>.

Zacznijmy od próby opisu *l e k s y k i p o s p o l i t e j*. Stylistyka stanisławowska i postanisławowska zasadniczo przyzwalała, aby w nis-

---

<sup>56</sup> W lingwistyce znany jest podział terminologii według stopnia jej rozpowszechnienia w języku ogólnym. S. G r a b i a s (*Stylistyczne wyznaczniki konstrukcji słowotwórczych*, *Annales UMCS*, sec. FF, vol. VI, 21: 1988, s. 237) pisze m.in. „Społeczny zakres użycia leksyki naukowo-technicznej jest zróżnicowany. Wydaje się mianowicie, że istnieje taka grupa wyrazów związanych z techniczną działalnością człowieka, którą należałoby umieścić w zakresie leksyki powszechnej [...]. Należy sądzić, że grupie tej przeciwstawiają się mniej lub bardziej rozbudowane zbiory terminów będących językowym dorobkiem określonych profesji [...] i w związku z tym odznaczających się nieraz bardziej ograniczonym zasięgiem społecznym”.

<sup>57</sup> Por.: S. G a j d a, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982, s. 51.

kich gatunkach artystycznych i nieartystycznych (np. bajka, satyra, prywatny list), regulowanych prawami stylu prostego, tekst pisany zbliżał się do polszczyzny mówionej. Zalecano jednak w takich sytuacjach dużą ostrożność. Oznaczało to kategorię negację słów zbyt jednoznacznie kolokwialnych (klasycyści recenzenci zwykle określali je jako wyrazy „podejrzane”, „nieszlachetne”, „nieprzystojne” itp.). Z całą pewnością należały do nich na przełomie XVIII i XIX wieku wyrazy potoczne oraz gwarowe (często je zresztą wówczas utożsamiano). Nie spełniały one wymagań normy godności stylistycznej, poza tym nierzadko brakowało im odpowiedniej tradycji piśmienniczej oraz mogły (odnosiło się to nade wszystko do dialektyzmów) być przynajmniej dla części użytkowników polszczyzny ogólnej mało czytelne znaczeniowo. Zdaniem oświeceniowych poetyk i retoryk obie warstwy wyrazowe nie powinny pojawiać się w języku oficjalnym nawet jako efekt celowych zabiegów stylizacyjnych.

Spór wśród teoretyków polszczyzny charakteryzowanej epoki wywoływał jeszcze jeden rodzaj słów prymarnie kolokwialnych. Należałoby je określić, idąc za praktyką wielu klasycystycznych wykładów stylistyki, jako pospolite. Przypisywane im cechy przemawiają za tym, aby jednostki te umieścić w systemie wyrazowym pomiędzy właściwym elementem potocznym oraz gwarowym a leksyką o zabarwieniu neutralnym. Rozgraniczały one słownik literacki i nieliteracki. Uznawano je ostatecznie za część składową tego pierwszego, współtworzyły tym samym centrum leksykalne. Literackość ich była jednak niepełna.

Status swój analizowane słownictwo zawdzięczało specyficznemu stosunkowi do obowiązujących norm leksykalnych. Wyrazy pospolite budziły mniejszy lub większy sprzeciw z punktu widzenia normy godności stylistycznej słownika pisanego, formułowaną krytykę równoważył jednak do pewnego stopnia ich zasięg w mowie. Był on konsekwencją realnych potrzeb oraz tradycji literackiej. Przytoczmy, aby lepiej zorientować się w istocie interesującej nas leksyki, co na temat pospolitości i skonfrontowanej z nią gminności jako kategorii estetycznych mówił Kazimierz Brodziński:

Pospolitość, gminność. To, co się nie oznacza wyborem smaku. Pospolite stąd tylko smakowi jest niemiłe, że go nie zaspokaja, owszem miernością unudza. Gminne zaś jest to, co tylko do gminu nieoświeconego i surowego należy. Pospolitość zatem

nie jest złą tyle, ile gminność. Pospolite przysłowie może być prawdziwe i równie od każdej klasy społecznej cenione. Przysłowie gminne gmin tylko za dowcip uważa albo ubrane jest w gminne wyrazy [B. Syn. 160].

Dla autora *Wiesława* pospolitość i gminność (w obrębie tej ostatniej pomieścił on najwyraźniej zjawiska przynależne i kulturze ludowej *sensu stricto*, i w ogóle kulturze niskiej) są bliskoznaczone, choć nie tożsame. Obie przeciwstawiają się smakowi, który wiązano w oświeceniu z klasycznie rozumianym pięknem<sup>58</sup>. Elementy oceniane jako pospolite (w tym również językowe, np. przysłowia) – w odróżnieniu od gminnych – znajdowały mimo wszystko pewną aprobatę w kulturze oficjalnej.

Lektura podręczników stylistyki i słowników drugiej połowy XVIII wieku i początków wieku XIX w pełni potwierdza istnienie w świadomości językowej ówczesnych użytkowników polszczyzny ogólnej odrębnej warstwy słów pospolitych. Oto kilka wyrazów, które bylibyśmy skłonni zaliczyć do interesującej nas leksyki, oraz oceny, jakie wystawili im oświeceni:

*Bydło, sadło* słowa niższego stylu, które w górnej nie uszłyby poezji, ale w satyrze na swoim są miejscu [Tm. Przyp. 38]<sup>59</sup>.

[*Łeb*] Mógł poeta [...] w satyrze powiedzieć: Wybaczcie mi, co powiem greccy sapijenci. / Że się wam jak i drugim równie we łbie kręci. Ale ani poeta, ani mówca nie użyje *łba* w poważnej mowie [Gol. Wym. 281-282]<sup>60</sup>.

*Wałęsać się* jest wyrazem pospolitym, do wyższego stylu nie należącym, atoli potrzebnym. Jest to chodzić bez przyczyny, zamiaru i celu [B. Syn. 13]<sup>61</sup>.

Przytoczone cytaty zawierają dwa podstawowe przy charakterystyce leksyki pospolitej wątki myślowe. Po pierwsze, wyrażono powyżej ogół-

---

<sup>58</sup> Zob.: S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966, s. 374-382.

<sup>59</sup> Oba wyrazy Linde opatrzył cytatami z XVI, XVII i XVIII w. O niepełnej literackości wyrazu *bydło* w oświeceniu świadczy m.in. zastąpienie go wyrazem *owca* we wznowionej w okresie postanisławowskim *Sztuce rymotwórczej Dmochowskiego* – zob.: L. Zalewski, *Sztuka rymotwórcza Franciszka Ksawerego Dmochowskiego*, Warszawa 1910, s. 29.

<sup>60</sup> E. Słowacki uznał, że frazeologizm z wyrazem *łeb* „żadną miarą w szlachetnej poezji [...] ująć nie może” [St. Praw. 68]. Linde potwierdza wyzyskiwanie leksemu głównie w gatunkach pisanych stylem prostym.

<sup>61</sup> Linde dokumentuje wyraz trzema cytatami z prozy (XVII i XVIII w.). Jeden z nich pochodzi z tłumaczenia pism Salustiusza dokonanego przez D. Pilchowskiego. Dowodzi to mimo wszystko dużej przydatności stylistycznej leksemu.

ne zastrzeżenie co do wartości kwalifikowanych wyrazów. Po drugie, podkreślono jednak mimo to ich ograniczoną przydatność w piśmiennictwie: mogły one mianowicie występować w gatunkach późniejszych (np. w satyrze), podporządkowanych stylowi prostemu. Liczyła się w nim, inaczej niż w stylu wysokim czy średnim (w których obowiązywał także wymóg ozdobności), przede wszystkim komunikatywność, tej zaś wyrazy pospolite, z racji wspomnianego już wcześniej rozpowszechnienia w języku etnicznym, czyniły zadość. Co więcej, nabywały one – jak się zdaje – w rozpatrywanym zakresie użycia dodatkowych walorów. Stylistyki oświeceniowe nie godziły się na wprowadzanie do wypowiedzi „prostej” materiału językowego o wyrazistej barwie. Leksyka pospolita jawiła się tu zatem nierzadko jako swoisty waloryzator formy; wszak analizowana kategoria słowna odznaczała się poprzez swą częściową nienormatywność pewną ekspresją.

Zgodę na eksperymenty z charakteryzowaną leksyką opatrują teoretycy stylu z przełomu XVIII i XIX wieku licznymi przestrożkami. Przybiegają one formę zarówno podobnych do cytowanych wyżej uwag, odnoszących się do konkretnych wyrazów, jak i sądów generalizujących. Kazimierz Brodziński radził np. „Pamiętać na godność przedmiotu i nie używać płaskiego albo nazbyt pospolitego wyrazu tam, gdzie jest rzecz poważna” [B. Kurs 51]. Euzebiusz Słowacki pouczał, że czerpanie z leksyki pospolitej (rozumie przez nią autor *Prawideł poezji i wymowy* „wyrazy zbyt częstym używaniem niejako upodlone”) wymaga wyższego talentu i „szczególnego wypracowania” [Sł. Praw. 70].

Pospolitość słowa – jeśli uwzględnić kryteria oświeceniowe – wynikać mogła z różnych przyczyn. Trudno na obecnym etapie badań wyliczyć pełną ich listę. Niewątpliwie przy stratyfikacji słownika i w okresie przedrozbiorowym, i porozbiorowym uwzględniano wartość estetyczną bądź etyczną nazywanego przez dany leksem desygnatu. Oceniając pospolity leksem *bydlę* i jego bliskoznacznik *zwierzę*, Kazimierz Brodziński wyższą wartość tego ostatniego wiąże z faktem, że określane nim stworzenia są zdolne do samodzielnego bytu:

Do wyrazu *zwierzę* przywiązujemy szlachetniejsze znaczenie niż do *bydlę*, co stąd pochodzi, iż *zwierzę* utrzymuje się własną siłą, przemyślem, które przeto względnie w nim wyżej są rozwinięte, bydlę, powszechnie moralnie więcej przytępione, zwłaszcza zwierz domowy, w niewoli człowieka będący [B. Syn. 228].

Także status pozostałych prezentowanych wcześniej słów wynikał z nie najwyższej oceny właściwych desygnatów. Z czasem taka pierwotnie pozajęzykowa kwalifikacja nabierała coraz wyrazistszego charakteru stylistycznego. Jest to oczywiste, jeśli idzie o słowa typu *bydło* czy *sadło*. Sprawa nieco się komplikuje w wypadku słowa *leb*. Ma ono w rzeczywistości dwa główne zakresy semantyczne: głowę zwierzęcia oraz głowę ludzką. Pospolitość leksemu zdaje się wynikać z waloryzacji estetycznej pierwszego z desygnatów. Używanie wyrazu w stosunku do człowieka jest wtórne i wiąże się z jednostkową, zazwyczaj negatywną oceną konkretnego osobnika<sup>62</sup>.

Podstawą do tego, aby zaliczyć określony wyraz do omawianej warstwy słownikowej, była też częstotliwość, z jaką pojawiał się on w języku kolokwialnym. Przynajmniej niektóre słowa o zbyt dużej frekwencji w mowie codziennej z trudem – co podkreśla choćby Euzebiusz Słowacki – akceptowane były w piśmiennictwie<sup>63</sup>. O pospolitości leksemu mogła wreszcie zdecydować jego budowa morfologiczna, np. pewne formanty. Kazimierz Brodziński wśród materiału sprzeciwiającego się godności stylistycznej wymienia też „wyrazy niepotrzebnie skracane, które ledwo w mówieniu przystoją” [B. Kurs 165]. Jednostką taką była dla niego m.in. niezwykle popularna w oświeceniowej literaturze, odznaczająca się typowymi właściwościami słów pospolitych forma *człek*<sup>64</sup>.

Skonfrontujmy zajmujące nas wyrazy, aby lepiej zrozumieć ich istotę, z określonymi cechami potoczności. Jeżeli za cechy konstytutywne elementów leksykalnych traktowanych jako *sensu stricto* potoczne uzna-

---

<sup>62</sup> Por.: Z. K e m p f, *Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt*, „Język Polski” R. LXV: 1985, z. 2-3.

<sup>63</sup> „Owszem – przestrzegał Słowacki pisarzy przed zjawiskiem degradacji określonych wzorców stylowych i ich językowych wykładników – jak tylko moda oswoi wszystkich z takimi sposobami mówienia, jak tylko pospółstwo używać ich zacznie, zamieniają się one w gminne i nieszlachetne” [Sl. Praw. 70].

<sup>64</sup> Jej pospolitość w oświeceniu potwierdzają np. teksty Bohomolca. Komediodpisarz, jak zauważa J. W ę g i e r (*Język Franciszka Bohomolca*, Poznań 1972, s. 86-87), chętnie posługiwał się wyrazem *człek* we wczesnym okresie swej twórczości; „w miarę upływu lat częściej używa formy dłuższej, dostojniejszej [tj. *człowiek* – K.M.]. Że tę drugą uważał na pewno za bardziej literacką, świadczy prawie wyłączone używanie jej w prozie moralno-religijnej, jaką jest tłumaczenie trzeciej części *Ksiąg moralnych, politycznych i pobożnych* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego”.

my swoiste nacechowanie ekspresywne<sup>65</sup> lub obniżenie stopnia abstrakcji językowej<sup>66</sup>, to wyrazy, które bylibyśmy skłonni uznać za pospolite, mają obie wspomniane cechy osłabione (np. pospolite *gadać* wobec potocznego *pleść* czy *bzdurzyć*<sup>67</sup>). Niektóre z leksemów pospolitych nabrały w oświeceniu większej lub mniejszej wyrazistości stylistycznej w zależności od kontekstu. Tak jest np. w wypadku wyrazów *bydło* i *sadło*. Wprowadzone do wypowiedzi w podstawowym znaczeniu, tj. 'zwierzęta domowe', 'tkanka tłuszczowa', jeśli w ogóle wpływały na jej ekspresję, to przede wszystkim – o czym już nadmieniano – poprzez swą opozycyjność wobec obowiązujących kanonów estetycznych<sup>68</sup>. Te same rzeczowniki wyzyskane przenieśnię na oznaczenie ludzi (Linde notuje m.in. *bydło* w znaczeniu 'zgraja, motłoch, czerń, zbiór ludzi bezrozumnych', zaś *sadło* w znaczeniu 'osioł, głupiec') nie tylko były sugestywniejsze stylistycznie, ale też nabywały cech leksyki potocznej<sup>69</sup>.

Ostatnie zjawisko kontekstowej zmiany wartości słów pospolitych nie musi być zresztą wcale rezultatem ich metaforyzacji. Oba podane wcześniej zakresy semantyczne leksemu *łeb* należy uznać za główne,

---

<sup>65</sup> H. Wróbel, *Wyznaczniki potoczności – problemy dyskusyjne*, „Sojolingwistyka” T. 4: 1982, s. 40.

<sup>66</sup> W. Lubaś, *Istota potoczności*, „Biuletyn PTJ” z. XL: 1983, s. 88.

<sup>67</sup> Linde podkreślał: „zawsze mniej poważnie używa się *gadać* niż *mówić*”. Podobnie ocenił leksem Brodziński – umieścił go wśród słów, „których stan oświeceniowy inaczej od pospółstwa używa lub ich zupełnie unika, np. *policzek, łaźń, gęba, łapać, gadać*” [B. Kurs 164]. Wyraz doczekał się wnikliwej analizy E. Ostrowskiej (*Ze studiów nad historią wyrazów: 1. Gadać, gadka, gadanie*, „Język Polski” R. XXXVIII: 1958, z. 4). Badaczka podkreśliła popularność leksemu *gadać* w XVIII w. Z powodzeniem można go uznać za element pospolity. Był rozpowszechniony w oświeceniowym piśmiennictwie, miał literacką tradycję, wzbudzał wszelako kontrowersje z punktu widzenia godności stylistycznej.

<sup>68</sup> Jeśli idzie o leksem *sadło*, jest to szczególnie dostrzegalne, kiedy używa się go w stosunku do człowieka. Tak było np. w bajce *Opuchły* Trembeckiego, por.: „Wnet jego sadło, ciało, jego miążga cała / Od gnuśności z pijaństwem złączonej zropiała” (S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, t. 1, oprac. J. Kott, Warszawa 1953, s. 3).

<sup>69</sup> Oświeceniowi teoretycy języka zdawali sobie sprawę ze zmieniającej się wartości stylowej tego typu wyrazów w różnym otoczeniu tekstowym. Potwierdza to m.in. E. Słowacki. W recenzji utworów Reja sformułował on uwagę na temat leksemu *zdychać*, którego użył poeta w stosunku do ludzi: „Wyraz nieszlachetny, używa się do oznaczenia śmierci zwierząt, lecz może chciał nim pisarz wyrazić zgon nędzny opuszczonego człowieka” [Śl. Roz. 76]. Również Linde opatruje czasownik wyrazistym kwalifikatorem („*zdycha* bydło, pactwo, ryby albo zły jaki człowiek”) i egzemplifikuje licznymi przykładami, począwszy od Reja. Przeważają cytaty z XVI i XVII w.

systemowe<sup>70</sup>. Mimo to jego ekspresywność, kiedy oznaczano nim głowę ludzką, wydatnie się zwiększała.

Trudno ustalić ściśle granice wyodrębnionej powyżej warstwy leksykalnej. Sprawę dodatkowo komplikuje to, że w wyniku nasilającego się w oświeceniu puryzmu językowego na początku XIX wieku coraz większą liczbę słów uważano za nie do końca normatywne. Stefan Witwicki, przedstawiciel romantyków, pisał po latach na ten temat: „Wkrótce [w klasycyzmie porozbiorowym – K.M.] mnóstwo rzeczy najniewinniejszych nie można już było wymienić po nazwisku” [Wt. Wiecz. 78]. Uwaga ta sugeruje, że obok właściwej leksyki pospolitej pojawiła się w XVIII wieku również inna grupa wyrazów o ograniczonych prawach literackich. Były to jednostki uważane dawniej za całkowicie neutralne. Na skutek coraz bezwzględniejszego stosowania klasycystycznych norm językowych zaczęto je wszelako negować, np. w słowniku wysokich stylizacyjnie gatunków poetyckich (typu oda, tragedia, epos).

Odwolajmy się, aby lepiej zrozumieć ostatnie zjawisko, do przykładu. Analizując język polskich tłumaczeń starożytnych eposów, Euzebiusz Słowacki skrytykował w przekładzie *Eneidy* Andrzeja Kochanowskiego m.in. wyraz *laska* 'znak władzy'. Recenzent uznał go za „błahy, niegodny wiersza bohaterskiego” [Sł. Praw. 65]. O wiele bardziej odpowiadał Słowackiemu w tym miejscu leksem *berło*. Ocena ta jest konsekwencją zmieniającego się w dobie postanisławowskiej stosunku do wypowiedzi artystycznej. Starano się wtedy coraz wyraźniej odpowszednić język poezji. Istotnym tego przejawem była tendencja do używania w tekstach wierszowanych wyrazów o jak najwyższym walorze stylistycznym, np. *runo* (za *wetna*) czy *dłoń* (za *ręka*)<sup>71</sup>. Obniżało to nierzadko relatywnie wartość ich bliskoznaczników. Sytuacja taka ma miejsce w wypadku wyrazu *laska*. W odmiennych uwarunkowaniach kontekstowych, przede wszystkim w stylu prostym, nie wzbudziłby on zapewne żadnego sprzeciwu<sup>72</sup>.

---

<sup>70</sup> Sytuacja taka ukształtowała się zapewne już w odrodzeniu. *Słownik polszczyzny XVI wieku* zawiera 135 cytatów z użyciem *lba* w odniesieniu do ludzi oraz 25 cytatów w odniesieniu do zwierząt – zob.: Z. K e m p f, *op. cit.*, s. 136.

<sup>71</sup> Por.: T. S k u b a l a n k a, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984, s. 206.

<sup>72</sup> Przypuszczenie nasze potwierdza słownik Lindego – wyraz *laska* w znaczeniu 'palcat urzędniczy, znak dostojęństwa marszałkowskiego, laska panującego – tj. berło' poświad-



Słowa objęte tą swoistą degradacją zbliżają się do statusu pospolitości. Ich literackość była wszelako zdecydowanie szersza (negowano je wyłącznie w prestiżowych gatunkach artystycznych i retorycznych) niż wyrazów typu *bydło*, *leb* czy *wałęsać się*. Właściwe wyrazy pospolite zajmowały – przypomnijmy – peryferyjne miejsce w słowniku pisanym. Nawet w tekstach niskich stylistycznie uważano je za kontrowersyjne.

Z drugiej strony na przełomie XVIII i XIX wieku wyrazy pospolite coraz chętniej wyzyskiwano m.in. w tekstach sentymentalnych, zachowujących reguły stylu średniego. Proces ten łączyć należy z odświeżaniem tworzywa sielanek czy anakreontyków. Ich skonwencjonalizowane słownictwo wypierały z wolna elementy nowe, które nawiązywały również do wypowiedzi mówionej. Mogły się one pojawiać w liryce „czułej”, ponieważ teoria stylistyczna oświecenia nie traktowała gatunków sentymentalnych zbyt rygorystycznie<sup>73</sup>.

Znaczne zmiany leksyki obserwujemy np. w obrębie nazw sentymentalnych bohaterów miłosnych. Wyrazy typu *pasterz* – *pasterka*, *kochanek* – *kochanka* zostają uzupełnione nowymi elementami słownymi. Znalazły się wśród nich również leksemy pospolite: *dziewczyzna* oraz *chłopak*.

Pierwsze ze słów, pomimo posiadania pewnej tradycji literackiej, nie było typowym w XVIII wieku składnikiem polszczyzny artystycznej (decydował o tym m.in. strukturalny związek rzeczownika z potocznym i gwarowym wyrazem *dziewka*). Niewątpliwie mamy tu do czynienia z elementem pospolitym, po który twórcy sięgali tym chętniej, im bardziej zbliżali swą wypowiedź do toku swobodnego języka kolokwialnego. Słowo *dziewczyzna* pojawia się już w *Erotykach* Książnina („Dziewczyzna w nagłej zatłona iskiec”<sup>74</sup>). Używa go również Józef Szymanowski, np. w wierszu *Anusia ładna*. W późniejszym okresie wyraz będzie coraz częstszym budulcem sentymentalnej wypowiedzi lirycznej. Konteksty, w których występuje, wskazują przy tym jednoznacznie na jego dodatnią wartość stylistyczną. Dobrym przykładem takiej sytuacji są utwory Wincentego Reklewskiego. *Dziewczyzna* jest w nich w zasadzie w równowadze z okre-

---

czony jest wyrazistymi cytatami literackimi. Pojawia się m.in. w dziełach M. Reja, W. Skrzetuskiego, A. Naruszewicza, S. Leszczyńskiego.

<sup>73</sup> Zob.: J. Brzeziński, *Wyznaczniki językowostylistyczne poezji sentymentalnej*, Zielona Góra 1979, s. 157-178.

śleniami typowo konwencjonalnymi, np. „Płasajmy każdy ku swej dziewczynie”; „Nie zmorzysz mnie, dziewczyno, jakimi chcesz tany”<sup>74</sup>.

Zespół tradycyjnych określeń bohaterów sielankowych uzupełnia u Reklewskiego obok *dziewczyny* inny wyraz przejęty z języka kolokwialnego – *chłopak*. Nagromadzenie go w poszczególnych tekstach potwierdza chęć odejścia przez poetę od typowych wykładników stylistyki gesnerowskiej. Leksem uczestniczy w nadawaniu wypowiedzi poetyckiej cech realizmu językowego, zob. np. „Żaden mi dziarski chłopak nie stanie na drodze”; „W wodach czystego chłopacy strumienia, / Dorodni, jędrne skąpali golenia”<sup>75</sup>.

Podobne przykłady przewyższania stereotypowego słownictwa spotkać można w różnych polach wyrazowych tworzących oblicze leksykalne poezji sentymentalnej. Wśród synonimicznych nazw twarzy i ust bohaterów (*lica, jagody, wargi*) pojawia się wyraźnie mniej doborowy bliskoznacznik, pospolita *gęba* – zob. np. u Reklewskiego: „często kochankowi poda dziewczę gęby”<sup>76</sup>. Ciąg oboczników nazywających czynność mówienia, mającą na celu utrzymanie ścisłej więzi między zakochanymi pasterzami, uzupełnił leksem *gadać*, zob. np. u Karpińskiego: „Próżno by mi to gadał, / Że mię kocha jak życie”<sup>77</sup>.

Na przeciwległym w stosunku do wyrazów pospolitych biegunie centrum słownikowego polszczyzny literackiej doby oświecenia znajdo-

---

<sup>74</sup> Cyt. za: *tamże*, s. 15, 110, 115. Linde poświadcza leksem tylko jednym XVIII-wiecznym cytatem. Można wnosić, że w świadomości leksykografa było to słowo o mocno ograniczonych prawach literackich (por. S. R o s p o n d, *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego*, Wrocław 1961, s. 284).

<sup>75</sup> Cyt. za: J. B r z e z i ń s k i, *op. cit.*, s. 115, 108. Reklewski wielokrotnie sięgał po interesujący nas leksem. Linde egzemplifikuje wyraz trzema cytatami z XVIII w., obok nich znajduje się jednak uwaga o przynależności rzeczownika do „grubej mowy”. W *Słowniku staropolskim i Słowniku polszczyzny XVI wieku* brak wyrazu.

<sup>76</sup> Cyt. za: J. B r z e z i ń s k i, *op. cit.*, s. 115. O kontrowersjach wokół wartości tego słowa świadczy np. wypowiedź Hieronima Kalińskiego: „kto atoli [...] zamiast *ust* napełnia *gębę* dostojnego mówcy Greków [ten dowodzi, że nie zna] przyzwoitości i prawdziwej wagi wyrazów” [Kal. List. II]. Książnin, przygotowując drugą redakcję bajek, usunął z tekstu *Mysz miejska i mysz wiejska* leksem *gęba* i zastąpił go słowem *warga* („Ledwie co do swej przytykając gęby” – „Przytknie do wargi”) – zob.: K. M a ć k o w i a k, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej*, Zielona Góra 1994, s. 66.

<sup>77</sup> Cyt. za: J. B r z e z i ń s k i, *op. cit.*, s. 72. Pospolity leksem *gadać* ma w *Pieśniach* Karpińskiego przewagę nad innymi nazwami czynności mówienia.

wały się leksemy, które proponujemy określić jako *l e k s e m y p o d n i o s ł e*. Również one tworzyły w świadomości ówczesnych użytkowników języka wyraziście zarysowaną warstwę słowną.

Wyrazy te odznaczały się pełną normatywnością i miały systemowe zabarwienie stylistyczne. Swój szczególny status (podobnie zresztą było w wypadku leksemów pospolitych) zawdzięczały przede wszystkim specyficznemu stosunkowi do wymogu godności słownika literackiego. Tym razem jednak nie tylko w pełni odpowiadały one estetycznym oczekiwaniom ludzi oświecenia, ale spełniały je w sposób wyjątkowo wśród innych warstw słownych należących do centrum leksykalnego jednoznaczny. Wyrazy podniosłe zyskały z czasem swoiste piętno elitarności, co sprawiało, że były one wykładnikami prestiżowych cech stylowych, np. hieratyczności czy ozdobności. Oto potwierdzające powyższe tezy charakterystyki słów podniosłych *walczyć, mąż, świątynia*:

[...] *walczyć* i *bić się* zdają się zrazu być jednym i tymże samym, z tym wszystkim pierwsze jest szlachetniejsze, bo z nim się łączy uboczne wyobrażenie nadzwyczajnego natężenia siły w celu osiągnięcia sławy [Ord. Zas. II 208]<sup>78</sup>.

Wyrazem *mąż* (*vir*) obdarzamy w poważnej mowie *człowieka* łączącego stałość męską, odwagę, moc duszy i ciała [Wz. 31]<sup>79</sup>.

*Świątynia* jest wyrazem najogólniejszym, oznaczającym budowy poświęcone religijnym obrzędom, tak w pogaństwie, jak w chrześcijaństwie. Oznacza oraz w porównaniu z innymi budowę wspaniałą [...]. Stąd lubo *kościół* należy zupełnie do wy-

---

<sup>78</sup> Do zdania J. Ordyńca nawiązuje ocena wyrazów *walka, bitwa, bój* sformułowana przez K. Brodzińskiego: „*Walka* ludzi siłą i bronią ścierających się może nie mieć źródła w nieprzyjacielstwie, ale być tylko próbą, dowodem *waleczności* [...]. *Bitwa* zaczyna się zwykle między pospółstwem, osobliwie opojonym, z urojonych często uraz wszczęta przechodzi do *bicia* [...]. W wojnie między dwoma przeciwnymi wojskami, z pewnym szykiem działającymi, powstaje *bój*” [B. Syn. 204, 205]. Linde egzemplifikuje leksem *bić się* czterema cytatami z XVII w., z tekstów S. Twardowskiego, S. Starowolskiego i J. Haura. Wyraziściej poświadczył słownikarz wyraz *walczyć*. Notuje go w dwóch znaczeniach ‘wieść z kimś walkę’ oraz ‘nacierać na kogo’ i dokumentuje ośmioma cytatami, w większości z bardzo prestiżowych tekstów, np. z *Żołtarza* W. Wróbla, Owidiuszowych *Przemian* w tłumaczeniu Otwinowskiego, *Żywotów świętych* Skargi, *Pieśni Osjana* w przekładzie Krasickiego.

<sup>79</sup> Linde interesujące nas znaczenie leksemu notuje na pierwszym miejscu. Potwierdza też wartość stylową rzeczownika (cytaty m.in. z tłumaczenia tragedii Seneki pióra J. Bardzińskiego oraz z Biblii). Większość przytoczeń z tekstów XVII-wiecznych.

znania katolickiego, jednakże nosi często w stylu wyższym nazwisko *świętymi* [B. Syn. 102]<sup>80</sup>.

Zbieżność cytowanych ocen dowodzi, że przypisywane słowom podniosłym cechy tworzyły stabilny, łatwo uchwytny zbiór. Z pewnością omawiana warstwa leksykalna należała dzięki temu do ważnych elementów w oświeceniowym słowniku etnicznym. Kontrastowała ona zarówno z wyrazami wprost sprzeciwiającymi się wymogom godności stylistycznej, jak i z wyrazami o zabarwieniu neutralnym. Możemy ją przez to zaliczyć do środków językowych wydatnie kształtujących oblicze formalne wypowiedzi.

Wartość wyrazów podniosłych wynikała z działania znanych nam już czynników, mogła ona zatem być efektem oceny estetycznej bądź etycznej desygnatu, który dany wyraz nazywał. Tak jest m.in. w wypadku leksemów prezentowanych powyżej. Wyjątkowe walory owych jednostek słownych są konsekwencją przede wszystkim wysokiej oceny tych fragmentów ich zakresu znaczeniowego (tj. związanych z semami odnoszącymi się do stałości oraz odwagi, wspaniałości architektonicznej, pragnienia sławy), które stanowiły nadwyżkę semantyczną w stosunku do bliskoznaczników *człowiek, kościół, bić się*<sup>81</sup>.

Swoistość leksemów podniosłych brała się jednak również z ich budowy morfologicznej. Do warstwy tej wypada zaliczyć m.in. utrwalone w języku literackim XVIII wieku złożone epitety. Chodzi tu o formacje typu *bystrolotny, gromowładny, miodopłynny, skrzydłoloty, wiecznotrwały, złotowłosy*<sup>82</sup>. Już to, że są one wyrazami o większej liczbie sylab niż inne, wyrazami o dwu rdzeniach z wyeksponowanym jednym tylko akcentem, że są one wreszcie w tekstach stosunkowo rzadkie, nadaje im

---

<sup>80</sup> U Lindego leksem *świętynia* poświadczony został trzema cytatami – z Biblii Leopolda, z XVIII-wiecznego tłumaczenia kazań H. Pocięja i *Świątyni Wenerę* Szymanowskiego. Zob. też: T. K o s t k i e w i c z o w a, *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów oświecenia*, Warszawa 1984, s. 330-332.

<sup>81</sup> Dotykamy tu kwestii rozkładu znaczeń leksemów na jednostki elementarne (tj. semy). Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy ludzie oświecenia byli świadomi możliwości dokonywania takich podziałów – por.: Z. K l o c h, *op. cit.*, s. 85-86. Przytoczone analizy semantyczne słów podniosłych dostarczają podstaw, aby twierdzić, że w klasycyzmie postanisławowskim rodzi się przynajmniej intuicyjna wiedza na wspomniany temat.

<sup>82</sup> Linde każdy z wyrazów dokumentuje co najmniej trzema cytatami (w przypadku leksemu *złowłosy* jest ich aż siedem), przede wszystkim z tekstów wierszowanych.

ranę elementów uwznioślających wypowiedź<sup>83</sup>. Szczególne właściwości złożeń uwyrażniała ponadto w oświeceniu tradycja. Konstrukcje te nawiązywały wszak wprost do rozpowszechnionego w piśmiennictwie antycznym modelu słowotwórczego (w wielu wypadkach były to zresztą bezpośrednio kalki grecko-lacińskie). Poeci polscy używali ich w funkcji artystycznej już w ostatniej ćwierci XVI wieku<sup>84</sup>. Z czasem stały się one jednym z najbardziej sugestywnych eksponentów słownikowych stylu wysokiego<sup>85</sup>.

Przy ustalaniu granic charakteryzowanej kategorii słów tradycja literacka odgrywała w ogóle dużą rolę. To właśnie dawna praktyka pisarska decydowała w znacznej mierze o tym, że określone wyrazy oceniane były w oświeceniu wyżej od pozostałych. Punktem odniesienia była wielowiekowa spuścizna literatury europejskiej (przejmowano z niej konkretne słowa o barwie podniosłej – np. biblizmy typu *cedr* czy mitologiczny typu *laur*, ale również podobnie odbierane modele słowotwórcze – np. wspomniane złożone epitety<sup>86</sup>) oraz rodzime osiągnięcia piśmiennicze. W polszczyźnie warstwa słów o dużym prestiżu literackim i wzrastającej wartości stylistycznej dostrzegalna jest już w odrodzeniu<sup>87</sup>.

Leksyka podniosła w ograniczonym zakresie mogła pojawiać się jako waloryzator stylistyczny (np. estetyzujący czy monumentalizujący) we wszystkich odmianach funkcjonalnych mowy, zasadniczo jednak stanowiła ona wspólne dobro języka artystycznego i retorycznego. Właściwa

---

<sup>83</sup> J. O b a r a, *Funkcje stylistyczne złożeń w dwu siedemnastowiecznych przekładach „Metamorfoz” Publiusza Owidiusza Nazona*, Rozprawy Komisji Językowej WTN T. XVII: 1991, s. 109.

<sup>84</sup> M. K a r p l u k, *Composita w staropolskim tłumaczeniu „Eneidy” Wergiliusza*, „Język Polski” R. LXIV: 1985, z. 1-2, s. 8.

<sup>85</sup> Funkcję taką nabyły już w XVI w. Por.: L. Ś l ę k, *Ze studiów nad stylistycznym kształtem liryki Kochanowskiego. W kręgu stylu „wielkiego” i stylu „prostego”*, „Pamiętnik Literacki” R. LXX: 1979, z. 1, s. 174.

<sup>86</sup> T. K o s t k i e w i c z o w a (*Horyzonty wyobraźni...*, s. 338-339) podkreśla, że „poezja polskiego oświecenia traktuje jako dziedzictwo jednolite i znaczeniowo spójne tradycję antyczną i biblijną, współlistniejące jako zjawiska równorzędne w sferze poetyckiej wyobraźni. Obie one zyskały walor naturalności jako formy wyrazu służące literackiemu przekazywaniu wiedzy o świecie i jego przeżywaniu. Stały się trwałym wyposażeniem świadomości ludzi posługujących się polskim językiem literackim”.

<sup>87</sup> Zob. m.in.: S. R o s p o n d, *Język Renesansu a Średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3, *Historia języka*, cz. 2, red. M. R. Maye-nowa, Z. Klemensiewicz, Warszawa 1962.

była przy tym głównie „wysokim” gatunkom wspomnianych odmian polszczyzny. Dzięki swym konotacjom historycznym czy kulturowym słowa typu *świętynia* czy *mąż* w tekstach literatury pięknej stawały się znakiem artystyczności, w obrębie zaś wymowy znakiem retoryczności (choć niektóre wyrazy podniosłe mogły mieć bardziej ograniczony zasięg, tzn. mogły być zarezerwowane bardziej dla poezji bądź bardziej dla retoryki).

Dotychczasowe wywody potwierdziły zasygnalizowany wcześniej podział oświeceniowego słownika etnicznego na leksemy literackie i nie-literackie. Rozróżnienie to miało charakter uniwersalny. Było typowe dla retorycznej koncepcji stylu i obowiązywało w Europie od wieków, rozpatrywany okres trzeba jednak uznać za czas szczególnie dla interesującego nas sposobu lingwistycznego myślenia. Uzyskało ono wtedy najpełniejszą motywację teoretyczną, a zarazem weszło w fazę schyłkową.

W podręcznikach gramatyki i stylistyki z przełomu XVIII i XIX wieku starano się przede wszystkim, uwzględniając klasycystyczne normy leksykalne, wydzielić kategorię wyrazów standardowych. Zaliczane do niej elementy mogły pojawiać się w dowolnych tekstach i tworzyły centrum leksykalne polszczyzny literackiej. Kontrastowały z nim słowa sprzeciwiające się bądź wszystkim, bądź tylko niektórym obowiązującym zasadom słownikowym. Część tego materiału (chodzi tu np. o terminologię) miała ograniczone prawa piśmiennicze, część zaś (jak wyrazy gwarowe) pozbawiona była ich zupełnie.

Zebrane w powyższym rozdziale dane składają się na obraz mający w dużej mierze cechy idealizacji. Konfrontacja oświeceniowej praktyki pisarskiej z ówczesną teorią leksykalną dowodzi, że do języka literackiego doby zarówno stanisławowskiej, jak i postanisławowskiej przenikały często słowa, które naruszały ustalone zasady poprawnościowe. Spowodowane było to co najmniej kilkoma przyczynami: nowymi funkcjami komunikatywnymi polszczyzny (w wyniku ostatecznego ukształtowania się w dobie porozbiorowej języka naukowego rozbudowane zostało m.in. słownictwo specjalistyczne), wzrastającym wpływem na język pisany żywego języka mówionego (był to efekt pojawienia się w drugiej połowie XVIII wieku ogólnopolskiego języka potocznego<sup>88</sup>), wreszcie indywidu-

---

<sup>88</sup> Zob.: W. R. R z e p k a, B. W a l c z a k, *Polszczyzna potoczna z perspektywy diachronicznej*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1991.

alnymi eksperymentami stylistycznymi. W oświeceniu nie negowano jednak scharakteryzowanych norm leksykalnych. Zostały one przełamane dopiero w romantyzmie<sup>89</sup>.

---

<sup>89</sup> O zasadach romantycznej koncepcji stylu, które wpływały na dobór słownictwa, pisze T. S k u b a l a n k a (*Historyczna stylistyka...*, s. 209-214).

## ***Słownictwo nienormatywne a program rozbudowy języka literackiego***

**W** polemikach oświeceniowych poświęconych słownictwu dostrzec można dwa zasadnicze stanowiska. Zwolennicy pierwszego dążyli do stabilizacji leksyki polszczyzny ogólnej. Ograniczali oni przy tym – o czym już wiemy – prawo do swobodnego operowania poważną częścią istniejących w języku etnicznym jednostek wyrazowych. Kształt słownika pisanego interesującej nas epoki regulowany był przez zespół kilku uzupełniających się zasad. Tylko wyrazy idealnie im odpowiadające uważano za całkowicie normatywne.

Stanowisko drugie wynikało z praktycznych zadań i potrzeb polszczyzny jako języka, który w wieku XVIII osiągnął pełną dojrzałość literacką. Konkretyzowało się ono w głosach postulujących utrzymanie w stosownych granicach rozwój zasobów leksykalnych. Lektura oświeceniowych gramatyk, poetyk czy retoryk dowodzi, że z konieczności takich uzupełnień, biorących się z potrzeb i komunikatywnych, i stylistycznych, zdawano sobie dość powszechnie sprawę. Generalny sprzeciw formułowany zazwyczaj na wstępie każdego wykładu stanisławowskiej i postanisławowskiej stylistyki wobec naruszania normy słownikowej był zatem w toku szczegółowych rozważań łagodzony.

Wymienione postawy są wyraźnie sprzeczne, istniała wszelako między nimi określona zależność: pierwszą mianowicie uznawano za nadrzędną. Innymi słowy, nawet jeśli wyrażano zgodę na pojawienie się w obrębie języka oficjalnego wyrazów nienormatywnych, to musiały one, choćby pośrednio, uwzględniać ogólne wymogi poprawnościowe epoki.

Dostrzeżonym potrzebom rozbudowy polszczyzny literackiej próbowano w oświeceniu zaradzić w różny sposób. Wśród warstw wyrazo-



wych mających uzupełnić istniejące braki wymieniano archaizmy, neologizmy i pożyczki.

## A. ARCHAIZMY

Klasycystyczni teoretycy języka mieli świadomość istnienia różnych typów słów dawnych. Najbardziej bodaj zorientowany w problemie Ignacy Włodek pisał na ten temat m.in.: „Słowa te [...] są trojakiemu rodzaju. Pierwsze wcale nigdzie nie zażywane. Drugie zażywane w niektórych kraju polskim, ale nie wszędzie. Trzecie zażywane prawie wszędzie, ale w innym daleko teraz rozumieniu jak przedtem” [Wł. Nauka 491].

Używając współczesnej terminologii lingwistycznej, stwierdzić można, że wyróżnił autor powyższej deklaracji archaizmy całkowite, archaizmy peryferyjne (funkcjonujące na prawach regionalizmów) oraz archaizmy znaczeniowe. Dopuszczał jednocześnie możliwość – tak przynajmniej sugerował w dalszej części swej przedmowy do *Słownika polskiego dawnego* – wyzyskiwania każdej z wymienionych grup leksykalnych<sup>1</sup>.

Akceptację wyrazów historycznych konstituowała teza, że naruszały one ewentualnie tylko część ogólnych norm leksykalnych epoki. Chodziło przede wszystkim o normę powszechnej znajomości i semantycznej wyrazistości słowa oraz normę jego godności stylistycznej. Bardzo dobitnie pisał o tych problemach Kazimierz Brodziński:

Wiele wyrazów dawniej używanych dziś albo są nieprzyzwoite, albo dwuznaczne. Przyzwoiciej było dawniej mówić *białogłowa*, niżeli później upowszechniony wyraz *kobieta*. [...] wyraz *osoba* nie oznaczał dawniej, jak dziś, człowieka, ale jego przymiot lub własność [...]. *Rok* oznaczał dawniej termin stawienia się, wyraz dziś inne znaczenie mający. [...] Bez potrzeby więc zrobiłby niezrozumiałym swe pismo, kto by chciał takich wyrazów w znaczeniu dawnym używać [B. Myśl. 88-89].

Autor *Wiestawa* wskazuje na istotne niebezpieczeństwa, które niesie ze sobą sięganie do słownika historycznego. Wynikają one zarówno ze zmian znaczeniowych, jak i ze zmian wartości stylistycznych wielu wyra-

---

<sup>1</sup> F. Peplowski, *O źródłach Słownika polskiego dawnego Ignacego Włodka*, „Slavia Occidentalis” T. 27: 1968, s. 173. Na temat przywołanego dykjonarza zob. też: A. Cieński, *Ignacy Włodek jako krytyk i teoretyk literatury*, Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich T. 5, red. F. Pajęczkowski, Wrocław 1957, s. 124-129.

zów dawnych. Użycie w tekstach oświeceniowych rzeczowników *osoba* czy *rok* w ich pierwotnym znaczeniu obniżałoby możliwości komunikatywne języka, zostałaby bowiem zachwiana precyzja semantyczna ówczesnego systemu słownego<sup>2</sup>. Przejawiała się ona, jak pamiętamy, w projektach maksymalnej stabilizacji zakresu znaczeniowego poszczególnych słów polszczyzny pisanej. O niechęci do wyrazów dawnych mogły zdecydować również względy natury godnościowej. Brodziński przedstawiał co prawda sytuację, w której wyraz w przeszłości nieliteracki, *kobieta*, stał się w XVIII wieku godny piśmiennictwa<sup>3</sup>, bez trudu jednak można byłoby zilustrować proces odwrotny. Właśnie norma godności spowodowała np. utratę w oświeceniu praw literackich – pozostaniemy w obrębie pola wyrazowego *kobieta* – rzeczownika *dziewka* 'córka'. W roku 1767 Ignacy Krasicki wypowiadał się w „Monitorze” na temat tego słowa w sposób następujący: „Strykowski [...] wojewodziankę krakowską nazywa *dziewką* wojewody krakowskiego: za naszych czasów o tym nie słysząc, chyba między chłopami na wsi, i to dalekiej od Warszawy” [Kr. Ms. 297-298]<sup>4</sup>.

Z przyczyn stylistycznych rugowano w oświeceniu z piśmiennictwa także inne słowa, które w minionych stuleciach cieszyły się znacznym nawet uznaniem. Recenzując np. utwory Mikołaja Reja, Euzebiusz Słowacki przy leksemie *czyrwuwy* 'robaczywy' umieścił następującą uwagę: „wyraz mniej szlachetny i dziś nie używany” [Sl. Roz. 77]. Tymczasem u Lindego przymiotnik ten ma dość bogatą dokumentację sprzed XVIII wieku, co wskazuje na jego literacką użyteczność i w renesansie, i w baroku<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> Linde potwierdza te znaczenia. Cytaty, w których przywołane wyrazy mają interesującą nas wartość semantyczną, pochodzą sprzed XVIII w.

<sup>3</sup> F. Siarczyński tak charakteryzował leksem *kobieta*: „Wyraz ten [...] w polskim języku znaczył zawsze wzgardę i obelgę. *Białogłowa* być nazwana *kobietą* poczytywała za krzywdę. [...] Dopiero w wieku przeszłym wyraz *kobieta* pozbawiony wzdardliwego znaczenia wszedł w powszechniejsze używanie” [Siar. Wyk. 95-96]. Identyczny sąd zamieścił Linde i udokumentował go dwoma cytatami z *Sejmu niewieściego* Marcina Bielskiego.

<sup>4</sup> Linde wyraz *dziewka* 'córka' egzemplifikuje trzema cytatami z XVI i XVII wieku oraz odwołuje się do negatywnego o nim zdania Bohomolca (zob.: J. Węgiel, *Język Franciszka Bohomolca*, Poznań 1972, s. 89).

<sup>5</sup> Linde zgromadził przy wyrazie 6 przykładów (m.in. z Wacława Potockiego, Waleriana Otwinowskiego, Stanisława Orzechowskiego, Fabiana Birkowskiego). Podobnie wypada w rozpatrywanej epoce ocena leksemu *chutnie* 'ochoczo, prędko, miło'. Słowacki kwalifiku-

Wobec powyższych realiów nie może dziwić fakt, że w momencie zakreślania granic słownika oficjalnego we wszystkich polskich wypowiedziach normatywnych przełomu XVIII i XIX wieku konsekwentnie wymieniano archaizmy wśród warstw leksyki zasadniczo nieliterackiej<sup>6</sup>. Z drugiej jednak strony jako leksemy rodzime i posiadające zazwyczaj pewną tradycję piśmienniczą wyrazy stare mniej raziły oświeconych niż nowotwory czy słowa obce, które sprzeciwiały się wszystkim ówczesnym podstawowym normom słownikowym. Prawidłowość ta była trwałym elementem teorii leksykalnej epoki. W dobie stanisławowskiej Grzegorz Piramowicz stwierdzał: „kiedy jest w języku swoim dawne, a z niniejszym obyczajem zgodne, nie twarde, nic nieprzystojnego nie podające myśli i wyraziste słowo, za cóż zaciągać skądinąd, na co dawne, a jeszcze lepsze sprzęty zarzucać, żeby nowych dostawać” [Pr. Wym. 525].

Identyczna zasada obowiązywała również w oświeceniu porozbiorowym. W latach dwudziestych XIX wieku Augustyn Zdziarski niemal powtórzył sąd Piramowicza:

Polak chcący pisać treściwie i dobitnie rodowitym językiem, mowę polską złotego wieku Zygmunów z czytania dzieł wzorowych owego czasu znać koniecznie powinien. [...] Szanujmy te drogie zabytki i naśladowujmy je z wyborem, zamiast kowania, że tak powiem, nowych niedorzecznych wyrazów [Zd. Jęz. 200].

Sytuację archaizmów w oświeceniu dodatkowo poprawiał fakt, że pośrednio dobrze mogła dla nich wypaść także konfrontacja z normą mówiącą o potrzebie powszechnej znajomości przez użytkowników polszczyzny ogólnej słów literackich. Wartość znaczeniowa wielu wyrazów dawnych była w XVIII wieku w dużym stopniu, a niekiedy nawet całkowicie zatarta. Dawalo się to wszelako wytłumaczyć w sposób, który ich nie dyskwalifikował – uważano bowiem, że wiele słów wycofało się z polszczyzny nie tyle w wyniku naturalnych procesów językowych (zaniku ich desygnatów lub stylistycznego zużycia), ile na skutek niedbalstwa

---

je go jako wyraz „dzis nie używany w polszczyźnie” [Sl. Szt. 246]. Należy domniemywać, że i w tym przypadku degradacja wyrazu nastąpiła choć częściowo z przyczyn estetycznych. Linde egzemplifikuje przysłówki 8 cytatami. Znalazły się wśród nich fragmenty z tekstów M. Bielskiego, J. Wujka, S. Orzechowskiego, M. Białobrzezkiego, P. Zbylitowskiego oraz z Biblii.

<sup>6</sup> Stanowisko to odzwierciedlało ogólne tendencje panujące w teorii stylistycznej oświecenia. Zob.: Z. F l o r c z a k, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1978, s. 193-194.

kolejnych pokoleń jej użytkowników. Bardzo niekorzystnym pod tym względem czasem był wedle zgodnej opinii gramatyków oświeceniowych okres późnobarokowy i saski. Straciliśmy wtedy wiele cennych wyrazów, które zostały wyparte przez pożyczki.

Aby właściwie zrozumieć prezentowany typ myślenia, należy odwołać się do dość powszechnych na przełomie XVIII i XIX wieku wyobrażeń na temat wyjątkowo dobrego stanu polszczyzny w renesansie oraz jej znamiennej historycznej stabilności. Oba wątki pojawiały się w przemysleniach klasycystycznych stylistów wielokrotnie. Euzebiusz Słowacki, pisząc o twórczości autora *Kazań sejmowych*, z dużą satysfakcją zauważył m.in.: „Nie masz [...] we wszystkich prawie pismach Skargi jednego wyrazu, którego by teraz użyć nie można; jednego kształtu mówienia, którym by wzgardził najlepszy z terażniejszych pisarzy” [Śl. Szt. 204]. W tej sytuacji próby powrotu w oświeceniu do części słownika dawnego mogły być ocenione nie jako przekraczanie norm leksykalnych epoki, lecz jako naprawa szkód poczynionych polszczyźnie w minionych okresach.

Stanowisko takie najwyraźniej podzielali niektórzy działający na początku XIX wieku pisarze. Pojawiające się w ich tekstach archaizmy były często opatrywane w przypisach odpowiednimi charakterystykami. Stosowna informacja zawierała zazwyczaj definicję semantyczną słowa oraz dane o jego przeszłości literackiej. Miało to przekonać ewentualnych naśladowców, że sięgając po określony archaizm, nie popadają oni w konflikt z wymogami poprawnościowymi epoki, lecz działają na rzecz przywrócenia językowi ojczystemu dawnej sprawności. Oto przykłady takich kwalifikatorów:

*Krasomowa* – dobry wyraz dawnych naszych pisarzy, zdaje się, że może być powrócony językowi do oznaczenia pięknej sztuki mowczej w powszechności i dzieł jej wzorowych [Br. Uw. 68]<sup>7</sup>.

*Lamać się*, zamiast *pasować się*, *walczyć*, zmysłowy i mocny wyraz, od starych poetów zygmuntofskich często w tym znaczeniu używany [Mc. Ob. 212]<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Linde notuje obocznie *krasomowa* i *krasomówczość*. Oba wyrazy występują w cytatach z XVI i XVIII w.

<sup>8</sup> Mickiewicz oceniając *Zofiówkę* odwołuje się do systemu wartości zawartego w poetyce klasycystycznej (zob.: P. Ż b i k o w s k i, *Poezja oświeceniowo-romantycznego przelomu (1792-1830)*, [w:] *Na przełomie oświecenia i romantyzmu*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1999, s. 23-24). Szczególnie interesujące są w jego komentarzu uwagi lingwistyczne. Doku-

*Przedwarzać // przedwarzanie* – są to słowa do wyrażenia nagany albo wymiania, używane przez dawnych pisarzy, a mianowicie przez Łukasza Górnickiego [Czart. Myśl. 134]<sup>9</sup>.

Z myślą o zapoznaniu oświeceniowych użytkowników polszczyzny z wybranymi archaizmami, a zatem o swoistym dostosowaniu tych leksemów do normy powszechnej znajomości słowa literackiego, Ignacy Włoddek ogłosił słownik wyrazów „dawnych zaniedbanych”. W tym samym celu były przygotowywane także mniejsze wypisy wyrazów staropolskich. Opracowywali je m.in. autorzy podręczników stylistyki (np. Józef Królikowski) oraz redaktorzy wznawianych tekstów odrodzeniowych (np. Franciszek Bohomolec)<sup>10</sup>. Przywrócić zbiorowej świadomości Polaków wyrazy dawne pragnął też Onufry Kopczyński. Zadanie to stawiał szkole. W przypisach do podręcznika gramatyki z klasy pierwszej zajął się on słownikiem Knapiusza. Wśród korzyści, jakie osiąga się studiując *The-saurus*, wymienił badacz m.in. szansę poznania wyrazów „arcydobrych a zaniedbanych”<sup>11</sup>.

Można zauważyć dużą przychylność w Polsce w XVIII wieku i na początku stulecia następnego dla słów dawnych, zwłaszcza gdy zestawimy treści naszych poetyk i retoryk z programem dominującej wówczas w Europie francuskiej teorii stylistycznej. Już François Malherbe, chcąc uczynić z języka francuskiego sprawne narzędzie komunikacji i literatury, usuwał archaizmy ze słownika pisanego. Jego następcy podtrzymali negatywny do nich stosunek. André Renaud nazwał je wręcz „zatrutym źródłem zepsucia języka”<sup>12</sup>. W polskich wypowiedziach stylistycznych

---

mentują one stan świadomości językowej ludzi oświecenia z perspektywy rodzącej się estetyki romantycznej. U Lindego niemal wszystkie cytaty z leksemem *lamać się* w rozpatrywanym znaczeniu pochodzą z XVI i XVII w.

<sup>9</sup> Linde odwołuje się do sądu Czartoryskiego i opatruje leksemy gwiazdką.

<sup>10</sup> Niewielki słowniczek archaizmów włączył Bohomolec do edycji *Kroniki* M. Bielskiego (1764). Królikowski rejestruje wyrazy dawne w *Prostych zasadach stylu polskiego* (1826).

<sup>11</sup> B. W i e c z o r k i e w i c z, *Kopczyński a słownik*, „Poradnik Językowy” 1956, z. 2, s. 46. Na temat stosunku gramatyka do leksyki staropolskiej zob. też: S. R o s p o n d, *Ks. Onufry Kopczyński (1735-1817)*, Rozprawy Komisji Językowej WTN T. VIII: 1971, s. 26-32.

<sup>12</sup> Z. F i o r c z a k, *op. cit.*, s. 194. Niechęć do słownictwa dawnego nie była we Francji – co oczywiste – bezwzględna. Umiano docenić szczególnie walor archaizmów m.in. w poezji. Aby się o tym przekonać, zacytujmy choćby *Zasady literatury* Bateaux: „Pragnie [po-

analizowanego okresu na próżno szukać tak drastycznych sformułowań, Francuzi byli jednak w oświeceniu w zdecydowanie lepszej sytuacji niż Polacy. Znakomity i nieprzerwany rozwój ich piśmiennictwa w wieku XVII i XVIII sprawił, że dysponowali słownikiem bogatym i ustabilizowanym. Nie musieli zatem sięgać po archaizmy, aby go zasilić. Nad Wisłą, o czym była już mowa, wobec negatywnych tendencji w języku doby późnego baroku i saskiej sprawa wyglądała zgoła inaczej.

Najistotniejszą bodaj przeszkodą – uwzględniając dotychczas przytoczone sądy – na drodze do swobodnego wzbogacania w oświeceniu polskiego słownika pisanego wyrazami dawnymi był problem, że niektóre z nich przekraczały ówczesną normę godności stylistycznej. Wbrew optymistycznym opiniom sporej części stanisławowskich i postanisławowskich teoretyków mowy o możliwości powrotu do całego zygmunto-wskiego zasobu leksykalnego, również często dostrzegano, że nie wszystkie tworzące go słowa odpowiadają zmienionym wymogom estetycznym.

Da się tu zauważyć znamioną, wcale zresztą nie jedyną w klasycystycznej stylistyce antynomię. Entuzjastycznie wypowiadający się – o czym mogliśmy się przekonać wcześniej – na temat polszczyzny Skargi Słowacki w innym miejscu tego samego wywodu trzeźwo konstatuje: „Odmiany w obyczajach wpływały w każdym czasie do odmian zachodzących w mowie ludzkiej; co było przystojnym i obyczajnym, może być poczytane w późniejszym czasie za podłe i obrzydliwe” [Sł. Szt. 214]<sup>13</sup>. Ta ogólna uwaga poparta została wieloma konkretnymi obserwacjami. Przytoczmy wypowiedź Stanisława Kleczewskiego na temat wyrazów dawnych. Zauważa on, że istnieją archaizmy, które choć „mają dobre wyrażenie rzeczy, zdadzą się jednak grube i proste, jako to: *lepak, koczkodan,*

---

ezja – K.M.], by prócz właściwości i trafności, które stanowią raczej o poprawności niż o pięknie, była w niej pewna liczba słów uderzających i przyciągających uwagę czytelnika. Pożycza je z języków pokrewnych lub dawniejszych, przywraca życie słowom zapomnianym, których odrodzenie wita się z przyjemnością, ponieważ odznaczają się większą siłą” (cyt. za: *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674-1810*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1997, s. 257).

<sup>13</sup> O różnych sposobach postrzegania tradycji renesansowej w oświeceniu zob. rozdz. 3.

owszeki, gomon, faldrowanie etc.” [Kl. Op. 394]<sup>14</sup>. Norma godności stylistycznej słowa, na co wskazuje cytat, stanowiła w oświeceniowym próbiez mogący zdecydować o dyskwalifikacji archaizmu, nawet jeśli odznaczał się on wyrazistością semantyczną.

Dobitnie problem ten uwidocznił się w języku artystycznym. Użycie określonego wyrazu przez największe rodzime renesansowe autorytety twórcze nie dawało jeszcze prawa do swobodnego spożytkowania go w poezji oświeceniowej. Augustyn Zdziarski z całą mocą przestrzegał współczesnych, że „w sądzie [...] dawnych pisarzy trzeba się przenieść do ich czasów i miarę wyroku podług nich stosować”. Teza ta została poparta przykładem z twórczości samego Jana z Czarnolasu. Zdziarski pytał z retorycznym zacięciem:

Możnaż ganić Kochanowskiego, ile razy mówi *dziewka* zamiast *panna*? [...] skoro wszyscy z taką wolnością i prostotą za niego pisali. [...] Naśladować go [wskazano – K.M.] w tym nie wolno, bo język za dni naszych więcej się już ugładził [Zd. Jęz. 203].

Negatywna ocena stylistyczna wspomnianego rzeczownika jest wynikiem jego przesunięć w polu semantycznym i stylistycznym (był to – uwzględniając oświeceniowy system słownikowy – archaizm semantyczny). O analogicznych procesach pisał również Euzebiusz Słowacki. Podkreślał on, że wyrazy sprzeczne z klasycystycznymi normami leksykalnymi pojawiają się w pismach autora *Trenów* jako konsekwencja ogólnego stanu XVI-wiecznej polszczyzny, a nie w wyniku indywidualnych uchybień językowych samego twórcy: „bo kto tyle pięknych napisał wierszów – konkludował Słowacki – mógłby być zapewne z podobnych wyrażeni oczyścić pisma swoje” [Sl. Praw. 68-69]. W ten sposób uratowany został autorytet czarnoleskiego piewcy<sup>15</sup>, co nie zmienia jednak faktu, że jego

---

<sup>14</sup> Wszystkie wyrazy znalazły się w słowniku Lindego. Leksemy *lepak* ‘zaś’, *owszeki* ‘koniecznie’, *gomon* ‘burda, zatarg’ występują w cytatach z XVI i XVII w. Leksem *faldrowanie* notuje Linde w postaci *foldrowanie* ‘oskarżenie’ i dokumentuje go jednym cytatem z XVI w. (aż 7 cytatów zgromadził natomiast przy leksemie *foldrować* ‘oskarżać, nastawać, instygować’, ‘sądowi donieść’, ‘słownie postawać na kogo’ – wszystkie z XVI i XVII w.). Zastrzeżenia budzi włączenie przez Kleczewskiego w ciąg analizowanych słów leksemu *koczkodan* ‘ktoś szpetny’. Linde egzemplifikuje go tylko przykładami z XVIII w.

<sup>15</sup> Krytycy oświeceniowi nie zawsze są tak tolerancyjni, kiedy piszą o innych twórcach odrodzeniowych. Przywołajmy choćby fragment recenzji E. Słowackiego dotyczącej tekstów Reja. Wileński profesor negatywnie ocenił m.in. zwrot *smaży się majętność*. Powodem

polszczyzna nie mogła być wzorem przyjmowanym bezkrytycznie. Uogólniając cały problem, Hieronim Kaliński w znanych *Listach o literaturze polskiej* przestrzegał „tegooczesnych pisarzy, którzy dziwną chęcią odszczególnienia się powodowani [...] przemawiają niezręcznie lub przynajmniej przemawiać usiłują dosyć nieugładzonym i cierpkim Górnickich, Bielskich, Błażowskich i Skargów językiem” [Kal. List. II 44].

Sąd Kalińskiego wydać się może sam w sobie sprzeczny z głównymi nurtami współczesnych mu rozważań lingwistycznych. Jak się zdaje, umieszczony w szerszym kontekście powinien być on jednak odczytany nie tyle jako generalna negacja praktyki powrotu do renesansowego wzorca językowo-stylistycznego z powodu wymogów normy godności, ile bardziej nawet jako przestroga przed ewentualnym naruszeniem w tym procesie nakazu stosowności. Zawsze należało pamiętać o zgodzie pomiędzy stosowanymi środkami językowymi a typem stylu, który dany tekst reprezentował. Ważny pozostawał też cel stawiany sobie przez nadawcę.

Oświeceniowa teoria piśmiennictwa zwracała wielokrotnie uwagę, że zjawisko sięgania po wyrazy naruszające podstawowe zasady leksykalne musi być regulowane m.in. faktem przynależności wypowiedzi do określonego rodzaju stylu i odmiany funkcjonalnej języka. Za rzecz dość kontrowersyjną uchodziła leksyka nienormatywna w standardowych tekstach pozaartystycznych. Szczególne protesty wzbudzały wyrazy spoza centrum słownego w nieartystycznej wypowiedzi rządzącej się stylem prostym. Obawy wynikały z dwóch co najmniej przyczyn. Według wskazań oświeceniowej teorii normatywnej środki językowe tego stylu powinny się odznaczać neutralnością. Był to typ wypowiedzi mający przede wszystkim cele komunikatywne. Korzystanie w tym przypadku z wyrazów osobliwych, jakimi niewątpliwie są m.in. słowa dawne, w znacznym stopniu obniżało efektywność procesu wymiany informacji. „Wtrąćmy do najpiękniejszej myśli niezwykajne słowo – przekonywał Jan Śniadecki – a zniżymy znacznie jej cenę; bo dzieląc uwagę między słowo i myśl, osłabiamy wrażenie” [Śniad. Jęz. 98].

Nie jest to jedyny powód zakazu posługiwania się w nieartystycznym stylu prostym wyrazami dawnymi. Ten typ wypowiedzi stawał się

---

dezaprobaty był leksem *smażyć*. Słowacki zaznaczył: „wyraz niewłaściwy i w tamtych nawet czasach źle użyty” oraz dodał „mówi się *gore majętność*” [Śl. Roz. 74].



stopniowo w oświeceniu podstawowym wzorcem stylistycznojęzykowym standardowej polszczyzny pisanej<sup>16</sup>, jako taki musiał więc być wyjątkowo normatywny, tzn. musiał w sposób rygorystyczny zachowywać obowiązujące wymogi poprawnościowe. „Im pospolitsze są pisma jakie – dowodził Adam Czartoryski – im bardziej po rękach chodzą, tym bardziej czystość języka przestrzegać powinni ich wydawcy” [Czart. Myśl. 114]. W tych okolicznościach, aby nie przekroczyć zasady stosowności, archaizm mógł pojawić się w nieartystycznym stylu prostym wyłącznie z powodu niedoborów materiału leksykalnego, u podstaw których leżały względy semantyczne<sup>17</sup>. Zwykle też posługując się nim pisarz – jeżeli dane słowo nie zostało już wcześniej przywrócone językowi, tzn. jeśli istniała obawa, że oświeceniowi użytkownicy polszczyzny mogą go nie znać – wyjaśniał np. w przypisie (lub we wtrąceniu nawiasowym) jego znaczenie i genealogię. Sprzeczne natomiast z teorią było wyzyskiwanie archaizmów w interesującym nas zakresie w celach stylistycznych.

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja w wypowiedziach nieartystycznych rządzących się wyższym wzorcem stylistycznym – np. w wysokiej retoryce. Decydowała o tym po części większa kompetencja językowa ich odbiorców (adresowane były one do bardziej elitarnego kręgu użytkowników polszczyzny), po części zaś większe potrzeby formalne takich tekstów. Pisarze stawiali sobie bowiem w nich obok celów czysto komunikatywnych także inne cele, np. pragnęli wpłynąć na emocje czytelnika lub słuchacza. Archaizmy pełniły tu zatem funkcję zarówno semantyczną, jak i stylistyczną (przede wszystkim patetyzującą oraz ornamentacyjną)<sup>18</sup>. Mogły one oddziaływać na odbiorcę świeżością oraz nie-

---

<sup>16</sup> Zob.: Z. K o p c z y ń s k a, L. P s z c z o ł o w s k a, *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie oświecenia*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 220.

<sup>17</sup> Interesującą próbę wprowadzania do tekstów archaizmów z tych właśnie względów podejmuje S. Staszic w tłumaczeniu *Epok natury* Buffona (1786) oraz w *Rodzie ludzkim* (1819-1820). Oba dzieła należą do literatury nieartystycznej, mimo że *Ród* pisany jest w formie wierszowanej. Staszic bardzo świadomie traktuje wyrazy dawne jako środek rozbudowy aktualnego słownika etnicznego, a nawet warstwy terminologicznej. Do *Epok natury* dołączył nawet słowniczek leksemów, które pragnął ożywić. Znalazły się w nim m.in. takie wyrazy, jak: *działstwo* 'gruby piasek', *jestestwo*, *stroka* 'strefa odmiennego koloru', *znikliwy* 'znikły, nietrawny, niestateczny'. Linde potwierdza ich żywotność w XVI i XVII w.

<sup>18</sup> Funkcje stylistyczne archaizmów w różnych tekstach zestawili i ogólnie omówił S. D u b i s z (*Archaizacja w utworze literackim*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 8).

rzadko szlachetnością brzmienia<sup>19</sup>. Jako niewyeksplloatowany w XVIII wieku materiał leksykalny przemawiały do wyobraźni. Zaświadcza to charakterystyczny zapis umieszczony w jednej z porozbiorowych retyryk. Jej autor przyznawał, że bezzasadne eksperymenty z archaizmami są istotnymi błędami językowymi, godził się jednak na takie zabiegi, kiedy chodziło o przydanie „myślom więcej powagi, wrażliwości i dobitności” [Zas. Wym. 131].

Potwierdzeniem ujawnionych przed chwilą reguł w podejściu do leksyki dawnej jest m.in. praktyka oświeceniowych redaktorów przygotowujących przedruki dzieł renesansowych. Utwory czysto użytkowe, przeznaczone dla szerokich kręgów odbiorczych, modernizowano pod względem występujących w nich wyrazów. Tak postąpili choćby stanisławowscy wydawcy XVI-wiecznych katechizmów Walentego Kuczborskiego czy Stanisława Karnkowskiego. Korekta usunęła w tym przypadku archaizmy jako element słownikowy niezrozumiały lub formalnie zdeprecjonowany (np. słowa *drzewiej*, *dufność*, *dzierzeń*, *jakmiarz*, *krom*, *odzierzeń*, *piecza*, *snadź*, *zawždy* zastąpiono słowami *pierwej*, *nadzieja*, *trzymać*, *tylko*, *oprócz*, *otrzywać*, *staranie*, *podobno*, *zawsze*)<sup>20</sup>. Zupełnie inaczej zachowywali się XVIII-wieczni edytorzy „wyższych” stylistycznie tekstów renesansowych, których zakładanymi czytelnikami byli ludzie wykształceni, o bardziej wyrobionej świadomości językowej. Znamiennymi przykładami takich sytuacji były reedycje *Dworzanina* Łukasza Górnickiego (cz. 1 – 1761, cz. 2 – 1767, wyd. Antoni Prokopowicz) oraz

<sup>19</sup> Przykładów wyszukiwania archaizmów w tych celach dostarcza praktyka F. Bohomolca. B. K r y d a pisze (*Szkolna i literacka działalność Franciszka Bohomolca. U źródeł polskiego klasycyzmu XVIII wieku*, Wrocław 1979, s. 75): „Pietyzm w stosunku do dawnego języka (w szczególności okresu Jagiellonów) łączył się w teoretycznych pismach Bohomolca z dążeniem do przywrócenia pewnej części archaizmów współczesnej mu polszczyźnie”. Spotkać je można u pisarza „najczęściej w prozie poważnej, gdzie pełnią one, zgodnie z teoretycznymi założeniami, funkcję naturalnego wypełniania miejsc, które zajmowała dla formacji poprzedniej łacina” (s. 76). Do interesującej nas grupy leksykalnej zaliczyć trzeba m.in. słowa: *barta* ‘topór’, *kończyna* ‘granica’, *roziemóc się* ‘zachorować’, *strzelba* ‘strzały, strzelanie’, *wrzekomo* ‘rzekomo’, *wiąż* ‘również’, *wywołaniec* ‘banita’. Na temat wymienionych archaizmów zob.: J. Węgiel, *op. cit.*

<sup>20</sup> Problem ten omówił, podając obok prezentowanych wiele innych przykładów interesujących nas korekt, F. P e p ł o w s k i (*Z zagadnień edytorstwa oświeceniowego*, „Pamiętnik Literacki” R. LIV: 1963, z. 3). Leksemy *drzewiej*, *dufność*, *jakmiarz*, *piecza*, *zawždy* Linde opatrzył gwiazdką. Prawie wyłącznie występują one (podobnie jest z wyrazami *dzierzeń*, *odzierzeń*, *snadź*) w cytatach z XVI i XVII w.

*Kroniki* Marcina Bielskiego (1764, wyd. Franciszek Bohomolec). W obu tekstach pozostawiono wyrazy dawne. W *Dworzanie* wydawca, licząc się mimo wszystko z ewentualnymi trudnościami percepcyjnymi odbiorców, objaśnił niektóre leksemy w przypisach<sup>21</sup>, natomiast do *Kroniki* Bielskiego Bohomolec dodał specjalny słowniczek archaizmów.

W swoisty sposób zasada stosowności regulowała kwestie dopływu w oświeceniu leksemów historycznych (podobnie było zresztą z innymi warstwami wyrazowymi przekraczającymi granice standardowego centrum słownikowego) do języka artystycznego. Począwszy od doby starożytnej teoria normatywna dopuszczała je tu w dużo szerszym zakresie niż w wypowiedziach innego typu<sup>22</sup>. Decydowała o tym zasadniczo *licentia poetica*.

Szczególną wartość stylistyczną archaizmów w wierszach podkreślał np. w *Zbiorze rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku służących* Michał Dudziński<sup>23</sup>. Identycznie rzecz wyglądała w klasycyzmie porozbiorowym. Lekturę „ksiąg staropolskiej mowy” wymieniał na pierwszym miejscu wśród sposobów rozbudowy słownika artystycznego Ludwik Kropiński [Krop. Szt. 112]. Walor poetycki archaizmów bodaj najdobitniej zaakcentował jednak Brodziński: „Ale nade wszystko – dowodził – na wskrzeszeniu dawnych wyrazów zyskać może język poetyczny” [B. Myśl. 90]. W innym miejscu pisarz podaje szereg wydobytych z tekstów XVI i XVII wieku wyrazów oraz związków wyrazowych, m.in. *pokłosie* ‘zbieranie kłosów’, *naśmiewca*, *stawić pola*, *nie-*

---

<sup>21</sup> Wyrazy te (m.in. *plużyć* ‘kwitnąć, krzewić się, panować’; *mietelnicstwo* ‘kuglarstwo’; *dzierzyć* ‘mnieć, rozumieć’; *picowanie* ‘gromadzenie żywności’) doczekały się bliższej charakterystyki w artykule J. S t y c z y ń s k i e g o *Do historii literatury polskiej mały dodatek* („Dziennik Wileński” 1818, nr 17). Tekst ów należy odczytać jako próbę popularyzacji przynajmniej części przywołanych archaizmów.

<sup>22</sup> Teorię literackiego spożytkowania leksyki historycznej w najbardziej dojrzałej formie opracowali w starożytności Ciceron i Kwintyliana. Zob.: M. N a g n a j e w i c z, *Archaizmy w świetle teorii Cycerona i Kwintyliana*, „Roczniki Humanistyczne” T. IV: 1956, z. 2. Dopóki obowiązywała retoryczna koncepcja stylu, stosunek do wyrazów dawnych był generalnie oparty na ustaleniach obu antycznych myślicieli.

<sup>23</sup> Dudziński podaje szereg wyrazów dawnych, m.in. *chrobry* ‘pyszny’, *ksiądz* ‘książe’, *pólnie* ‘południe’, dopuszczalnych wyłącznie w poezji [Dudz. Zb.]. Linde dokumentuje przesunięcie semantyczne leksemu *ksiądz*, wyraz *chrobry* opatruje gwiazdką, natomiast formy *pólnie* nie poświadcza.

drożny, i dodaje: „Wszystko to są wyrazy dawne, a przecież dla nas nowe, a przecież piękne i poetyczne” [B. Myśl. 108-109]<sup>24</sup>.

Słowa archaiczne pełniły w rymotwórstwie podobne funkcje, jak w wysokiej retoryce, a zatem patetyzowały utwór oraz wpływały na jego ozdobność. Głównie wszelako wywoływały one nastrój poetyczności. Brak natomiast w tekstach teoretycznych, jak i w praktyce twórczej oświecenia potwierdzeń wyzyskiwania archaizmów w celach wprost stylizacyjnych, tzn. w celach imitacji danego wzorca językowego<sup>25</sup>. Funkcji takich nabywa leksyka dawna dopiero w romantyzmie<sup>26</sup>.

Mimo większej swobody w sięganiu po archaizmy w wierszu niż gdzie indziej i tu można było naruszyć normę stosowności. Groźbę potęgowały dokonujące się w dobie oświecenia w języku artystycznym zmiany. Włączały one wypowiedź poetycką w ogólny nurt ówczesnych działań doskonalących polszczyznę. Od poezji, na równi z innymi typami wypowiedzi, zaczęto więc wymagać jasności i naturalności toku narracyjnego<sup>27</sup>. Oczywiście, inny jest zakres tych postulatów w wysokich ga-

---

<sup>24</sup> Linde potwierdza ocenę Brodzińskiego na temat chronologii przytoczonych wyrazów. Przy leksemach *naśmiewca* i *niedrożny* znajdują się cytaty z XVI w. (m.in. z Biblii Leopolity i Wujka). Leksemu *pokłosie* nie dokumentuje cytatami, podaje tylko informację, że odnotowuje go Knapiesz. O stosunku autora *Wiesława* m.in. do archaizmów zob.: J. B r z e z i i ń s k i, *Zjawiska leksykalne i stylistyczne w teorii i praktyce pisarskiej Kazimierza Brodzińskiego*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4.

<sup>25</sup> Na temat stylizacji rozumianej jako proces stylotwórczy decydujący o formie wypowiedzi w wybranych utworach lub gatunkach zob.: M. W o j t a k, *Stylizacja językowa jako jeden z wyznaczników gatunku na przykładzie komedii polskiej do XVIII wieku*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole 1991. Do pewnego stopnia podobnie traktuje zabiegi stylizacyjne A. W i l k o ń (*O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem*, Warszawa-Kraków 1976, s. 22). Autor sprowadza je do swoistego „podszywania się” pod dany wzorzec językowy.

<sup>26</sup> Zob.: J. B a r t m i ń s k i, *Problemy archaizacji językowej w powieści*, [w:] *Styl i kompozycja*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1965. Z. S t i e b e r (*Kilka uwag o archaizmie językowym w polskiej literaturze pięknej*, „Zagadnienia Literackie” 1946, z. 3, s. 90) pierwszeństwo w nowym sposobie wyzyskiwania archaizmów przyznał Mickiewiczowi, który w *Żywili* nie chciał „archaizować we właściwym tego słowa znaczeniu – to znaczy, przetykać język współczesny starymi formami – ale po prostu [zamierzał – K.M.] pisać językiem XVI wieku, i to tak, aby czytelnik uwieryzył, że ma przed sobą powieść staropolską”. Szczegółową analizę językową *Żywili* przeprowadzili M. B i a ł o s k ó r s k a i W. R. R z e p k a (*Gramatyka Żywili Adama Mickiewicza (fonetyka, fleksja)*, [w:] *Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995).

<sup>27</sup> Zob.: Z. K o p c z y ń s k a, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976, s. 20.

tunkach poetyckich, a inny w gatunkach niskich. Te ostatnie podporządkowane zostały w sposób o wiele wyraźniejszy niż gatunki prestiżowe ogólnym normom językowym epoki.

O możliwości pojawienia się osobliwych jednostek leksykalnych, w tym również archaizmów, w konkretnych tekstach wierszowanych decydowały niekiedy bardzo specyficzne czynniki. Doskonałą tego ilustracją jest psalterz Karpińskiego. Zawiera on obok oryginalnych tłumaczeń „Śpiewaka Justyny” także XVI-wieczne przekłady Jana Kochanowskiego<sup>28</sup>. Ponieważ psalm zaliczany był w oświeceniu do poezji wysokoartystycznej, mogły w nim w celach stylistycznych pojawiać się słowa niestandardowe. Tymczasem Karpiński przejęte teksty Jana z Czarnolasu dosyć wyraźnie modernizuje językowo. Usuwa z nich m.in. wyrazy należące na przelomie XVIII i XIX wieku do słownika dawnego – np. leksemy *umnożyć, karmia, obierz, mierzić, skażń* zastąpione zostały przez bliskoznaczniki *urodzić, pokarm, sidło, ważyć, wyrok*<sup>29</sup>. Postępowanie Karpińskiego było niewątpliwie konsekwencją celu, jaki sobie postawił poeta. Chciał on mianowicie dać przekład psalterza, który by dla wszystkich był zrozumiały i który pełniłby funkcję użytkową w kościele, musiał zatem przygotowywane teksty oblec we współczesną szatę językową. Ewentualny efekt artystyczny osiągnięty poprzez eksploatację literacką archaizmów podporządkowano w interesującym nas przypadku względem praktycznym.

Relatywny stosunek oświecenia do leksyki historycznej obrazują ówczesne recenzje. Najbardziej bodaj krytyczne uwagi spośród czołowych bajkopisarzy XVIII-wiecznych zebrał Stanisław Trembecki. Negowano zastosowany przez poecię w poszczególnych tekstach bajkowych materiał słowny<sup>30</sup>. Nie podobały się w nich m.in. archaizmy. Kiedy jednak dokonowano oceny całej twórczości Trembeckiego, jego próby z leksyką dawną znajdowały pewną aprobatę. W całej rozciągłości potwierdza tę antynomię wypowiedź Alojzego Felińskiego. Tuż obok wielce pochlebnej opi-

<sup>28</sup> Por.: P. K w o c z y Ń s k i, *Psalterz Karpińskiego i jego stosunek do psalterza Kochanowskiego*, Lublin 1907.

<sup>29</sup> Zob.: *tamże*, s. 112-115. Wszystkie wyrazy z pierwszego szeregu notuje Linde. W zdecydowanej większości przypadków pojawiają się one w cytatach z XVI i XVII w., tylko leksem *obierz* poświadczony jest wyraziściej cytatami z oświecenia.

<sup>30</sup> Zob.: K. M a ć k o w i a k, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej*, Zielona Góra 1994, s. 51-52.

nii o wkładzie autora *Zofiówki* w rozwój słownika artystycznego archaizmami („Widać, że Trembecki był napojony polszczyzną złotego wieku, że wiele rozmyślał nad bogactwem i duchem naszego języka, że nauczywszy się władać nim po mistrzowsku, starał się co dzień odkopywać zagrzebane albo objawiać dotąd nieznanymi jego piękności” [Fl. Ow. 222]<sup>31</sup>) umieścił recenzent krytykę pod adresem królewskiego szambelana za eksperymenty w apologach ze słowami „zestarzałymi”. Podobne sądy miały, dodajmy, realne znaczenie. Uzasadniały one stosowne korekty. Pewną liczbę leksemów dawnych bądź przestarzałych form słowotwórczych czy fleksyjnych usunięto z późnoklasycystycznych przedruków bajek Trembeckiego. Najbardziej charakterystyczne pod tym względem będą edycje zbiorowe poezji autora *Zofiówki* z lat 1819 i 1822<sup>32</sup>.

Mimo zgody w poetykach normatywnych na korzystanie ze słów dawnych w wierszowanych gatunkach „wysokich” czy „średnich”, mimo korzystania z tej możliwości przez ówczesnych poetów, późnoklasycystyczni wydawcy nie zajmowali jednoznacznego stanowiska w kwestii archaizmów nawet w tekstach tego rodzaju<sup>33</sup>. Przy okazji kolejnych wznowień porozbiorowych utworów Trembeckiego korekty usuwające słowa dawne nie pojawiały się więc li tylko w fabulistyce. Konfrontacja rękopisu *Zofiówki* z jej wersjami drukowanymi dostarczyła również ciekawych przykładów omawianego zjawiska. Edytorzy rezygnowali w poemacie z części elementów dawnych (chodziło przede wszystkim o stare formacje słowotwórcze i formy fonetyczne) na rzecz nowszego materiału języko-

---

<sup>31</sup> Pogląd ten należy uznać za typowy w oświeceniu. W retoryce szczególną umiejętność w posługiwaniu się archaizmami przypisywano Woroniczowi: „Ktokolwiek miernych nawet czyta poetów naszych – pisał Brodziński [B. Myśl. 108] – z wieku Zygmuntoń, przekonana się łatwo, ile w nich jest skarbów dla piękności języka [...]. Z tych to zapasów najlepiej między późniejszymi pisarzami korzystać umiał Trembecki w poezji, a Woronicz w wymowie”.

<sup>32</sup> Zob.: A. K r u p i a n k a, *Normy stylistyczne polskiego klasycyzmu*, [w:] *Z teorii i historii literatury*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963.

<sup>33</sup> Na częste sięganie w oświeceniu po archaizmy zwracają uwagę autorzy monografii językowych poświęconych działającym wtedy poetom. K. K w a ś n i e w s k a - M ż y k (*Język Franciszka Karpińskiego*, Warszawa 1979, s. 88) podkreśla, że Karpiński korzystał z wyrazów dawnych „z upodobaniem”. Podobnie ocenić można praktykę twórczą Książnina – zob.: J. B r z e z i Ń s k i, *Język Franciszka Dionizego Książnina*, Zielona Góra 1975, s. 100-109.

wego, np. *pojrzeć – spojrzeć, dzisia – dzisia*<sup>34</sup>. Wątpliwości mieli też recenzenci. Opublikowany na łamach „Gazety Literackiej” w roku 1822 artykuł o poezji Brodzińskiego potępia używanie przez twórcę „wyrazów w pospolitej mowie nie znanych, np. [...] *smętny* zamiast *smutny*, *zabaczyć* zamiast *zapomnieć*” [Ps. B. 126]. Jak dowodzą zapisy Lindego, zakwestionowane słowa odbierano na początku XIX wieku jako przestarzałe<sup>35</sup>. Przykłady te potwierdzają formułowaną już tezę, że w dobie oświecenia porozbiorowego wzrastała bezwzględność – przynajmniej u części teoretyków stylu – w egzekwowaniu w każdym wypadku ogólnych, standardowych norm leksykalnych.

Poczynione uwagi prowadzą do kilku wniosków. Proces rozwoju oświeceniowego języka literackiego dzięki archaizmom był możliwy i teoretycznie popierany. Co więcej, wyrazy dawne postrzegano jako najmniej kontrowersyjny środek, który uzupełniał słownik ówczesnej polszczyzny pisanej. Pojawiały się one w języku zarówno ogólnoliterackim, jak i artystycznym. Pełniły przy tym w jednym i drugim wypadku różnorodne funkcje. Nie można ich było wyzyskiwać wszelako bez ograniczeń. Ożywiając słowa dawne, należało wykazać się nie tylko sporymi umiejętnościami stylistycznymi, ale także historycznojęzykową wiedzą oraz intuicją. Gwarantowało to dostosowanie archaizmów do panujących w oświeceniu norm lingwistycznych.

## B. NEOLOGIZMY

Stanowczo więcej zastrzeżeń niż leksyka historyczna budziły w XVIII wieku i na początku stulecia XIX neologizmy. W myśl obowiązującej teorii lingwistycznej zaliczano do nich: wyrazy rzeczywiście nowo utwo-

---

<sup>34</sup> Edycję krytyczną *Zofiówki* z wszystkimi odmianami językowymi poszczególnych wersji tekstu ogłosił W. T. B a r a n o w s k i (Prace Komisji do Badań nad Historią Literatury i Oświaty T. I, Warszawa 1914). Na świadome używanie archaizmów przez Trembeckiego w poemacie wskazuje S. R e p a (*Uwagi o słowotwórstwie rękopisu ossolińskiego „Zofiówki” S. Trembeckiego*, Rozprawy Komisji Językowej WTN T. XI: 1975). Znalazły się wśród nich m.in. leksemy: *cny* ‘wyborny’, *gładkość* ‘uroda’, *nachod* ‘napad’, *przemozny* ‘wzięty przemocą’, *przepomnieć* ‘zapomnieć’. U Lindego otrzymały one egzemplifikację tekstową głównie sprzed XVIII w.

<sup>35</sup> Linde notuje leksem *smętny* z gwiazdką, natomiast leksem *zabaczyć* występuje w większości wypadków w cytatach z XVI i XVII w.

rzony, leksemy już funkcjonujące w języku, ale zabarwione nowym odcieniem znaczeniowym, wreszcie nie spotykane poprzednio zestawienia słów. Każdy z wymienionych typów nowotworów oceniano nieco inaczej.

Największą bodaj sympatią w oświeceniu cieszyły się neologizmy frazeologiczne. Po pierwsze, istniała podstawa, ponieważ współtworzące je wyrazy legitymowały się przecież określoną przeszłością piśmienniczą, aby uznać całe te konstrukcje za elementy posiadające przynajmniej częściowo tradycję literacką. Po drugie, wcześniejsza obecność w mowie materiału słownego składającego się na nowotwory frazeologiczne powodowała, że były one stosunkowo łatwiejsze do zapamiętania. Wzory takich oryginalnych wyrażeni podają od czasu do czasu podręczniki z zakresu stylistyki:

*Lakomstwo nieugaszzone*, piękna przenośnia. To jest właśnie, co Horacy nazywa *callida iunctura*, to jest dobranie epitetu, który wyraz znany nowym niejako czyni [Sł. Szt. 203].

Kołtąj w jednej mowie sejmowej nazwał gabinet interesów zagranicznych *obserwatorium zdarzeń politycznych*, w czym przydał nowy, piękny i harmoniczny obraz naszemu językowi [Śniad. Jęz. 12].

Charakteryzowany sposób rozwoju słownika nie był jednak wolny od zagrożeń. Innowacje frazeologiczne musiały mieścić się w granicach przyjętych zwyczajowo reguł konotacyjnych. Nadmierna samodzielność autora, naruszająca aktualne normy językowe czy estetyczne, kończyła się negatywnymi uwagami recenzentów. Dokumentują to kolejne dwa przykłady:

*Powab okrasić*. To słów skojarzenie nie jest [wcale] smaku dobrego natchnieniem [Rec. 444].

*Ważna troska* mogłoby zastąpić w języku naszym łacińskie *gravis cura*, lecz *duch zgrzybiały* w żadnym języku przyjętym nie będzie [Os. Tn. 381].

Neofrazeologizmy miały też – mimo że podane wyżej przykłady obrazują możliwość sięgnięcia po nowe związki wyrazowe w tekstach różnych odmian funkcjonalnych – ograniczony zakres stosowalności. O ile mogły one okazać się niezwykle pomocne we wroście języka artystycznego, stanowiły bowiem znakomite źródło metafor, o tyle w mniej-



szym stopniu nadawały się choćby do powiększenia zasobu terminologii naukowej<sup>36</sup>.

Oświeceniowa teoria językowo-stylistyczna musiała godzić się zatem w praktyce na wszystkie wymienione wcześniej rodzaje nowotworów, zawsze jednak należało przestrzegać przy korzystaniu z nich określonych zasad. We Francji rozróżniono nawet w związku z tym pojęcie neologii oraz neologizmu. Pierwsza była sztuką budowy derywatów według określonych praw: konieczności, analogii i eufonii. Neologizm wymykał się tym prawom, był ich nadużyciem<sup>37</sup>.

Głosy aprobujące potrzebę stałego pomnażania słownika literackiego odnaleźć możemy już na progu doby stanisławowskiej. Co więcej, pojawiają się one nie tylko w doraźnej polemice, ale również w oficjalnych podręcznikach szkolnych, które wyznaczały wedle intencji ich autorów kierunki i sposoby rozwoju polszczyzny<sup>38</sup>. W 1766 roku Michał Dudziński w *Zbiorze rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku służących* pisał zatem m.in.:

Nowość słów, ile jest w języku żyjącym, nie ma być ganiona, aby tylko słowa nie były naganne. Skąpość wyrazów, gładkość, naturalność i nowość rzeczy dają pochop do wynajdowania onych [Dudz. Zb. 141].

Nieco później podobnie wypowiedział się w gramatyce, która na długi czas zdominowała naukę rodzimego języka w szkołach, Onufry Kopczyński. Przywoływał on aż dwa motywujące to stanowisko argumenty. Pierwszym była powszechność derywacji w językach żywych, drugim zgoda na ten typ działalności starożytnych teoretyków mowy:

---

<sup>36</sup> O tym, że zdarzały się wypadki zasilania tekstów specjalistycznych frazeologią poetycką, świadczy przykład z artykułu historycznego w „Astrei” (T. I: 1821, nr 2, s. 130) pt. *Dzieje współczesne*. Anonimowy autor, opisując wschodnią obyczajowość, użył słów *jedwabna śmierć*. Przypis, którym opatrzył tę metaforę, świadczy jednak o negatywnym stosunku oświeceniowej teorii lingwistycznej do podobnych eksperymentów: „Trembecki w jednym z pism swoich pierwszy nazwał stryczek baszom od sultana przysyłany *jedwabną śmiercią*. Tego wyrażenia, choć poetyczne, odważyłem się w tym miejscu użyć jako trafnie rzecz malującego”.

<sup>37</sup> Zob.: Z. Florczak, *op. cit.*, s. 191-192.

<sup>38</sup> M. R. Mayenowa (*Wstęp*, [w:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak, L. Pszczółowska, red. M. R. Mayenowa, t. 1, Warszawa 1958, s. 21) uważa nawet, że problem neologizmu znajdował się w „centrum polityki językowej” polskiego oświecenia.

Po przykładzie wszystkich narodów i wieków – twierdził zasłużony pijar – po zdaniu Horacjusza i Kwintyliana żaden z uczonych ludzi nie wątpi, że w języku żyjącym można nowe utwarzać słowa. Wolność atoli ta ma pewne granice i reguły [Kp. Gr. I 155-156].

Dudziński i Kopczyński zgodnie stwierdzali, że użytkownicy osiemnastowiecznej polszczyzny mają prawo tworzyć wyrazy. Jest ono efektem naturalnych dążeń do uczynienia z języka sprawniejszego narzędzia komunikacji i nauki. Nowotwory zostały tu zatem uznane za środek doskonalący ludzką mowę.

Poglądy wyrażone przez cytowanych powyżej autorów – nie różnią się one zasadniczo, dodajmy, od sądów innych współczesnych im polskich gramatyków – były w dobie stanisławowskiej wyjątkowo zasadne<sup>39</sup>, powszechnie bowiem uznawano wtedy tezę o stagnacji polszczyzny w okresie barokowo-saskim. Zdaniem oświeconych nie tylko nie rozwijała się ona przez kilkadziesiąt poprzednich lat, ale wręcz utraciła, o czym już nadmienialiśmy, wiele cennych wyrazów. Na uwagę zasługują co najmniej dwa momenty w prezentowanych cytatach. Akcentuje się w nich potrzebę przestrzegania przy eksperymentach słowotwórczych określonych reguł (zasady owe miały gwarantować pozytywny efekt całego przedsięwzięcia). Dudziński wylicza ponadto wielość sytuacji, które stwarzają dostateczną motywację dla nowotworu. „Nowość rzeczy” to oczywiście niejako jego przyczyna. Obok tego wspomniane są wszak także inne powody derywacji – „gładkość” oraz „naturalność”. Nie wynikają one zasadniczo z braków semantycznych słownika, lecz z jego ograniczonych możliwości stylistycznych.

W sferze ogólnych deklaracji na temat neologizmów czasy porobiorowe nie wniosły w stosunku do wcześniejszej fazy polskiego oświecenia wielu zmian. Nawet znany ze swego konserwatyzmu językowego Jan Śniadecki potrafił docenić rozsądne i uzasadnione wysiłki podejmowane w rozpatrywanej kwestii: „Człowiek z nadzwyczajnym talentem – stwierdził – gdy stworzy wyraz na objawienie nowej myśli, nowego obrazu lub na wzbudzenie nowego w czytających poruszenia, wyraz taki być

---

<sup>39</sup> Według T. S k u b a l a n k i (*Stanowisko O. Kopczyńskiego wobec nowotworów językowych*, Sprawozdania Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk 1957, nr 2, s. 239) teoretycy języka w 2. połowie XVIII wieku „zajmowali wobec nowotworu stanowisko dość liberalne”.

powinien święty jako prawdziwy wynalazek i nowe zbożenie języka" [Śniad. Jęz. 12].

Opinię tę podzielali również inni. Klasycy przywoływali w momencie oceny nowych słów autorytety budzące powszechny szacunek. Był to trwały element oświeceniowej dyskusji wokół neologizmów. Charakterystyczna jest np. wypowiedź Jana Albertrandiego. W jego *Mysłach względem sposobów wydoskonalenia i zbożenia ojczystego języka* czytamy m.in.: „Spytajmy się tylko, zacni koledzy, naszego Linda, jak wiele wyrazów dobitnych, szczeropolskich weszło do słownika jego, wyjętych z pisarzy, którzy się przez te ostatnie lat pięćdziesiąt wślawili, to jest, od tej pory, jak makaroniczny styl [...] został wyszydzony” [Alb. Myśl. 367].

Neologię uwiarygodniają wedle powyższej deklaracji zarówno stanisławowscy literaci, jak i zasłużony leksykograf. Linde rzeczywiście rejestrował indywidualizmy. Analizy wskazują, że pomieścił on w swym dziele kilka tysięcy wyrazów, których nie znali lub świadomie nie uwzględnili jego poprzednicy<sup>40</sup>. Prawo do neologizowania w pełni akceptują w okresie porobiorowym działacze warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Co więcej, jednym z najistotniejszych kierunków ich prac były próby planowanej i systematycznej rozbudowy narodowego słownika<sup>41</sup>.

Przytoczone głosy Śniadeckiego czy Albertrandiego sugerują tożsamość stanowisk teoretyków polszczyzny w kwestii nowotworów w czasach stanisławowskich i postanisławowskich. Przy bliższej analizie problemu okazuje się jednak, że późne oświecenie polskie wnosi do interesującej nas dyskusji nowe treści. Przede wszystkim wzrósł po roku 1795 krytycyzm wobec zbyt pochopnego tworzenia słów<sup>42</sup>. Była to naturalna reakcja na wzmagaający się wtedy puryzm leksykalny. Jego zwolennicy

---

<sup>40</sup> Obficie cytuje np. Przybylskiego, zob.: T. L e w a s z k i e w i c z, *Leksyka Jacka Przybylskiego w słowniku Lindego*, „Studia Polonistyczne” T. VII: 1979. Wyraźną skłonność do rejestrowania niestabilizowanych formacji słotwórczych przejawiał też J. S. Bandtkie. Pisze na ten temat F. P e ł o w s k i (*O zasobie leksykalnym w słowniku J. S. Bandtkiego*, „Prace Filologiczne” T. XXXIII: 1986). Zob. ponadto: K. H a n d k e, *O „sztucznych” formacjach słotwórczych w słownikach*, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* T. 15: 1976.

<sup>41</sup> Zob. np.: J. S i w k o w s k a, „Gramatyczne” sprawy zesłowiecznej Warszawy. *Z prac nad słownikiem polskim w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk w latach 1800-1830*, „Poradnik Językowy” 1954, z. 8, 10.

<sup>42</sup> Por.: T. S k u b a l a n k a, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984, s. 191-192.

zamierzali m.in. zastąpić rodzimymi odpowiednikami jak największą liczbę pożytek. Usuwano bardzo często słowa całkowicie już przyswojone. Dążność tę uznać należy za jeden z przejawów obrony zagrożonej tożsamości etnicznej Polaków. Szybko okazało się jednak, że powoływane z tego powodu do życia neologizmy same stanowią istotny dylemat. Burzyły one jasność mowy, a w dłuższej perspektywie nadmierna liczba innowacji słownych przy utrudnionych kontaktach pomiędzy zaborami mogła doprowadzić do dezintegracji językowej narodu.

Neologizmy purystyczne spotykały się z krytyką ze strony nawet najzagorzalszych obrońców polszczyzny. Niewątpliwie należał do nich Euzebiusz Słowacki. Wileński profesor zawsze podkreślał wagę normy rodzimości słownika literackiego. Potępił on mimo wszystko „tych, którzy przez zbytnią troskliwość o czystość mowy odrzucają bez braku wszystkie wyrazy przyswojone z obcych języków, już używaniem utarte i powszechnie zrozumiałe. Tworzą oni na ich miejsce nowe, często dziwaczne i źle rzecz malujące” [Sł. Praw. 74].

Takie generalizujące sądy uzupełniały uwagi szczegółowe. Oceniano w nich konkretne propozycje słowotwórcze. Akceptując np. ogólnie postawę sceptycyzmu wobec wyrazów obcych, Jan Ordyniec był zarazem przekonany, że wiele z nich służy polszczyźnie lepiej niż sztuczne derywaty. Autor *Zasad poezji i wymowy* dowodził: „Wyrazy: *widzokrąg* zamiast *horyzont*, [...] *przeciwkładnia* zamiast *antyteza*, *pięknopis* zamiast *beletrysta* itp., co niektórzy z piszących zbyt o czystość mowy troskliwi podali, nie dosyć mają powagi u lepszych pisarzy” [Ord. Zas. II 206]. Podobna krytyka stawała się coraz wyraźniejsza. Wywoływał ją narastający proces budowy „niedorzecznej polszczyzny”, jak opisywane zjawisko wprowadzania neologizmów w miejsce zasiedziały pożytek określił Jan Śniadecki [Śniad. Jęz. 13]<sup>43</sup>.

Stosunek do innowacji słownych był zatem w późnym oświeceniu polskim niejednoznaczny. Decydowały o tym przede wszystkim realia, w

---

<sup>43</sup> O losach niektórych neologizmów powstałych jako efekt wzrastającego puryzmu oświeceniowego zob.: S. R o s p o n d, *Nowotwory czy nowopotwory językowe*, „Język Polski” R. XXV: 1945, z. 4, s. 97-98. Linde notuje wyrazy *horyzont* (3 przykłady z XVIII w.) i *antyteza* (bez przykładu), nie uwzględnił natomiast leksemu *beletrysta*; pominął też nowotwory *widzokrąg* (choć zanotował *widokres* i *widnokrąg* – przykłady z 2. poł. XVIII w.) i *przeciwkładnia*. Słowo *pięknopis* występuje u Lindego w zn. ‘kaligraf’.

jakich znalazł się język narodowy w czasie zaborów. Do ostrożności skłaniały ponadto negatywne skutki kampanii purystycznej wymierzonej w przyswojone pożyczki. Z drugiej jednak strony nadal wcale nierzadkie są wtedy głosy przyznające derywacji szczególne własności. Jej zwolennicy, analizując przykłady z bliższej i dalszej historii, uważali, że po pewnym czasie nowe formacje zostaną zaakceptowane przez społeczeństwo i staną się wartościowymi elementami systemu słownego:

Ileż to jest wyrazów w mowie naszej – pytał retorycznie Franciszek Siarczyński – które, gdy pierwszy raz dały się słyszeć, dzikie, niezgrabne, niegrzeczne i źle brzmiące zdawały, teraz upowszechnione używaniem nikogo już nie rażą, i owszem za jedno z najlepszych są miane, jako to: *czyn, przedmiot, posłuchanie, wierzytelny, mimobieżny, pamiętnik* [Siar. Roz. 105-106]<sup>44</sup>.

Zgoda na to, aby uzupełniać słownik polszczyzny, obwarowana była w oświeceniu wieloma postulatami. Chciano nowe leksemy możliwie najpełniej zharmonizować z ogólnymi normami lingwistycznymi. Dowodzą tego formułowane w epoce prawidła derywacji. W ujęciu np. Michała Dudzińskiego każdy tworzony wyraz powinien dobrze rzecz wyrażać, na dawnych się słowach „fundować”, być gładki, niezbyt długi i „łacny” do domyslenia się, „jakie są: *bezkrólewie, czynność, bezstronność, udaremiony* etc.”<sup>45</sup> [Dudz. Zb. 141]. Intencja przytoczonego wywodu jest oczywista. Powstający neologizm musi odpowiadać tradycyjnym w polszczyźnie sposobom budowy formacji, co znacznie ułatwi jego asymilację<sup>46</sup>. Późniejsze wypowiedzi na interesujący nas temat będą zbieżne ze stanowiskiem Dudzińskiego, zostaną jednak uszczegółowione i sprecyzowane. W najdojrzałszej postaci właściwe reguły podał Onufry Kop-

---

<sup>44</sup> Trudno jednoznacznie ocenić wymienione słowa. *Przedmiot* jest XVIII-wieczną pożyczką rosyjską (u Lindego 4 cytaty z oświecenia). Leksem *wierzytelny* Linde odnotowuje bez przykładów, leksemów *mimobieżny* oraz *posłuchanie* w ogóle nie rejestruje (choć zanotował np. konstrukcje *mimowolny* ‘niedobrowolny’, *mimonaturalny* ‘przeciwnaturalny’, a formacji *posłuchanie* użył w definicji znaczeniowej wyrazu *posłuch*). Pozostałe dwa słowa, *czyn* i *pamiętnik*, w różnych znaczeniach dokumentuje cytatami od XVI w.

<sup>45</sup> Leksem *bezkrólewie* poświadczą Linde cytatami z XVII i XVIII w., pozostałe wyłącznie przykładami z oświecenia.

<sup>46</sup> Dudziński najwyraźniej mówi tu o formacjach, które określamy współcześnie jako potencjalne. Są to konstrukcje determinowane przez system słowotwórczy danego języka, a nie istniejące w jego zasobie leksykalnym, zob.: J. P u z y n i a, *O pojęciu potencjalnych formacji słowotwórczych*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 8.

<sup>47</sup> Zob.: T. S k u b a l a n k a, *Stanowisko O. Kopczyńskiego...*

czyński<sup>47</sup>. Ujął je w zwięzły program, który sprowadzić można do tezy, że nowotwory muszą podlegać prawu analogii. Podstawowy bodaj postulat zasłużony gramatyk sformułował następująco: „Żeby wyraz nowy był i z ojczystego języka wzięty, i na wzór inszych znajomych wyrazów utworzony” [Kp. Gr. III 219]. Jak widać, chodziło o to, aby przy konstruowaniu nowotworów powielać żywe w polszczyźnie typy słowotwórcze. Przedstawione zasady derywacji były wspólne dla leksyki wszystkich odmian funkcjonalnych języka. Fakt ten zasługuje na wzmiankę, obecnie bowiem owa tożsamość procesów neologii np. w polszczyźnie naukowej i standardowej jest zrywana<sup>48</sup>.

Analiza oświeceniowych sporów na temat leksyki w pełni potwierdza zasadność tez autora *Gramatyki dla szkół narodowych*. Chęć podporządkowania nowych słów ogólnie przyjętym mechanizmom derywacyjnym w oczywisty sposób wypływała z normy rodzimości leksyki literackiej. Pośrednio zabieg ten pozwala włączyć neologizm w krąg słownika posiadającego odpowiednią tradycję. Przekonuje nas o tym m.in. wypowiedź Hieronima Kalińskiego: „Oczytujmy się w naszych złotego wieku pisarzach; śledźmy w nich filozoficznej budowy języka, nie dlatego, [...] abyśmy ślepo i zabobonnie ich polszczyznę w nasze przynosili dzieła, lecz dlatego, abyśmy wiedzieli, jak daleko wolność tworzenia nowych wyrazów i zwrotów natura języka posunąć dozwala” [Kal. List. II 44-45]. Autor odnosi derywację do aktualnego systemu językowego jako zobiektywizowanego i znormatywizowanego, umotywowanego historią faktu natury społecznej. Efektem zabiegów derywacyjnych powinna być konstrukcja, która jak najmniej odróżniałaby się od już istniejących zasobów wyrazowych. Innymi słowy byłyby więc w swoisty sposób i rodzima, i tradycyjna. Przymioty te w poważnym stopniu pomagały w uzgodnieniu nowotworu z dwiema pozostałymi normami leksykalnymi oświecenia: z normą wyrazistości semantycznej słowa oraz z normą jego godności. Poruszanie się w obrębie ustabilizowanych i zaakceptowanych w przeszłości typów słowotwórczych sprzyjało czytelności znaczeniowej budowanych wyrazów oraz pozwalało – przynajmniej ogólnie – zorientować się w ich stylistycznej wartości.

---

<sup>48</sup> D. B u t t l e r, *O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 2, s. 58.

O sile sprawczej formułowanych zasad neologii przekonujemy się śledząc dyskusje wokół konkretnych słów. Przytoczmy oceny choćby dwóch szerzących się na początku XIX wieku nowotworów – wyrazu *pisownia* oraz *wyobraźnia*<sup>49</sup>. Miały one wyeliminować słowa obce, wiążąc je zatem należy z sygnalizowanymi wcześniej wysiłkami oświeconych zmierzającymi do pozbycia się nadmiaru barbaryzmów. Na temat pierwszego Adam Czartoryski pisał:

Każdy pojmnował dotąd, co się przez słowo *ortografia* rozumie. Zjawila się bez potrzeby na jej miejsce *pisownia*. Każdy, nim ma sobie objaśniony sens tego wyrazu, zastanawia się, ile że terminacje kończące się na *-nia* znaczyć zwykły miejsca, w których się rzeczy składają, jako to na przykład: *wozownia* etc., albo li też miejsce, w których rzemieślnicy pracują, jako to: *ludwisarnia, slusarnia, prochownia* etc. Takowe czcze wynalazki ani obfitszym czynią język, ani dokładniejszym, lecz i owszem bałamucą i mieszejają pojęcia [Czart. Myśl. 193].

Również rzeczownik *wyobraźnia* nie znalazł początkowo aprobaty. Jan Śniadecki, ufając regułom poprawnościowym, stwierdzał m.in.:

[...] ten, co pierwszy to słowo do języka naszego wprowadził, nie zrozumiał zapewne dobrze tego, co nazwał. *Wyobraźnia* z takiego zakończenia jakie ma *kuźnia, owczarnia, spiżarnia* znaczyć by powinna miejsce, gdzie się robią wyobrażenia, albo ich skład i magazyn. Ale *imaginacja* nie znaczy miejsca ani składu [Śniad. Jęz. 89-90]<sup>50</sup>.

Uderza tożsamość sformułowań w obu cytatach. Jest ona niewątpliwie konsekwencją przyjęcia przez autorów identycznej teorii językowej. Czartoryski i Śniadecki przeciwstawiają się sytuacji, w której jeden i ten sam formant służy jednostkom o różnej wartości kategorialnej. Postulowana monofunkcyjność morfemów słowotwórczych miała doprowadzić

---

<sup>49</sup> Linde przytacza oba wyrazy w cytatach z oświecenia.

<sup>50</sup> Rzeczownik *pisownia* to derywat odczasownikowy utworzony sufiksem *-ownia*. Formacją odczasownikową jest też rzeczownik *wyobraźnia*, utworzony za pomocą formantu *-nia*. Niekiedy w dyskusjach nad konkretnymi neologizmami na plan pierwszy obok problemów związanych ze strukturą wyrazów wysuwano argumenty semantyczne. Nie brakowało przy tym różnych pseudonaukowych dociekań etymologicznych. Pojawiają się one np. w wypowiedzi F. K. Dmochowskiego na temat wyrazu *wszechnica*: „Gdyby kto – komentował złośliwie autor *Sztuki rymotwórczej* – chciał ściśle rozbiierać wyraz: *nauk wszechnica*, wypadłoby nauk wszech nic, czyli ze wszystkiego nic. Zaiste wyraz tak się tłumaczyć dający krzywdzi honor Akademii Krakowskiej” [Dm. Ur. 42].

do całkowitej regularności i przewidywalności procesów neologii<sup>51</sup>. Taki stan rzeczy był – co oczywiste – niemożliwy<sup>52</sup>. Próby nazywania nowych desygnatów czy pojęć przy mnogości typów derywacyjnych obsługujących poszczególne kategorie słowotwórcze kończyły się niekiedy tworzeniem nawet kilku potencjalnych formacji, a kwestia wyboru jednej z nich nie była wcale łatwa<sup>53</sup>.

Podobne w zasadzie problemy występowały przy budowie frazeologizmów. Stosując formalnolingwistyczne kryterium analizy związków wyrazowych, cytowany przed chwilą Śniadecki tak ocenił w recenzji *Malwiny* Marii Wirtemberskiej wyrażenie *domysłność serca*<sup>54</sup>:

Tę to walkę serca z pozorem i rozważą chciał wyrazić autor przez tytuł *Domysłność serca*. Ale *domysłność* nie jest wyrazem polskim, a to samo znaczący *domysł* jest działaniem umysłu, nie uczucia. *Serce tchnie, rozrzewnia się, zapala, przeczuwa*, ale się nie *domysla*. [...] Lepiej to było, zda mi się, nazwać *natchnienie, trafność, zawilość* albo *przeczuwanie serca* [Śniad. Mal. 131-132].

---

<sup>51</sup> Dążono zatem do sytuacji, w której znaczenie realne danego wyrazu byłoby równe jego znaczeniu strukturalnemu, czyli nie wykraczałoby poza wartość semantyczną morfemów składowych. Derywaty odznaczające się taką budową są na ogół rzeczywiście łatwo zrozumiałe. Por.: K. Chruścińska, *O formacjach potencjalnych i okazjonalizmach*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław 1978, s. 72.

<sup>52</sup> Oświeceni byli tego świadomi. Na wielofunkcyjność formantów wskazano m.in. w omówieniu pracy Wyszomirskiego *Uwagi filozoficzne nad mową ludzką*: „Nie przyjmuje autor wielu nowych wyrazów: *wyobraźnia, składnia, wyrzutnia, przenośnia*, twierdząc, że stare wyrazy zakończone na *nia* znaczą miejsce, np. *zbrojownia, spiżarnia*. [...] Przeciwno temu powiedzieć by można, że nie wszystkie stare wyrazy zakończone na *nia* znaczą miejsce, np. *wiśnia, kania, zbrodnia, pochodnia, głównia*” [Uw. Fil. 197-198].

<sup>53</sup> Nietrudno o przykłady takich kontrowersji. W latach dwudziestych XIX w. w prasie warszawskiej miała miejsce dyskusja w związku z otwarciem fabryki sztucznych kwiatów. Chodziło o znalezienie najwłaściwszej nazwy dla osób trudniących się wyrobem tych ozdób. Przedstawiono m.in. propozycje: *kwiaciarz, kwiecista, kwiatnik, kwiatodziej, kwiatorób, kwiatownik*. Każdy z przytoczonych rzeczowników reprezentował (wyraźnie starano się to podkreślić w toczonej polemikach) obecny w polszczyźnie typ słowotwórczy. Zob.: J. Sikorska, „Gramatyczne” sprawy zeszłowiecznej Warszawy. O „nieprzyzwoitych” wyrazach w języku polskim i o dawnych dyskusjach słowotwórczych, „Poradnik Językowy” 1953, z. 2, s. 22-25.

<sup>54</sup> Wyraz *domysłność* egzemplifikuje Linde tylko jednym cytatem z końca XVIII w. Być może nowatorskie zestawienie, które krytykował Śniadecki, jest efektem wieloznaczności wyrazu *serce* w powieści Wirtemberskiej. Leksem występuje tu m.in. w znaczeniu ‘uosobiony podmiot uczuciowy’ – zob.: J. Brzezińska, *Styl językowy polskiej powieści sentymentalnej*, Zielona Góra 1991, s. 87-88.



W cytacie zgromadzono znane argumenty. Ważne jest zatem dla krytyka, czy składający się na nową konstrukcję słowną materiał językowy jest rodzimy oraz czy przy jego zespalaniu zachowano tradycyjne w polszczyźnie zasady konotacyjne. Bezwzględne szacunku dla standardowej łączliwości kategoriałno-gramatycznej wymagano w równym stopniu zarówno od poetów, jak i od autorów tekstów reprezentujących pozaartystyczne odmiany funkcjonalne języka. Gramatycy XVIII-wieczni podporządkowali tej regule inne przymioty frazeologizmu (np. obrazowość, ekspresywność).

Za wyliczonymi postulatami dotyczącymi neologii kryła się w dużej mierze chęć sprawnego i szybkiego upowszechniania formacji. Zdaniem oświeceniowych lingwistów każdy nowotwór powinien być rozpatrywany w perspektywie możliwości rozwoju języka ogólnego. Tak oceniano nawet innowacje artystyczne. Sugerują to np. kwalifikatory, którymi opatrywano słowa nowe występujące w tekstach wierszowanych. Zapoznajmy się z niezwykle charakterystycznymi fragmentami recenzji *Sonetów krymskich* Mickiewicza i komedii *Samolub* Niemcewicza:

*Szczęblujemy na wieżycę* – wyrażenie może pierwszy raz użyte, ale zrozumiałe, i równego mu w języku naszym nie mamy [Sier. Uw. 153].

[...] *wadny*, to jest pelen wad, lubo [wyraz ten – K.M.] nie znajduje się w słowniku p. Linde, może być przyjęty, bo jest dobrze wynaleziony [Br. Roz. 165]<sup>55</sup>.

Przychylna ocena leksemów *szczęblować* i *wadny* wynika nie tyle z ich niezwykłości stylistycznej, ile właśnie z potencjalnej użyteczności obu form w języku standardowym. Samo zajęcie się przytoczonymi wyrazami ma zwrócić na nie uwagę czytelnika, co z kolei powinno przyczynić się do ich szybszej stabilizacji. Poetyka klasycystyczna przeciwstawiała się neologizmom zaspokajającym wyłącznie indywidualne potrzeby ekspresji piszącego. Świadomie zacierano różnicę między nowotworami artystycznymi a nowotworami, które fundowano w celach komunikatywnych.

Próby normatywizacji procesów derywacyjnych zmierzały w różnych kierunkach. Chciano np. ograniczyć liczbę podmiotów mogących wpro-

---

<sup>55</sup> I wyrazu *szczęblować*, i wyrazu *wadny* brak u Lindego. W obu przypadkach mamy do czynienia z konstrukcjami regularnymi utworzonymi od rzeczowników (czasownik *szczęblować* formantem *-ować*, przymiotnik *wadny* formantem *-ny*).

wadzać neologizmy do języka. Sporo zwolenników zyskał np. projekt ustanowienia towarzystw lingwistycznych, które w sposób systematyczny uzupełniałyby polszczyznę brakującymi leksemami. Kolektywna praca gwarantować miała maksymalne zobiektywizowanie podejmowanych decyzji. Zakładano bowiem, że ze wspomnianymi gremiami językoznawców współpracować będą przedstawiciele poszczególnych dziedzin życia społecznego czy dyscyplin naukowych. Jedni czuwaliby nad tym, aby nowe słowo powielalo reguły derywacyjne, drudzy odpowiedzialiby za jego precyzję semantyczną. Możliwość pozytywnych skutków takiego zespołowego wysiłku dostrzegali już środowiska klasycystyczne w epoce stanisławowskiej – np. Wincenty Skrzetuski w rozprawie *O akademii języka ojczystego* z roku 1773. Instytucje, których głos byłby decydujący w sprawach słownikowych, planowano także później. Do pewnego stopnia zadośćuczyniono tym postulatom w roku 1800, powołując Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie.

Odmiennej projekt uregulowania kwestii rozbudowy leksyki narodowej zgłosił anonimowy autor na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” w roku 1816. Środkiem zaradczym na problemy związane z neologizmami według tej koncepcji mógł być specjalny periodyk leksykologiczny, „za pomocą którego każdy czujący potrzebę nowego wyrazu” poddałby go „z wywodami i uwagami swymi pod sąd i krytykę bezstronnej publiczności” [W. Now. 149]. Danych, jak ewentualnie wyglądałyby takie dyskusje, dostarcza nam lektura *Mysli o pismach polskich* Adama Czartoryskiego. Autor w przypisach na bieżąco komentował własne pomysły leksykalne, zob. np.:

[...] *mystorys* – idea, tymczasowy neologizm [...] nim kto nad tym pomyśli i poszuka, jak by lepiej i dosadniej wyrazić można to, co tu bym chciał wydać [Czart. Myśl. 93].

[...] *własnorodność* – ofiaruje się tymczasowo na zastąpienie francuskiej *originalité* (*originalité*), co znaczy początek albo wywód z siebie ciągniony i z siebie wysnuty [...] nim się godniejsze i rzecz lepiej wyrażające znajdzie słowo [Czart. Myśl. 153]<sup>56</sup>.

---

<sup>56</sup> Linde nie notuje wyrazu *mystorys*, zarejestrował natomiast formacje *własnorodność* (powołuje się wyłącznie na Czartoryskiego) oraz *własnorodny* (brak jakiegokolwiek adnotacji). O innych próbach słowotwórczych autora *Kawy* zob.: B. R e c z k o w a, *Słownictwo komedii A.K. Czartoryskiego wyrazem walki o czystość i bogactwo języka polskiego*, „Język Polski” R. XLI: 1961, z. 3, s. 204-206.

Podobną inicjatywę wykazywali inni teoretycy języka, choćby Franciszek Siarczyński:

Nikt nie ma prawa nowych narzucać wyrazów, ale każdemu wolno podawać je i radzić, tej wolności używam. Nie możnaż by oddać i wprowadzić w używanie zamiast *oryginału pierwotwór*, wszak już Wujek w mowie swej polskiej wzorowej *oryginalny* przełożył na *pierwotny* [Siar. Roz. 117]<sup>57</sup>.

Kolejne cytaty wręcz zachęcają czytelników do dyskusji. Mają oni wyrażać krytyczne uwagi. Przedstawione propozycje nie są wcale traktowane jako ostateczne. Wydaje się, że głównym ich celem jest inspiracja do dalszych poszukiwań językowych.

Prawo do podobnych inicjatyw dawał Czartoryskiemu przede wszystkim autorytet, jakim cieszył się w społeczeństwie. Wynikał on z pozycji księcia w strukturach państwa oraz z posiadanej przez niego wiedzy lingwistycznej. Właśnie ludziom obdarzonym obydwoma przymiotami teoria językowa oświecenia najchętniej przyzwalała na eksperymenty słowne. Bezpośrednim na to dowodem jest m.in. odpowiedź wydawców czasopisma „Polak Patriota” na zarzuty posługiwania się w artykułach słowami nieznanymi ogółowi:

Co się tyczy niezrozumianych słów polskich, które nam w prospekcie naszego dzieła są zarzucane, nie postrześliśmy, jak tylko dwa do tego podobne, to jest: *ludolubność* i *przedmiot*, ale już obydwa od wielu uczonych ludzi użyte i potwierdzone. Pierwsze – *ludolubność* – używane najprzód od JO Księcia Imci Generała Ziem Podolskich, prawdziwie jest polskim słowem, znaczącym miłość narodu ludzkiego [...]. Drugie jest słowo *przedmiot*, utworzone od Imć pana Dzierżanowskiego, adiutanta JKMcI [Odp. 409–410]<sup>58</sup>.

Ostatnią kwestią łączącą się z oświeceniową neologią była sprawa możliwości użycia nowotworu w różnych odmianach funkcjonalnych języka. Generalnie godzono się, aby każda z nich, jeśli zajdzie realna potrzeba, była zasilana nowymi leksemami. Najwięcej dyskusji na przełomie XVIII i XIX wieku wzbudziła jednak rozbudowa słownika naukowe-

---

<sup>57</sup> U Lindego brak formacji *pierwotwór*. Leksem *pierwotny* słownikarz egzemplifikuje tylko 1 cytatem (z Naruszewicza), wyrazy *oryginał*, *oryginalny*, *oryginalność* poparte zostały 6 przykładami z XVII i XVIII w.

<sup>58</sup> Czartoryski jest autorem neologizmu *człowiekolubność* – por. Linde. Wyrazu *ludolubność* słownikarz nie notuje, choć zna on podobne konstrukcje, np. *ludokradztwo*.

go i poetyckiego. Decydował o tym specjalny status obu wspomnianych wariantów polszczyzny.

Zgodę, aby wyzyskiwać przynajmniej w pewnym zakresie rodzime terminy, wyrażali niemal wszyscy oświeceniowi teoretycy polszczyzny<sup>59</sup>. Związane jest to z istotnym przyśpieszeniem począwszy od drugiej połowy XVIII wieku rozwoju narodowego języka naukowego. Kontrowersje wywoływał nie tyle sam fakt derywacji własnego słownictwa specjalistycznego, ile brak należytej kontroli nad tym procesem. Problem uwidocznił się w okresie postanisławowskim. Przedstawiciele rozwijających się wtedy nowych dyscyplin wiedzy zbyt często konstruowali terminy doraźnie<sup>60</sup>. Taki indywidualizm słowotwórczy nie mógł być akceptowany – nie sprzyjał jasności powstających wyrazów, trudno też było je upowszechnić. Jan Śniadecki w następujący sposób diagnozował zaistniałą sytuację: „Ile pisarzy i nauczycieli, tyle mamy technicznych nazwisk i przekładów. Jest to prawdziwy jakobinizm literacki, gdzie każdy ma się za prawodawcę i nikogo nie słucha” [Śniad. Jęz. 34].

Zaradzić tym negatywnym zjawiskom mogło świadome zinstytucjonalizowanie procesu kreacji rodzimej nomenklatury. Powinna była ona być dziełem wysiłku zbiorowego. Chciano przede wszystkim ustanowić, a później upowszechnić jednolite zasady budowy słownika poszczególnych dyscyplin<sup>61</sup>.

Jeszcze więcej obaw wzbudzał problem neologizmów w obrębie wypowiedzi artystycznej. Uznawano ją w oświeceniu – o czym już nadmienialiśmy – za odmianę polszczyzny o najdłuższej tradycji, a w związku z tym najbogatszą oraz poniekąd wzorcową. Dominujące w refleksji lingwistycznej epoki tendencje normatywne właśnie w języku literatury pięknej przejawiały się z wyjątkową siłą. Nowotwór w tekście artystycznym był w tych okolicznościach wysoce podejrzany.

<sup>59</sup> Toczące się na przełomie XVIII i XIX w. dyskusje na temat terminologii nie przyniosły rozstrzygnięcia i jej rozwój potoczył się w dwóch kierunkach. Część autorów używała nomenklatury pochodzenia obcego, część posługiwała się neologizmami rodzimymi, zob.: B. W a l c z a k, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań 1995, s. 187.

<sup>60</sup> O powstającej w oświeceniu terminologii technicznej i naukowej zob. m.in.: J. B a j e r o w a, *Wpływ rozwoju techniki na język polski przełomu wieku XVIII na wiek XIX*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. XVIII: 1970, nr 2.

<sup>61</sup> Sam Śniadecki dał przykład takiego teoretycznego opracowania problemu. W 1813 roku na posiedzeniu naukowym w Uniwersytecie Wileńskim przedstawił referat *O języku narodowym w matematyce*, w którym wyłożył m.in. zasady tworzenia terminologii.

Najbardziej rygorystyczne nawet teorie poetyckie klasycyzmu nie mogły jednak całkowicie pozbawić twórcy praw do poszukiwań językowych. Mocą poetyckiej licencji mógł on przelamywać także normę leksykalną. Zgodę na to odnajdujemy m.in. w kanonicznej dla polskiego oświecenia *Sztuce rymotwórczej* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego:

Trafi się, że ci braknie właściwego słowa;  
A żadna jeszcze wszystkich nie objęła mowa;  
Masz nową myśl, chcesz nowy kształt kreślić obrazu –  
Możesz stworzyć i użyć nowego wyrazu.  
Lecz względem tej wolności tę zachowaj miarę;  
Póty nie twórz słów nowych, póki zdadne stare [Dm. Szt. 371].

Sprzeczności pomiędzy ogólnymi regułami lingwistycznymi a potrzebami wypowiedzi artystycznej w różny sposób starano się złagodzić. Wskazywano zatem np., że nowotwór, podobnie jak archaizm, powinien występować w wysokich gatunkach wierszowanych, których język z natury rzeczy oddala się od mowy standardowej i właściwych jej norm. Neologizować mogli ponadto pisarze wybitni, obdarzeni specjalnymi kompetencjami językowymi. Pisał o tym m.in. Ludwik OSIŃSKI:

[...] czystość stylu unika nowości w wyrazach i zwrotach. Nie przeto jednak pragnąłbym krępować wolność piszących ani ostudzać tę śmiałość, która tworząc nowe pomysły często najszcześliwiej wynajduje nowe wyrażenia. Któż by ten przywilej odbierał poezji, któż by go ścieśniał w wymowie? Lecz co jest darem pewnych wyższego rzędu geniuszów, to w rękę niezdolnych łatwo się staje źródłem skażenia, ciemnoty i przesady [Os.W. 19].

Po identyczne argumenty – co dowodzi, że należały one do twierdzeń obiegowych – sięgnął również w polemice z Jackiem Przybylskim Franciszek Ksawery Dmochowski. Różnica między prozą użytkową a poezją polega według tego ostatniego właśnie na swobodzie językowej. Teza ta poparta jest stosownym przykładem: „Adam Naruszewicz – czytamy w *Urywku z bicza kręconego w Krakowie...* – w poezji pozwala sobie nowych wyrazów, lecz mu to prawo wolność poetycka nadała; w prozie zaś tłumaczy się polskimi dawnymi wyrazami” [Dm. Ur. 34].

Jak widać, oświeceniowa teoria lingwistyczna traktowała sprzeciw wobec nowotworów dość relatywnie. Poświęcone im fragmenty gramatyk i stylistyk z przelomu XVIII i XIX wieku niemal powielają tezy znane nam już z podrozdziału traktującego o archaizmach. Godzono się więc

zazwyczaj w sytuacjach realnych braków słownikowych na wyrazy nowe. Aprobata ta obejmowała *de facto* wszystkie odmiany funkcjonalne polszczyzny. Z drugiej strony gramatycy mieli pełną świadomość, że nowotwory to środek nader kontrowersyjny, niełatwo go bowiem pogodzić z ogólnymi normami leksykalnymi epoki. Przy zachowaniu odpowiednich reguł słowotwórczych powstające trudności dawały się jednak przezwyciężyć.

### C. ZAPOŻYCZENIA

Zajmijmy się na koniec opisu źródeł wzrostu w oświeceniu leksyki literackiej problemem zapożyczeń. W dokumentach polskiej myśli lingwistycznej rozpatrywanej epoki krytyka ich była szczególnie wyrazista i konsekwentna. Zdecydowała o tym z pewnością analiza tekstów z okresu saskiego. Dostrzegano ujemną rolę, jaką odegrały w ówczesnym piśmiennictwie makaronizmy łacińskie. Jak pamiętamy, już prekursorzy klasycyzmu uważali, że wtręty te przyczyniły się do wyparcia wielu dobrych leksemów rodzimych<sup>62</sup>. Przeprowadzona w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVIII wieku krytyka łacynizmów w zasadniczy sposób zdeteminowała w ogóle spojrzenie zarówno w dobie stanisławowskiej, jak i postanisławowskiej na całą kwestię<sup>63</sup>.

Negatywny stosunek do pożyczek potęgowała w okresie dojrzałego oświecenia sytuacja międzynarodowa Rzeczypospolitej. Pod wpływem zewnętrznych zagrożeń politycznych środki językowe, w tym przede wszystkim słownik, zaczęto wartościować, stosując jako kryterium opozycję „swój – obcy”. Mowa służyła potwierdzeniu tożsamości etnicznej, a użycie pożyczki stawało się w kręgach klasyków niemal automatycznie działalnością niepatriotyczną<sup>64</sup>.

---

<sup>62</sup> Przykłady zob.: cz. II, rozdz. 3. Proces zaniku pewnych wyrazów rodzimych na skutek dokonywanych zapożyczeń został opisany przez współczesnych językoznawców – zob. np.: R. Tokarski, *Zapożyczenie leksykalne a zmiany znaczenia w polu wyrazowym*, „Język Polski” R. LV: 1975, z. 4.

<sup>63</sup> Negacja makaronizmów w Polsce wynikała też z określonych tendencji w europejskiej myśli lingwistycznej. Teza, że wpływy obce stanowią niebezpieczeństwo dla rozwoju języka, jest powszechna w oświeceniu – zob.: Z. Florczak, *op. cit.*, s. 186.

<sup>64</sup> Por.: Z. Kłoch, *Spory o język*, Warszawa 1995, s. 52-53, 73.

Realla powyższe doprowadzały nawet niekiedy w Polsce do zmiennego przeciwstawiania wyrazów obcych innym warstwom leksyki nienormatywnej. Przewidując kierunek przyszłych zmian słownika narodowego, Onufry Kopczyński zakładał m.in.: „Stare nasze zaniedbane a przywrócone [wyrazy – K.M.] z nowo utworzonymi złączone, jako miłsze i zrozumialsze, zabiorą wziętość i miejsce cudzoziemskim” [Kp. Gr. 183]. Przewaga rodzimych środków językowych uzupełniających słownik nad pożyczkami jest tu motywowana wyrazistością semantyczną tych pierwszych. Neologizmy miały wszak powielać typowe modele słowotwórcze, archaizmy zaś w istocie już tkwiły w etnicznym zasobie leksykalnym, wystarczyło jedynie uaktualnić je w zbiorowej świadomości społeczeństwa.

Rezerwa prawie wszystkich oświeceniowych teoretyków polszczyzny wobec przepływu elementów słownych z języka do języka nie zapobiegła jednak oczywiście temu procesowi w praktyce<sup>65</sup>. Co więcej, zdawano sobie sprawę z jego trwałości, a nawet nieuchronności. Zagadnienia leksemów obcych nie można było zatem pominąć w dyskusji lingwistycznej epoki. Próbowano w niej znaleźć odpowiedź na trzy kwestie: co zrobić z wyrazami już przyswojonymi, w jakich wypadkach istnieje uzasadniona potrzeba uzupełnień leksyki etnicznej nowymi pożyczkami oraz z jakich języków najlepiej je czerpać?

Wymienione problemy rozważane były szczegółowo już w dobie oświecenia przedstanisławowskiego. Najdojrzałej przeanalizował je wówczas Franciszek Bohomolec. Należał on do wyjątkowo konsekwentnych w XVIII wieku rzeczników czystości polszczyzny i krytyków obcych naleciałości leksykalnych, choć nie był skrajnym purystą. Jego poglądy uznać można na pewno za reprezentatywne dla całego wczesnoklasykistycznego środowiska reformatorów języka narodowego<sup>66</sup>.

Bohomolec zgadzał się zachować w rodzimym zasobie leksykalnym wyrazy zapożyczone dawno. Był przekonany, że nieutworzenie przez stulecia równorzędnych odpowiedników tych słów jest dostatecznym

---

<sup>65</sup> Wyjątkowo intensywnie przenikały wówczas do naszego języka galicyzmy, zob.: B. W a l c z a k, *Wpływy francuskie w polszczyźnie epoki oświecenia*, Sprawozdania Wydziału Filologiczno-Filozoficznego PTPN, nr 96: 1978.

<sup>66</sup> Na temat zainteresowań lingwistycznych Bohomolca zob.: B. K r y d a, *op. cit.*, s. 34-92.

dowodem ich wystarczalności i całkowitej asymilacji. Deklaruje to w *Rozmowie o języku polskim*:

[...] te słowa obce, których dawni Polacy w niedostatku słów ojczystych zażywali, jako już są spolszczone, tak wolny mieć mogą wstęp do naszego języka. Niemal takich i in *Thesauru* Knapskiego znajdziesz, jak to: *honor, polityk, interes, publiczny, prywatny, minister, kontent, senator* etc. [Boh. Roz. 314]<sup>67</sup>.

Szczególną uwagę zwraca w cytacie odwołanie do Knapiusza. Słownikarz należał w oświeceni do grona największych autorytetów w kwestiach leksykalnych, znany był przy tym z niechęci do nadmiaru barbaryzmów. Decyzja o włączeniu do *Thesaurusa* analizowanego typu pożyczek została więc potraktowana przez Bohomolca jako ostateczny argument za tezą, aby uznać je za spełniające w zadowalającym zakresie wymóg rodzimości<sup>68</sup>.

Także w sprawie nowych pożyczek zajmował twórca komedii konwiktowych stanowisko racjonalne. Rozumiał samą potrzebę sięgania po tę kategorię słów, uważał jednak, że posilkując się wyrazami obcymi należy przestrzegać zasady konieczności – tzn. zgoda na pożyczkę wpływać musi z rzeczywistych braków jej ojczystych równoważników. Przebieg procesu adaptacji przejmowanych słów uzależniał jednocześnie Bohomolec od częściowego przynajmniej ich pogodzenia z ogólnymi normami leksykalnymi. Następstwem tego poglądu jest m.in. preferowanie przez autora *Rozmowy* wśród nowych zapożyczeń wyrazów słowiańskich: „O wiele bardziej przystoi – przekonywał on – czerpać właściwe dla naszego języka słowa z tego źródła, z którego nasza mowa pochodzi” [Boh. De 273]. Podobna argumentacja występuje w tekstach normatyw-

<sup>67</sup> U Lindego przytoczone wyrazy poświadczone są przede wszystkim cytatami z XVIII wieku (np. *honor* występuje w 24 przytoczeniach z XVIII w. oraz w 1 przytoczeniu z w. XVI i XVII; *interes* pojawia się w 17 cytatach z XVIII w., 4 cytatami z w. XVII i 1 cytacie z w. XVI).

<sup>68</sup> Bohomolec był w pełni przekonany o zasadności swego stanowiska. Świadczy o tym fakt, że w *Rozmowie* znalazł się drugi, niemal identycznie brzmiący fragment poświęcony zapożyczeniom, które funkcjonowały w polszczyźnie od wieków: „Prawda, że te słowa i inne niektóre [tj. *futro, furman, frambuga, folwark, farba, lichtarz* – K.M.] z niemieckiego są wzięte języka, ale ponieważ już są zadawnione, bo od początku narodu polskiego nam się dostały, przetoż już trudno je rugować z polszczyzny, zwłaszcza że na ich miejsce niełatwo byśmy polskie znaleźli” [Boh. Roz. 309-310].



nych polskiego oświecenia powszechnie. Stanowi ona zresztą wyraźne echo przeszłości.

Sławizmy znajdowały w dyskusjach lingwistów interesującej nas doby uznanie z kilku powodów. Co prawda przewyżczono już w XVIII wieku odrodzeniową tezę o istnieniu jednego języka słowiańskiego, w którego łonie poszczególne języki etniczne miały być tylko dialektami<sup>69</sup>, nadal jednak niezwykle mocno podkreślano więź językową pomiędzy narodami słowiańskimi. W świadomości ludzi oświecenia jest ona na tyle silna, że wymieniane w obrębie Słowiańszczyzny wyrazy dawały się pogodzić z klasycystyczną zasadą rodzimości leksyki literackiej. Po drugie, na pozytywną ocenę wyrazów słowiańskich jako środka rozbudowy polszczyzny wpływała zapewne także możliwość ich łatwiejszego niż w wypadku innej pożyczki spopularyzowania. Były one po prostu czytelniejsze niż np. germanizmy czy galicyzmy. Wynikało to z podobieństw formalnych materiału morfologicznego języków słowiańskich<sup>70</sup>.

Bohomolec, jak sugerują dotychczasowe wywody, gruntownie odpowiedział na zasadnicze obawy nurtujące działaczy oświecenia w związku z problemem wyrazów obcych. Widział w pożyczkach element, wobec którego wysunąć można wiele poważnych zastrzeżeń. Był jednak przekonany – należy to odczytać jako przejaw oświeceniowego praktycyzmu – że nie sposób wyeliminować całkowicie tej drogi rozwoju języka narodowego. Opowiadał się zatem za pozostawieniem w polszczyźnie dawnych nabytków słownych. Pozytywnie odnosił się też do nowych, niezbędnych pożyczek. W tym ostatnim przypadku radził wszelako czerpać potrzebny materiał leksykalny przede wszystkim z języków pokrewnych, co ułatwi jego asymilację.

W identyczny sposób do rozpatrywanych zagadnień podchodzili polscy gramatycy i styliści w okresie dojrzałego oświecenia. Starano się jednak – wobec narastającej w ostatnich dziesięcioleciach XVIII wieku krytyki pożyczek – coraz pełniej argumentować przyjęte stanowisko.

---

<sup>69</sup> Zob.: B. O t w i n o w s k a, *Język, naród, kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław 1974, s. 161-181.

<sup>70</sup> Przekonanie takie wyraża m.in. S. Kleczewski: „A na ostatek, można by się pożywić u sąsiadów, jako to Rusi, Moskwy i Czechów, ponieważ albowiem wspomniane narody (lubo różnej od składu polskiego) jednej po staremuż zażywają mowy słowiańskiej, a prędzej by ich słowa zgodziły się z mową polską niżeli łacińskie albo francuskie, żadnej z nią społeczności teraz nie mające” [Kl. Op. 403].

Wymownym tego dowodem jest choćby dyskusja wokół możliwości przyswajania sławizmów. W dobie stanisławowskiej, a szczególnie postanisławowskiej, zjawisko to wsparte zostało przez tezy panslawizmu. Cieszyły się one nad Wisłą dość dużym powodzeniem. Często zwolennicy wspomnianej idei wydzielali kilka stopni narodowości. Pierwszy utożsamiano z ogólnosłowiańską więzią plemienną, narodowość właściwą wjązono natomiast z określoną grupą etniczną<sup>71</sup>. Myśl taka stosunkowo łatwo pozwalała pogodzić wymianę wyrazów pomiędzy językami słowiańskimi z normą rodzimości leksyki tekstów pisanych. Jak rozległe plany lingwistyczne można było snuć na temat koncepcji wspólnoty słowiańskiej, świadczą bodaj najlepiej pomysły panslawistyczne Lindego<sup>72</sup>.

Użyteczność sławizmów podkreślali nawet ci, którzy nie szli w swych teoriach równie daleko, jak zasłużony leksykograf. Z aprobatą wypowiadał się o bohemizmach, ukrainizmach czy rusycyzmach m.in. Stanisław Kleczewski. Wskazywał on, że kontakty leksykalne z naszymi językowymi pobratymcami mają długą tradycję. W jej wyniku upowszechnionych zostało wiele cennych słów (wśród materiału, którym autor obrazuje swą tezę, znalazły się *notabene* wyrazy rodzime – m.in. *krzepki, lichy, język, ździebło, słup* [Kl. Op. 404]<sup>73</sup>). Przykłady zaczerpnięte z przeszłości motywowały do dalszych poszukiwań. Przytoczmy propozycje takich wewnątrz-słowiańskich pożyczek wysunięte przez późnooświeceniowych teoretyków polszczyzny:

Do nazwy nauki poprawnego pisania używamy wziętego od Greków wyrazu *ortografia*. Już Kópczyński osądził, że nam ta greczyzna nie przystoi i naprędce przyjął wyraz *pisownia*. Nie chcąc na nim przestawać [...] obrócmy się ku braciom rodu naszego. Wendowie mówią: *prawopisność*, Czechowie *prawopis*, Rosjanie *prawopisanie*. Ukształcmy po naszymu z tych wyrazów *prawopism*, a może lepiej do mowy ojczystej przypadnie [Siar. Roz. 111-112]<sup>74</sup>.

[*Zadowolnić*] wzięte jest z jednego z brackich nam słowiańskich dialektów: jasno bardzo wyraża, zadosyć czyni woli naszej, słowo nierównie lepsze, krótsze, delikat-

<sup>71</sup> Zob.: A. Zieliński, *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815-1831*, Wrocław 1969, s. 52.

<sup>72</sup> Zob.: T. Lewaszkiewicz, *Panslawistyczne osobliwości leksykalne S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego*, Wrocław 1980.

<sup>73</sup> Słownik Lindego dokumentuje te wyrazy cytatami począwszy od XVI w.

<sup>74</sup> Linde notuje formacje *prawopismo* i *prawopistwo*; opatruje je gwiazdkami i nie egzemplifikuje ich żadnym cytatem.

niejsze, jak długie, niepolskie używane dotąd słowo *ukontentować*; podobnie też *zadowolnić* lepsze jest i bardziej ojczyste niż *ukontentowanie* [Niem. Syn. 23]<sup>75</sup>.

Wielka szkoda, że nie mamy w naszym języku wybitnego słowa do wyrażenia *le ridicule*. Nie jest to rzecz śmieszna, bo *risible* i *ridicule* nie jest jedno [...]. W niedostatku polskiego biorę słowiańskie słowo *szydność* [Czart. Przed. 109]<sup>76</sup>.

Zaprezentowane wypowiedzi sugerują, że pierwszeństwo sławizmów wśród elementu obcego, który rozbudowywał słownik etniczny, ma podwójną motywację. Nie tylko szanowały one klasycystyczne normy językowe. W słowach tych dostrzegano też materiał leksykalny pozwalający przezwyciężyć obawy związane z utratą kulturowej tożsamości Polaków. Atrakcyjność wyrazów słowiańskich potwierdza najlepiej to, że Siarczyński przeciwstawił je i pożyczkom z innych języków, i rodzimym próbom słowotwórczym.

Obszerniej starano się też uzasadnić po roku 1764 tezy związane z funkcjonowaniem w polszczyźnie wyrazów spoza kręgu słowiańskiego. Chodziło w tym wypadku nade wszystko o leksemy zapożyczone dawno. Pisząc o poprawności językowej, Ignacy Włodek stwierdził zatem:

Czystość języka polskiego zawisła na słowach wcale polskich, po wtóre na ich dobrym zażywaniu. Co do pierwszego: to jest słowo polskie prawdziwe, które od początku od Polaków zażywane było; bądź to, że pochodzi od matki języka polskiego – słowiańskiego, bądź że pochodzi od jakiej siostry jego, jakie są moskiewski, ruski, czeski [...]; bądź że pochodzi z jakiego innego języka żadnej współczesności z polskim nie mającego, byle tylko od najdawniejszych Polaków, i to z potrzeby, to jest w niedostatku słowa rodowitego, zażywane było [Wl. Nauka 474].

Granica normy rodzimości słownika literackiego jest tu bardzo szeroka. W kontekście uwag poczynionych wcześniej nie powinno dziwić, że Włodek jako leksykę swojską traktuje wszystkie sławizmy<sup>77</sup>. Trzeba

---

<sup>75</sup> Linde rejestruje wyrazy *zadowolność* i *zadowolony*; nie są one poparte żadnym przykładem.

<sup>76</sup> U Lindego leksem występuje w znaczeniu 'szydzenie, szyderstwo' oraz 'śmieszność'. Pierwsze poparte zostało cytatem ze znanych podręczników: *Sztuki rymotwórczej* Dmochowskiego oraz *O wymowie i poezji* Golańskiego. Przy drugim znalazł się cytat z Czartoryskiego.

<sup>77</sup> Równie kategoryczną deklarację złożył I. Krasicki w „Monitorze”: „Źródło mowy naszej język słowiański, taki jakiego Słowacy, Czechy i Ruś zażywa [...]. W tym źródle, cokolwiek u nas braknie, znaleźć możemy, przywłaszczone stamtąd słowa pożyczonymi nazywać się nie mogą” [Kr. Sp. 277].

podkreślić natomiast uznanie za rodzime także innych wyrazów. Szło mianowicie o każdą pożyczkę włączoną do polszczyzny dawno i „z potrzeby”<sup>78</sup>. Jest to krok naprzód w stosunku do stanowiska reprezentowanego przez Bohomolca. Autor *Rozmowy o języku polskim* akceptował co prawda takie słowa, ale był świadomy, że narusza jednak tym samym czystość klasycystycznej myśli leksykalnej.

Przyjęcie w pracach teoretycznych tezy o włączeniu przyswojonych wyrazów obcych do leksyki narodowej zgadzało się ze stanem świadomości językowej społeczeństwa. Trafnie odczucia zbiorowe opisał Walenty Szylarski: „wiele słów niemieckich – pisał on – w polską wemknęło się mowę, które tak weszły w używanie, że niewiadomi języka niemieckiego mają one za ojczyste. Takie są: *cug, cukier, [...] kloc, kufer, laufer, lichtarz, loch, lokaj* [...] i siła innych, osobliwie w żołnierstwie i w kupiectwie” [Szyl. Pocz. 136]<sup>79</sup>. Prawdę tę należy rozciągnąć na wyrazy spływające z innych kierunków. Obiektywna konfrontacja pożyczki z principiami doktryny lingwistycznej schodzi tu na dalszy plan. W ten sposób naczelną bodaj normę regulującą kształt oficjalnego słownika literackiego w oświeceni, tj. rodzimość, udało się tak zinterpretować, aby nie kolidowała ona z wiedzą językową ogółu Polaków, a zarazem mogła przeciwstawić się rosnącemu w XVIII wieku puryzmowi leksykalnemu, którego skrajnym przejawem były próby wymiany interesującego nas tu typu pożyczek na mało udane neologizmy.

Nie wszyscy byli skłonni zaakceptować realia, które opisał Szylarski.

---

<sup>78</sup> W oświeceni poszukiwano różnych, dodatkowych motywacji mogących służyć za argumenty na rzecz pozytywnego zaopiniowania pożyczki. Przytoczmy ciekawy fragment rękopiśmiennej oceny poematu A. J. Czartoryskiego *Powrót* autorstwa J. Mostowskiego (starszego brata T. Mostowskiego): „słowo *misterne* jest zapożyczzone w języku polskim, jak myślę, jest przyswojone w odmiennym sensie od istniejącego w innych językach. W tym sensie nie jest słowem obcym. Posunę się nawet do stwierdzenia, iż jest to słowo w stylu rodzimym” (tekst w języku francuskim dołączony do kopii poematu *Powrót*; Bibl. Czartoryskich, rkps 6225/II). Recenzent traktuje wyraz obcy, którego wartość znaczeniowa uległa w trakcie procesu adaptacyjnego zmianom, jako swoiście rodzimy. Linde notuje leksemy *misternie, misterny, misterność, misterstwo*. Zostały one opatrzone cytatami z XVI, XVII i XVIII w. Ich podstawą jest przyjęty z języka czeskiego germanizm *mistrz*.

<sup>79</sup> Myśl ta nie była obca i wcześniejszym teoretykom polszczyzny, np. Górnicki pisał o pożyczkach niemieckich, które w świadomości ogółu Polaków zatraciły obcość. Wymienione przez Szylarskiego germanizmy (poza wyrazem *laufer*) mają w słowniku Lindego bogate poświadczenie z XVI i XVII w.

Teoretycy języka przejawiający większy rygoryzm zgadzali się na częściowe tylko funkcjonowanie w polszczyźnie zadomowionych wyrazów obcych. Nie chcieli np., aby zasilaly one wypowiedzi o cechach prestiżowych. Aleksander Batowski, nawiązując do tego stanowiska, w następujący sposób pisał o germanizmie *szturm*: „słowo niemieckie, acz przepolszczone i używane potocznie, w mowie jednak surowszej lub ozdobnej przyjętym być nie może” [Bat. Pieśń. 80]. Recenzent pominął przy ocenie wyrazu fakt wielokrotnego użycia go w XVII i XVIII wieku w poezji<sup>80</sup>. W wyniku sygnalizowanego wcześniej stanu świadomości językowej, udokumentowanego choćby opinią Włodka, osądy zadomowionych pożyczek wypadały jednak coraz częściej mniej kategoriycznie. Przykłady tego da się odnaleźć w tekstach nawet najbardziej wyczulonych na kwestie językowostylistyczne teoretyków poezji. Zacytujmy Ludwika Osińskiego:

Można w Krasickim – zauważył on na marginesie szkicu poświęconego poezji heroikomicznej – częstokroć lekkie upatrywać skazy, surowa czystość języka może by zamiast *adwersarza* lepiej użyła *przeciwnika* lub *nieprzyjaciela*, [...] ależ z drugiej strony prawdziwy tylko poeta mógł te małe wady tak znakomitymi pięknościami nadgrażać [Os. Ph. 239].

Nagana – co łatwo dostrzec – nie jest zbyt ostra. Ma ona raczej charakter formalny, tzn. bierze się bardziej z chęci manifestacji, że recenzentowi znane są wymogi, jakie stawia stylistyka normatywna przed pisarzem, niż z autentycznego przekonania o destrukcyjnym wpływie na polszczyznę przytoczonego latynizmu. Prezentowana postawa wynika zapewne przede wszystkim z realnej oceny pozycji krytykowanego wyrazu. Rzeczownik *adwersarz* obecny jest w polskim zasobie leksykalnym od XVI wieku. Leksemu używali nadto uznani literaci (m.in. Rej, Bielski, Wujek)<sup>81</sup>. Względy te sprawiają, że mając nawet do dyspozycji rodzime odpowiedniki makaronizmu, Osiński podchodzi do niego z dużą wyrozumiałością.

Więcej negatywnych emocji wzbudzały w oświeceniu świeże pożyczki zachodnioeuropejskie. Poza środowiskami skrajnie purystyczny-

<sup>80</sup> U Lindego wyraz poświadczony m.in. cytatem z P. Kochanowskiego oraz I. Krasickiego.

<sup>81</sup> Por.: S. U r b a n i c z y k, *Słownictwo staropolskie a wyższa kultura*, [w:] t e n ż e, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław 1979, s. 89.

mi, które oceniano zresztą generalnie z dezaprobatą, nawet w okresie porozbiorowym zjawisko przepływu słów z języka do języka uznawano jednak za dopuszczalną, a niekiedy wręcz konieczną drogę wzrostu leksyki etnicznej.

Znamienne napięcie pomiędzy postawą zgody na przyjmowanie koniecznych pożyczek a postawą wyjątkowego na nie wyczulenia wywołaną m.in. zaistniałą w Polsce groźbą utraty bytu narodowego i mowy przodków jest w naszym oświeceniu trwale. Wątpliwości można dostrzec nawet w pismach poszczególnych teoretyków polszczyzny. Dylematy związane z leksyką obcą zaznaczyły się choćby u Adama Czartoryskiego. Książę należał do bardzo świadomych użytkowników języka, wiele też razy podkreślał niezbędność systematycznej pracy nad jego wydoskonaleniem. Miała ona obejmować m.in. słownik. Autor *Mysli o pismach polskich* odnosił się z rezerwą do makaronizmów, krytykę ich uprawiał wszelako w sposób wyważony. Raziła go np. snobistyczna moda na galicyzmy<sup>82</sup>. Zgoła inaczej oceniał Czartoryski słowa obce przejęte w warunkach realnych potrzeb językowych. Sam nawet starał się wtedy podsuwać rodakom konkretne propozycje. Co więcej, zdarzało się, że w celu spopularyzowania zastosowanych przez siebie w tekście zapożyczeń komentował je w przypisach. Oto przykład wyjęty z komedii *Mniejszy koncept jak przystuga*. Wprowadzony do tekstu leksem *naiwność* opatrzony został dłuższą metajęzykową uwagą:

[...] francuskie to słowo, pochodzi z prostoty w myślach, z niedomyślu w wyrazach i nieznanomości zwyczajów; [...] Czemuż nam by się nie godziło pożyczyc to słowo, tak wygodne, tak wyraźne, od Francuzów, kiedy się godziło przodkom naszym od Włochów pożyczyc słów: *impreza, speza* etc., od Niemców i od Turków innych tyle; i te słowa były kiedyś nowe [Czart. Mn. 291]<sup>83</sup>.

Wypowiedzi nadano charakter jednoznacznej deklaracji. Zawarte w niej tezy miały pomóc w obronie również innych dokonywanych na

---

<sup>82</sup> Zob.: B. R e c z k o w a, *op. cit.*

<sup>83</sup> Linde rejestruje leksem *naiwność*, ale nie dokumentuje go żadnym fragmentem. Odnotował też wyraz *naiwny*, który opatrzyl cytatem z T. Węgierskiego. Czartoryski chętnie posługiwał się w swoich komediach podobnymi przypisami. Objasniał w ten sposób użyte galicyzmy *żurnal, spektakl, żenować, koteria, fat* (u Lindego albo nie występują, albo mają poświadczenia wyłącznie z XVIII w.). Należy przypuszczać, że autor *Kawy* uznaje je za godne rekomendacji Polakom.

przełomie XVIII i XIX wieku niezbędnych pożyczek. Czartoryski, znając doskonale język francuski, doceniał przede wszystkim wyrazistość semantyczną adaptowanego leksemu. Cecha ta nabiera tu znaczenia podstawowego argumentu: pozwala włączyć galicyzm do słownika polskiego. Autor przewidywał, że dzięki niej rzeczownik zapewne łatwo się upowszechni, to zaś będzie pierwszym krokiem na drodze do stabilizacji pożyczki i jej ostatecznego przyswojenia. Charakteryzowany proces został zilustrowany wcześniej przyjętymi do polszczyzny wyrazami włoskimi oraz podkreślono jego ciągłość historyczną<sup>84</sup>.

Zwyczaj analizy w przypisach słów obcych, które wyzyskiwano w tekście głównym, był w oświeceniu dość rozpowszechniony. Przeważnie komentarz taki ograniczał się do uwag na temat semantyki danej pożyczki, często jednak budowano go w ten sposób, aby podkreślić zarazem przymioty formalne wprowadzonego do polszczyzny słowa. Tak właśnie postąpił np. S. Rostkowski w opublikowanym podręczniku *Krótki zbiór uwag o stylu i jego rozmaitości* (1822). Autor sięgnął po latynizm *pretekst*, w dodanej uwadze stwierdził zaś: „wyraz obcy; kto zechce może czytać: pod kształtem wymyślonych pozorów” [Rost. Kr. 131]<sup>85</sup>. Jak widać, zgoda na pożyczkę wynika z ekonomii wypowiedzi. Rostkowski był przekonany, że rezygnacja z latynizmu oznaczałaby konieczność budowy mało wygodnej peryfrazy. Postawa wierności normie leksykalnej ustępuje tu zatem miejsca planom osiągnięcia maksymalnej sprawności językowej.

Reprezentowane przez Czartoryskiego oraz Rostkowskiego poglądy były w klasycyzmie polskim rozwijane. Doprowadziły one nawet do prób swoistej zmiany zasad regulujących problemy materiału słownego z języków obcych. Stosunek do niego począł w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku coraz wyraźniej dzielić przedstawicieli oświeceniowej doktryny lingwistycznej na dwa przeciwstawne obozy. Pierwszy – przewodził mu Jan Śniadecki – cechował się wiernością wobec rodzimej tradycji leksykalnej i gramatycznej. Drugi był bardziej otwarty na innowacje<sup>86</sup>.

---

<sup>84</sup> U Lindego leksem *impreza* zobrazowany został jednym cytatem z XVIII w., natomiast *speza* ‘koszt, wydatek’ czterema cytatami z XVII w. oraz jednym z XVIII w.

<sup>85</sup> W słowniku Lindego przy wyrazie znajduje się jeden cytat z XVII w. oraz dwie adnotacje bibliograficzne z XVIII w.

<sup>86</sup> Zob.: M. R. M a y e n o w a, *Mickiewicz a tradycje stylistyczne*, „Pamiętnik Literacki” R. XLVII: 1956, zeszyt mickiewiczowski, s. 278-279 oraz Z. K l o c h, *op. cit.*, s. 45-54.

Wiarę, że należy traktować pożyczki jako pełnoprawny sposób wzrostu słownika narodowego, najsilniej bodaj wyraził Stanisław Kostka Potocki.

Stanowisko jego wynikało z krytycznej oceny obowiązujących tez leksykalnych. Przeciwwstawiał się on zatem pogładowi o wystarczalności archaizmów i neologizmów w procesie uzupełniania zasobu słownikowego. Twierdził, że w żaden sposób nie mogą one wyeliminować zjawiska napływu wyrazów obcych ani tym bardziej zrekompensować pożyczek już przyswojonych. Potocki sformułował jednoznaczną krytykę szesnastowiecznej polszczyzny jako doskonałego wzorca dla współczesnych i rezerwuaru środków możliwych do ponownego użycia. Co prawda, przyznawał mowie renesansowej czystość, powagę i prostotę, ale dostrzegał też jej ograniczone zdolności komunikatywne oraz „wdzięki mniej żywe” [Pot. Jęz. 412-413]. Także neologizmy oceniał Potocki realistycznie. Był przekonany o ich dużych walorach („Więcej może [...] słów tworzyć by należało” pisał w stosownym fragmencie swojej rozprawy [Pot. Jęz. 466]). Miał jednak świadomość, że derywacja została w klasycyzmie porozbiorowym obwarowana zbyt wieloma regułami formalnymi, w praktyce zatem bardzo trudno było wprowadzić do języka nowy wyraz, który zyskałby autentyczną aprobatę środowisk normotwórczych.

Autor traktatu *O wymowie i stylu* zmodyfikował ponadto tradycyjne wątki dyskusji o samych pożyczkach. Sceptycznie postrzegał on szanse zasilenia polszczyzny sławizmami. Wynikało to z realnej oceny stanu rozwoju pokrewnych jej języków. Pisząc o rodzimej leksyce specjalistycznej, Potocki stwierdził zatem: „dialekta słowiańskie, mniej wykształcone i nieobfitsze pewnie od naszego, bogatego nie obiecują nam plonu, pomoc nam mogą, zaradzić nie zdołają” [Pot. Jęz. 466]. Kierunek przepływu wyrazów w obrębie Słowiańszczyzny w XVII, XVIII i XIX wieku, wobec szybkiego tempa rozbudowy w ówczesnym języku polskim niektórych odmian funkcjonalnych, jest zresztą często raczej odwrotny<sup>87</sup>.

Potocki miał świadomość swego nowatorstwa. Aby złagodzić wymowę zgłaszanych propozycji, stara się więc – na ile to było możliwe – uzgodnić je z klasycystycznymi normami leksykalnymi. Tak trzeba ocenić m.in. fakt przyznania językowi francuskiemu, który autor bardzo cenił jako źródło pożyczek słownych, szczególnego statusu, porównywal-

---

<sup>87</sup> Zob.: A. Z a r ę b a, *Wpływ polszczyzny na słownictwo innych języków słowiańskich*, „Język Polski” R. XLI: 1961, z. 1.



nego z pozycją w świecie cywilizacji europejskiej języków klasycznych. Oto stosowny fragment *Rozprawy o języku polskim*:

Od świętej dla nauk epoki Ludwika XIV miał francuski język wpływ wielki na literaturę wszystkich prawie europejskich narodów, niezmierną zaś nad naszym językiem za Stanisława Augusta przewagę, tak dalece, że można powiedzieć, iż się stał dla nas [...] czym był dla przodków naszych w tysięcznym sześćsetnym język łaciński, to jest wzorowym naszego [Pot. Jęz. 446].

Słowa te, przypomnijmy, zostały napisane w chwili nasilającej się walki z wpływami francuskimi<sup>88</sup>. Na pewno łatwiej było ortodoksyjnym klasykom tolerować w polszczyźnie makaronizmy (zarówno dawne, jak i nowe) pochodzące z tak wysoko ocenianego języka. Sam status galicyzmu miał tu zatem wartość normatywną.

W innych fragmentach swego wykładu sprawę normatywizacji pożyczek Potocki rozwija jeszcze szerzej. Interesują go mechanizmy ich przejmowania oraz upowszechniania. Autor jest przekonany, jak inni oświeceniowi gramatycy, że procesy te nie mogą przebiegać żywiołowo. Należy tworzyć uczone towarzystwa, które oceniałyby przydatność słów wpływających do polszczyzny. Przejawem wiary w możliwość odgórnie sterowanego rozwoju języka jest też fakt, że wyjątkowo mocno podkreślił Potocki rolę, jaką powinny odegrać w procesie doboru leksyki obcej wielkie indywidualności językowe:

Bez wątpienia niezręczni naśladowcy – pisał on – [...] skazili nasz język, idąc ślepo za niebezpiecznym francuszczyzny i niemczyzny przykładem. Lecz za to ludzie niepospolici, dokładną znajomością ojczystej mowy i tych dwóch obcych obdarzeni, umieli własnymi sobie uczynić i w krajowe zmienić cudze bogactwa [Pot. Jęz. 452-453].

Powierzenie misji adaptacji niezbędnych wyrazów jednostkom o rozwiniętej świadomości językowej podyktowane zostało dwoma względami. Po pierwsze, zabieg ten miał zagwarantować, że do polszczyzny spłyną pożyczki naprawdę konieczne, wspomniane osoby bowiem będą chciały i potrafią uniknąć barbaryzmów. Po drugie, jeśli już sięgną one po pożyczkę, to wyzyskując swe umiejętności, zapewnią prawidłowy

---

<sup>88</sup> Zob.: B. W a l c z a k, *Z problematyki językowej polskiego oświecenia (Kampania przeciwko galicyzmem na tle ogólnojęzykoznawczych poglądów epoki)*, Sprawozdania Wydziału Filologiczno-Filozoficznego PTPN nr 97-99: 1979-1982 oraz E. K u r k i e w i c z - R z e p k o w a, W. R. R z e p k a, *Galicyzmy w polszczyźnie XIX wieku w świetle ówczesnych źródeł poprawnościowych*, „Slavia Occidentalis” T. 33: 1976.

przebieg jej asymilacji. Praktyka językowa interesującego nas grona stanie się wzorem dla reszty społeczeństwa i przyczyni się do właściwego umiejscowienia przejętego wyrazu w systemie językowym.

Zgoda ludzi oświecenia na pewną liczbę pożyczek otwierała pole do nowych polemik. Chodziło w nich o miarę precyzyjny opis sytuacji, w których można było sięgnąć po charakteryzowany sposób rozwoju języka narodowego.

Zaprezentowane wcześniej głosy przedstawiały się w tym względzie dość ogólnikowo. Generalnie należy przyjąć, że nie budziły zastrzeżeń pożyczki właściwe, tzn. te, które motywowane były określonymi brakami semantycznymi słownika etnicznego. Potwierdza to choćby wcześniejszy przykład użycia przez Czartoryskiego galicyzmu *naiwność* oraz sposób, w jaki autor bronił tej decyzji. Nawet zdeklarowani przeciwnicy wyrazów obcych uznawali zresztą konieczność uciekania się do nich, aby nazwać nieznaną rzeczywistości polskiej desygnaty czy pojęcia. Świadczy o tym m.in. postawa Jana Śniadeckiego. Mimo swej pryncypialności krytykował on tych zbytnich purystów, „którzy żadnego makaronizmu cierpieć nie chcą” [Śniad. Jęz. 13].

Problem zapożyczeń dokonywanych ze względów stylistycznych było trudniej rozwiązać. Użycie ich w tym zakresie zawsze wzbudzało dużą podejrzliwość, liczne obawy jednak nie wyeliminowały zupełnie i tego typu makaronizmów. Już we wczesnej, przedstanisławowskiej fazie oświecenia, kiedy batalia przeciw estetyce saskiej prowadzona była przez nie-liczne grono prekursorów, Stanisław Konarski dostrzegł stylistyczną przydatność wyrazów obcych. Radził on mianowicie:

Wszakże jeżeli ten sam wyraz [ojczysty – K.M.] częściej ma się powtarzać w tym samym utworze, to raczej użyć słowa łacińskiego, byle powszechnie używanego, niż-  
byśmy mieli ciągle powtarzać ten sam wyraz polski – i nie trzeba tu zważać na zbyt skrępatnych i surowych krytyków [Kon. Ord. 423].

Trudno z całą pewnością orzec, czy zasłużony pijar składając tę deklarację jest spadkobiercą poetyki późnego baroku, czy – na odwrót – wyprzedził obecne w dojrzałym oświeceniu głosy przeciwstawiające się nadmiernemu puryzmowi słownikowemu<sup>89</sup>. Zapewne dla kolejnych po-

<sup>89</sup> Na temat poglądów językowo-stylistycznych autora *De arte bene cogitandi* zob.: M. Hipnariowicz, *Troska Stanisława Konarskiego o język ojczysty*, „Język Polski” R. LV: 1975, z. 2.

koleń klasyków słowa te nie były herezją. W rozważaniach na zajmujący nas temat sami wykazywali oni niekiedy niekonwencjonalność i spostrzegawczość. Michał Dudziński przekonywał zatem np., że po wyrazy obce należy sięgnąć, „gdy o takich rzeczach mówić przychodzi, których ojczysty wyraz obraziłby uszy. Szpetne bowiem rzeczy obcym językiem wyrażone nie tak się szpetne wydają” [Dudz. Zb. 147].

Obaj zacytowani autorzy sugerują, że korzystając w pewnych sytuacjach z leksyki obcej można zrealizować ważne postulaty klasycystycznej stylistyki, np. wymóg obfitości języka oraz jego godności. Trudno wyobrazić sobie w drugiej połowie XVIII wieku lepszą argumentację w sporach lingwistycznych. Latynizmy dla Konarskiego nie są więc, jak np. dla Benedykta Chmielowskiego, atrakcyjne same w sobie. Nie służą ani zdobnictwu, ani nie dowodzą uczoności stosującego je pisarza. Co więcej, autor *De arte bene cogitandi* ma świadomość ich nienormalności, jest jednak zarazem przekonany, że rozpowszechniony wyraz obcy użyty w celu wyeliminowania rażącego powtórzenia leksykalnego można nie tylko tolerować, ale i usprawiedliwić.

Wskażmy na jeszcze jeden aspekt całej sprawy. Konarski nic nie mówi o ewentualnych granicach charakteryzowanego zabiegu stylistycznego. Najwyraźniej dopuszcza on możliwość wyzyskania go w różnych odmianach języka. Czy myślał również o polszczyźnie artystycznej? Tolerancja większości klasycystycznych recenzentów nie była aż tak bezwarunkowa. Zapewne byli oni skłonni zaakceptować w tekście poetyckim wyrazy z języków słowiańskich. O tym, że sławizmy mogły nawet w uznanych gatunkach wierszowanych dodatkowo waloryzować wypowiedź, dowiadujemy się z bezpośrednich deklaracji. We wstępie do przekładu *Iliady* Stanisław Staszic pisał m.in.: „Powszechnie w niedoborze słów, w niedostatku wyrazów zbliżyłem się, ile dawna nawykłość pozwalała, do języka rosyjskiego” [St. II. 15]. Rutenizmy i rusycyzmy zachowały wedle obiegowych w oświeceniu przekonani najbardziej pierwotny stan wśród języków słowiańskich. Podstawą takiego sądu było niedokładne oddzielenie elementów języka starocerkiewnego od elementów właściwie ruskich, stopionych ze sobą w rosyjskim języku literackim<sup>90</sup>. Jako swoiste

---

<sup>90</sup> Por.: T. S k u b a l a n k a, *Neologizmy w polskiej poezji romantycznej*, Toruń 1962, s. 68.

archaizmy wyrazy wschodniosłowiańskie mogły więc pełnić funkcję eksponentów wysokiego stylu poetyckiego<sup>91</sup>. Staszic musiał być pewny, że nie przekracza zasad współczesnej stylistyki, skoro o swej praktyce mówi wprost w przedmowie do eposu Homera. Wartość poetycką pożyczek wschodniosłowiańskich potwierdził zresztą wcześniej m.in. Dudziński: „Wiele jest przy tym – pisał on – słów ruskich w polskim języku (u poetów zwłaszcza) używanych, jakie są: *bledzę, wielmi, zabywam, [...] chwost, mir* etc.” [Dudz. Zb. 150]<sup>92</sup>.

Słowa z innych języków w tekstach artystycznych wywoływały sprzeciw. Krytykowano nawet te pożyczki, które nazywały niepolskie realia. Ogólne zasady stylistyczne usprawiedliwiała zasadniczo użycia wyrazów obcych z powyższych względów. W polemice z autorem *Dziadów* Franciszek Salezy Dmochowski, rozpatrując taki właśnie wypadek, okazał zrazu daleko idącą wyrozumiałość, pisał bowiem:

Co do używania wyrazów orientalnych [...] mógł p. Mickiewicz oszczędzić sobie pracy w usprawiedliwianiu się. Nikt bowiem nie był tak nierozsądny, aby mu imiona własne wschodnie albo takie, do których szczególne wyobrażenia zgodne z obyczajami wschodnich ludów przywiązujemy, na polskie tłumaczyć kazal [Dmk. Odp. 64-65].

Liberalizm Dmochowskiego był jednak pozorny. Przekonamy się o tym, gdy zacznie on analizować konkretne fragmenty Mickiewiczowskich sonetów:

[...] szło o użycie w porównaniu poetycznym wyrazów wschodnich, tam gdzie polskie również właściwe, a zrozumialej użyte być mogły – wyjaśnia swe stanowisko recenzent – jak to: *Już góra z pierśi mgliste otrząsa chylaty* [...]. *Chylat* jest to suknia honorowa, którą sultan ozdabia wielkich urzędników państwa. Jakaż więc analogia zachodzi między tym urzędowym strojem a mgłą [Dmk. Odp. 65]<sup>93</sup>.

---

<sup>91</sup> Zob. S. S z o b e r, *O języku Stanisława Staszica*, [w:] *Stanisław Staszic*, red. Z. Kukulski, Lublin 1928, s. 437-438. Wśród wspomnianej warstwy leksykalnej znalazły się m.in. wyrazy: *blohorodny* 'szlachetny', *brechun* 'krzykacz', *horod* 'miasto', *polon* 'łup', *poloz* 'gad czołgający się, wąż'. W słowniku Lindego brak wyrazów *blohorodny* oraz *brechun* (jest natomiast *brzechun* 'pies domowy' i *brzechać* 'szczekać, klepać'). Leksemy *horod* i *polon* Linde notuje z gwiazdką.

<sup>92</sup> Linde notuje cztery pierwsze leksemy z gwiazdką i opatruje je cytatami pochodzącymi w większości z tekstów poetyckich bądź prestiżowych utworów prozatorskich (np. Biblia), leksem *mir* opatruje zaś dwiema gwiazdkami.

<sup>93</sup> Linde nie zna wspomnianego w cytacie wyrazu.

Jak widać, Dmochowski pozostaje obojętny na efekt artystyczny, jaki zdołał osiągnąć poeta. Mickiewicz celowo sięgnął w wierszu opisującym wschodnie krajobrazy do porównań opartych na orientalnych wyobrażeniach i słownictwie<sup>94</sup>. Trudno przypuszczać w kontekście tych słów, aby wyrazy o niepolskim rodowodzie były akceptowane przez stylistów w oświeceniowym języku artystycznym w innych sytuacjach.

Ludzie oświecenia nie holdowali cudzoziemszczyźnie. Za najbardziej pożądaną cechę każdego tekstu pisanego uznawali oni jego rodzimość, a walkę z barbaryzmami wysunęli na czoło koniecznych do zrealizowania przedsięwzięć lingwistycznych. Analiza poglądów na temat statusu w języku polskim drugiej połowy XVIII wieku i pierwszych dziesięcioleci XIX wieku wyrazów obcych dowodzi, że potrafiono jednak mimo wszystko ustrzec się wówczas postaw skrajnych. Pozwoliło to z jednej strony opanować narastający po roku 1764 puryzm językowy, z drugiej zaś zrationalizować napływ nowych pożyczek.

---

<sup>94</sup> Poeta przekonywał: „W opisie poetyckim miast naszych któż nie wspomniałby o kościołach i wieżach, w opisie miasta wschodniego jak pominąć *minarety*? Jak je wytłumaczyć po polsku, czyli mówiąc słowy recenzentów, jak je wytłumaczyć na język Sarbiewskich, Kochanowskich, Śniadeckich, Twardowskich [Mc. Okr. 197]”. Autor *Grażyny* potrafił też znaleźć inne argumenty, które broniły jego decyzji używania wyrazów wschodnich. Powoływał się na niezwykle dla klasyków ważną normę tradycji literackiej: „pan Dmochowski – pisał – nie tylko nazwisk właściwych gór i rzek nie wiedział, co dowodzi małej geografii sąsiednich krajów znajomości, ale nie rozumiał wyrazów: *Allach, drogman, minaret, namaz, izan*. Zdaje się nam, że nawet w Warszawie, gdzie literatura wschodnia mało liczy uczniów, taka niewiedomość recenzenta dziwić musi publiczność. Przytoczone wyrazy arabskie lub perskie tyle razy w dziełach Getego, Bajrona, Mura użyte i objaśnione były, że o nich czytelnikowi europejskiemu wstyd nie wiedzieć” [Mc. Okr. 196-197]. Linde nie notuje wymienionych w cytacie słów.

## **Poetyzmy i poetyckie osobliwości leksykalne**

Tezy zawarte w rozdziałach wcześniejszych dowodzą, że postulat całkowitej regularności słownika literackiego był w oświeceniu wyłącznie ideą. W praktyce wyrazy sprzeczne z obowiązującą normą leksykalną przenikały do ówczesnego piśmiennictwa dość często. Służyły one przy tym zaspokajaniu potrzeb zarówno komunikatywnych, jak i stylistycznych. Jedne i drugie szybko wzrastały w związku z postępującą w XVIII wieku funkcjonalną specjalizacją polszczyzny. Wyrazy spoza standardowego zasobu leksykalnego mają określone miejsce m.in. w oświeceniowej teorii słownika poezji.

Generalnie rzecz biorąc, stylistyka klasycystyczna programowo zrównywała język artystyczny z innymi odmianami mowy, jeśli idzie o zakres normatywizmu. Trudno też wskazać istotniejsze różnice w sposobie rozumienia podstawowych norm leksykalnych przez teoretyków piśmiennictwa artystycznego i pozaartystycznego. Dla wszystkich liczyła się rodzimość słów, ich tradycja literacka, wyrazistość semantyczna i godność stylowa. Można nawet stwierdzić, że zasady regulujące formę poezji były w wielu przypadkach zastrzeżone w porównaniu z zasadami konstytuującymi piśmiennictwo innego typu. Jak sztuka w ogóle miała odzwierciedlać z natury to, co piękne, tak mowa poetycka powinna być oczyszczoną, uszlachetnioną podobizną języka standardowego.

Polshczyzna oświeceniowych tekstów artystycznych nie jest jakimś odrębnym językiem. Ogromna większość materiału słownego wyzyskiwanego wtedy w wierszach należała do leksyki ogólnej. Był on tam używany w znaczeniu kodowym, tzn. bez wyraźnych modyfikacji strukturalnych czy semantycznych. Za cechę odróżniającą język poetycki od wy-

powiedzi nieartystycznej uznać trzeba przede wszystkim szczególnie, emocjonalny sposób posługiwania się typowymi wyrazami bądź zwiększoną frekwencją niektórych z nich<sup>1</sup>. Podstawowa masa słownictwa wykorzystywanego w oświeceniowej poezji jest neutralna i dopiero w danym utworze przedstawia się nam jako względnie zwarty zbiór nacechowanych składników<sup>2</sup>.

Pewne leksemy standardowe charakteryzowanej epoki, nazywające przedmioty konwencjonalnie piękne lub pojęcia wyjątkowo dla klasycyzmu czy sentymentalizmu wartościowe, uzyskały status – przypomnijmy termin Teresy Skubalanki – *p o e t y z m ó w s e m a n t y c z n y c h*<sup>3</sup>. Nie są one w słownikach opatrywane kwalifikatorami ekspresywno-stylistycznymi, a nacechowanie nabywają w kontekście<sup>4</sup>.

Odwołajmy się do oczywistego przykładu. Linde w swym słowniku wyróżnił dwa zakresy denotacyjne wyrazu *serce*. Pierwszy odnosił się do narządu ciała. Kolejny obejmował semantykę związaną z traktowaniem serca jako siedliska uczuć i życia duchowego<sup>5</sup>. Leksem był od dawna wyzyskiwany w poezji. W wierszach z drugiej połowy XVIII wieku i początków wieku XIX pojawiał się wszak nie tylko dzięki sile literackiej tradycji. Rzeczownik *serce* należał wówczas do warstwy słów–kluczy. Można go zaliczyć do kategorii słownej o szczególnie wysokiej frekwen-

---

<sup>1</sup> Są to uniwersalne cechy wypowiedzi wiązanej: „»inność« języka poetyckiego – pisał S. Skórka (*Prace leksykograficzne a badania języka i stylu poetyckiego*, „Pamiętnik Literacki” R. XLI: 1950, z. 2, s. 471) – nie jest czymś z natury innym, różnym od języka niepoetyckiego. [...] To, co decyduje o [jego] »inności« – to zastosowanie pewnej struktury, czyli sposób jej użycia, a następnie częstość jej stosowania”. O sytuacji różnych warstw słownych w tekście artystycznym zob.: D. B u t t l e r, *Statystyka leksykalna a badanie odmian stylowych języka polskiego*, „Przegląd Humanistyczny” R. XXIII: 1979, z. 4.

<sup>2</sup> T. S k u b a l a n k a, *Struktura słownictwa poezji*, Z polskich studiów slawistycznych, ser. 3, cz. 3, Językoznawstwo, 1968, s. 227.

<sup>3</sup> T a ż, *Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce*, „Biuletyn PTJ” z. XXVI: 1968, s. 154-155.

<sup>4</sup> Na temat tej warstwy wyrazowej zob.: J. B r z e z i ń s k i, C. P i ą t k o w s k i, *Kategoria poetyzmu leksykalnego w analizie lingwistycznej tekstu artystycznego*, „Biuletyn PTJ” z. LIV: 1998.

<sup>5</sup> W obrębie tego zakresu semantycznego Linde odnotowuje kilka znaczeń: ‘uczucie, umysł, sentyment, dusza’; ‘tajnia uczuć, myśli, sentymentów’; ‘wnętrze [człowieka], dusza’; ‘odwaga, animusz, męstwo’, każde poświadczone wieloma przykładami z tekstów od XVI do XVIII w.

cji w lirycie analizowanej formacji kulturowej<sup>6</sup>. Łatwo wchodził przy tym w różnego rodzaju zmetaforyzowane związki frazeologiczne – od prostych dwuelementowych wyrażeni typu *kochane serce, ogniste serce, tkliwe serce, czułe serce*, do bardziej rozwiniętych przenośni, np. *serce wdziękiem obudzić, ogień w sercu zapalić, ujmować serce wdzięcznymi nęty*<sup>7</sup>.

W oświeceniu możemy wskazać poetyzmy semantyczne odziedziczone z epok poprzednich oraz słowa, które nabywają rozpatrywanej wartości na bieżąco. Dzisiejszy czytelnik stanisławowskich i postanisławowskich wierszy z łatwością np. dostrzeże więzkę leksemów motywowanych panującymi na przelomie XVIII i XIX wieku wartościami, ideami czy poglądami. Wyrazy te zdominowały świadomość ówczesnych ludzi i określały po części kształt obowiązującej wtedy mowy poetyckiej. Chodzi tu o takie słowa-klucze, jak *rozum, natura, czucie*. Wskaźnikiem ich funkcji jest nie tylko wysoka frekwencja w różnych tekstach<sup>8</sup>. Liczą się tu również inne właściwości owych pojęć.

Analizy utworów poetyckich z drugiej połowy XVIII wieku dowodzą np., że semantyka leksemu *serce* zmieniała się w zależności od konkretnych postaw twórców. U Franciszka Książnika zatem wyraz używany jest w znaczeniu szerszym niż u Franciszka Karpińskiego. Dla autora *Erotyków*, pisze Maria M. Szpakowska, bywa *serce* bądź równorzędną władzą psychiczną jak *umysł*, bądź ulega personifikacji i oznacza człowieka zakochanego. W obydwu znaczeniach słowo występuje zazwyczaj w kontekstach metaforycznych i częstość jego użycia wiąże się do pewnego stopnia z upodobaniem autora do frazeologii mitologicznej, w której *serce* jest celem strzałów Kupidyna. „Karpiński przez *serce* rozumie również pewną władzę psychiczną, ale pojmowaną wężej; ile metafora Książnika była podwójna (organ anatomiczny jako władza psychiczna

<sup>6</sup>Zob.: M. M. Szpakowska, *Ogień i żal. O słownictwie wierszy miłosnych Książnika i Karpińskiego*, „Pamiętnik Literacki” R. LVII: 1966, z. 4.

<sup>7</sup>Przykłady cyt. za: J. Brzeziński, *Wyznaczniki językowsztylistyczne poezji sentymentalnej*, Zielona Góra 1979, s. 49, 15, 84, 15, 11, 102, 17.

<sup>8</sup>Przywołane słowa-klucze organizują m.in. dydaktykę wielu tomów bajek doby oświecenia. Np. w *Bajkach nowych* Krasickiego wśród naczelnych dla epoki hasel *rozum* występuje 6 razy, a *natura* 5 razy (częściej posłużył się autor tylko leksemem *praca* – 7 razy). W apologach Książnika *natura* oraz *czucie* (i oboczne) pojawiają się po 10 razy, natomiast *rozum* 5 razy. Zob.: K. Maćkowiak, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej*, Zielona Góra 1994, s. 138.



oraz uwikłanie tego zmetaforyzowanego *serca* w przenośny kontekst), tyle u Karpińskiego jest pojedyncza i konteksty dotyczące *serca* mają najczęściej charakter opisów stanów psychicznych<sup>9</sup>. Zapewne, choć trzeba przeprowadzić na ten temat stosowne badania, które potwierdzą ewentualnie naszą tezę, odmienności tego typu przy aktualizacji poetyzmów semantycznych były częste. Sam fakt dużej frekwencji wyrazów należących do owej kategorii leksykalnej w oświeceniowych tekstach wierszowanych sprzyjał eksperymentom. Nowatorstwo wynikało z indywidualnych programów artystycznych.

Każda epoka dysponuje swoistą warstwą poetyzmów semantycznych. Wykazywały one stosunkowo dużą zmienność historyczną, co wiązało się ze zmianami estetyki oraz systemów aksjologicznych w kolejnych okresach. Najczęściej współtworzące tę warstwę słowa nabywają swej wartości doraźnie, w tekście artystycznym, choć jeśli eksploatowano je poetycko przez dłuższy czas, to także w wypowiedziach pozaartystycznych z wolna przestawały być elementami neutralnymi i wywoływały określone konotacje stylistyczne. Taką sytuację mamy na pewno m.in. w wypadku leksemu *serce*. Pojawienie się go w jakimkolwiek oświeceniowym tekście w znaczeniu zmetaforyzowanym wyzwało lub wzma-gało pozytywne napięcie emocjonalne.

Nie poetyzmy powyższego typu stanowiły wszelako najbardziej wyrazisty składnik leksykalny oświeceniowego języka poezji. Śledząc literackie dyskusje z przełomu XVIII i XIX wieku, stwierdzić można, że status ten przypisywano wtedy zwykle tradycyjnym *p o e t y z m o m s t y l i s t y c z n y m*. Chodzi tu o słowa wyodrębnione ze względu na specyficzną barwę<sup>10</sup>. Karierę ich wiązać należy z nasilającą się już w okresie stanisławowskim tendencją do szczególnego estetyzowania wypowiedzi artystycznej.

Jeśli wziąć pod uwagę ówczesny system słownikowy, wspomniane poetyzmy należały do warstwy leksyki podniosłej. Była ona, jak pamiętamy, elementem wypełniającym co prawda centrum słownikowe języka pisanego (por. rozdział 1), miała jednak ograniczony zakres, w jakim mogła występować. Przede wszystkim stanowiła tworzywo tekstów artystycznych i retorycznych. Taki specyficzny charakter interesujących nas

<sup>9</sup>M. M. Szpakowska, *op. cit.*, s. 497.

<sup>10</sup>Zob.: T. Skubalanka, *Niektóre problemy...*, s. 154.

leksemów podkreślał m.in. Kazimierz Brodziński w słowniku *Synonimy polskie*. Zobrazujmy to na konkretnym materiale:

*Suknia, szata* – oznaczają jedno – pisał autor *Wiesława* – główne odzienie człowieka. Wyraz *szata* używa się już tylko w stylu wyższym [tj. retorycznym – K.M.] i poetycznym [B. Syn. 189]<sup>11</sup>.

Wśród zestawianych kolejno ciągów synonimów Brodziński od czasu do czasu wskazuje podobne leksemowi *szata* „wysokie” stylistyczne oboczniaki (choć nie zawsze wspomina przy tym o ich podwójnej, retorycznej i poetyckiej, funkcji), por. np.:

*Dola* [w porównaniu z wyrazami *stan, położenie, udział* – K.M.] jest wyrazem w potocznej mowie najmniej używanym, lecz za to zwykłym w poezji [B. Syn. 49].

*Grom, grzmot* – loskot na powietrzu [...]. *Grom* jest wyrazem szlachetniejszym, więcej w poezji używanym niżeli *grzmot* [B. Syn. 89].

*Lica* jest wyraz szlachetniejszy [niż *policzki* – K.M.] [...]. *Lica* można nazwać zwierciadłem skromności i wstydu [...], stąd może ten wyraz, jako z moralną istotą człowieka związek mający, jest poetyczny i szlachetny [B. Syn. 110]<sup>12</sup>.

Budowanie takich opozycji miało z pewnością uwyraźnić analizowaną grupę słowną. Była ona zresztą, jak się zdaje, łatwo rozpoznawalna przez oświeceniowych użytkowników języka ogólnego. Decydował o tym odebrany przez nich typ edukacji. Nauka poetyki i retoryki należała wszak do istotnych elementów wykładu w szkole jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku<sup>13</sup>. Czytelność tradycyjnych poetyzmów stylistycznych sprawiała, że cechowała je duża autonomia, tzn. zachowywały swe walory w każdej wypowiedzi.

Podkreślić należy, że obok pojedynczych słów istotnym wyznacznikiem poetyckości były w oświeceniu także określone związki wyrazowe. Co więcej, ich najbardziej zmetaforyzowana część stanowiła wyjątkowo sugestywny eksponent stylu wysokiego. Z drugiej strony w XVIII wieku

---

<sup>11</sup> Większość cytatów, którymi Linde dokumentuje leksem *szata*, pochodzi sprzed XVIII wieku. Liczne z nich zaczerpnięto z tekstów retorycznych. Przy leksemie *suknia* słownikarz umieścił głównie cytaty z w. XVIII.

<sup>12</sup> Przywołane przez Brodzińskiego poetyzmy (*grom, lica, dola*) mają, jak dowodzi Linde, bogatą przeszłość literacką.

<sup>13</sup> B. B o g o ł ę b s k a, *Tradycje retoryczne w stylistyce polskiej. Narodziny dyscypliny*, Łódź 1996, s. 36, 50-52.

wzrosło napięcie między teoretyczną zachętą do posługiwania się w odzie czy tragedii ciągle nowymi tropami a nakazem przestrzegania przy ich derywacji standardowych zasad łączliwości leksykalnej. Metaforykę oceniano wszak w taki sam sposób, jak zwykłą frazeologię.

Jednym z efektów zasygnalizowanych procesów była wzmagająca się chęć utrwalenia w zbiorowej świadomości przynajmniej części właściwych językowi artystycznemu zwrotów. Konstrukcje owe są tożsame, jeśli idzie o wartość systemową, z leksyką podniosłą, stanowiły zatem zwykle również eksponent retoryczności. Trotz wyróżniał np. frazeologizmy „poetyckie a.[l]bo krasomowskie” (typu *łaknąć mądrości, wyrycić na myśli, krew toczyć, ogień słoneczny*)<sup>14</sup>. Sprzyjała ich stabilizacji praktyka leksykograficzna Lindego. Duża część rejestrowanych przez niego związków miała charakter stały i opatrzona była cytatami z poezji bądź wymowy<sup>15</sup>. Bodaj najpełniej postulat znormatywizowania frazeologii podniósł próbował jednak zrealizować Alojzy Osiniński. Poprzez prezentację olbrzymiej liczby połączeń wyrazowych wydobytych z dzieł czołowych pisarzy polskich (poetów, kaznodziejów, publicystów) zamierzał on nie tylko określić łączliwość poszczególnych jednostek leksykalnych, ale również spopularyzować część tworzonych przez nie konstrukcji<sup>16</sup>.

Na przykładzie rozpatrywanej kategorii słowno-frazeologicznej łatwo zaobserwować właściwą poezji oświeceniowej konwencjonalność. Cecha ta należała w pewnym zakresie do zespołu pożądanych właści-

---

<sup>14</sup>Granice takiego wspólnego zasobu stałych związków wyrazowych obu dziedzin twórczości były przedmiotem stałej dyskusji. Wielu teoretyków stylu negowało zbyt daleko idącą tożsamość frazeologii poetyckiej i retorycznej. Należał do nich m.in. Filip Golański. „Poeta – podkreślał autor znanego podręcznika wymowy – ma daleko większą wolność imainacji i wyrażania swego, lubo niedobrze robi, jeżeli nazbyt tej wolności używa. Z tym wszystkim mógł powiedzieć, kiedy mu się tak podobało – »Niebo się czarnym płaszczem przyodziewa«. U mówcy zaś powinno się tylko czarnym *obłokiem* albo *chmurą pokrywać*” [Gol. Wym. 281].

<sup>15</sup>Por.: A. Nowakowska, *Frazeologia w „Słowniku języka polskiego” S. B. Lindego*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 8.

<sup>16</sup>Zob.: B. Szlifertówna, *Z prac nad polskim słownikiem narodowym w wieku oświecenia*, Prace Filologiczne T. XVIII: 1965, z. 4. Zachowane fragmenty dykcjonarza ogłosili m.in.: J. Siwkowska, *O słowniku języka polskiego Osinińskiego*, „Poradnik Językowy” 1953, z. 5, 6; A. Kowalska, *Jeszcze jedno hasło z nie wydanego słownika języka polskiego Alojzego Osinińskiego (Błąd)*, Prace Polonistyczne T. XIII: 1957; Z. J. Nowak, *Hasło Myśl z „Bogactw mowy polskiej” Alojzego Osinińskiego*, Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach, Wydział Filologiczny, Prace Katedry Języka Polskiego, 2: 1962.

wości stylowych ówczesnej mowy wiązanej. Twórca celowo operował znanymi wszystkim i powtarzalnymi sygnałami językowymi, z góry wywoływały one bowiem określone asocjacje estetyczne i emocjonalne. To z kolei ułatwiało porozumienie obu stronom poetyckiego komunikatu, tym bardziej że poetyzmy stylistyczne konotowały zazwyczaj większe sekwencje słowne.

Klasyki piętrzyli wobec oświeceniowej poezji ciągle nowe postulaty estetyczne. Zwłaszcza w okresie porozbiorowym w coraz większym stopniu eksponowano tradycyjną podniosłą leksykę i frazeologię w funkcji poetyzmów. Wynikało to z popularności retorycznej koncepcji języka ozdobnego (*ornatus*) i w konsekwencji prowadziło do sytuacji, w której poezja stawiała się tyle artystyczna, co pozbawiona związków z żywym językiem. Zrywano więzi obu odmian komunikacji społecznej przy pełnej aprobacie teoretyków stylu. Euzebiusz Słowacki np. domagał się, aby język poezji był w sposób zasadniczy różny „od mowy pospolitej ustnej, a nawet od prozy pisanej” [Sł. Praw. 218]. Kazimierz Brodziński stwierdził wprost:

Język jakkolwiek póty jeszcze nie jest na stopniu udoskonalenia, dopóki w nim proza od poezji widocznie się nie odłączy. [...] Język zaś polski zdolny jest mieć osobny od prozy styl poetyczny, tak jak go mieli Grecy i Rzymianie [B. Kurs 218].

Owa specyficzność nie oznaczała jednak w żadnym razie przyzwolenia – o czym nadmienialiśmy już – na odejście od aktualnych norm gramatyczno-stylistycznych polszczyzny ogólnej. Język artystyczny zgodnie z duchem epoki traktował i Słowacki, i Brodziński jako najpełniejszy wyraz rozwoju języka etnicznego. Poezja musiała więc cechować się wyjątkowym wręcz rygoryzmem. Pogląd ten dominował w refleksji lingwistycznej polskiego oświecenia<sup>17</sup>.

Spowodował on stopniowe odchodzenie w ówczesnym wierszu od wyrazów zdaniem prawodawców piśmiennictwa zbyt mało literackich. Zastępowano je słowami o wyższych walorach stylistycznych lub poetyckimi omowniami. Idzie o materiał leksykalny typu „*śmiertelny za człowieka, dary Cerery za zboże, stroić lutnię za zabierać się do składania*

---

<sup>17</sup>O poglądach oświeceniowych na temat swoistości mowy poetyckiej zob.: T. Kostkiewiczowa, *Mysł literacka polskiego oświecenia*, [w:] *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 18-19.

wierszy, grać na lirze za pisać pieśni, sielanin za wieśniak, Pallas za mądrość [Król. Pr. 40-41]<sup>18</sup>. Tępi się nawet takie słowa, których użycie w wierszach uprawomocnił zwyczaj<sup>19</sup>. Wtórą oznaką tego szczególnego normatywizmu będą korekty leksykalne we wznowianych w okresie oświecenia porozbiorowego utworach stanisławowskich<sup>20</sup>. Modernizacji poddawano nawet niższe stylistycznie (a więc traktowane liberalniej) gatunki poetyckie. Spójrzmy na *Sztukę rymotwórczą* Dmochowskiego – podstawowy dla polskiego oświecenia wykład poetyki. W trzeciej edycji podręcznika z roku 1826 zmieniono wiele wyrazów nie tylko potocznych czy pospolitych, ale nawet całkowicie neutralnych. Klasycyści redaktor uznał zatem, że w miejsce wyrazów *mur*, *skrzypce*, *śpiewać*, *dać* lepiej umieścić leksemy o wyższej wartości *głaz*, *lira*, *opiewać*, *obdarzyć*<sup>21</sup>. Wymiany takie nie miały charakteru *sensu stricto* poprawnościowego (leksemy z pierwszego szeregu mieszczą się w granicach centrum słownika). Służyły one raczej pełniejszemu dostosowaniu przedrukowywanego utworu do aktualnych wymagań stylistycznych, ściślej – uwzględniały zmianę doktryny estetycznej oraz wskazywały na rosnącą rolę leksyki podniosłej w języku wierszowanym<sup>22</sup>.

---

<sup>18</sup> U Lindego brak przykładu użycia leksemu *śmiertelny* w znaczeniu 'człowiek'. Wyraz ten w znaczeniu 'śmierci podległy' udokumentowany jest cytatami z poezji i poważnej prozy (XVII i XVIII w.). Leksem *sielanin* notuje słownikarz z dwiema gwiazdkami i dokumentuje przykładem z XVII-wiecznego tłumaczenia kroniki M. Kromera oraz z poezji J. Przybylskiego. Bogato poświadczony został leksem *lutnia*, np. *Żołtaz* W. Wróbla, poezje J. Kochanowskiego, tłumaczenie pieśni Horacego. Leksem *lira* odnotowany jest u Lindego tylko z jednym cytatem (Krasicki).

<sup>19</sup> H. T u r s k a, *Język opisów przyrody w Panu Tadeuszu wobec tradycji polskiego klasycyzmu*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, red. Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959, s. 272.

<sup>20</sup> Por.: A. K r u p i a n k a, *Normy stylistyczne polskiego klasycyzmu*, [w:] *Z teorii i historii literatury*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963.

<sup>21</sup> Zob.: L. Z a l e w s k i, *Sztuka rymotwórcza Franciszka Ksawerego Dmochowskiego*, Warszawa 1910, s. 26-35. Przy leksemach *mur*, *skrzypce*, *śpiewać* oraz *dać* Linde umieścił po kilka cytatów; zaświadczył jednocześnie, że wymienione słowa były używane w piśmiennictwie już w XVI w. Spośród wyrazów, które wprowadzono do 3 wydania *Sztuki rymotwórczej*, dobrze poświadczone przez Lindego są leksemy *głaz* i *opiewać*. Zgromadzony zestaw cytatów (przede wszystkim z poezji oraz Biblii) zdaje się potwierdzać dużą wartość literacką obu słów. Czasownik *obdarzyć* egzemplifikuje Linde 2 przykładami, a rzeczownik *lira* 1 przykładem; zacierpnął je z tekstów XVIII-wiecznych.

<sup>22</sup> Omawiany typ korekt wywołany był coraz ciaśniejszym normatywizmem. Problemy „czystości poszczególnych gatunków i rodzajów literackich – pisze na ten temat Piotr Ż b i

Zdawano sobie oczywiście sprawę z niebezpieczeństw, jakie niesie opisany proces. Mógł on doprowadzić, jak zauważył Leon Borowski, do uznania pięknej szaty słownej, którą zredukowano w dodatku do pewnej tylko warstwy wyrazów literackich, „za jedyny przymiot poezji” [Br. Uw. 80]. Językowi artystycznemu groziło tym samym skostnienie. Sugestywnie pisał o tym m.in. Brodziński: „Są wyrażenia chociaż poetyczne, ale zanadto zużywane, tak że obraz jaki chcąc przez nie wystawić byłoby samą czczością, np. *zachwycające niwy, śmiejące się oczy* już się nie śmieją ani zachwycają” [B. Kurs 223].

Poszukiwano zatem dróg wyjścia z zaistniałej sytuacji. Obok żądanego od poetów rygoryzmu językowego klasycystyczna poetyka normatywna przyznawała im także duże przywileje. Twórcy zyskali mianowicie m.in. szczególne prawa: mogli przekraczać w określonych warunkach obowiązujące normy poprawnościowe.

Zgodę na to starano się tłumaczyć w różny sposób – np. stanem rozwoju oświeceniowej polszczyzny. Cytowany przed chwilą Brodziński przekonywał, że poeci mają sporą autonomię w korzystaniu ze słownika z racji dokonywających się w języku polskim ciągle jeszcze głębokich zmian.

Wiele pisarzy naszych – twierdził autor *Wiesława* – stali się, można powiedzieć, niewolnikami języka. Każdy przedimek nowo z rzeczownikiem połączony, każdy nowy wyraz uważają za przestępstwo. [...] Krytyka nie może w tym względzie iść na równi z krytyką Francuzów. [...] Język nasz jest jeszcze w kwiecie bujnego rozwijania się i dla dobrych poetów wiele jeszcze wolności zostawia [B. Lit. IV 360-361].

O wiele ważniejszym czynnikiem motywującym swobodę językową poezji zdaje się jednak być obecna zawsze w wypowiedzi artystycznej chęć do świeżości i sugestywności. Oba przymioty dają „daleko większą” – jak pisał Filip Golański [Gol. Wym. 321] – wolność w tłumaczeniu włas-

---

k o w s k i (*Zagadnienia klasycyzmu postaniślawowskiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, ser. II, red. Z. Goliński, Wrocław 1977, s. 213) – oraz czystości i poprawności języka poetyckiego znajdują się w centrum zainteresowań” późnooświeceniowych prawodawców doktryny klasycystycznej. Coraz częściej też o ocenie wystawionej konkretnym literatom decydowała przede wszystkim jakość ich warsztatu językowo-stylistycznego. Np. wyraźną degradację pisarstwa Naruszewicza w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. wiązać należy właśnie z krytyką jego słownika, zob.: C. Z g o r z e l s k i, *Naruszewicz – poeta*, [w:] t e n ż e, *Od Oświecenia ku Romantyzmowi i współczesności*, Kraków 1978, s. 52-68.

nych myśli rymotwórców niż innym użytkownikom polszczyzny<sup>23</sup>. W sferze leksyki oznaczało to m.in. aprobatę słów również nie mieszczących się w obrębie wyznaczonej przez ogólną teorię lingwistyczną oświecenia normy języka pisanego. Stanowiły one kolejną, obok poetyzmów semantycznych i stylistycznych, znaczącą grupę wyrazową współtworzącą oblicze formalne utworu wierszowanego analizowanej epoki. Ich właściwości sprawiają, że określać będziemy je dalej mianem *poetyckich osobliwości leksykalnych*. Wyrazy nienormatywne pojawiały się – co podkreślaliśmy już w rozdziałach poprzednich – także w innych odmianach polszczyzny. Tolerowano je tam z powodu ograniczeń ilościowych słownika etnicznego i powstających w związku z tym trudności komunikatywnych. W języku artystycznym zakres występowania form osobliwych mógł być szerszy i odznaczały się one stylistyczną motywacją (najczęściej przydawały wypowiedzi ozdobności, emocjonalności lub hieratyczności).

Zgoda na to, aby twórcy korzystali w poezji ze słów przynależnych do wyodrębnionej powyżej warstwy słownikowej (choć poszczególne składające się na nią jednostki budziły często kontrowersje recenzentów), była w oświeceniu powszechna. Stosowną akceptację wyrażały też oficjalne stylistyki. Michał Dudziński np., zestawiając „słowa niepospolite, to jest nie wszystkim dobrze świadome”, przeciwstawiające się zatem normie ogólnej znajomości wyrazu literackiego, wymienia wśród nich aż dwukrotnie leksykę zarezerwowaną tylko dla poetów (obejmowała ona słowa „niezwyczajne”, które w „wierszach jednak uchodzą”, np. *almaryja*, *arkabuz*, *krzeska*, oraz słowa „poetyckie, np. *dzianet*” [Dudz. Zb. 151]<sup>24</sup>). W zbliżony sposób problem pojmowali inni. Kilkadziesiąt lat po Dudzińskim Józef Królikowski uznał „wyrazy poetyckie” z punktu widzenia normy obowiązującej w prozie za słownictwo „podejrzone” [Król. Pr. 40]. Ocena ta wynikała zapewne m.in. z faktu, że gramatyk wśród wydzielonej warstwy leksykalnej umieścił nowatorskie formacje słowotwórcze typu „szacić za *ubierać w szaty*, *szaf* za *szaleństwo*, *zasyt* za

---

<sup>23</sup> Por. przypis 14 niniejszego rozdziału.

<sup>24</sup> Dwa pierwsze wyrazy Linde notuje z gwiazdką, ostatni poświadcza cytatami sprzed XVIII w. Leksemu *krzeska* nie zarejestrował.

zasycenie" [Król Pr. 41]<sup>25</sup>. Podobnie Linde wydzielił grupę wyrazów właściwych tylko „poetom, czyli wierszopisom”. Analiza wykazała, że leksykograf zaliczył do nich przede wszystkim słowa, które określiliśmy mianem poetyckich osobliwości leksykalnych (są to leksemy odbiegające – jak sugerują Alicja Pihan i Janina Szloser – „od normy pod względem morfologicznym, bądź też niecodziennego znaczenia”<sup>26</sup>). Tradycyjne poetyzmy stylistyczne notowane są natomiast przez niego zwykle bez kwalifikatora. O szczególnej barwie tych ostatnich wnioskować możemy najczęściej jedynie na podstawie egzemplifikujących je cytatów. Wskazane dla przykładu przez Brodzińskiego jako poetyzmy leksemy *brzemie, grom, gród, lica, mir, pęta, szata, świątynia, wiano, więzy, znój* [B. Syn.] poświadczane są u Lindego w większości wypadków cytatami z Biblii, tekstów retorycznych (np. przekłady dzieł starożytnych, kazania, rodzime traktaty publicystyczne) oraz – choć jest ich niekiedy w stosunku do cytatów z prozy nawet mniej – przytoczeniami z poezji<sup>27</sup>.

Do poetyckich osobliwości słownikowych należały archaizmy, neologizmy leksykalne i frazeologiczne, a częściowo nawet – o czym zaświadcza m.in. praktyka pisarska Staszica w przekładzie *Iliady* – pożyczki. O statusie tych kategorii wyrazowych w tekstach artystycznych i nieartystycznych pisaliśmy szerzej w rozdziale poprzednim.

Wspomniany materiał słowny nie mógł – przypomnijmy – przenikać do tekstów wierszowanych w sposób mechaniczny. Jego granice stoso-

---

<sup>25</sup> Wszystkie formacje notuje Linde oraz poświadcza ich wyjątkowy charakter. *Szał i zasyt* opatrzył dwiema gwiazdkami (dokumentują je przykłady z oświecenia, m.in. teksty J. Przybylskiego), *szacieć* jedną gwiazdką (cytat z W. Potockiego).

<sup>26</sup> A. P i h a n, J. S z l o s e r, *O tzw. poetyzmach w słowniku Lindego*, „Studia Polonistyczne” T. X: 1983, s. 81. Aby się przekonać, że chodzi tu o osobliwości leksykalne (przede wszystkim o neologizmy), wystarczy sprawdzić w słowniku Lindego liczbę cytatów, którymi opatrzone są wyrazy z dwiema gwiazdkami. Najczęściej słowa te są egzemplifikowane 1 przytoczeniem. Np. w obrębie litery *B* mamy 52 leksemę z kwalifikatorem poetyckim – 11 z nich nie jest w ogóle udokumentowanych cytatem (m.in. *błyskawiconośny, bystromyślny, bystroskrzydły*), a przy 35 znajduje się tylko 1 cytat (m.in. *bogobytny, białosmukły, bujnorodny*). W obrębie litery *T* Linde opatrzył kwalifikatorem poetyckim 76 wyrazów – 12 z nich nie zostało zobrazowanych cytatami (m.in. *traworodny, trójstopniasty*), a 51 ma tylko 1 cytat (m.in. *twardogłazy, twórcorym, tańcolubski*).

<sup>27</sup> Cytaty z prozy (m.in. retorycznej) dominują w dokumentacji leksemów *szata, gród, wiano, świątynia*. Znamienny jest zestaw cytatów, które zgromadził Linde przy wyrazie *mir*. Mimo że opatrzone zostały on dwiema gwiazdkami, to fragmenty z prozy retorycznej i z poezji występują przy nim w równowadze.



wania i funkcje były ściśle określone. Decydowały o nich zasady wynikające zarówno z norm regulujących kształt słownika ogólnoliterackiego, jak i z wewnętrznych praw języka artystycznego. Poetyckie osobliwości słownikowe mogły zatem pojawiać się w gatunkach wierszowanych podporządkowanych stylowi wysokiemu bądź średniemu, pełniły jednak w nich odmienne zadania. W pierwszym zakresie, np. w odzie, tragedii, eposie, wznosiły przede wszystkim monumentalność oraz perswazyjność wypowiedzi, dopiero w następnej kolejności postrzegane były jako eksponenty estetyczności. W drugim zaś, np. w elegii czy pieśni, stanowiły wyznacznik ozdobności. Negowano natomiast interesującą nas warstwę słownikową w stylu niskim, który w myśl stylistyki oświecenia miał być programowo zbliżony do obowiązującego języka ogólnego<sup>28</sup>. Użycie leksemów osobliwych np. w bajce czy satyrze uznawano za wyraźny błąd językowy.

Posługując się w wierszu w sposób niewłaściwy archaizmem, neologizmem czy zbyt śmiałą metaforą, odbiegającą od standardowych, zdeterminowanych gramatyką, logiką i tradycją praw zespalania wyrazów, łatwo było obniżyć komunikatywność wypowiedzi bądź naruszyć normę godności czy stosowności. Wymieniona wiązka reguł językowo-stylistycznych stanowiła główny wyznacznik wartościujący każdy tekst oświeceniowy, nawet wysokoartystyczny. Konieczność przynajmniej częściowej ich realizacji sprawiała, że pewnym nienormatywnym warstwom słownym, choć współtworzyły one często materiał wypowiedzi wierszowanej, teoria lingwistyczna odmawiała akceptacji nawet na specjalnych warunkach osobliwości poetyckiej. Należały do nich wyrazy potoczne i gwarowe, które chętnie przecież wyzyskiwali autorzy prostych gatunków dydaktycznych.

Stopień nasycenia wierszy materiałem osobliwym był jednak uwarunkowany nie tylko względami natury stylistycznej (np. stosownością) czy lingwistycznej (np. czytelnością przekazu). Na pewno o zasięgu wspomnianej kategorii wyrazowej decydowała też świadomość językowa odbiorców. Gatunki poezji wysokiej adresowano do publiczności o większym wyrobieniu kulturowym i językowym. Można było eksperymentować w nich z formami osobliwymi, licząc na kompetencje czytelnicze

---

<sup>28</sup> Na temat ukształtowania językowego podstawowej triady stylistycznej zob. cz. III.

środowiska tworzącego elitę oświeceniową. Autorzy gatunków prostszych, szczególnie o ambicjach dydaktycznych, musieli uwzględniać możliwości percepcyjne także innych warstw społecznych, poruszali się zatem w obrębie polszczyzny standardowej.

Wiedza o istnieniu w słowniku etnicznym wyrazów wyjątkowo przydatnych w utworze wierszowanym (tj. tradycyjnych poetyzmów stylistycznych) czy o możliwości funkcjonalnego przekraczania w poezji aktualnej normy leksykalnej była bardzo trwała i sięgała doby staropolskiej. Już wtedy ustalili się też określony zespół „noblwych” słów. Władysław Kuraszkiewicz na podstawie szczegółowych badań stwierdził m.in., że „literackie wyrazy odziedziczone ze średniowiecza trzymają się lepiej [w odrodzeniu – K.M.] w wierszach niż w prozie”<sup>29</sup>. Konwencjonalność określonych leksemów potwierdził, badając literaturę wczesnego renesansu, Stanisław Rospond. Już w XVI wieku specjalny status uzyskiwały takie leksemy, jak: *brzemie* (wobec neutralnego *ciężar*), *czynić* (wobec *robić*), *pienie* (wobec *śpiewanie*), *krasa* (wobec *piękność*), *pokarm* (wobec *jadło*)<sup>30</sup>. Z czasem nabrały one wartości poetyckiej *sensu stricto*. Warstwę tradycyjnych poetyzmów stylistycznych ukonstytuowali i rozbudowali poeci odrodzeniowi, w tym nade wszystko Jan Kochanowski<sup>31</sup>. Liczyła się ciągłość użycia w języku tekstów wierszowanych stosownego materiału. Na początku XVII wieku odnotował istnienie tradycji słownictwa artystycznego Grzegorz Knapiesz. Opatruje on w swoim słowniku niektóre leksemy czy frazeologizmy kwalifikatorem *poetice*<sup>32</sup>.

<sup>29</sup> W. Kuraszkiewicz, *Z różnic języka potocznego i literackiego w XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3, *Historia języka*, cz. 2, red. M. R. Mayenowa, Z. Klemensiewicz, Warszawa 1962, s. 232.

<sup>30</sup> S. Rospond, *Język Renesansu a Średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*, [w:] *tamże*, s. 67-109. Przytoczone wyrazy w słowniku Lindego poświadczono są wieloma cytatai z prestiżowych tekstów artystycznych i nieartystycznych.

<sup>31</sup> Zob.: T. Skubiana, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław 1984, s. 72-82.

<sup>32</sup> Zasadniczo słownikarz programowo zrezygnował z notowania tego typu materiału i ograniczył się do rejestracji leksyki przeciętnej, w *Thesaurusie* jednak spotkać można wiele poetyzmów, dość często opatrzonych stosownymi kwalifikatorami. Odpowiednie oceny pojawiają się m.in. w przypadku słów: *skrzydłonogi*, *wiarołomny*, *wielowładny*; zob.: J. Puzyna, „*Thesaurus*” Grzegorza Knapiesz. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961, s. 53-54. U Lindego wspomniane formacje są w miarę dobrze poświadczane (teksty poetyckie oraz prestiżowa proza). Leksykograf rejestruje też derywaty podobne, np.: *skrzydłolotny*, *wiarozmienny*, *wieloządny*, *wielozenny*.

Ich waga wzrasta w baroku. Było to spowodowane swoistą doktryną estetyczną tej epoki. XVII-wieczna stylistyka we wszystkich odmianach piśmiennictwa przyznawała szczególną rolę kategorii ozdobności i wręcz zachęcała do prób z językowymi jej eksponentami. W związku z tym postępowało wówczas uniezależnienie poetyzmów od artystycznego kontekstu. Poezja na szeroką skalę zasilala własnymi elementami zdobniczymi (np. rozbudowaną metaforyką) m.in. retorykę<sup>33</sup>.

Proces ten uległ zahamowaniu dopiero wraz z narodzinami myśli oświeceniowej. Starano się wtedy ograniczyć ekspansję poetyckich osobliwości leksykalnych. Ostrzegał przed nimi dobrego oratora już Stanisław Konarski<sup>34</sup>. Jego tezy powtarzali kolejni teoretycy stylu. Nadal natomiast określone, motywowane tradycją wyrazy „mocne”, „dobitne”, „godne” (terminy XVIII-wieczne), tworzące w systemie leksykalnym warstwę leksemów podniosłych, uważane były za wspólne dobro mowy artystycznej (pełniły tu funkcję poetyzmów stylistycznych) i retorycznej. Ze wspomnianych zależności doskonale zdawano sobie sprawę. Świadczy o tym nie tylko przywołany opis wyrazu *szata* czy *świątynia* zaczerpnięty ze słownika synonimów Brodzińskiego (por. rozdział trzeci) czy egzemplifikowanie tego typu leksemów przez Lindego cytatami zarówno z tekstów wierszowanych, jak i z poważnej prozy. Fakt, że istnieją słowa, które „samym wierszopisom i samym krasomówcom” służą, potwierdził również Ignacy Włodek [Wł. Nauka 477]. Co prawda autor nie sprecyzował, jaki rodzaj leksyki ma na myśli. Trudno jednak podejrzewać, aby kontynuował on tradycję baroku i rozpatrywał na jednej płaszczyźnie całość słownictwa obu tych dziedzin twórczości językowej. Wspólna jego część ograniczała się zapewne w rozumieniu leksykografa do wyrazów podniosłych.

O roli obu grup poetyzmów – tj. stylistycznych i form osobliwych – w strukturze oświeceniowej wypowiedzi wierszowanej świadczą budowane wtedy definicje języka poetyckiego. W ujęciu Filipa Golańskiego definicja brzmi następująco:

---

<sup>33</sup> Zob.: Z. R y n d u c h, *Teoria stylu w traktatach retorycznych XVII wieku w Polsce*, „Pamiętnik Literacki” R. LXVI: 1975, z. 2.

<sup>34</sup> Por.: Z. K o p c z y Ń s k a, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976, s. 10-36.

Bo styl poetycki (lubo się odmieniać musi różnie, podług różnych gatunków poezji [...]) zależy na nieustannych prawie obrazach, podobieństwach i porównaniach, na częstych a śmiałych przenośniach, na wyrazach mocnych i dosadnych, które mniej pospolicie w innej mowie używane bywają [Gol. Wym. 321].

Niewiele różni się w tej sprawie Euzebiusz Słowacki:

Poeta, usiłując nadać swej mowie najwyższy stopień doskonałości w zmysłowym wysłowieniu, [...] stara się o wybór wyrazów dobitnych i malujących, o przenośnie nowe, o szczególne, zawsze jednak naturalne i prawdziwe, sposoby wyrażenia [Sl. Praw. 219].

Istniejące w prezentowanych cytatach zbieżności wskazują na stabilizację poglądów dotyczących konstytutywnych wyznaczników poezji w kolejnych fazach polskiego oświecenia. Teoretycy zgodnie uwypuklali rolę specyficznych, mających ograniczony zakres występowania wyrazów i frazeologizmów. Wyrazistość leksyki poetyckiej w kręgach oświeceniowych systematycznie zresztą – jak się zdaje – wzrastała. Był to efekt rozkwitu klasycystycznej doktryny stylowej oraz stałego rozwoju na przełomie XVIII i XIX wieku kultury literackiej. Oba czynniki umożliwiały coraz pełniejszy kontakt stronom artystycznego komunikatu.

Teoria normatywna oświecenia bardzo często przestrzegała jednak poetów przed nadmiarem słów właściwych rymotwórstwu. Zakładano, że wyrazy te (chodziło tu przede wszystkim o leksykalne osobliwości poetyckie) spełniają swoją funkcję tylko wtedy, gdy pojawiają się rzadko. W żadnym razie nie mogły one w wypowiedzi dominować. Golański z mocą podkreślał:

Do wyboru słów niemało należy oszczędne ich używanie, ażeby wyrazami, które są mocniejsze i dosadniejsze albo też poważniejsze i okazalsze, nie nader często szafować. Wyczerpawszy je bowiem na wydanie malej rzeczy i lekkiego uczucia, cóż się zostanie dla wyrażenia rzeczy ważniejszej [Gol. Wym. s. 282-283].

Jak wyglądają teksty autorów, którym obce są powyższe zasady, w sposób obrazowy przedstawił Grzegorz Piramowicz: „Natykają słów bez braku [nierozważni literaci – K.M.], bez porządku, górnych i ogromnie bijących w uszy i zdaje się im to stylem być wysokim i wspaniałym – a z tym brzmieniem minęło wszystko” [Pr. Wym. 633].

Podobna myśl pojawiała się często na kartach oświeceniowych recenzji. Miała ona przeciwdziałać groźnej manierze pisarskiej, jaką była

przesada stylistyczna (nazywano ją nadętością, szumnością itp.). Równie rozpowszechnione, jak postulaty domagające się wstrzemięźliwości w korzystaniu z poetyzmów, były zresztą głosy, że prawdziwą wielkość stylu osiąga się nie tyle przez eksploatację w wypowiedzi artystycznej określonych warstw słownych, ile przez odpowiedni dobór tematu oraz sprawne jego opracowanie. Słowa, jak sądzono, nigdy nie powinny dominować nad treścią czy jej zastępować.

W rozdziale powyższym chcieliśmy wskazać oraz scharakteryzować wyrazy tworzące w oświeceniu słownik artystyczny. Przeprowadzona analiza wypowiedzi normatywnych dostarczyła informacji na temat poetyzmów semantycznych, tradycyjnych poetyzmów stylistycznych (stanowiły one w ogólnym systemie słownictwa etnicznego warstwę wyrazów podniosłych) oraz poetyckich osobliwości leksykalnych (zaliczano do nich przede wszystkim wyrazy dawne i neologizmy, w pewnym zakresie także pożyteczki). Podobny podział obowiązywał wśród frazeologizmów. Część z nich – chodzi tu o utrwalone, niejednokrotnie metaforyczne związki wyrazowe – należała wespół z wyrazami podniosłymi do tradycyjnych eksponentów języka artystycznego oraz retorycznego, część zaś stanowiła osobliwy, odznaczający się dużą innowacyjnością element mowy poetyckiej.

Poczynione uwagi nie odzwierciedlają wszystkich problemów, które są związane z oświeceniową leksyką utworów wierszowanych. Ostateczna charakterystyka wyróżnionego materiału słowno-frazeologicznego oraz rekonstrukcja sposobu jego funkcjonowania w tekście wymaga dalszych badań. W kolejnych rozdziałach przeprowadzimy zatem eksplorację dokumentów stylistyki normatywnej drugiej połowy XVIII wieku i początków wieku XIX zmierzającą do opisu głównych stylów obiegających ówczesny język artystyczny.

# część III

## **ORGANIZACJA SŁOWNA WIERSZA W ŚWIELE REFLEKSJI JEZYKOWOSTYLISTYCZNEJ POLSKIEGO OŚWIECENIA**

## Wprowadzenie

Europejskie oświecenie przyniosło niezwykle istotne innowacje w stylistyce. Obserwujemy wtedy proces powolnego odchodzenia od tradycji retorycznej<sup>1</sup>. W Polsce nasilił się on w czasach porozbiorowych<sup>2</sup>. Mimo postępujących zmian do końca interesującej nas formacji kulturowej fundamentem, na którym budowano gmach całego piśmiennictwa narodowego, była jednak nadal sformułowana w starożytności teoria trzech stylów<sup>3</sup>.

W pełni obowiązywała ona jeszcze m.in. w osiemnastowiecznym języku artystycznym<sup>4</sup>. W okresie stanisławowskim wynikająca z niej hierarchia gatunków – przy braku jednoznacznych klasyfikacji innego typu – stanowiła w ogóle zasadniczy klucz porządkujący poezję. W oświeceniowym porozbiorowym sytuacji uległa pewnej modyfikacji. Problem nadrzędnej systematyki tekstów artystycznych stał się w pierwszych dziesię-

---

<sup>1</sup> Łączy się to zresztą z istotnymi przewartościowaniami przynajmniej niektórych kwestii lingwistycznych w obrębie samej retoryki – zob.: R. M a g r y ś, *Retoryka polska w dobie oświecenia*, Rzeszów 1998.

<sup>2</sup> Zob.: Z. K l o c h, *Spory o język*, Warszawa 1995, s. 167-205.

<sup>3</sup> Świadczą o tym retoryki i poetyki normatywne. Zestawy charakteryzowanych w nich stylów zwykle mniej lub bardziej otwarcie nawiązują do klasycznego porządku. Regulował on kształt formalny nawet pism użytkowych, choćby korespondencji. W. Sitkiewicz w *Sztuce pisania listów* stwierdził np.: „Wieloraki styl zwykł bywać w listach. Pospolicie trojaki: styl wysoki, styl prosty i styl średni, czyli umiarkowany” [Sit. Szt. 11].

<sup>4</sup> Podobnie było w retoryce. Postępująca unifikacja stylistyczna języka literackiego oparta na zasadach stylu prostego (por.: Z. K o p c z y ń s k a, L. P s z c z o ł o w s k a, *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie oświecenia*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 220) sprawia, że nie wszystkie odmiany funkcjonalne polszczyzny oświeceniowej zawierały wyższe elementy podstawowej triady.

cioleciach XIX wieku istotnym składnikiem świadomości estetycznej<sup>5</sup>. Choć wyodrębniono już wtedy kategorie odpowiadające współczesnemu pojęciu rodzaju literackiego, zwyczaj opisu poszczególnych gatunków przez pryzmat jednego z trzech stylów głównych był w poetykach klasycystycznych nadal powszechnie obecny.

Wobec zarysowanych powyżej realiów, a także przy uwzględnieniu celu naszej rozprawy – chodzi o zbudowanie fragmentu kontekstu lingwistycznego, który pomógłby przeprowadzać precyzyjniejszą analizę językowostylistyczną – całkowicie zasadna wydaje się rekonstrukcja wypracowanej przez polskie oświecenie teorii leksykalnej stylu prostego, średniego i wysokiego oraz podporządkowanych im stylów głównych gatunków poetyckich. Zaprezentowany w kolejnych dwóch rozdziałach materiał będzie zatem swoistym rozwinięciem i uściśleniem informacji zgromadzonych w części poprzedniej pracy.

---

<sup>5</sup>T. Kostkiewiczowa, *Rodzaje i gatunki poezji*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 516.



## Z teorii poezji dydaktycznej

### A. STYL PROSTY

Zapowiedź dokonanego w XIX wieku przełomu w stylistyce, polegającego na odejściu od tradycyjnych sposobów rozumienia pojęcia „styl” jako wartości normatywnej, tkwi w wielu retorykach i poetykach klasycyzmu. Jednym z sygnałów mających nastąpić przekształceń były nasilające się w XVIII wieku innowacje w układzie trzech stylów głównych. W Polsce omawiane procesy uzewnętrzniły się przede wszystkim w zmianie obrazu stylu prostego.

Wyjątkowo wiele miejsca poświęcił mu już Stanisław Konarski. Co prawda autor *De emendandis eloquentiae vitiis* nie zanegował wprost starożytnej teorii stylów, lecz cała jego uwaga skupiła się na stylu niskim (w polskich tekstach klasycystycznych nazywanym zawsze stylem prostym)<sup>1</sup>. Konarski przestrzegal: „Nie należy go nie doceniać dlatego, że się nazywa najniższy. Nie ma odeń roztropniejszego, pożyteczniejszego i częstszego” [Kon. De 184]. Jak widać, wspomniany styl nie jest tu utożsamiany z czymś negatywnym. Był on raczej synonimem dobrego użycia mowy. Jego kariera w oświeceniu miała zresztą po części podłoże pozalingwistyczne, wynikała mianowicie z filozoficznego dowartościowania wtedy w ogóle kategorii prostoty i naturalności<sup>2</sup>.

Tezę o szczególnej roli *genus tenue* uznać należy za trwałą element oświeceniowych rozważań. Wyraźnie negowano oratorstwo „wysokie”,

<sup>1</sup> Z. K o p c z y ń s k a, *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976, s. 18.

<sup>2</sup> J. M a c i e j e w s k i, *Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, ser. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1977, s. 28.

w którym forma przerastała treść. W kilkadziesiąt lat po Konarskim Euzebiusz Słowacki pisał m.in.:

Gdyby znowu myśli prawdziwe, wielkie i mocne [...] tłumaczył [pisarz – K.M.] wyrazami i sposobami prostymi mówienia (byle tylko ustrzegł się zaniedbania i podłości w ich wyborze i uszykowaniu), styl jego nosić będzie na sobie cechę wielkości, przyjemności i mocy. Najgórnijszym myśłom towarzyszy zawsze prawie największa prostota wyrażenia [Sl. Praw. 7].

Sąd ten jest negacją nie tylko zasad literatury saskiej, ale poniekąd całej spuścizny retorycznej. Słowacki znamienne rozszerzył stosowalność stylu prostego. Nawiązywał w ten sposób do sformułowań stanisławowskich propagatorów reformy piśmiennictwa. Postulowała ona jasność i logiczność przekazu, skromność środków zdobniczych oraz ich umiar. Taki wzorzec stylistyczny, służebny wobec intelektualnych treści tekstu, traktowany był od lat sześćdziesiątych XVIII wieku jako najwłaściwszy dla wszelkich typów komunikacji językowej (zarówno artystycznej, jak i pozaartystycznej)<sup>3</sup>. Z czasem owa tendencja do formalnego ujednocnienia wypowiedzi literackich, opierająca się na regułach stylu prostego, stawała się nawet coraz wyraźniejsza. Jej znakiem było m.in. stanowisko późnooświeceniowych teoretyków mowy. Dość często w swych wykładach obok charakterystyk tradycyjnych stylów retorycznych budowali oni swoisty model wypowiedzi uniwersalnej. Opisując jej przymioty, wprost odwoływano się jednak do konstytutywnych cech stylu prostego<sup>4</sup>.

U podstaw typowych podziałów stylowych leżały względy natury treściowej. Stratyfikację przejęto z rzymskiej refleksji teoretycznoliterac-

---

<sup>3</sup> Zob.: Z. K o p c z y ń s k a, L. P s z c z o ł o w s k a, *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie oświecenia*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973, s. 220. Autorki upatrują przyczyn integracji stylistycznej polszczyzny 2. poł. XVIII w. m.in. w osiągnięciu przez nią stabilizacji systemowej: „Kształtowanie podstaw gramatyki języka rodzimego prowadziło do eksponowania zasadniczej jednolitości sposobów używania języka, do podkreślenia przede wszystkim tego, co wspólne, do unaoczniania i postulowania powszechnie obowiązujących zasad w postępowaniu się tym językiem. Dokonującej się unifikacji ściśle gramatycznej siłą rzeczy towarzyszyć musiała tendencja do stylistycznego ujednocnienia polszczyzny” (s. 220). Por. też: T. K o s t k i e w i c z o w a, *Myśl literacka polskiego oświecenia*, [w:] *Oświecenie o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 18.

<sup>4</sup> Przykładem są choćby tezy J. Królikowskiego. Pisząc o ogólnych właściwościach literatury, stwierdził: „Pierwszą zaletą każdego pisma, które pięknym nazwane być ma, jest

kiej. Retorzy antyczni porządkowali układ stylistyczny według wartości społecznej omawianych kwestii: o rzeczach wielkich należało mówić ozdobnie i podniosłe, o rzeczach błahych – prościej i bez patosu<sup>5</sup>. „Ten przeto będzie wymowny – przekonywał Cycero – [...] kto potrafi powiedzieć o małych rzeczach prosto, o czymś pośrednim w sposób umiarkowany, o sprawach wielkich natomiast – wzniośle”<sup>6</sup>. Średniowiecze wprowadza do tego układu dodatkowo interpretację socjologiczną. Uwzględniała ona, wyznaczając zakres stosowności poszczególnych stylów, pozycję społeczną odbiorcy tekstu lub jego bohatera. Równolegle nasilały się wtedy postulaty wyraźnego rozwarstwienia środków językowych. Każdemu ze stylów przypisywano na przykład swoistą leksykę<sup>7</sup>. Kolejne epoki rozwijały oba nurty myślowe, systematycznie wszelako przeinterpretowywano różne elementy pierwotnej teorii.

W oświeceniu retoryka nadal podkreślała różnice tematyczne w rozpatrywanych stylach oraz odmienny status społeczny występujących w nich postaci. Na pierwszy rzut oka zachowywano też w XVIII wieku pełną zgodność z klasycznym wzorcem w kwestii podziału stylów i metod ich opisu. W rzeczywistości jednak – o czym już wiemy – coraz bardziej powszechnym typem językowym wypowiedzi był najniższy element retorycznej triady. Styl prosty dominował zatem m.in. w stanisławowskiej publicystyce prasowej oraz w bardzo popularnej wówczas dydaktyce wierszowanej (bajce, komedii, satyrze).

Zrekonstruujemy na podstawie oświeceniowych dokumentów normatywnych obraz wspomnianego stylu. Zajmować nas będą – co oczywiste – przede wszystkim problemy odnoszące się do jego właściwości leksykalnych.

Najczęstszym sposobem opisu *genus tenue* w retorykach bądź poetykach stanisławowskich i postanisławowskich było podkreślanie jego

---

jego naturalność, a zatem łatwość i prostota” [Król. Pr. 88]. Podobne opinie stanowią myśl przewodnią większości tekstów teoretycznojęzykowych klasycyzmu stanisławowskiego. I. Krasicki w „Monitorze” z r. 1766 zaznaczył wprost: „Jasność stylu i wdzięczna prostota najwyższym pism wszelkich wdziękiem” [Kr. Jęz. 276].

<sup>5</sup> M. R. M a y e n o w a, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1974, s. 323.

<sup>6</sup> M. T. C i c e r o, *Mówca*, [w:] *Rzymska krytyka i teoria literatury*, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1983, BN II, 207, s. 210.

<sup>7</sup> T. M i c h a ł o w s k a, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*, Wrocław 1970, s. 245.

podobieństwa z żywym językiem oralnym. „Rodzaj prosty – pisał np. Stanisław Kostka Potocki – [...] zbliżony do natury, mało się na pozór oddala od pospolitego sposobu mówienia” [Pot. Wym. IV 5]. Identycznie rzecz przedstawiali inni teoretycy, używali nawet podobnych sformułowań. Chcieli w nich uwydatnić mimetyczny charakter stylu prostego. Pisarz musiał tu celowo ukryć swój kunszt, czytelnik zaś powinien ulec złudzeniu, że wypowiedź literacka oparta na zasadach interesującego nas stylu jest bezpośrednim powieleniem toku języka kolokwialnego.

Powyższa metoda opisu ma długą tradycję<sup>8</sup>. Już w starożytności styl prosty był łączony z kolokwialnością. Cycero, charakteryzując posługującego się nim mówcę, pisał: „Jest to orator prosty, niewysokich lotów, naśladowający zwykły, codzienny sposób mówienia”<sup>9</sup>. Jeszcze wyraźniej o istniejących podobieństwach obu odmian językowych mówił anonimowy autor *Rhetorica ad Herennium*: „Styl prosty zniża się aż do użycia najzwyczajszej mowy potocznej”<sup>10</sup>. Jako taki powinien on odznaczać się w zasadzie jedynie tzw. zaletami koniecznymi: poprawnością gramatyczną oraz jasnością. Były one uznawane za cechy elementarne, niezbędne minimum, którym miał sprostać każdy dobrze napisany tekst<sup>11</sup>.

Łatwość stylu prostego – mimo że piszący nim nie musieli zachowywać rygorów właściwych pozostałym stylom – okazuje się jednak czymś pozornym. Oddajmy raz jeszcze głos Ciceronowi. Uwagę mówiącą o zbliżeniu wypowiedzi oratora prostego do mowy codziennej opatruje on znamienym komentarzem:

[Orator prosty – K.M.] różni się jednak od ludzi, którzy ze sztuką wymowy nie mają nic wspólnego, bardziej, niż to się wydaje. Przeto słuchacze, chociaż nie są mówcami, sądzą, że sami w taki sposób potrafią przemawiać. Nic na pozór łatwiejszego, niż naśladować prosty styl, w praktyce jednak nie ma rzeczy trudniejszej<sup>12</sup>.

Polscy teoretycy stylu w oświeceniu wielokroć odwoływali się do tego sądu. Cytowany wcześniej Stanisław Kostka Potocki przestrzegał więc:

---

<sup>8</sup> Zob.: K. Augustyniak, *Powstanie i rozwój starożytnej teorii stylów literackich*, „Meander”, T. XII: 1957, z. 2, s. 49.

<sup>9</sup> M. T. Ciceron, *op. cit.*, s. 200.

<sup>10</sup> *Rhetorica ad Herennium*, [w:] *Rzymska krytyka i teoria...*, s. 136.

<sup>11</sup> M. Nagajewicz, *Cyceron i Kwintylijan o poprawności językowej*, „Roczniki Humanistyczne” T. XI: 1962, z. 3, s. 162.

<sup>12</sup> M. T. Ciceron, *op. cit.*, s. 200-201.

Rodzaj prosty pisania, acz najłatwiejszym zdaje się, ciężkim jest nader. Zbliżony do natury mało się na pozór oddala od pospolitego sposobu mówienia. Słyszac go lub czytając człowiek najmniej wymowny mniema, że jest w stanie tak mówić lub pisać [Pot. Wym. IV 5].

W sposób identyczny rzecz przedstawił również Grzegorz Piramowicz: „każdy prawie czytając [tekst napisany w stylu prostym – K.M.] mniema, iżby inaczej nie napisał, a doświadczając doznałby mniemanie swoje zawiedzione” [Pr. Wym. 629].

W rzeczywistości charakteryzowany typ wypowiedzi jest efektem – podobnie jak pozostałe dwa style – świadomych i trudnych zabiegów stylizacyjnych. Miały one usunąć z tekstu wszelkie elementy sprzeczne z normami estetycznymi bądź lingwistycznymi. Imitacja języka mówionego w stylu prostym w żadnym razie nie mogła przybierać formy naturalistycznej<sup>13</sup>. Nic więc dziwnego, że nawet w wypadku autorów odznaczających się wrodzoną łatwością pióra osiągnięcie pożądanego efektu prostoty kosztowało wiele wysiłku. „Dlatego trzeba ściśle odróżnić – przypominał Brodziński – łatwość stylu od łatwości pisania” i dodawał: „im ściślej rzecz poprawimy, tym więcej do prostych wracamy wyrazów” [B. Kurs 162]<sup>14</sup>.

Zestawione dotychczas informacje wywiedzione z podstawowych tekstów normatywnych polskiego oświecenia ujawniają kilka istotnych cech rozpatrywanego stylu. W sferze wartości głębokich cechować się on powinien swoistym praktycyzmem (był to typ wypowiedzi służący sprawnej komunikacji społecznej<sup>15</sup>), mimetyzmem i łączącą się z nim

---

<sup>13</sup> Zasada ta obowiązywała nawet w gatunkach, które programowo miały powielać język mówiony, np. w listach. W. Sitkiewicz w listowniku z 1822 r. podkreślał: „w tym gatunku pisania tego najbardziej przestrzegać należy, aby wszystko tak się pisało, jak się mówić zwykło; z tym jednak warunkiem, żeby się zawsze trzymać zwyczaju dobrego mówienia; a nawet wymagają i tego, a to nie bez przyczyny, żeby jeszcze lepiej pisać, niż się mówić zwykło, chociażby też mówiono bardzo dobrze: bo pisząc można mieć więcej czasu do wyboru wyobrażeń i do szykowania wyrazów” [Sit. Szt. 11].

<sup>14</sup> W wielu stylistykach oświeceniowych spotykamy nawet znamienne rozróżnienie stylu prostego i stylu poufalego. Drugi był mniej rygorystyczną wersją pierwszego – „stylem prostym – zacytujmy raz jeszcze W. Sitkiewicza – pisze się i do najgodniejszych osób, stylem zaś poufałym nigdy” [Sit. Szt. 23].

<sup>15</sup> „Styl ten – utrzymywał np. Konarski – nadaje się szczególnie do mów, listów i dzieł, w których rozważa się sprawy państwowe, w których porusza się wszelkie sprawy publiczne i prywatne [...]. W poezji znajduje zastosowanie w satyrach” [Kon. De 183]. Szerszy zakres

konkretnością (wyrazem tych ostatnich dwóch cech jest programowe zbliżenie do żywego języka mówionego). Za konstytutywne zasady stylistyczne tekstów „prostych” uznawano standardowość językową oraz brak wyraźniejszych tendencji estetyzujących. Autorzy w bardzo ograniczonym zakresie mieli używać tu środków zdobniczych.

Postaramy się wskazać eksponenty językowe, na których zasadza się prostota stylistyczna. Teoria normatywna wskazuje, że należą one przede wszystkim do dwóch płaszczyzn języka: składni oraz słownictwa.

Zacznijmy bardzo krótko od syntaktyki. Radzono piszącym stylem prostym zrezygnować z rozbudowanych konstrukcji zdaniowych, które same w sobie czynią wypowiedź podniosłą. „Należy unikać długich i zbyt naszpikowanych okresów – radził Konarski – a w nich częstych i rozciągniętych dygresji; póki można, należy rozdzielać myśli przy pomocy krótszych i liczniejszych okresów” [Kon. De 201]. Postulowana aperiodyczność nie wyklucza całkowicie hipotaktyczności. Wypowiedzenia „proste” powinny jednak zachowywać naturalny szyk. Z drugiej strony przestrzegano przed nadmierną skrótowością, rozdrabniającą tekst i mogącą utrudnić jego percepcję. Dość szeroko problem ten poruszał np. Ludwik Osiński:

„Nie rozumiemy, iżby jasność stylu zyskiwała na krótkich i ucinkowych okresach. Sam ciąg rozumowania nie dozwala nam zbyt często podziałów rozdrabniać, a jeżeli w dłuższej kolei pełnych i składnych okresów zręcznie przywiezione proste i pojedyncze zdania lub wyobrażenia stają się ozdobą mowy, przeciwnie, pismo z takich tylko okresów złożone byłoby nieprzyjemnym i więcej może trudnym, niż zbyt obfita obfitość [Os. W. 24].

Jest to zdecydowana aprobata umiarkowanego stylu periodycznego. Nadmierna sentencjonalność składni, efekt wspomnianej przez Osińskiego „ucinkowości”, utrudniałaby, zdaniem oświeconych, odbiór tekstu, co – wobec utylitarnych zadań piśmiennictwa XVIII-wiecznego – z góry obniżałoby jego wartość. Chodziło zresztą nie tylko o umiejętne posługiwanie się zdaniami różnej długości czy zgrabne ich łączenie, ale również o harmonijną zmianę tematu. Już Konarski zalecał tok wypowiedzi o

---

stylowi prostemu wyznaczył K. Brodziński: „Styl prosty służy do poufałych rozmów, do opowiadania zwyczajnych wypadków, do powiastek ludowych i dla dzieci, do listów, narzecz do wszelkich wykładów umiejętności” [B. Kurs 202].

jednolitej, wyrazistej treści, nietolerujący różnego rodzaju wstawek i dygresji<sup>16</sup>.

Jak widać, refleksja teoretycznoliteracka w oświeceniu zwalniała piszącego stylem prostym od przesadnej pracy nad składnią (przejawiało się to choćby w mniejszych wymaganiach dotyczących dbałości o brzmieniową organizację wypowiedzi). Autorzy powinni jednak okazać szacunek podstawowym regułom pozwalającym zachować sprawność narracyjną, a zatem budować komunikat przejrzysty i logiczny.

Więcej miejsca poświęcono słownictwu. Wśród formułowanych prawideł górowała idea doboru leksemów czytelnych i precyzyjnych. Wyrazy wprowadzane do tekstu pisanego stylem prostym miały być przede wszystkim jednoznaczne. Klasycy akceptowali pogląd, że wszelki eksperyment ze zmianą zakresu znaczeniowego słów – podobnie jak ich nadmiar – niszczy naturalny tok wypowiedzi: staje się ona przez innowacje semantyczne niejasna lub niejednorodna. Nikt nie oczekiwał wszelako zasadniczej różnicy słownikowej pomiędzy trzema głównymi stylami. Ich podstawa leksykalna była tożsama. Stanowiły ją wyrazy tworzące wyodrębnione wcześniej centrum systemu słownikowego. Różnice polegały na stopniu i charakterze metaforyzacji toku narracyjnego oraz frekwencji poszczególnych słów<sup>17</sup>. Styl prosty opierać się miał w myśl zasady stosowności prawie wyłącznie na wyrazach standardowych, obecnych w mowie codziennej. Powinien być przy tym wolny od nadmiernej liczby figur (ograniczono tym samym co prawda kontekstowe możliwości uszlachetnienia wyrazów, ale zminimalizowano poważną groźbę naruszenia ich jednoznaczności)<sup>18</sup>. Metaforykę należało w *genus tenue* zredukować

<sup>16</sup> Z. K o p c z y ń s k a, L. P s z c z o ł o w s k a, *op. cit.*, s. 216.

<sup>17</sup> M. R. M a y e n o w a, *Teoria trzech stylów a możliwości rozwoju form literackich*, [w:] *Prace z poetyki*, red. M. R. Mayenowa, J. Sławiński, Wrocław 1968, s. 105-106.

<sup>18</sup> Styl prosty figur retorycznych – twierdził K. Brodziński – „nie potrzebuje prawie żadnych” [B. Kurs 202]. Praktyka dowodzi jednak, że są one obecne w każdym tekście. „Figurami – przekonywał G. Piramowicz – zwiemy postaci i sposoby mówienia od pospolitego zwyczaju niby odmienne. Powiedziałem niby odmienne, bo nie masz tak pospolitej mowy, żeby figury i przenośne wyrazy (tropi) w niej miejsca nie miały” [Pr. Wym. 618]. Teza ta mieści się w obrębie podstawowych prawd klasycyzmu europejskiego. Du Marsais, autor znanej w XVIII w. pracy *O tropach* (cyt. za: *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674-1810*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1997, s. 206), pisał: „wbrew temu [twierdzeniu – K.M.], że figury są sposobami mówienia oddalo-

zasadniczo do przenośni językowych, spotykanych także w polszczyźnie kolokwialnej. Obejmowały one w praktyce stałą, idiomatyczną frazeologię<sup>19</sup>.

Aby precyzyjniej określić odpowiedni stylowi prostemu materiał lekсыkalny, autorzy wypowiedzi normatywnych po raz kolejny odwoływali się do analogii z językiem mówionym. „Właściwie różnica stylu [prostego – K.M.] od prostej mowy nie stanowi różnica wyrazów – zauważa Potocki – bo je mowa powszechna, jak styl najstarowniejszy, w jednym czerpają źródle” [Pot. Wym. IV 6]. W sposób obrazowy tę samą zasadę sformułował Brodziński: „Ażeby w używaniu wyrazów przyzwoitą kolej utrzymać, trzeba mieć niejako na myśli rozmowę z [...] dobrze wychowanym przyjacielem, a jakich byśmy słów do niego w rozmowie użyli, takie najlepiej przystoją temu [tj. prostemu – K.M.] rodzajowi stylu” [B. Kurs 203]. W konwersacji powyższego typu nie mogły na pewno pojawić się słowa zbyt wyszukane. Reguła stosowności językowej eliminowała z niej wyrazy osobliwe, tj. sprzeczne z ogólnymi normami lekсыkalnymi epoki (wyznaczniki stylu wysokiego), oraz nadmierną liczbę wyrazów podniosłych (trudno je było pogodzić z prostotą).

Dwóch rzeczy, pisząc stylem niskim, należało unikać. Kazimierz Brodziński przestrzegał: „Jeżeli styl prosty nie jest dość żywym, stanie się suchym i nudnym, jeżeli nie ma pewnego stopnia przyzwoitej godności, będzie płaskim i gminnym” [B. Kurs 202]. W suchość i nudę pcha autora nadmierny intelektualizm wypowiedzi. W płaszczyźnie lekсыkalnej mógł się on przejawiać na przykład w nadmiarze wyrazów specjalnych. Z drugiej strony prostota nie powinna być nigdy utożsamiana z prostactwem. Teoretycy wymowy i poezji upominają posługujących się interesującym

---

nymi od tych, które są naturalne i zwykłe, nie ma nic tak naturalnego, tak zwykłego i powszechnego, jak figury w mowie ludzkiej”. Musiano się więc zgodzić na to, aby przenośnie pojawiły się, w ograniczonym oczywiście zakresie, w analizowanym przez nas stylu.

<sup>19</sup> Do takiego wniosku prowadzi może m.in. wywód Kopeczyńskiego na temat metaforyki: „Kiedy mówimy, że figura jest mową osobliwą, czyli niezwykłą, nie rozumiemy, żeby w mowie gminnej i potocznej nie było figur: bo ich tam i więcej, i częściej postrzec można niżeli w najszlachetniejszych mowach krasomówczych [...]. Figury – jako niżej obaczmy – wypływają z natury mowy ludzkiej, są tedy wszystkim pospolite, a od gminu przechodzą do uczonych, którzy im tylko nadają nazwiska, podział i wyluszczenie [...]. Może uczony mówca gadać bez figur, [...] może prosty kmiotek gadać figurami, np. *ostrzy na mnie zęby, świerzbi go język, oszczekuje niewinnych*” [Kp. Gr. I 162-163].



nas stylem przed wszystkim, co sprzeciwiało się estetyce języka. „Nawet wtedy, gdy mówimy w tonie osób z niskiego stanu – podkreślał z całą mocą Brodziński – potrzeba wystawić ich właściwy charakter, ale zawsze wyrazami przyzwoitymi” [B. Kurs 203]. Nikt nie miał prawa zapominać o powyższej normie językowostylistycznej. Ewentualne eksperymenty, choćby zostały podyktowane konkretnym celem artystycznym, prowadziły zawsze do dezaprobaty.

Szczególną krytykę wywoływały nawet w niewyrafinowanych utworach dydaktycznych leksemy gwarowe lub potoczne, którym brakowało tradycji piśmienniczej i które budziły kontrowersje godnościowe. Zobrazujmy ten fakt fragmentem późnooświeceniowej oceny Molierowskiego *Skąpca* w przekładzie Franciszka Kowalskiego: „Ostrożnym nade wszystko wypada być w wyrażeniach gminnych, aby i te były w granicach przyzwoitości i nie raziły zbyt uszu. Wyrazy *kiepsko*, *okpić*, *łajdak*, *psawiarą* potrzebują złagodzenia” [Skąp. 239]. Recenzent istotnie przytoczył materiał bez żadnej lub prawie żadnej przeszłości literackiej. Linde, najlepiej odzwierciedlający ówczesną świadomość słownikową, tylko leksem *łajdak* egzemplifikuje dwoma cytatami z XVIII wieku<sup>20</sup>. Zanegowano tu zatem nie wyrazy pospolite czy nawet potoczne, mające jednak określoną legitymację na kartach polszczyzny pisanej, ale rzeczywiście słowa nie mieszczące się w obrębie centrum leksykalnego.

Konsekwentne akcentowanie związku stylu prostego z językiem mówionym powodowało jednak mimo wszystko niekiedy pewne ustępstwa klasycystycznych recenzentów. Wynikały one po części z socjologicznej interpretacji układu stylowego<sup>21</sup>. W stylu prostym (niskim), służącym m.in. opisowi ludzi zajmujących w strukturze społecznej mało eksponowane miejsce, otoczonych prostymi rekwizytami, trudno było uniknąć nie tylko leksyki pospolitej, ale i wprost potocznej.

Spory wokół praw literackich tej ostatniej warstwy leksykalnej są trwałym elementem rozważań językowych polskiego oświecenia. Generalnemu sprzeciwowi wobec słów potocznych czy gwarowych wynikają-

---

<sup>20</sup> Leksemy *kiepsko* i *okpić* Linde notuje bez przykładów, zarejestrował wszelako rzeczownik *kiepstwo* ‘kiepska rzecz’ i udokumentował go dwoma cytatami sprzed XVIII w. (m.in. z J. Kochanowskiego). Wyrazu *psawiarą* nie uwzględnił.

<sup>21</sup> Dokonywano jej zazwyczaj za pomocą tzw. koła Wergiliusza, por. m.in.: J. Z i o m e k, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 59-60.

cemu z obowiązywania oficjalnych norm lingwistycznych towarzyszyły głosy dowodzące, że posiadano wiedzę o potencjalnej wartości tych wyrazów. Owe dylematy teoretyczne wzmagała dodatkowo praktyka stanisławowskich pisarzy. Bardzo często wyzyskiwali oni na szeroką skalę w gatunkach podporządkowanych stylowi prostemu leksemę nienormalną<sup>22</sup>. Nawet najzagorzalsi obrońcy czystości języka artystycznego nie mogli zupełnie negować wynikających z tego zabiegu korzyści. Euzebiusz Słowacki zauważał więc:

[...] częstokroć ta ciągła staranność o szlachetność stylu przeciwi się dobitności i energii; częstokroć wyraz upodlony gminnym używaniem ma najwięcej mocy; często pospolite przysłowie wystawi nam rzecz najdokładniej [...]. Trudność największa w tym zachodzi, jak poznać i osądzić, kiedy szlachetność stylu energii, kiedy energię szlachetności poświęcić można [Sl. Praw. 69].

Słowacki nie jest wcale odosobniony w swych rozterkach. Inny ortodoksyjny klasyk, Ludwik OSIŃSKI, przyznawał bowiem: „Wiem ja i czuje to każdy, jak nawet mniej godne słowa znajdują często miejsce w poezji, kiedy je szczęśliwa trafność, nieunikniona potrzeba i moc przyległych wyrazów uszlachetniać umie” [Os. W. 213].

W obu wypowiedziach zmanifestowano postawę znamiennej relatywizmu wobec oficjalnych zasad stylistycznych<sup>23</sup>. Stanowiska te zosta-

---

<sup>22</sup> Zob. np.: K. Maćkowiak, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej*, Zielona Góra 1994; J. Węgiel, *Język komediopisarzy oświecenia*, Warszawa 1973.

<sup>23</sup> Ślady dowartościowywania leksyki „niskiej” będą w okresie późnego oświecenia coraz częstsze. Nie dziwią one w przypadku K. Brodzińskiego, posuwał się on niekiedy do bezpośredniej nobilitacji słów gwarowych, zob.: „mało dziś [jest – K.M.] używany wyraz *gnojstwo* zamiast *gnuśność*, wyraz gminny, ale prawdziwy i energiczny” [B. Syn. 86] (Linde notuje *gnójstwo* i obocznie *gnustwo*). Pewne ustępstwa na rzecz leksyki nieliterackiej znajdujemy nawet u K. Koźmiana, najbardziej bodaj nieprzejednanego wroga wszelkich nowinek stylistycznych. W liście do F. Wężyka autor przyznał: „prowincjonalizmy, dla dokładniejszego obrazu rzeczy, mogą mieć miejsce w powieści lekkiej, pospolitej, nigdy wzniosłej i poważnej” (cyt. za: *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845-1856)*, zebrał, objaśnił i wstępem opatrzył S. Tomkowicz, Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce T. XIX, Kraków 1914, s. 134). Po inny, bardziej etnolingwistyczny argument przemawiający za słowami, które skazane były w 2. poł. XVIII w. na nieobecność w oficjalnym piśmiennictwie, sięgnął Hipolit Klimaszewski. Należał on do grona teoretyków poezji odzwierciedlających liberalizację estetyki oświeceniowej pod wpływem twórczości romantycznej. W jego pracy poświęconej pisarstwu Trembeckiego zgoda na interesujący nas typ leksyki podyktowana jest np. rozpowszechnieniem określonych słów w rodzinnym regionie autora. Klimaszewski przekonywał: „*Chwost* – wyraz ten zdaje się mniej

ly sformułowane w okresie oświecenia porozbiorowego, kiedy nasila się szczególnie dbałość o wypowiedź poetycką. Świadczy to najlepiej o wadze problemu, który poruszają Słowacki i Osieński<sup>24</sup>.

Stopień nasycenia artystycznego stylu prostego leksemami mniej doborowymi (np. pospolitymi) czy wręcz przekraczającymi reguły poprawnościowe stał się na przełomie XVIII i XIX wieku jednym z podstawowych mierników jego wartości. Oceny wystawiane poetom, którzy posługiwali się analizowanym stylem, wynikały m.in. z wyboru przez nich określonej odmiany polszczyzny mówionej jako wzorca stylizacyjnego. Ta ostatnia była bowiem, podobnie jak dziś, z pewnością niejednorodna. Jesteśmy zdania, że można dokonać jej podziału na co najmniej dwie wersje: standardową, poddaną na równi z językiem pisanym daleko idącemu normatywizmowi, oraz wersję mniej staranną, ograniczoną do określonych typów sytuacji komunikacyjnych (przede wszystkim nieformalnych) i nacechowaną emocjonalnie<sup>25</sup>. Krytyka preferowała utwory

---

szlachetny i niestosowny do poezji poważnej, lecz śmiało go umieścił Trembecki jako mieszkający w krainie, gdzie się używa pospolicie" [Klim. Roz. 56]. Linde notuje leksem z gwiazdką i umieszcza przy nim cytaty z S. Klonowica, W. Chrościńskiego, J. Żebrowskiego oraz z sowizdrzańskiego *Albertusa z wojny*. Może to wskazywać na fakt, że traktował wyraz jako archaizm.

<sup>24</sup> Dostrzegali go zresztą teoretycy polszczyzny już we wcześniejszych fazach epoki. S. Kleczewski pytał np. retorycznie: „Nie wstydzą się królowie skarby napępniać z ludzi miejskich i wieśniaków, a my za cóż byśmy się wspomóc nie mogli od nich dobrym słowem” [Kl. Op. 404].

<sup>25</sup> Podział ten jest obecny w rozważaniach językoznawców od dawna. Rozpad języka potocznego na odmianę neutralną (obiegową, standardową) i nacechowaną regionalnie lub ekspresywnie dostrzegł np. A. Wilkoń (*O odmianach współczesnej polszczyzny mówionej*, [w:] *Opuscula Polono-Slavica*, Wrocław 1979). Konsekwencją takich zróżnicowań są trudności terminologiczne. D. Buttler (*Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1982, s. 28) zauważa, że terminem „język potoczny” badacze posługują się „na trzech jak gdyby poziomach analizy – pisząc o języku mówionym, o języku najbardziej rozpowszechnionym w codziennej praktyce życiowej i o języku swobodnym, kolokwialnym, ekspresywnym”. Niejednorodność języka potocznego potwierdzili autorzy *Podręcznego słownika polszczyzny potocznej*. „Rozbieżności zdań powstają – piszą J. Anusiewicz i J. Skawiński (*Kilka uwag o potoczności. Z prac nad „Podręcznym słownikiem polszczyzny potocznej”*, „Poradnik Językowy” 1992, z. 3, s. 209) – gdy przychodzi określić, czy tylko nacechowanym leksemom i ich związkom przysługuje miano potoczności, czy też – ujmując sprawę z poziomu tekstu – uznać je za wyznaczniki stylu, realizowanego głównie przez leksykę neutralną. Sugerowałyby to, że można wyróżnić wiele poziomów potoczności z uwagi na stopień nasycenia wypowiedzi elementami nacechowanymi”.

nawiązujące do modelu pierwszego (np. bajki Krasickiego). Negowano natomiast eksperymentowanie z potocznością, której podstawowym wyróżnikiem leksykalnym było słownictwo i frazeologia naznaczone określoną barwą ekspresywną – chodziło o wyrazy potoczne, rubaszne, dosadne, a nawet gwarowe (zob. np. satyry Naruszewicza).

Styl prosty stawał się w oświeceniu uniwersalnym stylem wszelkiego piśmiennictwa. Zaczynał również dominować w tekstach artystycznych. Język wielu gatunków poetyckich programowo zbliżał się do żywej polszczyzny kolokwialnej. W perspektywie proces ten zaowocuje rozbięciem tradycyjnego porządku stylistycznego.

## B. BAJKA, KOMEDIA, SATYRA

Styl prosty był podstawą wielu oświeceniowych form wierszowanych. Należały do nich przede wszystkim bardzo popularna komedia, satyra i bajka. Celem poniższego podrozdziału jest odtworzenie zaproponowanego w wypowiedziach normatywnych drugiej połowy XVIII wieku i pierwszych dziesięcioleci porozbiorowych kształtu leksykalnostylistycznego wspomnianych gatunków. Zgromadzone dane posłużą zarazem uściśleniu przedstawionych już informacji dotyczących w ogóle ówczesnej „prostej” wypowiedzi literackiej.

Dydaktyka poetycka uprawiana była w rozpatrywanej epoce zarówno przez czołowych bohaterów parnasu, jak i rzeszę rymotwórców pragnących zaspokoić wygórowane ambicje kulturalne lub traktujących piśmiennictwo bardziej jako przejaw służby publicznej niż działalność *sensu stricto* artystyczną<sup>26</sup>. Niekrępowana nadto sztywnymi regulami, przystępna postać fabulistyki czy komedii pozwalała łatwo nawiązać kontakt z szerokimi kręgami odbiorców. Dynamiczny rozwój interesującego nas piśmiennictwa spowodował nawet, że przy podziałach literatury pięknej dokonywanych w klasycyzmie postanisławowskim obok liryki, epiki i dramatu pojawiał się często także niezależny rodzaj poezji dydaktycznej (wyróżniają ją np. Słowacki oraz Królikowski).

---

<sup>26</sup> Np. bajkopisarstwem zajmowało się wówczas około pięćdziesięciu autorów, w tym kilkunastu ogłosiło samodzielne tomiki – zob.: Z. G o l i ń s k i, *Bajka*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 22-23.

Mimo oczywistych podobieństw bajki, satyry i komedii ich sytuacja w oświeceniu była różna. Zdecydowały o tym względy historyczne. Satyra i komedia od dawna miały własne miejsce w systemie genologicznym; Arystofanes, Menander, Horacy, Juwenalis stali się niekwestionowanymi wzorcami dla kolejnych pokoleń twórców. Autorytet tak znakomitych pisarzy sankcjonował obecność obu gatunków w refleksji czołowych przedstawicieli nauki o sztuce poetyckiej doby nowożytnej (Scaligera, Robortella, Pontanusa, Boileau). Znalazły się one również w polskich wypowiedziach normatywnych renesansu i baroku<sup>27</sup>. Co prawda w poetykach saskich można dostrzec pewną degradację satyry (wbrew zresztą wzrastającej wtedy liczbie tekstów satyrycznych<sup>28</sup>), proces ten został jednak ostatecznie zahamowany. W świadomości ludzi okresu stanisławowskiego i satyra, i komedia były więc gatunkami o pełnych prawach literackich i własnej, wyrazistej teorii.

Inaczej przedstawiał się status bajki. Myśl teoretyczna na jej temat weszła w fazę programową stosunkowo późno. Długo nie doceniano apologu jako formy autonomicznej (nie wspomina o nim np. Boileau). Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać m.in. w rozpowszechnionych poglądach o niskim pochodzeniu społecznym bajkopisarstwa. Bezpośrednim powodem rehabilitacji gatunku była dopiero twórczość La Fontaine'a. W przedmowie do swego zbioru z roku 1668 w sposób wyrazisty uzasadnił on również przynależność apologów do literatury pięknej.

W Polsce oświeceniowej bajka stała się w programie odnowy państwa istotnym narzędziem perswazji<sup>29</sup>. Proces dowartościowania artystycznego fabulistyki nabrał w związku z tym charakteru powszechnego i zorganizowanego. Popierał ją np. królewski „Monitor”. Na łamach tego pisma ukazał się m.in. artykuł Krasickiego *W obronie bajek i przypowieści*<sup>30</sup>. Olbrzymi rozkwit twórczości fabulistycznej sprawił, że teoretycy poezji coraz więcej miejsca poświęcali przepisom normatywnym, które przysłu-

---

<sup>27</sup> T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, s. 100-111, 149-151.

<sup>28</sup> P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969, s. 33.

<sup>29</sup> Zob.: W. Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej*, Warszawa 1990, s. 102-235.

<sup>30</sup> „Monitor” 1776, nr 104. Tytuł wg: I. Krasicki, *Pisma wybrane*, oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, t. 3, Warszawa 1954, s. 51.

giwały gatunkowi<sup>31</sup>. Ostatecznie umieścili go w strukturze genologicznej Filip Golański i Franciszek Ksawery Dmochowski. Decyzja ich była najprawdopodobniej spowodowana wzrastającym uznaniem dla *Bajek i powieści* Krasickiego. Wskazuje na to pochwała, jaką umieścił Golański w swym traktacie *O wymowie i poezji* pod adresem Księcia Biskupa. Poziom tomu zdecydował, że w oczach autora poetyki cały gatunek można było uznać za literacki. Pełna nobilitacja apologu następuje nad Wisłą w okresie klasycyzmu postanisławowskiego<sup>32</sup>.

Czy wobec zarysowanej różnicy w sytuacji satyry, komedii i bajki jesteśmy upoważnieni do ich wspólnego opisu? O pozytywnej odpowiedzi na to pytanie decyduje nade wszystko zbieżność celów uprawiających je poetów (tendencyjność obliczona na osiągnięcie korzyści dydaktycznych). Wzajemne więzi wymienionych form literackich mają też inne podłoża. Chodzi zwłaszcza o płaszczyznę językowostylistyczną. Poetyki oświeceniowe rezerwowały bowiem dla nich bez wyjątku – o czym już wiemy – styl prosty.

Postulat stylistycznej prostoty pojawił się u wszystkich piszących na temat zajmujących nas tekstów. Nader bliskie, jeśli idzie o wysuwane wymogi, są wykłady charakteryzujące bajki i komedie. „Bajka – stwierdzał na przykład Stanisław Czerny – ma swój styl właściwy. Ma on być: 1) ucinowy, 2) prosty” [Czer. Baj. 47]. Podobnych cech oczekiwano od utworów komediowych. Bez względu na wyróżnianie w obrębie gatunku tekstów wyższych i niższych (podstawą tego podziału jest inny w obu przypadkach adresat literackiego przekazu oraz odmienny sposób kreacji świata przedstawionego) uważano, że styl ich musi pozostać zawsze „prosty, poufaly i potoczny” [Król. Rys 103].

Problem stylu językowego satyry prezentował się bardziej zawile. W świadomości ludzi XVIII wieku była ona – podobnie jak komedia – gatunkiem niejednorodnym. Poetyki klasyfikowały w zależności od stosun-

---

<sup>31</sup> Zob.: K. M a ć k o w i a k, *Kształt leksykalno-stylistyczny bajki w świetle przepisów poetyki normatywnej polskiego oświecenia*, [w:] *Studia i Materiały XL, Filologia Polska 7*, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1995.

<sup>32</sup> Dowodem tego był choćby odczyt Juliana U. Niemcewicza *Rozprawa o bajce*, wygłoszony 30 IV 1814 r. na posiedzeniu Tow. Królewskiego Przyjaciół Nauk. Tekst prelekcji opublikowany został m.in. jako wstęp do *Bajek i powieści* Niemcewicza wydanych w 1817 r. Miał on stanowić część planowanego zbioru monografii najważniejszych gatunków literackich oświecenia.

ku twórcy do opisywanej rzeczywistości teksty satyryczne na „poważne” i „wesołe”. Jan Ordyniec pisał: „Satyra dzieli się znowu na poważną, czyli ostrą, która rzeczywiste zdrożności i występki ma na widoku, tudzież na delikatną, horacjańską, kiedy w niej same tylko śmieszności poetycznie się wystawiają” [Ord. Zas. II 182]. W komedii zbliżona stratyfikacja, choć dokonywana ze względu na nieco inne kryteria, nie prowadziła do istotniejszych podziałów stylistycznych. W satyrze przyjęcie któreś z proponowanych przez Ordynca postaw niosło ze sobą wybór odmiennych rozwiązań formalnych. Porównywał je m.in. Kazimierz Brodziński:

Styl satyryka gromiącego występki może być więcej poetycznym, często górnym, a zawsze być powinien pelen energii, gdyż jest równie jak liryczna poezja entuzjazmu owocem. Styl satyryka wesołego bywa zwykle, ile możliwości, do potocznej mowy zbliżony [B. Sat. 500].

Właściwości językowe satyry „wesołej” nie budziły kontrowersji. Jej oblicze regulować miały wprost wymogi obowiązujące w stylu prostym. Więcej wysiłku kosztowało natomiast sprecyzowanie teorii stylistycznej satyry „poważnej”. Pewne cechy takich tekstów – gwałtowność, sugestywność itp. – przypisywano zwykle wypowiedziom „wysokim”. Cytowany powyżej Brodziński przywołane kategorie wymieniał np. w charakterystyce stylu patetycznego (który „zawsze jest stylem poważnym” [B. Kurs 226]). Inni łączyli je ze szczytnością. W oświeceniu wiązana jest ona zwykle z poezją najbardziej prestiżową. Z drugiej strony osiągnięcie szczytności było możliwe bez użycia „wysokich” środków językowych – wystarczał sam poważny temat i odpowiedni sposób jego opracowania<sup>33</sup>.

Większość klasycystycznych teoretyków piśmiennictwa doskonale rozumiała, że powagi czy szczytności stylistycznej satyry nie można utożsamiać z podobnymi kategoriami np. w wysokiej liryce. Działo się tak przede wszystkim za sprawą wpływu podstawowej cechy stylowej gatunku, jaką był komizm. Brodziński radził np. w innym miejscu swego wykładu złagodzić „ostrość” surowego satyryka „śmiesznością” [B. Sat. 494]. Tłumacz *Historii nauk wyzwolonych* Carlencasa, Adam Czartoryski, we fragmencie traktującym o poważnych satyrach Boileau pisał: „Despreaux pilnie i pracowicie około wierszy swoich chodził, o co mu nie-

---

<sup>33</sup> Por. na ten temat: rozdz. 7, cz. A.

którzy przyganiają krytycy i mówią, że takowa praca nie jest przyzwoita satyrom, w których styl powinien być prosty i naturalny" [Czart. His. 241].

Kodyfikatorzy literatury uzasadniali też takie stanowisko, opierając się na ogólnej teorii poezji dydaktycznej. Moralizowanie wiązano w oświeceniu zazwyczaj z bezpretensjonalnością i skromnością językowego przekazu. Oba przymioty odbierano jako podstawowe elementy organizujące przystępność stylu. Pomny powyższej tezy, Euzebiusz Słowacki pisał we wstępie do rozważań o gatunkach dydaktycznych, że mowa ich „nie może mieć wyniosłości lirycznej” oraz powinna w ozdobach i budowanych obrazach „zachować pewną miarę” [Sl. Praw. 251].

Informacji na temat kształtu stylistycznego satyry „poważnej” dostarcza pośrednio analiza ocen wystawianych oświeceniowym satyrykom. Najwięcej pochwał zebrał wśród nich Ignacy Krasicki. Jego teksty zostały uznane niemal za idealną realizację gatunku. Zdaniem większości klasycystycznych teoretyków poezji artystyczna dojrzałość Księcia Biskupa była efektem zastosowania celnych rozwiązań formalnych. Przede wszystkim poeta doskonale wyzyskał określoną strategię komunikacyjną. „Zdaje się, że sama natura Krasickiego do tego wybrała – konkludował Brodziński – aby ludziom prawdę korzystnie mówić. Nic nam się nie zdaje być łatwiejszym nad jego satyry, ale nic trudniejszego, jak w tej łatwości mu zrównać” [B. Sat. 519]<sup>34</sup>. Odnajdujemy w tych słowach echa tradycyjnego sposobu opisu stylu niskiego. Dalej zresztą Brodziński już wprost przyporządkowuje rozpatrywane utwory tej konwencji: „Styl Krasickiego nie jest w satyrach poetycznym, jest on, jak Horacjusza, do potocznej mowy zbliżony” [B. Sat. 527]. Oba cytaty odnoszą się, co ważne, do całej twórczości satyrycznej autora *Monachomachii*, mimo że wyróżniano w niej i teksty „poważne”, i teksty „wesole”. Styl wysoki wcale więc nie był jedynym środkiem osiągnięcia w przekazie literackim powagi. Można było ją z powodzeniem pomieścić w granicach stylu prostego. Jest rzeczą zrozumiałą, że różnił się on w obu wyodrębnionych odmianach analizowanego gatunku. Odmienności te były wszelako rzeczą wtórną wobec podstawowych założeń najniższego elementu stylistycznej triady. W poetykach

---

<sup>34</sup> Również L. Kropiński doceniał satyry Krasickiego za to, że ich czytelnik odnosi wrażenie, jakby poeta nie pisał, lecz mówił: „łatwość tak trudna wyższym go stanowi. / Inni satyry piszą, Krasicki je mówi” [Krop. Szt. 125].



rozpatrywano zatem satyrę na tej samej płaszczyźnie, na której znajdowały się bajka i komedia<sup>35</sup>.

Problemem zasadniczym w środowiskach normatywnych dojrzałego oświecenia stał się opis prostoty tekstów dydaktycznych. Uszczegółowić jej charakterystykę starano się na różne sposoby. Opatrywano np. tę kategorię stylową dodatkowymi przymiotami. Euzebiusz Słowacki pisząc więc o prostocie apologu, wymienia szereg warunkujących ją cech. Znalazła się wśród nich m.in. „zwięzłość”, „jasność”, „szczerłość” [Sl. Praw. 319]. Julian Niemcewicz dodaje do tego „letkość” [Niem. Roz. 33], a Józef Królikowski „łatwość” i „wdzięczność” [Król. Rys 54]. Zestawione właściwości stylistyczne najwyraźniej nie są przypadkowe, powtarzają się one bowiem również w wypowiedziach dotyczących satyry i komedii. Generalnie też przypisywano rozpatrywanym gatunkom naturalność<sup>36</sup>.

Należy ją analizować na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, była to w ogóle właściwość każdego dobrego tekstu. Wyrażała się brakiem sztuczności językowej, która jest skutkiem przesadnej pogoni za efektem formalnym. W tym sensie naturalność obowiązywała w stylu prostym i w stylu wysokim. Jej przeciwieństwem była „nadętość”. W węższym rozumieniu naturalność jest jednym z podstawowych komponentów stylu prostego. „To tedy – przekonywał zatem Brodziński – najpewniejszą cechą naturalności pisma jest, gdy ile możności zbliża się do potocznej rozmowy” [B. Kurs 162].

Związki z językiem mówionym eksponowała większość teoretyków poezji dydaktycznej. Ignacy Krasicki, pisząc o fabulistyce, przyznał: „Powieść bajki powinna być jak najprostsza, zgoła jakową pospolicie gmin w opowiadaniu między sobą zachowuje; roztropność jednak piszącego wytrzebi z niej niezgrabności” [Kr. Rym. 28]. W niemal identyczny sposób

---

<sup>35</sup> Potwierdzeniem przynależności satyry „poważnej” do gatunków niskich w hierarchii genologicznej jest stanowisko E. Słowackiego. Wypowiadając się o K. Opalińskim, którego twórczość łączono ze wspomnianą konwencją satyryczną, autor *Prawideł wymowy i poezji* zaznaczył: „Opaliński Krzysztof pisał wierszem bezrymowym, w którym mając tyle prawie, co w prozie wolności, mieszał wyrazy i całe sposoby mówienia łacińskie [...]. Mniej nawet ta wada obraża w satyrze, ale w innym rodzaju poezji mogłaby skazić najpiękniejszy twór dówcipu” [Sl. Szt. 233].

<sup>36</sup> „Naturalne [w oświeceniu – K.M.] najczęściej – pisał J. M a c i e j e w s k i (*op. cit.*, s. 26) – znaczyło to, co pierwotne, istotę rzeczy widziano w XVIII wieku w ich początkach, w ich genezie. [...] Ale naturalne mogło znaczyć także: to, co właściwe rzeczom, sensowne – stąd »powroty do zasad«. Oznaczało autentyczność, przeciwieństwo sztuczności”.

wypowiadał się Euzebiusz Słowacki na temat komedii. Styl jej według autora *Prawidel wymowy i poezji* musiał oddawać tok „potocznego mówienia [...] grubiaństwa jednak nawet w gminnej komedii podobać się nie mogą” [Sl. Praw. 299]. Obaj teoretycy podkreślają, że przywołany gatunek powieli schemat żywej wypowiedzi kolokwialnej. Własność ta pozwalała skrócić dystans dzielący nadawcę i odbiorców komunikatu literackiego oraz zminimalizować groźbę mentorstwa.

Z drugiej strony domagano się, aby poddać wiersz wyzyskujący styl prostoty artystycznej obróbce. Powinna ona uwzględniać właściwe epoki kanony estetyczne i językowe. Naturalność – szczególnie w poezji – była więc nie bezkrytycznym kopiowaniem języka mówionego, ale efektem świadomych zabiegów. Stajemy tu wobec typowej dla oświecenia opozycji natura – sztuka. Piękno według ustaleń doktryny klasycystycznej polegało na zachowaniu zgodności z naturą. Teza ta w niczym nie obniżała jednak pozycji sztuki, naturę bowiem rozumiano w XVIII wieku najczęściej raczej nie tyle jako obiektywną rzeczywistość (np. językową), ile jako porządek świata. Sztuka w tym kontekście jest nieodzowna, aby dotrzeć do naturalnego piękna<sup>37</sup>. Przepisy – innymi słowy – nie stworzą poety, nauczą go jednak pięknego, tj. naturalnego, stylu. Bardzo jasno wypowiedział się na ten temat, charakteryzując wiersz dramatyczny, Jean François Marmontel, jeden z odnowicieli XVIII-wiecznej poetyki: „Sposób mówienia – twierdził on – powinien być naturalny, ale naturalnością kierowaną przez gust, który nie pozwoli na najmniejsze zaniedbanie, obojętność czy rozwlekłość, nie będzie tolerował cech pospolitych i przyziemnych”<sup>38</sup>. Z pewnością każdy z polskich teoretyków stylu w oświeceniu mógłby się pod tym zdaniem podpisać.

Głównym zabiegiem organizującym kształt językowy bajki, komedii czy satyry (szczególnie utrzymanej w tonie „wesołym”) była więc stylizacja. Polegała ona na swoistym naśladownictwie. Jego przedmiotem był język mówiony<sup>39</sup>. Oczywiście w ujęciu autorów stanisławowskich i po-

---

<sup>37</sup> S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966, s. 115-119, 531-532.

<sup>38</sup> F. Marmontel, *Elementy literatury (wybór)*, [w:] *Teorie dramatyczne oświecenia francuskiego*, przekł. i oprac. E. Rządowska, Wrocław 1958, s. 172.

<sup>39</sup> W sposób najbardziej wyrazisty jest to dostrzegalne w komedii. Jej podstawową cechą gatunkową była – jak zauważa M. Wójcik (*Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku*, Lublin 1993, s. 170) – „mimetyczność w

stanisławowskich poetyk normatywnych punktem odniesienia takich stylizacji jest – o czym wiemy już z rozważań dotyczących stylu prostego – ogólnopolska, standardowa polszczyzna kolokwialna, poddana rygorom klasycyzmu. Jej użytkowników szukać należy wśród warstw wykształconych<sup>40</sup>. Prostota i naturalność nie mogły być natomiast utożsamiane z prostactwem czy gminnością. Przestrzegano uprawiających dydaktykę wierszowaną przed wszystkim, co nie mieściło się w oświeceniowej normie języka oficjalnego. Ogólne, formowane w opisach stylu niskiego uwagi o zgubnych skutkach przekraczania godności stylistycznej ulegały rozbudowie w teorii poszczególnych gatunków prostych.

Powodem konfliktów pomiędzy twórcami a recenzentami bywał źle pojmowany komizm. „Styl choćby był najprostszy – pisał Kazimierz Brodziński – strzec się powinien płaskości, w którą najłatwiej wpadamy wtenczas, gdy chcemy być komiczni” [B. Kurs 203]<sup>41</sup>. Jeszcze częściej źródłem „niskich” elementów formalnych w tekście komedii, satyry czy bajki okazywał się nadmierny realizm językowy postaci. Groził on wymienionym rodzajom poezji, ponieważ opisywano w nich zazwyczaj bohaterów o niskiej kondycji społecznej. Nic więc dziwnego, że autor *Wiesława* przypominał: „Nawet wtedy, gdy mówimy w tonie osób z niskiego stanu, potrzeba wystawić ich właściwy charakter, ale zawsze wyrazami przyzwoitymi” [B. Kurs 203]. Naturalizm językowy stał się bodaj główną przyczyną negacji warsztatu poetyckiego wielu twórców stanisławowskich, z

---

sposobie organizowania komunikacji literackiej na poziomie wewnątrztekstowym, związana, najkrócej mówiąc, z naśladowaniem budowy dialogu potocznego i kreowaniem relacji komunikacyjnych i społecznych między postaciami literackimi na wzór odniesień charakterystycznych dla zwykłych, potocznych kontaktów językowych”. Realizm lingwistyczny na oświeceniowej scenie idzie tak daleko, że autorzy w uzasadnionych wypadkach nie cofają się przed stylizacją na mowę ludową – zob.: M. B r z e z i n o w a, *Język ludowy na oświeceniowej scenie (tło dla „Krakowiaków i Górali”)*, „Język Polski” R. LVI: 1976, z. 5.

<sup>40</sup> Koniec w. XVIII oraz pierwsza połowa kolejnego stulecia to okres szybkiego wzrostu społecznej podstawy języka ogólnego – por.: S. U r b a Ń c z y k, *Językoznawstwo polskie I. połowy XIX wieku*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, red. Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959, s. 500; W. R. R z e p k a, B. W a l c z a k, *Polszczyzna potoczna z perspektywy diachronicznej*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1991, s. 29-30.

<sup>41</sup> Dążenie do komizmu było wg teoretyków postanisławowskich przyczyną braku godności językowej wielu komedii Bohomolca: „W wysokim stopniu pojmował [on] pierwszy – zauważył L. Osiński – ważność siły komicznej, chociaż [...] nieokrzesanej gminności dowcipu zbyt częste ślady zostawił” [Os. Pzd. 219].

Naruszewiczem na czele. „Szukając wszędzie dobitnych wyrażen – ocenił pisarstwo biskupa smoleńskiego Euzebiusz Słowacki – bierze swoje przenośnie i podobieństwa z mowy i mniemań gminnych i satyra jego jest pasmem gadek, które się co dzień [...] w rozmowach potocznych słyszeć dają” [Sł. Roz. 173]. Wypowiedź literacka – powtórzmy – w żadnym razie nie mogła być bezpośrednim odwzorowaniem języka mówionego<sup>42</sup>.

Krytyka późnooświeceniowa, oceniając prostą dydaktykę wierszowaną, najwięcej miejsca poświęca właśnie sprawom godności słownika. Wiele razy zarzucano poetom, że stosowali słowa i frazeologizmy potoczne bądź gminne. Uchodziły one za rażące błędy. Burzyły językowo-stylistyczne kanony<sup>43</sup>. Aby się o tym przekonać, przytoczmy choćby opinie na temat fabulistyki Stanisława Trembeckiego. Z długiej listy wypowiedzi mogących zaświadczyć negatywny stosunek do niej postanisławowskich recenzentów zacytujmy szczególnie znamienne:

[Trembecki] nie był szczęśliwszym i w [...] bajkach swoich – zauważał Ludwik Osiński – Towarzyszy mu zwykle, równie jak Naruszewiczowi, niejaka w tym rodzaju ciężkość, łatwo dająca poznać, że mu przystępniejsze były wielkie dzieła bohaterów, szczytne pienia niż skromna i naturalna bajek prostota. [...] w mniej uroczystych obra-

---

<sup>42</sup> Naruszewicz rzeczywiście nie przebierał w słowach. Świadczą o tym występujące w jego satyrach wyrazy czy frazeologizmy typu *zdechlina*, *kaldun*, *ozór*, *kulfon*, *rozganiać diabły*, *rozdziierać gębę*, *odęty pysk*, *pić jak byk*. Na temat kształtu językowego satyr autora *Historii narodu polskiego* zob.: S. G r z e s z c z u k, *Warsztat satyryczny Adama Naruszewicza*, „Pamiętnik Literacki” R. LIII; 1962, z. 1; A. A l e k s a n d r ó w i c z, *Twórczość satyryczna Adama Naruszewicza*, Wrocław 1964, s. 260-313. Wydaje się, że poeta był całkowicie świadomy swej prowokacji. W satyrze *Małżeństwo* praktykę wyzyskiwania słownictwa sprzeciwiającego się normie godności stylistycznej w celach ekspresywnych nazywa przewrotnie sięganiem do „słownika Naruszewicza”. Także inni poeci sygnalizowali ten zabieg, np. opatrywali zbyt niski materiał leksykalny swoistymi kwalifikatorami stylistycznymi typu *jak mówią*, *jak go zowią*. Często posługiwał się nimi w *Ezopie nowym polskim* J. Jabłonowski, zob. np.: *pan pies*, *co go kundlem zowią*; *idą do diabła* (politycznie *czarta*); *chłop sobie w karczmie* (jako mówią) *wichrzy* – zob.: K. M a ć k o w i a k, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne...*, Zielona Góra 1994, s. 25.

<sup>43</sup> Eksperymenty w dziełach pisanych stylem prostym z Nieliterackim materiałem językowym mającym zwiększyć sugestywność wypowiedzi nie są – co oczywiste – pomysłem oświecenia. Zob. np.: B. W a l c z a k, *Siedemnastowieczny styl niski (na przykładzie „Liber chororum” Waleriana Nekandy Trepki)*, cz. I, [w:] *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, red. H. Wiśniewska, C. Kosyl, Lublin 1992 oraz t e n ż e, *Siedemnastowieczny styl niski (na przykładzie „Liber chororum” Waleriana Nekandy Trepki)*, cz. II, „Slavia Occidentalis” T. 48/49: 1991-1992.

zach, w malowaniu drobniejszych przedmiotów, często niesmakiem, niekiedy nawet gminnością wykracza [Os. B. 375].

Ujemnie wypadła też ocena konkretnych tekstów autora *Zofiówki*. I tak, zatrzymując się nad bajką *Myszka, kot i kogut*, Jan Ordyniec pisał:

Co do poprawności nie tyle ma ta bajka zalety. Wyrażenia np. *dyrdając jako szczurek, obrzydły krzykała, kot bestyja, w sądzie się poszkapisz* itd. nie są dōsyc szlachetne, a nawet i w prostym opowiadaniu nie ujdą [Ord. Zas. I 139].

Inspirowani normami estetyki porobiorowej, autorzy powyższych sądów pozostawali obojętni na kwestię funkcji wyzyskanego przez poetę materiału leksykalnego. Prostota pojmowana była przez nich w duchu klasycystycznego puryzmu. Trzeba było wiele czasu i wysiłku, aby oceny te uległy korekcie, aby śmiało nowatorstwo przestało razić.

Jeszcze częściej w podobny sposób pisano w recenzjach satyr i komedii. Oba gatunki – o czym już nadmieniliśmy – były wyjątkowo podatne na wchłanianie nieliterackiego tworzywa słownego. W przypadku satyr autorzy stosowali zbyt niski materiał językowy z myślą o sugestywności, np. we fragmentach perswazyjnych. Wyrazy potoczne czy nawet wulgarne jako niewyeksplloatowane literacko cechowały się pożądaną świeżością i plastycznością. Podkreślał to Brodziński. Jego zdaniem oburzenie konotuje kontrowersyjne warstwy słownikowe choćby u Naruszewicza: „Jeżeli mu w całej poezji – pisał autor *Wiesława* – nie wszędzie smak towarzyszy, to w satyrach, gdzie uniesiony gromi, rozgniewany obmawia, zdarzają mu się najczęściej wyrazy gminne, porównania i przezwiska [...] obrzydliwe” [B. Sat. 515].

Problem jakości słownika satyr uwidocznił się zresztą przed oświeceniem. Już wcześniej chęć konkretyzacji przedstawięń była często impulsem, który kazał satyrykom malować zjawiska nie tylko plastycznie, ale i dosadnie. Teoretycy poezji ów stan rzeczy dostrzegali, a bywało, że i akceptowali (np. Scaliger)<sup>44</sup>. Kwestia ta stała się jednym z kluczowych elementów dyskusji nad gatunkiem w klasycyzmie francuskim. Repre-

<sup>44</sup> W rozdziałach poetyk poświęconych satyrze odnaleźć możemy od czasu do czasu zgodę na swoisty relatywizm stylistyczny. Zakładał on np., że do wyrobionego kręgu czytelników pisarz może w pewnych sytuacjach użyć w celach artystycznych słów sprzecznych z normą. Charakteryzując teksty K. Opalińskiego, Brodziński zaznaczył: „Zbyt często zapomina w satyrach swoich, że nie mówi do koła poważnych senatorów, których gorszące wyrazy zepsuć nie mogą, ale że mówi do wszelkiej klasy czytelników” [B. Sat. 509].

zentantami odmiennych stanowisk byli Régnier oraz Boileau<sup>45</sup>. Pierwszy odznaczał się dużą swobodą językową, drugi puryzmem, skromnością i elegancją słowa.

Stosunkowo najłatwiej „niskie” formy leksykalne przenikały do komedii, sytuowano ją bowiem jako gatunek dramatyczny szczególnie blisko żywej polszczyzny mówionej. Dodatkowo od lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVIII wieku w teatrze zaczęła dominować moda na sztuki obyczajowe<sup>46</sup>. Komedie wyzwalala się stopniowo z więzów umoralniającej dydaktyki. Twórcy pragnęli odzwierciedlać aktualną rzeczywistość. Ów mimetyzm obejmował również mowę bohaterów<sup>47</sup>. Trudno było to jednak pogodzić z wizją języka proponowaną przez oficjalne poetyki. Bardzo charakterystyczne stanowisko w tej sprawie zajmują członkowie Towarzystwa Iksów. Przestrzegali oni zarówno przed wprowadzaniem jako elementu stylu prostego form leksykalnych nie mieszczących się w języku literackim, jak i przed językowym przerysowywaniem postaci. Oto dwa stosowne fragmenty omówień postanisławowskich komedii ilustrujące typowe obawy ówczesnych recenzentów:

Kiedyż wyjdziemy z tego [złego – K.M.] gustu? Kiedyż tłumacze nabędą [...] taktu [...] Ale czyż prosta wesołość wymaga niesmacznych i rubaśnych żartów? Wdzięk wszędzie panować i przewodniczyć powinien. Wyrazy: *chudy pachol, wy głowy baranie, pocztwie ojczyisko* itd. mająż oznaczać przyjemną i wesołą prostotę? [Rec. 286]

Tłumacz w ustawicznej z polszczyzną sprzeczności zostawał. W roli żebraka, chcąc się zbliżyć do prawdy, przesadził gminnością wyrażenia; żaden żebrak tak czysto i w tak pospolitych wyrazach o swoich *tachmanach* i *gnatach* nie wspomina [Rec. 380].

---

<sup>45</sup> Utwory Régnier'a odznaczały się dosadnością języka. Boileau, choć doceniał Régnier'a (m.in. w *L'art poétique*), był zwolennikiem zachowania koniecznej godności wypowiedzi literackiej – zob.: J. A d a m s k i, *Historia literatury francuskiej*, Wrocław 1989, s. 101, 105-108.

<sup>46</sup> Zob.: D. R a t a j c z a k o w a, *Komedie oświeconych 1752-1792*, Warszawa 1993, s. 164-234.

<sup>47</sup> Potwierdzają to badania materiałowe J. W ę g i e r (*op. cit.*, s. 251); we wnioskach końcowych podkreśliła ona, że cechą wyróżniającą stanisławowską komedię jest „żywy, barwny i ekspresyjny język, wzorowany na potocznym języku mówionym”. Zob. też M. W o j t a k, *op. cit.*; J. W ę g i e r, *Polszczyzna potoczna w języku komediopisarzy oświecenia*, [w:] *Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu*, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995.

Postulat, aby zachować odpowiedni poziom literackości i godności języka, miał tu dodatkową motywację. Klasycy byli przekonani o szczególnej roli gatunków prostych w procesie edukacji lingwistycznej. Uznawali, że jako bardzo popularne mogą one okazać się niezwykle poręcznym wzorcem językowym oddziaływającym na mowę szerokich kręgów społecznych. „Im pospolitsze są pisma jakie – wyrokował, kierując się wyraźnie edukacyjnymi zamiarami, Adam Czartoryski – im bardziej po rękach chodzą, tym baczniej czystości języka przestrzegać powinni ich wydawcy” [Czart. Myśl. 114]. Program uczynienia z bajki, satyry oraz komedii wzoru dobrej polszczyzny wysuwano niemal od początku oświeceniowego przewrotu kulturowego. Ignacy Krasicki na przykład w artykule *Przeciwko wzgardzie mowy ojczyznej* z roku 1765 wiąże nadzieję na poprawę języka między innymi z „teatrum polskim, którego się wkrótce spodziewamy” [Kr. Pw. 264-265]. Sugestie swe rozwija autor *Monachomachii w Niektórych ustawach albo regułach do doskonałej komedii służących*. Sprawa poprawności językowej jest tu ściśle połączona ze sprawnością dydaktyczną utworu:

Ponieważ koniec i cel komedii na tym zawisł, aby pokazać cnoty zaletę, a występku obrzydliwość, więc starać się potrzeba, aby wszystkie mowy i czynki aktorów były jak najuczciwsze, aby nic takowego w niej ani nie mówiono, ani nie czyniono, co może być cnotcie przeciwnego lub obrażać uszy słuchacza [Kr. Ust. 115].

Należy przypuszczać, że właśnie powyższe względy wychowawcze zdecydowały o systematycznym podnoszeniu wymagań stawianych poetom uprawiającym interesujące nas gatunki<sup>48</sup>. O sile sprawczej coraz bardziej purystycznych reguł kreślących granicę słownika tekstów poddanych rygorom stylu prostego możemy przekonać się w praktyce. We wznawianych w dojrzałym oświeceniu utworach reprezentujących wierszowaną dydaktykę odnaleźć można korekty leksykalne motywowane względami poprawnościowymi. Stosownych zmian dokonywano już

---

<sup>48</sup> Z drugiej strony ambicje dydaktyczne komediopisarzy (dotyczy to także częściowo twórców bajek i satyr) pociągały za sobą dość często wprowadzanie do tekstu postaci, których język osobniczy cechowały negowane przez ludzi oświecenia zjawiska. Błędy należało wszelako tak wyeksponować, zwykle przerysować, aby krytyka określonych wad nie budziła wątpliwości. Zob. na ten temat m.in.: B. R e c z k o w a, *Słownictwo komedii A. K. Czartoryskiego wyrazem walki o czystość i bogactwo języka polskiego*, „Język Polski” R. XLI: 1961, z. 3.

w okresie stanisławowskim. Przedrukowując np. w „Monitorze” w roku 1777 i 1778 apologi Jana S. Jabłonowskiego, redakcja usunęła z nich m.in. wyrazy *figiel*, *lebsko*, *suszyć się*, *myszkować* i zastąpiła je wyrazami *oszustwo*, *dobrze*, *smucić się*, *żerować*<sup>49</sup>. Podobne zmiany pochodziły niekiedy od samego autora. Franciszek Książnin w drugiej redakcji swoich bajek ogłoszonych w roku 1787 w miejsce np. pierwotnych leksemów *gęba*, *feno*, *trzewiki*, *wlec*, *wyściubić* wprowadził leksemy *warga*, *tylko*, *obuwie*, *przynieść*, *wymknąć*<sup>50</sup>. Specjalną selekcję słów zauważamy też w rękopisach. O normie godności języka pamiętał np. Franciszek Zabłocki. Redagując *Zabobonnika* zrezygnował on w trakcie pracy nad tekstem m.in. z wyrazów *bdura*, *bydlę*, *zamydlić*, *sadzić*, *oberwać*, *kum* na rzecz bardziej literackich *żart*, *dziwak*, *omamić*, *pędzić*, *dostać*, *W. Pan*<sup>51</sup>.

Poetyka normatywna drugiej połowy XVIII wieku i początków wieku XIX przestrzegała bajkopisarzy, satyryków i komediopisarzy nie tylko przed materiałem słowno-frazeologicznym przekraczającym normę godności stylistycznej. Domagano się też od nich umiaru w korzystaniu z wszelkich środków językowych uwznioślających wypowiedź. Decydowała o tym zasada stosowności. Krytycy radzili unikać i wyrazów podniosłych, i leksykalnych osobliwości poetyckich, nade wszystko jednak zbyt wyszukanych figur i tropów. W praktyce oznaczało to, że metafory powinny być zostać ograniczone do konstrukcji utrwalonych już w języku standardowym. Powszechnym uznaniem cieszyły się zatem w poezji dydaktycznej przysłowia. Stanisław Czerny wprost łączy je z kategorią prostoty<sup>52</sup>. Niechęć do bardziej wyrafinowanych środków metaforyzacji

<sup>49</sup> Zob.: K. M a ć k o w i a k, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne...*, s. 28-29.

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 66.

<sup>51</sup> Zob.: *Bruliony komedii Zabłockiego*, oprac. J. Pawłowiczowa, [w:] *Miscellanea z doby oświecenia*, ser. 3, Wrocław 1969, s. 50-192.

<sup>52</sup> „Prosty znowu ma być styl bajki jako stosowny do jej natury; do tej prostoty należą przysłowia” [Czer. Baj. 47]. O ich użyteczności wspominają często inni teoretycy rozpatrywanych gatunków. Aforystyka znajdowała uznanie w tekstach dydaktycznych z powodu bezpośredniej łączności z językiem mówionym. Klasycystyczni bajkopisarze i satyrycy przytaczając obiegowe przysłowie sygnalizowali jego kolokwialność za pomocą zapowiedników typu *mówić*, *powiadać*, które poprzedzone były dodatkowo partykułami *jak*, *jako* (zob.: E. K o z a r z e w s k a, *Przysłowia w kontekście*, Prace Filologiczne T. XXV: 1974, s. 412-415), np.: „habit, jak mówią, nie czyni mnicha” (Naruszewicz, *Gil i słowik*); „Nikommu nie wierz, mówią, a nikt cię nie zdradzi” (Naruszewicz, *Małżeństwo*). Niekiedy obiegowość afo-



brała górę nawet nad sprawnością perswazyjną interesujących nas form wierszowanych. Negowano więc np. w apologu przemiany wyobrażeń moralnych lub metafizycznych typu *rozum, prawda, dobroć* w osoby, ponieważ zabiegi te oznaczają „wyszukanie, niekiedy przesadę, a wynalazek ich, będąc dziełem dowcipu, daleki jest przez to samo od naturalności” [Sł. Praw. 320].

Reasumując tę część naszych wywodów, stwierdzić należy, że oświeceniowi prawodawcy piśmiennictwa artystycznego pragnęli osiągnąć w bajkach, satyrach i komediach swoistą równowagę językową. Miała ona oznaczać rezygnację ze zbyt naturalistycznego odzwierciedlenia języka kolokwialnego oraz zbytnej poetyzacji i estetyzacji. O stylu odznaczającym się takimi właściwościami mówi np. charakteryzując komedię Euzebiusz Słowacki: „Jest pewny środek, który między stylem podłym i zaniedbanym, a między wysokim i ozdobnym zachować należy i ten ma być właściwym komedii” [Sł. Praw. 300]. Zaprezentowany sposób opisu stylu prostego „niskich” gatunków poetyckich potwierdza się także w innych ówczesnych tekstach normatywnych. Identycznie jak Słowacki na temat kształtu językowego apologu wypowiadał się choćby Ignacy Trąpczyński: „Sposób pisania [bajki – K.M.] tym lepszy, im prościejszy, byle nie był niski [...]. Słowem to ich najlepsze byłoby opisanie, gdyby pewnym średnim można je pisać językiem” [Tr. Bajka 30].

Język ten miał spełniać wszystkie wymogi stawiane polszczyźnie ogólnoliterackiej, być możliwie najpełniejszym jej obrazem. Współtworzący ją słownik powinien programowo nie wychodzić poza krąg wyrazów standardowych, tzn. poza materiał wypełniający zakresłone wcześniej centrum leksykalne.

Zrekonstruowany obraz charakteryzowanego w rozdziale pisarstwa przynajmniej w pewnych fragmentach uległ w oświeceniu korekcie. Zmiany wynikały zarówno z przekształceń samej doktryny literackiej bądź lingwistycznej, jak i z ewolucji gustów środowisk czytelniczych.

---

ryzmów bywała uwydatniana bardziej rozbudowanymi wstawkami anonsującymi, zob.: „Rzekłbym sobie, co stare przysłowie powiada: / Kto pod kim dołki kopie, często sam w nie wpada” (Morawski, *Szczur i żaba*). Należy jednak pamiętać, że nie wszystkie konstrukcje aforystyczne były przez ludzi oświecenia doceniane. Dokonywano wśród nich podziału na przysłowia mieszczące się w języku oficjalnym i gminne – zob. rozdz. 3, cz. B.

Inaczej w kolejnych fazach epoki interpretowano np. postulaty nadania wypowiedzi poetyckiej w bajce, satyrze czy komedii piętna narodowości. Zrazu chodziło o metodę tłumaczeń różnych utworów, głównie z języka francuskiego. Sporządzane adaptacje miały oddawać lokalny koloryt. Przewartościować trzeba było oczywiście także język. Twórcy powinni spolszczyć nie tylko nazwy odnoszące się do realiów społecznych, obyczajowych, politycznych, ale również warstwę stałych frazeologizmów, przysłów itp. Praktycznych wzorów, jak tego dokonać, dostarczył Stanisław Trembecki, który na usilne prośby Adama Czartoryskiego zredagował w opisany sposób Wolterowskiego *Syna marnotrawnego*<sup>53</sup>.

W okresie porozbiorowym problemem zajęto się na nowo. Nakaz unarodowienia języka w tekstach adaptowanych i oryginalnych został rozwinięty. Od komediopisarzy żądano teraz w ogóle idiomatyczności. Wiele pisał o tym Kazimierz Brodziński. W jego słowach odnajdujemy m.in. echa poglądów Herdera<sup>54</sup>. Język w myśl tej koncepcji ma być wyrazem etnicznych różnic, ekspresją narodowego charakteru. Wyjątkowy dar stylistycznego wyzyskiwania idiomów posiadali zdaniem Brodzińskiego Adam Naruszewicz i Franciszek Zablocki<sup>55</sup>. Przywołajmy niezwykle znamienne fragment wypowiedzi autora *Wielstawa* na temat tego ostatniego pisarza:

Zdaje się, iż Zablocki w komediach swoich najgłówniejszą uwagę zwrócił na język i uznał, że jeżeli w której poezji, to w komediach zachować należy język prawdziwie narodowy [...]. Jaka obfitość wyrażań, jaka różnorodność zwrotów, jak starannie wyszukane wszystkie właściwości w stylu potocznym [...] jedynie naszemu językowi właściwe! Przysłowia i zwroty są w nim niemal ze wszystkich prowincji narodu zebrane [B. Lit. V 38].

W wypadku gatunków niskich idiomatyczność motywowana była w dwojaki sposób. Wypływała ona w znacznym stopniu z ogólnych praw stylu prostego (podkreślano wszak jego podobieństwa z polszczyzną mówioną), ponadto przeciwdziałała przy tłumaczeniach tekstów kome-

---

<sup>53</sup> Teoretyczny program takiej unarodowionej adaptacji przedstawił sam A. Czartoryski w przedmowie do *Panny na wydaniu* (1771). Zob. też: J. Ziętańska, *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego oświecenia*, Wrocław 1969.

<sup>54</sup> Z. Kopyńska, *op. cit.*, s. 88.

<sup>55</sup> „Idiotyzm – definiował Brodziński – to jest sposób wyrażania się narodowy, jest duszą każdego języka. Każdy też naród ceni i zachowuje swoje idiotyzmy, tak jako charakter narodowy” [B. Myśl. 98].

diowych bądź satyrycznych zbyt mechanicznym pożyczkom z języka pierwowzoru. Translatorom rzeczywiście często zdarzało się przenosić obce, np. francuskie konstrukcje składniowe oraz frazeologizmy<sup>56</sup>. Narodowość stylu była więc poniekąd jeszcze jednym przejawem poprawnościowych, normatywnych wysiłków epoki. Nikt natomiast nie utożsamiał idiomatyczności z nadmierną potocznością. Zasada rozdziału tych kategorii nie budziła w oświeceniu zastrzeżeń<sup>57</sup>. Tylko część idiomów zyskała status literacki. Zaznaczyć wypada przy tym, że w klasycyzmie postanisławowskim wzrastające wymagania estetyczne mocno ograniczały ten materiał. Komplementowany przez Brodzińskiego Zabłocki w ocenie krytyka wywodzącego się z Towarzystwa Iksów należał zatem do grona pisarzy naruszających godność słownika. Wolno tak przynajmniej wnosić z fragmentu recenzji *Fircyka w zalotach*:

Podstolina i Klarysa nie tylko miały te wady, które im zły smak Zabłockiego narzucił, ale te jeszcze, które im aktorki dodały. Nie jest ich winą, że niedelikatne i niesmaczne wyrazy wymawiać musiały, ale od nich zależało nadobnym i naturalnym układem role swe uprzyjemnić [Rec. 52]<sup>58</sup>.

Jeszcze wyraźniej neguje osiągnięcia generacji poprzedników w dziedzinie komediopisarstwa Ludwik Osifski:

Piękna ta dla narodowej sceny epoka [tj. doba stanisławowska – K.M.] z jednego tylko względu żal wzbudza. Panuje w niej jakaś swawola i niemal rozwiąłość, zbyt

---

<sup>56</sup> Oto przykład recenzji Towarzystwa Iksów, w której wiele miejsca poświęcono temu zagadnieniu: „Tłumacz [...] sztuki nie dał sobie nawet pracy potrzebnego przepolszczenia wielu wyrazów i zwrotów. Śpiochajło i jego żona zawsze się nazywają *oblubieńcem* i *oblubienicą*, gdy nigdy polscy małżonkowie nie przemawiają do siebie w tym sposobie. Tenże sam błąd widzieć można w przysłowiach, i tak np. nikt nie powie po polsku: *zrobiliśmy nasz rachunek bez gospodarza*” [Rec. 277].

<sup>57</sup> Nawet Brodziński, wyjątkowo doceniający idiomy, przestrzegał: „Jednakże w wyborze i użyciu idiotyzmów smak zawsze powinien być przewodnikiem. Ten smak stanowi ową urbanitas u Łacinników i attycyzm u Greków. Wyrażenia gminne i prowincjonalizmy dalekie są od zalet idiotyzmów” [B. Myśl. 98].

<sup>58</sup> Zaprezentowana w cytacie postawa nie jest przypadkowa. W innych recenzjach Iksów ocena warsztatu pisarzy z 2. poł. XVIII w. wypada podobnie. „Rzecz do uwagi – czytamy na marginesie krytyki tłumaczenia jednej z komedii francuskich dokonanego przez W. Bogusławskiego – iż w tej sztuce, jak i w wielu innych owych czasów [tj. doby stanisławowskiej – K.M.], postrzegamy rzeczy, które dziś już nas obrażają. Zbyt niegrzeczne postawianie na kobiety, ton rubaśny, łajanie w grubych wyrazach, [...] słowo *bestia* kilkakrotnie i dobitnie od pana słudze powtórzone nie przydają wcale wdzięku” [Rec. 244].

małe przystojności oszczędzanie, wreszcie otwarta rubasznosc, która w tak bliskim nas czasie, w takim stanie oświaty, nie mogła pewnie z narodowego upodobania pochodzić [Os. Pzd, 220].

Zmiany w oświeceniu dostrzegamy i w ogólnych regułach stylu poezji dydaktycznej, np. w sposobie widzenia kategorii narodowości języka, i w poszczególnych jej gatunkach. Widoczna reforma objęła nade wszystko prawidła bajki. Wykłady porozbiorowych poetyk normatywnych na jej temat noszą ślady istotnych niespójności. Apolog m.in. za sprawą znakomitych osiągnięć artystycznych co najmniej kilku poetów stanisławowskich stał się pełnoprawnym elementem systemu genologicznego. Teoretycy fabulistyki coraz więcej miejsca poświęcali wobec tego poszukiwaniu nowych form ekspresji. Jako kontrowersyjną, świadczącą jednak o postępujących przewartościowaniach gatunku, traktować należy choćby wypowiedź Jana Poplińskiego: „Im mocniej i żywiej poeta nam rzeczy maluje, im więcej w nas ubocznych okoliczności i wyobrażeń wzbudzić potrafi, tym bardziej bajka jako plód poetyckiej sztuki podobać się będzie” [Pop. Ap. 58]. Jest to zgoda na rozbudowę podstawowej gamy środków artystycznych. Twórcom powinno zależeć już nie tylko na sprawności perswazyjnej apologu, ale również na jego kształcie formalnym, mającym sprawić czytelnikowi dodatkową przyjemność. Wyraźnym naruszeniem zasady stosowności i prostoty będzie też pogląd Niemcewicza: „Styl w bajce powinien być zawsze stosowny do rzeczy, najprzyzwoitszym jest styl potoczny, jednakże z rodzajem powieści i naturą aktorów może się wznosić i do szczytności nawet i znowu zniżać do spopolitej mowy” [Niem. Roz. 33]<sup>59</sup>.

Sąd ów jest konsekwencją rozwoju poczynszy od lat siedemdziesiątych XVIII wieku nowych odmian tematycznych apologu. Należą do nich bajki polityczne, satyryczne, sentymentalne, heroikomiczne, a nawet rokokowe. Te ostatnie są wyjątkowo znamienne. W obrębie rokokowych eksperymentów perswazja, nadrzędny wykładnik bajkowej poetyki, schodzi często na plan dalszy. Liczyć zaczyna się humor, konceptyzm, swobodny żart. W oczywisty sposób rozbija to dawną jednolitość stylistyczną

---

<sup>59</sup> Taki sposób różnicowania stylu apologu występuje w bajkach sejmowych Niemcewicza – zob.: K. M a ć k o w i a k, *Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne...*, s. 107-118.

gatunku. Bajkopisarze sięgają po nowe warstwy leksyki (np. konwencjonalne poetyzmy) i frazeologii służące m.in. zdobnictwu<sup>60</sup>.

Oświecenie przyniosło charakteryzowanym w rozdziale formom poetyckim wyraźny awans artystyczny. Mnożą się wypowiedzi na temat roli literatury dydaktycznej. Ówczesna teoria normatywna przyporządkowywała jej styl prosty. Był on w poetykach klasycystycznych punktem odniesienia dla konkretnych poczynañ twórczych satyryków, komedio-pisarzy czy bajkopisarzy. Prostotę owego stylu rozumiano zazwyczaj jako zbliżenie wypowiedzi literackiej do naturalnego toku ogólnej standardowej polszczyzny mówionej. Wszyscy musieli jednak zachować podstawowe kanony oficjalnej estetyki. W praktyce, jak się okazało, w zależności od indywidualnych upodobań autorów oraz ich językowej świadomości stylizacja taka dawała różne efekty.

---

<sup>60</sup> Zob.: *tamże*, s. 118-130.

## **Z teorii poezji wysokoartystycznej**

### **A. STYL WYSOKI I ŚREDNI**

Wyrażana już przez środowiska wczesnoklasykistyczne krytyka nadmiernej waloryzacji formy literatury barokowej i saskiej nie była równoznaczna z całkowitą negacją w XVIII wieku retorycznego układu stylowego. Stały za nim wielowiekowe tradycje. Począwszy od druku *De emendandis eloquentiae vitiis* (1741) zasadnicza triada stylistyczna traciła jednak w niektórych zakresach piśmiennictwa na aktualności (tak było choćby w wykształconym ostatecznie na przelomie XVIII i XIX wieku języku naukowym). Dużą żywotność podstawowy układ stylów zachował natomiast przynajmniej w dwóch odmianach polszczyzny – artystycznej oraz retoryczno-publicystycznej. Zdawano sobie sprawę, że ani dowartościowana w traktatach Konarskiego wypowiedź „prosta”, ani wypracowywany stopniowo na jej podstawach swoisty styl uniwersalny nie zdołają np. obsłużyć całej poezji<sup>1</sup>. Podjęto zatem nową próbę spojrzenia w charakteryzowanym okresie na styl wysoki i styl średni. Obejmowało ono zarówno wyrażane przez oba style wartości, jak i językowe ich eksponenty<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Na temat koncepcji stylu uniwersalnego w oświeceniu zob. rozdz. 6, cz. A.

<sup>2</sup> Obok klasycznej teorii trzech stylów istniały w oświeceniu bardziej rozbudowane podziały stylistyczne języka. K. Brodziński np. w rozprawie *O stylu i wymowie* wylicza następujące style: prosty, poufaly, wyszukany, średni, dydaktyczny i naukowy, urzędowy, historyczny, tkliwy, poetyczny, wzniosły, patetyczny [B. Kurs 201-227]. Badacz najwyraźniej zrównał odmiany funkcjonalne polszczyzny ze stylami będącymi prostą konkretyzacją podstawowej triady. Skłonność do mnożenia stylów była właściwa teorii retorycznej i poetyckiej już w XVII w., zob.: Z. R y n d u c h, *Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku*, Gdańsk 1967, s. 81-113 oraz E. U l c i n a i t é, *Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku*, Wrocław 1984, s. 101-125.

*Genus sublime* zwyczajowo łączono w oświeceniu z kwestiami szczególnie ważkimi<sup>3</sup>. Konarski zaznaczał, że wznosi się on „ponad zwykły sposób mówienia” ze względu „na godność poruszanego tematu” [Kon. De 185]. Podobnie było w innych podręcznikach retoryki. Teoretycy poezji, zakreślając granice stosowalności kolejnych stylów, obok wagi przedstawionych problemów uwzględniali wyraźniej, niż miało to miejsce w wymowie, aspekt socjologiczny. Widoczne jest to m.in. w opisie epopei czy tragedii. Przysługiwał im styl wysoki, motywował go zaś w równym stopniu poważny temat wspomnianych gatunków, co odpowiednio znacząca kondycja społeczna ich bohaterów. Z drugiej strony obok tych utartych wątków myślowych w epoce stanisławowskiej rozwijano pogląd, że większość wypowiedzi obsłużyć może również styl najniższy, że nawet o rzeczach doniosłych mówić można w sposób prosty i bezpośredni.

Styl wysoki stawał się w tej sytuacji atrakcyjny z innych powodów. Wszystkie wypowiedzi normatywne oświecenia podkreślały jego wyjątkową siłę wyrazu. Mógł on być wykorzystany w wypadku, kiedy chodziło o ekspresję uczuć samego nadawcy (Józef Królikowski zaznaczał, że *genus sublime* „służy pismom, w których się mocne i wspaniałe uczucia wyrażać mają” [Król. Pr. 111]) bądź o wywołanie odpowiednich stanów psychicznych u odbiorcy. Stanisław Kostka Potocki w następujący sposób obrazował skutki użycia stylu wysokiego: „burzy, porusza, unosi myśli i duszę, sprawia na słuchacza wrażenie, któremu jest ciężko, że nie powiem niepodobna oprzeć się” [Pot. Wym. IV 19]<sup>4</sup>.

W stosunku do epoki poprzedniej oświecenie akcentowało więc nie tylko szczególną formę stylu wysokiego, ale i jego efektywność. Miał to być na równi ze stylem prostym przede wszystkim styl społecznie przydatny. Opisywano go dwojako – w sferze merytorycznej jako rodzaj mowy, która odznaczała się arbitralnością i wyjątkową sugestywnością, w sferze formalnej jako typ wypowiedzi odchodzący od swobodnego, nawiązującego do języka codziennych kontaktów toku narracyjnego. Cechy po-

---

<sup>3</sup> Był to bezpośredni wpływ klasycznej teorii wymowy, zob.: K. A u g u s t y n i a k, *Powstanie i rozwój starożytnej teorii stylów literackich*, „Meander” T. XII: 1957, z. 2.

<sup>4</sup> Perswazyjność stylu wysokiego podkreślali wyraźnie starożytni. C y c e r o (*Mówca*, [w:] *Rzymska krytyka i teoria literatury*, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1983, BN II 207, s. 208) zaznaczał: „Tej to wymowy rzeczą jest wpływać na umysły ludzkie i wszelkimi sposobami je poruszać”.

wyższe konstituowała w dużym stopniu właściwa stylowi wysokiemu sytuacja komunikatywna<sup>5</sup>. Tożsama ona była i w wysokiej retoryce, i w wysokiej poezji (np. w odzie). Zakładała uprzywilejowaną pozycję nadawcy tekstu wobec jego odbiorcy<sup>6</sup>.

Do czynników organizujących tworzywo językowe *genus sublimē*, będących jego zasadami stylowymi, należały: powaga, monumentalność, perswazyjność oraz podporządkowane im emocjonalność i ozdobność<sup>7</sup>. W większości stanisławowskich i postanisławowskich retoryk i poetyk spotykamy całą gamę określników uściślających wymieniony przed chwilą zestaw cech. Stanisław Konarski pisał więc na przykład, że wszelkie elementy stylu wysokiego winny być „wielkie i pełne jakiejś powagi” [Kon. De 185]. Grzegorz Piramowicz jego przymioty określa jako „wielkie, wspaniałe, wysokie, zadziwiające” [Pr. Wym. 539]. Według Stanisława Kostki Potockiego, który sumował niejako doświadczenia teoretycznoliterackie polskiego klasycyzmu, rozpatrywany rodzaj wypowiedzi powinien używać wszystkiego, co retoryka ma „najwyższego, najmocniejszego, najozdobniejszego” [Pot. Wym. IV 4].

Wiele wątków myślowych zasygnalizowanych wcześniej odnajdujemy w oświeceniowych opisach stylu średniego. Zestawiano go na zasadzie opozycji – podobnie jak to było w przypadku najwyższego elementu retorycznej triady – ze stylem prostym. Również wypowiedź „średnia” mogła odchodzić od naturalności tego ostatniego.

W klasycznym wykładzie stylistyki retorycznej *genus medium* łączyło z chęcią estetyzacji i efektywności. Oba walory miały w tym przypad-

---

<sup>5</sup> Na zjawisko determinacji formalnego kształtu poszczególnych odmian tekstów przez właściwości komunikacyjne zwraca się uwagę we współczesnej stylistyce dość często. Np. S. G a j d a (*W poszukiwaniu teorii stylu, Z polskich studiów slawistycznych*, ser. V, cz. 2, Warszawa 1978, s. 248) pisze: „Stalość i powtarzalność pewnych elementów sytuacyjnych, tzw. czynników stylotwórczych, prowadzi do wytworzenia się pewnego typu wypowiedzi (wypowiedzi abstrakcyjnej) z typową organizacją (stylem abstrakcyjnym), wyabstrahowanego z zespołu wypowiedzi (odmiany mówienia) powstających w określonych podobnych warunkach sytuacyjnych”.

<sup>6</sup> „Jest to zwykle sytuacja całkowitej nadrzędności nadawcy wobec słuchacza; »ja« mówiące jawi się jako postać przemawiająca w sposób autorytatywny i apodyktyczny” – T. K o s t k i e w i c z o w a, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego oświecenia*, Warszawa 1979, s. 126.

<sup>7</sup> Problem harmonijnego łączenia wymienionych zasad nie należał do łatwych i pojawiał się w refleksji wielu teoretyków wymowy, np. W. Rzewuskiego czy F. Golańskiego – zob.: R. M a g r y ś, *Retoryka polska w dobie oświecenia*, Rzeszów 1998, s. 163-165.



ku statusu samoistny, tzn. nie służyły innym celom<sup>8</sup>. Grzegorz Piramowicz podkreślał m.in.: „nauczyciele mówienia i pisania rodzaj ten [tj. styl średni – K.M.] nazywali ozdobnym, strojnym i kwiecistym, bo najwięcej on przyjmuje ozdób” [Pr. Wym. 544]. Także Euzebiusz Słowacki zaznaczał: „Tu mają miejsce wszystkiego rodzaju ozdoby: tu mówca mniej niż gdzie indziej ukrywać się może ze sztuką” [Sł. Praw. 79]. Przywołane cechy stylowe odnajdujemy co prawda i w stylu wysokim, oba typy wypowiedzi istotnie się jednak różniły. Poruszano w nich odmienną problematykę oraz reprezentowały one inny typ emocjonalności. Po pierwsze, w stylu średnim podejmowano z zasady problemy osobiste, służył on pochwałą, wywołaniu doznań estetycznych bądź kontemplacji przeżyć, obca natomiast była mu agitacyjność. Po drugie, w stylu tym twórcy nie powinni byli zbyt gwałtownie wyrażać uczuć. Stanisław Kostka Potocki zaznaczał w związku z powyższym:

Otóż prawdziwa różnica stylu średniego, czyli ozdobnego, od szczytnego. Ten burzy, porusza, unosi myśl i duszę; sprawia na słuchaczach wrażenie, któremu jest ciężko, że nie powiem niepodobna, oprzeć się, którego trwale nie ginie wrażenie. Zamiast że styl średni, acz pełen piękności i wdzięków, nie sięga nad powierzchowność duszy i zostawia ją w naturalnym i spokojnym położeniu swoim. Słowem ten się podoba i pochlebia, tamten porywa i unosi [Pot. Wym. IV 19].

Posługujący się rozpatrywanymi stylami autorzy musieli – co oczywiste – zachowywać językową naturalność. Była ona, przypomnijmy, podstawowym wyznacznikiem każdego dobrego tekstu<sup>9</sup>. Tu oznaczała umiejętnie, nienacechowane przesadą wyzyskanie środków zdobniczych bądź perswazyjnych.

Groźba afektacji przy użyciu *genus medium* lub *genus sublime* była rzeczywiście realna. Decydował o tym zestaw właściwych im eksponentów językowych. W odróżnieniu od sytuacji panującej w stylu prostym, którego formalny budulec pokrywał się zasadniczo z elementami standardowej polszczyzny mówionej (był tym samym niejako „przezroczytym” narzędziem komunikacji), materiał słowno-syntaktyczny obu roz-

---

<sup>8</sup>I w tym wypadku, podobnie jak w stylu wysokim, charakterystyki oświeceniowe czerpały inspiracje bezpośrednio lub pośrednio z tekstów antycznych. Cycero w *Mówcy* (s. 206) pisał: „Styl ten ma najmniej siły, najwięcej zaś słodyczy. [...] Można stosować w nim wszystkie ozdoby mowy, a największą jego zaletą jest słodycz”.

<sup>9</sup>Zob. rozdz. 6, cz. B.

patrywanych tu stylów cechował się dużą wyrazistością, korzystając z niego, należało więc zachować stosowny umiar.

Oświeceni nie identyfikowali mowy przekraczającej standardowe wzorce komunikatywne z periodycznym porządkiem narracji, ale mieli świadomość, że jedną z najbardziej dostrzegalnych cech wykwintnego twórcy jest sztuka pisania oryginalną składnią. Szczególnie tekst wysoki charakteryzować się miał wedle wskazań stylistyki klasycystycznej periodycznym, rozwiniętym tokiem wypowiedziowym. Stanisław Kostka Potocki przedstawił rzecz w następujący sposób: „Styl periodyczny jest ten, którego okresy są złożone z kilku członków wraz połączonych i od siebie zawisłych tak, iż dopiero na końcu zupełne znajdujemy znaczenie” [Pot. Wym. III 230]. Autor nawiązuje wprost do teorii okresu retorycznego. Akcentuje nie tylko jego składniową złożoność, ale także znamienne „kolistą” strukturę<sup>10</sup>.

Rozbudowane i wymodelowane konstrukcje zdaniowe podkreślały doniosłość wypowiedzanej treści oraz oddziaływały na emocję odbiorcy. Pogląd taki wyraża m.in. Ludwik Osiński: „W stylu wyższym, gdy pisarz pragnie mocniejsze uczynić wrażenie i gdy samą okazałością albo zapędem mowy chce wyobrazić wielkość rzeczy, albo zapał swój przenosić do serc słuchaczy, używa często periodów dłuższych [...], aby tym silniej do wyobraźni i duszy przemawiał” [Os. W. 23]. Także styl średni łączony był z periodycznością<sup>11</sup>. Tu miała ona jednak uwydatnić przede wszystkim ozdobność.

Dokładniejsza analiza stanisławowskich i postanisławowskich wypowiedzi normatywnych wskazuje, że termin „period” stosowany był na przełomie XVIII i XIX wieku w znaczeniu uniwersalnym, tzn. w znaczeniu szerszym niż tradycyjny okres retoryczny<sup>12</sup>. Większość oświeceniowych teoretyków piśmiennictwa przez styl periodyczny rozumiała więc, jak się zdaje, typ wypowiedzi odznaczający się – obok rzeczywistych okresów – w ogóle zdaniami złożonymi, odbiegającymi swą budową od składni języka kolokwialnego. Według opinii Marii R. Mayenowej klasy-

---

<sup>10</sup> J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 269.

<sup>11</sup> Por.: T. Michałowska, *Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej*, Wrocław 1970, s. 12.

<sup>12</sup> Na temat teorii periodu w pismach E. Słowackiego i S. K. Potockiego zob.: R. Magryś, *op. cit.*

czyż stanowi pod wieloma względami w płaszczyźnie rozwiązań syntaktycznych wyraźny nawrót do renesansowego cyceronianizmu<sup>13</sup>. Tym razem nie chodziło wszak o prostą imitację starożytnego wzorca, ale o powrót do określonych, akceptowanych zasad formalnych łączących się z prozą Marka Tulliusza. Były nimi na przykład wysoka sprawność językowa, estetyczność, logiczność, skuteczność perswazji.

Analizy spuścizny literackiej doby saskiej, w której nadmierna figurytywność tekstów powiązana była często właśnie z eksperymentowaniem składniowym, spowodowały, że klasycy konsekwentnie przestrzegali autorów przed pewnymi typami błędów syntaktycznych. Katalog podstawowych zagrożeń przedstawił już Stanisław Konarski:

Zaciemniają przeto wypowiedź przede wszystkim ogromne, długie, nadmiernie rozciągnięte okresy i wepchnięte w nie ucinki. Zaciemniają częste i dłuższe dygresje, gdzie myśli zdają się gonić jedna drugą. [...] Zaciemnia brak koniecznych słów albo najczęściej zły ich dobór i złe rozmieszczenie [Kon. De 195].

Programy kolejnych pokoleń teoretyków oświeceniowych niewiele się różniły. Poruszonymi zazwyczaj w tekstach normatywnych kwestiami składniowymi były: logiczność i treściowa spójność okresu, jego długość (nie powinna ona przekraczać czterech zdań cząstkowych) oraz gramatyczna poprawność. W obrębie tego ostatniego problemu zajmowano się przede wszystkim układem członów składniowych, szykiem wyrazów, precyzją związków hipotaktycznych oraz zwartością intonacyjną całej konstrukcji. Zdawano sobie sprawę, że autorzy muszą sięgnąć w stylu wysokim i średnim do materiału językowego mniej lub bardziej momentami przeciwstawiającego się normom polszczyzny standardowej (bezpośredniego wzorca stylu prostego), dbano jednak, aby odstępstwa te utrzymywać w rozsądnym wymiarze oraz by miały one wyraźną motywację stylistyczną.

Oświeceniowa teoria literacka, charakteryzując poszczególne style, z mocą podkreślała przy tym nieodzowność stosowania przez piszących różnorodnych rozwiązań syntaktycznych. Miało to przeciwdziałać monotonii wywodu, zwiększyć jego ekspresję oraz możliwości komunikacyjne. Rozbudowa zdań przy ich wewnętrznej złożoności stwarzała kolejne

---

<sup>13</sup> M. R. M a y e n o w a, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1974, s. 396.

problemy. Tekst zawierający same rozwinięte periody mógł stać się trudno czytelny. Można było znużyć nim odbiorcę. Nawet jeśli poszczególne okresy są poprawne gramatycznie i logicznie, ich percepcja wymaga wyjątkowej uwagi. Należało więc połączyć odpowiednią liczbę konstrukcji krótkich i długich. Ludwik Osipiński za ozdobę mowy periodycznej uważał ciągle przeplatanie „pełnych i składnych okresów” zdaniami prostymi [Os. W. 24]. W zbliżony sposób wypowiada się Kazimierz Brodziński: „Wszelka monotonia usypia, jeżeli okresy będą zawsze albo krótkie, albo długie, znużają ucho i uwagę” [B. Kurs 168].

Podobną kompromisową myśl zawierał w oświeceniu wykład normatywny we fragmentach na temat słownika stylu wysokiego i średniego. Powszechnie zakładano, że istnieje pewna doborowa warstwa leksemów i frazeologizmów specjalnie z nimi związanych. Określano zwykle owe słowa jako „niepospolite” [Sł. Praw. 78], „szlachetne”, „dobitne” [Król. Pr. 111], „mocne”, „poważne”, „okazałe” [Gol. Wym. 282]. Był to materiał językowy o szczególnej wartości stylistycznej – waloryzował teksty estetycznie bądź emocjonalnie. Obejmował on przede wszystkim wyrazy oraz wyrażenia podniosłe.

Świadomość istnienia słów zarezerwowanych dla wypowiedzi, które przekraczały typowe zasady budowy komunikatów językowych, potwierdził Kazimierz Brodziński w słowniku synonimów. Autor od czasu do czasu zestawia z jednej strony leksemy neutralne systemowo, z drugiej zaś ich bardziej prestiżowe bliskoznaczniki, zob. np.:

*Duchowny, kapłan, ksiądz* – osoby do sprawowania sakramentów i służby bożej publicznej. [...] *Kapłan* mówi się w ogóle tak o *duchownym* chrześcijańskim, jako o tych, którzy u pogan obrzędy religijne sprawowali. U nas ta nazwa należy do stylu wyższego [B. Syn. 64].

*Przeszkoda, zawada* – To, co nie daje osiągnąć zamiaru. [...] *Zawadzać* jest wrazem w stylu piśmiennym nie używanym, natomiast w wyższym stylu lepiej jest *zawada* niż *przeszkoda* [B. Syn. 170-171].

*Sadowić się, ostadać* – Obierać stały pobyt. [...] Przez hiperbolę albo w bardzo poważnym stylu mówimy *usadowić się do stołu, do rady* zamiast *usiąść, zająć miejsce* [B. Syn. 175-176].

*Rodzica, matka* – Są bardzo ścisłymi synonimami. [...] Wyraz *rodzica* używany był dawno w stylu wyższym, równie jak *dziewica*; ten sam stosunek zachodzi między *rodzicem* a *ojcem* [B. Syn. 174].

Analiza zgromadzonych przez Lindego adnotacji przy wymienionych leksemach potwierdza sformułowane sądy. Wyrazy *zawada*, *usadowić się* czy *rodzica* opatrzone zostały przytoczeniami wskazującymi na ich podniosłą barwę<sup>14</sup>. W ostatnim cytacie Brodziński dowodzi nadto, że interesująca nas stratyfikacja ma w polszczyźnie długą tradycję. O dużej roli leksyki podniosłej w obu wyższych elementach stylistycznej triady możemy się przekonać czytając klasycystyczne recenzje. Dość często krytycy proponują twórcom, którzy uprawiają gatunki wysokie, wymianę materiału słownego na bardziej wyszukane odpowiedniki; chodzi o korekty typu *pistolet – oręż* [Poezje 238] czy *ręka – dłoń* [Os. D. 296]<sup>15</sup>.

W języku artystycznym eksponenty słownikowe *genus sublime* i *genus medium*, o których mowa powyżej, uzupełnione zostały przez osobliwości leksykalne. Są to wyrazy i związki wyrazowe przekraczające ogólną normę lingwistyczną epoki. Znajdowały się one – jak pamiętamy – poza centrum wyrazowym oświeceniowej polszczyzny literackiej tworzącym fundament każdej wypowiedzi pisanej. Zaliczano do nich archaizmy, neologizmy, a nawet pewne rodzaje zapożyczeń, w obrębie zaś frazeologii okazjonalne formacje metaforyczne przekraczające podstawowy zasób połączeń słownych języka kolokwialnego. Prawo do korzystania z form osobliwych dawała twórcom *licentia poetica*<sup>16</sup>.

Pomimo zgody na swoistą nienormatywność leksykalną określonych typów wypowiedzi „wyższych” powszechnie obowiązywał jednak w klasycyzmie pogląd, że również im najlepiej służą słowa neutralne. Kazimierz Brodziński, charakteryzując styl wzniosły (odmiankę *genus sublime*), utrzymywał: „wzniosłość zaś stylu zależy [...] na wyrazach nie wy-

---

<sup>14</sup> Leksykograf egzemplifikuje każde słowo kilkoma przytoczeniami. Są wśród nich teksty poetyckie i retoryczne, np. *Iliada* w tłum. F. K. Dmochowskiego, tłum. *Gofreda* dokonane przez P. Kochanowskiego, poezje liryczne S. Grochowskiego i F. Książnika, postylla J. Wujka.

<sup>15</sup> Pierwszą wymianę znajdujemy w recenzji tomiku A. Odyńca. Obok wersu „Pistolet w prawej miał dłoń” umieszczono krótką uwagę: „czemuż nie *oręż*”. Druga korekta jest autorstwa L. Osińskiego, który oceniając przekład Wergiliuszowych *Georgik* Feliksa Frankowskiego, zmienił wers „Sam grzebie ręką w ziemi, sam kraje zagony” na „Dłonią odwraca ziemię, sam kraje zagony”. Obok wymiany *ręka – dłoń* mamy tu jeszcze jedną poprawkę natury godnościowej *grzebać – odwracać*. Por.: H. T u r s k a, *Język opisów przyrody w Panu Tadeuszu wobec tradycji polskiego klasycyzmu*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, red. Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959, s. 271-272.

<sup>16</sup> Zob.: rozdz. 6.

szukanych, ale pewnych [...] i zwięzłych" [B. Kurs 225]. Użyte epitety odnoszą się najwyraźniej do cech semantycznych leksemów i wskazują na podkreślaną już wcześniej pragmatyczność stylu wysokiego. Autor *Wiesława* domagał się, aby współtworzyły go słowa wyraziste znaczeniowo, mniej zaś istotna była ich niezwykłość formalna. Do zbliżonych wniosków dochodzą także inni. Paweł Chrzanowski np. w swej retoryce wprost negował tezę, jakoby styl najwyższy „proste wyrażenia, byle tylko niezbyt pospolite” zniżyć miały [Chr. Wyb. 5].

Oba charakteryzowane style różniły się od stylu prostego starannością doboru leksyki systemowo neutralnej. Poeci uprawiający prestiżowe gatunki, przeprowadzając jej selekcję, zwracali uwagę nie tylko na godność i precyzję semantyczną słowa. Istotna była także jego dotychczasowa przeszłość literacka. Preferowano jednostki o jednoznacznej tradycji piśmienniczej. Brak wcześniejszych użyczeń wyrazu w utworach cieszących się powszechną aprobatą mógł obniżyć jego wartość i zdecydować o ograniczeniu stosowalności. Tym tłumaczyć należy m.in. wzrastającą peryfrastyczność wierszy w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku. Szczególnie znamienna jest ona choćby w przypadku popularnej wówczas poezji opisowej. Kajetan Koźmian w *Ziemiaństwie* wprowadził np. metaforę *groźne zboża najeźdźniki* zamiast wyrazu *chwasty*, z kolei Dyzma Bończa Tomaszewski w *Rolnictwie* posłużył się omówieniem *chlebodajne żelazo* w miejsce zwyczajnej *kosy* zapewne m.in. z powodu braku dostatecznej historii literackiej obu leksemów<sup>17</sup>. U Lindego jedno i drugie słowo poświadczane jest tylko czterema przykładami. Co więcej, nie ma wśród nich wybitniejszych dzieł artystycznych<sup>18</sup>.

---

<sup>17</sup>Zob.: H. T u r s k a, *op. cit.*, s. 244. We wspomnianych poematach omówienia pełniły różne funkcje. Po pierwsze, hieratyzowały i estetyzowały tekst (w tym wypadku zastępowały najczęściej wyrazy z neutralnego centrum słownego). Po drugie, zapewniały utworowi odpowiednią godność wypowiedzi (peryfrazy wprowadzone do poematu z tego względu eliminowały słowa nie mające stosownej wartości stylowej – np. Koźmian w *Ziemiaństwie* posłużył się wyrażeniem *ród groźny rogami* w miejsce pospolitego słowa *bydło*).

<sup>18</sup>Dodajmy, że autorzy ograniczali niekiedy w poezji udział słów o stosunkowo bogatej przeszłości literackiej. Koźmian obok *mleka* używa zatem w *Ziemiaństwie* frazeologizmu *śnieżny nektar*, a leksem *strumień* konkuruje w poemacie z omówieniami *czysty kryształ*, *szklany żywioł*, *jasny kryształ* – H. T u r s k a, *op. cit.*, s. 243, 240. W przypadkach tych na decyzję twórcy wpływała także chęć urozmaicenia wypowiedzi, co zamiar jak najestetyczniejszego opisu dość prozaicznej objektywnie rzecz biorąc rzeczywistości.

Podobne zabiegi nie rozwiązywały – co oczywiste – wszystkich wątpliwości dotyczących wyzyskiwania leksyki neutralnej w wypowiedziach przekraczających reguły stylu prostego. Wiele wyrazów ze standardowego centrum, aby mogło znaleźć się w gatunkach najbardziej elitarnych, podlegało specjalnym procesom waloryzującym. Podręczniki stylu radziły np. opatrywać leksemy uwznioślającymi bądź estetyzującymi określnikami. Chodziło o związki przymiotnik – rzeczownik: „Przymiotnik dobrze dobrany – pisał anonimowy tłumacz *Zasad wymowy świętej* – ma nade wszystko tę nieoszacowaną użyteczność, że upoważnia słowa popolite” [Zas. Wym. 137]. Reguła ta zobrazowana została m.in. następującym przykładem z klasycystycznej tragedii: „w owym wyrażeniu Racina: „Przybywam podług starodawnego i uroczystego zwyczaju” to słowo *zwyczaj* jest tu upoważnione przez przymiotniki *starodawny* i *uroczysty*” [Zas. Wym. 137].

Leksykalne zasoby eksponentów stylu wysokiego i średniego zostały w ten sposób wydatnie pomnożone, uszlachetnić kontekstowo da się bowiem wiele słów neutralnych. Zapewne dzięki opisanej procedurze Trotz zakwalifikował jako jednostki „poetyckie a.[l]bo krasomowskie” np. następujące związki wyrazowe: *białosmukła szyja, ojczyście progi, kryształowe rzeki, wielmożne rzeczy, żalosne odgłosy*. Przymiotnik waloryzujący rzeczownik dotyczył najczęściej cech mówiących o doniosłości społecznej, estetycznej bądź etycznej desygnatu<sup>19</sup>.

Sięgając po omawiany typ zestawienia frazeologicznego, należało – zwracaliśmy już na to uwagę – poruszać się w granicach pewnej akceptowanej łączliwości leksykalnej. Wyznaczały je prawa gramatyczne oraz logiczne. Rzeczą zrozumiałą jest przyznanie pisarzowi, a szczególnie poecie „wysokiemu”, większej swobody niż twórcom posługującym się stylem prostym. Nadmierne eksperymenty nawet tu spotykały się jednak z krytyką. Negacji podlegały związki, których struktura zbyt mocno przeciwstawiała się tradycyjnym typom połączeń słownych. Neologizm frazeologiczny nie mógł zacierać ostrości semantycznej tworzących go wyrazów.

Kontekstowa nobilitacja słowa za pomocą epitetu łączy się ściśle z problemem metafory w stylach wyższych. Okazała figura czy trop jest

<sup>19</sup> Na wyjątkową rolę epitetu w literaturze oświeceniowej zwraca się uwagę od dawna, zob. np.: M. P i a s z c z y Ń s k i, *Epitety w polskiej poezji pseudoklasycystycznej*, Fryburg 1916.

badaj najwyrazistszym ich wykładnikiem. Wszystkie wypowiedzi normatywne oświecenia pozostawały co do tego zgodne. Estetyka nie była przy tym jedyną motywacją stosowania przenośni. Jan Ordyniec widzi też w nich wartościowy środek wzmagający „powagę mowy” [Ord. Zas. I 244]. Podobne hasła formułowane bywają zwykle podczas opisu danych konstrukcji. Zwracano np. uwagę na perswazyjność niektórych figur:

Jedna z najwyższych – pisał Euzebiusz Słowacki – i najwspanialszych postaci mowy, których wymowa albo rymotwórstwo używa, jest prozopopeja. [...] Ukrywa się naówczas mówiący pod osobą, którą wprowadza, używa na swoją stronę mniemania wieków upłynionych, śmielszym jest w czynieniu wymówek i objawianiu prawdy [Sl. Praw. 128].

Twórcy sięgający po rozbudowaną metaforykę narażali się na określone błędy leksykalne, postulat umiaru przy jej budowie był więc żelaznym punktem stylistyki klasycystycznej. Obowiązywał też postulat racjonalności kreowanych obrazów. W całej pełni dowodzą tego oświeceniowe recenzje. Wartościując tragedię *Gliński* autorstwa Franciszka Wężyka, Ludwik Osiński ganił m.in. następujące konstrukcje: *oczekiwać rzytych krwią wyroków, być pochylon w mogiłę, przejść drogę zbrodni nad sam brzeg mogiły*. W uzasadnieniu ich negatywnej oceny czytamy: „Wyroki mogą być *krwią pisane*, jeśli tego trzeba, ale nie *krwią ryte* [...] ani być *pochylonym w mogiłę*, ani *stać nad brzegiem mogiły* nie można, *mogiła* bowiem jest miejsce wyniesione nad ziemię” [Os. Tn. 380-381]. Recenzent stanowczo gani związki słowne składające się jego zdaniem ze zbyt odległych znaczeniowo jednostek (*krwią ryc, być pochylonym w mogiłę*<sup>20</sup>). Ciasno rozumianej łączliwości systemowej współtworzących metaforę wyrazów zostało tu podporządkowane artystyczne prawo przełamania szablonu leksykalnego. Osiński zdaje się nie dostrzegać, że w przywołanym kontekście czasownik *ryc* ‘wyrzynać napis na kamieniu’ jest

<sup>20</sup> Linde dokumentuje dużą łączliwość wyrazu *krw* – rejestruje następujące frazeologizmy z tym leksemem: *krwią zapieczętować zwycięstwo, krwią napisać przymierze, krwią tykać trony*. Dla leksykografa, podobnie jak dla Osińskiego, desygnatem leksemu *mogiła* jest przede wszystkim usypana nad grobem ziemia – w słowniku znajdujemy zatem zwrot *usypać mogiłę*. Z drugiej strony Linde potwierdza funkcjonowanie wyrazu *mogiła* w znaczeniu ‘grób’. Na tej płaszczyźnie leksem otrzymuje kwalifikator poetycki i poświadczony jest zwrotem *załe zakopać w mogiłę*. To ostatnie znaczenie wskazuje na dokonujące się przesunięcie semantyki wyrazu w kierunku, który umożliwił budowanie frazeologizmów podobnych do zaproponowanego przez Wężyka.



stylistycznie sugestywniejszy niż czasownik *pisać*. Reguła lingwistyczna wyraźnie zatrumfowała w tym wypadku nad poetycką wyobraźnią.

Wielość reguł, którym podlegały oba wyższe typy wypowiedzi, powodowała, że materiał językowy odpowiadający jednym nakazom często nie potrafił sprostać innym. Rezygnowano np. w tekście prestiżowym z pewnych wyrazów o precyzyjnym zakresie semantycznym, ponieważ uznawano je za mało godne z punktu widzenia estetyki. Zobrazujmy taką sytuację. Kazimierz Brodziński stwierdzał: „mamy [...] wiele wyrażeń charakter egzaltanta i entuzjasty oznaczających, lecz tylko wtenczas, gdy chcemy wyrazić przesadę, opaczność lub ostateczność. I w tym nawet znaczeniu w poważnym stylu mało są używane, np. *zagorzalec*, *zapaleniec*, *szaleniec*” [B. Egz. 3]<sup>21</sup>. Niewątpliwie autorowi musiał odpowiadać sam fakt, że język dysponuje ciągiem wyrazów bliskoznacznych, za pomocą których można opisać temperament człowieka. Świadczyło to o bogactwie polszczyzny, z drugiej jednak strony analizowane wyrazy budziły zastrzeżenia natury formalnej. Dylematy owe były dość poważne i ograniczały w konsekwencji zakres użycia przywołanych jednostek słownych.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden sposób waloryzacji języka, który wpływał na kształt leksykalny stylu wysokiego i średniego. Idzie mianowicie o nakaz osiągnięcia w obu rozpatrywanych typach wypowiedzi zjawiska eufonii. W stylu niskim była ona w zasadzie mało istotna. Tym razem przepisy domagały się od twórców oświeceniowych harmonijnego brzmienia. Wywoływać ono miało dodatkowe pozytywne emocje odbiorcy oraz wzmacniało wedle zgodnej opinii teoretyków możliwości perswazyjne nadawcy. Przypominał o tym m.in. Filip Golański: „Co nie miło w uszy wpada, to wolniej serca dotyka” [Gol. Wym. 285].

Wypowiedzi normatywne dość szczegółowo charakteryzowały istotę eufonii. Wskazywały zwykle na co najmniej cztery sprzyjające jej czynniki:

Harmonia [...] – pisał Józef Korzeniowski – powstaje przez wybór wyrazów mających miłe, a treści rzeczy odpowiadające brzmienie, przez unikanie twardego zbiegu

---

<sup>21</sup> Linde rejestruje wszystkie 3 wyrazy. Najlepiej udokumentowany jest leksem *szaleniec* – 4 źródła z XVII i XVIII w. Wyraz *zagorzalec* został poparty 1 cytatem z początków XIX w. Bez przykładów odnotował słownikarz wyraz *zapaleniec*.

spółgłosek i podobnych zakończeń wyrazów, przez przeplatanie słów krótkich i długich, przez zachowywanie miary i piękny spadek [...] periodu [Korz. Kurs 69].

Jak widać, kierowano uwagę autorów na strukturę wewnętrzną leksemów (m.in. układ głosek i sylab), łączenie wyrazów, szyk zdania oraz jego wewnętrzny ład (ważna była m.in. długość zdań składowych w konstrukcjach złożonych). Postulaty związane z odpowiednią organizacją dźwiękową tekstu miały realne konsekwencje zarówno podczas doboru materiału leksykalnego, jak i budowy składniowej wypowiedzi.

Ze względów eufonicznych radzono na przykład wystrzegać się wyrazów monosylabowych. Stanisław Kostka Potocki stwierdzał, że „dłuższe słowa bardziej pochlebiają uchu jak jednosylabowe” [Pot. Wym. III 254]<sup>22</sup>. Kazimierz Brodziński wśród słów w szczególności grzeszących przeciw powadze wymienił m.in. „wyrazy niepotrzebnie skracane, które ledwo w mówieniu przystoją” [B. Kurs 165]<sup>23</sup>. Chodzi tu np. o formy typu *człek*. Wyjątkowo źle widziano je na końcu wypowiedzenia lub – jeśli było ono złożone – na końcu któregoś ze zdań cząstkowych. Nie sprzyjały zdaniem oświeconych harmonii także leksemy mające w kolejnych sylabach identyczną liczbę głosek. „Między słowami pewnej długości – komentował Potocki – najdźwięczniejszymi są te, których sylaby nie są wszystkie długimi lub krótkimi” [Pot. Wym. III 254].

Zrekonstruowany powyżej obraz stylu wysokiego i średniego wymaga dodatkowego komentarza. W drugiej połowie XVIII wieku i na początku wieku XIX pod adresem posługujących się nimi autorów sformułowano szereg ostrzeżeń. Rozwijają one wiedzę na temat obu typów wypowiedzi. Największym zatem błędem tekstów realizujących ich reguły była nadmierna liczba elementów zdobniczych bądź hieratyzujących. Obserwując praktykę retoryczną współczesnych, Stanisław Konarski pisał: „Afektowni i niezręczni naśladowcy tego stylu [tj. wysokiego – K.M.]

---

<sup>22</sup> Zasadę tę egzemplifikuje np. E. Słowacki. Poddaje on krytyce fragment sielanki Szymonowica: „Minęło to, że przez cię kraj ten nie był głuchy”. Recenzent uznaje wers za „twardy z przyczyny ośmiu jednozgłoskowych wyrazów wciąż po sobie następujących” [SI. Szt. 220].

<sup>23</sup> W oświeceniu negowano skrócone formy wyrazów nawet w tekstach podporządkowanych stylowi prostemu. O. Kopczyński (cyt. za: *Korespondencja Jana Gorczyńskiego w sprawach literackich*, oprac. J. T. Pokrzywniak, „Pamiętnik Literacki” R. LXXIV: 1983, z. 4, s. 263) podkreślał: „Te skrócenia *dlań, poń, zań* i podobne zwyczajnie są tylko gminnemu stylowi, lubo się i w lepszych utworach znajdują”.

zwykli popadać w błąd próżnego i śmiesznego napuszenia w piśmie i mowie i nabrzmiałej – jak to się mówi – elokwencji” [Kon. De 187].

Protest uczonego pijara przeciw – odwołajmy się do jego terminologii – „neronowej stylistyce” wyznaczył tory myślowe kolejnym pokoleniom teoretyków polszczyzny. Przy każdej okazji podkreślano więc, że piszący mogą obejść się bez specjalnych środków językowych i osiągnąć pożądaną „wysokość” przekazu. Służyło temu właściwe opracowanie poruszanego tematu. Relacje odwrotne, tj. kwiecista bądź patetyczna wypowiedź rozwijająca niestosowną treść, zawsze budziły krytykę.

Wyjątkowo silne kontrowersje wywoływała postawa, w której pogoń za efektem zewnętrznym była jedynym celem twórcy. Zapewne do obiegowych prawd należała przestroga Ludwika Osińskiego, że „nigdy baczność na styl przed bacznością na myśl pierwszeństwo brać nie powinna” [Os. W. 32]. Już w starożytności styl odznaczający się nadmierną dbałością o formę nazywano nadętym lub napuszonym<sup>24</sup>. W późniejszych epokach jego charakterystyki stanowiły istotne fragmenty w retorykach. Obfitował on w wyszukane, pretensjonalne słowa, nienaturalne konstrukcje zdaniowe i przesadną metaforykę<sup>25</sup>. W Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku wiązano go z tradycją saską. Wspomniany typ wymowy musiał być jednak i w oświeceniu żywy, skoro stanisławowskie i postanisławowskie stylistyki nadal poświęcały mu stosunkowo dużo miejsca.

Ciężkim byłoby błędem – pisał chociażby Grzegorz Piramowicz – rozumieć, iż wielkość wyrazu od wytworu i nadętości zawisła [...]. Wieluż to tych dziecinnych rozprawiaczów, co się krasomówcami nazywają [...]. Natykają słów bez braku, bez porządku, górnych i ogromnie bijących w uszy i zdaje się im to stylem być wysokim i wspinałym; a z tym brzmieniem minęło wszystko [Pr. Wym. 543-544].

Poważny, doniosły temat niekoniecznie musiał być wyrażany przy użyciu „wysokiego” materiału językowego. Retoryki i poetyki obok kategorii wysokości stylistycznej wyróżniały także kategorię szczytności. Nawiązywano w tym miejscu do poglądów Pseudo-Longinusa. Zbyt często twórcy utożsamiali obie kategorie. O błędzie tym mówi m.in. Euzebiusz Słowacki: „Niekórtzy ten styl [tj. wysoki – K.M.] mieszają i za jedno biorą

---

<sup>24</sup> Zob.: R. V o l k m a n n, *Wprowadzenie do retoryki Greków i Rzymian*, tłum. L. Bobiatyński, Warszawa 1995, s. 173.

<sup>25</sup> Por.: Z. R y n d u c h, *op. cit.*, s. 102-103.

z tym, co górnością (*sublime*) nazywamy, wspierając się na zdaniach Longina, który w dziele swoim, mówiąc o tych obydwu rodzajach mowy wysokiej, nie dosyć wyraźnie jeden od drugiego oddziela" [Sl. Praw. 79]. Szczytność według oświeceniowych przekonań nie zawierała się w określonym słownictwie czy porządku syntaktycznym. Jest ona raczej stanem wewnętrznego uniesienia nadawcy komunikatu. Treści wyrażone w ten sposób nie musiały być waloryzowane przez formę. Doniosłych myśli, żalu czy radości nie potrzeba artykułować wyrafinowanymi środkami. Co więcej, przesadna stylizacja może nawet wydać się w pewnych sytuacjach niestosowna.

Nie oznaczało to bynajmniej, że szczytność i wysokość stylistyczna nie mogły być harmonijnie połączone. Aby tego dokonać, niezbędny jest wszelako duży talent i wprawa:

Szczytność – przekonywał Ludwik Osipiński – nie polega właściwie na stylu. Może ona równie poruszać nas i zadziwiać w najprostszych wyrazach, które moc duszy lub wygórowane uczucie wymawia. Lecz wzorowi pisarze umieli niejako rozszerzyć granice szczytności, gdy ją do stylu przenieśli [Os. W. 58-59].

Taka definicja szczytności znacznie zawężyła granice stylu wysokiego, wskazywała bowiem na metody, które pozwalały osiągnąć w tekstach tożsamy w stosunku do niego efekt bez odwoływania się do właściwych mu środków językowych.

Zastanówmy się na koniec nad pozycją *genus sublime* i *genus medium* w oświeceniowym systemie stylowym polszczyzny. W piśmiennictwie stanisławowskim dominował, o czym już wiemy, styl prosty. Był on swoistym odwzorowaniem ogólnej polszczyzny mówionej i nabierał w drugiej połowie XVIII wieku cech uniwersalnego stylu literackiego. Jako taki stanowił też bezpośredni punkt odniesienia dla obu pozostałych składników stylistycznej triady. Uznać zatem trzeba je za derywaty stylistyczne wyższego rzędu<sup>26</sup>. Fundował je nie wprost wspomniany standardowy język kolokwialny, ale styl prosty.

Z opisanych zależności zdawano sobie sprawę. Teoretycy języka zestawiali na zasadzie kontrastu wypowiedź „prostą” z obu wyższymi

---

<sup>26</sup> Na temat derywacji w stylistyce zob.: J. B a r t m i ń s k i, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin 1981.

odmianami stylistycznymi polszczyzny. Zacytujmy Stanisława Szymańskiego:

Myśli wysokie, opisanie rzeczy wybrane [...] blask figur, wybór słów [...] – wszystko to do stylu wysokiego należy. Przeciwnie, myśl wiernie, tak jak z rzeczy samej wytryska, na jaw wydana [...] skromność w figurach, łagodność w dowodach [...] – to wszystko prostotę stylu oznacza [Sz. Wz. 518].

Również inni wskazywali na daleko posunięte odpowszechnienie języka stylu wysokiego i średniego. Zasadzało się ono – przypomnijmy – na periodyczności składni, starannej selekcji słownictwa, rozbudowanej metaforyce oraz dbałości o stronę brzmieniową tekstu.

Oba analizowane typy wypowiedzi uznać należy w oświeceniu przynajmniej do pewnego stopnia za kody elitarne. Dotyczyło to zwłaszcza stylu wysokiego. Miał się on cechować dyscypliną w stosowaniu środków zdobniczych oraz intelektualizacją treści. Trzeba było dużej kultury literackiej i kompetencji językowej, aby stać się w pełni świadomym jego odbiorcą.

Mimo określonych podobieństw teorii stylu wysokiego i średniego ich sytuacja była nieporównywalna. Temu ostatniemu klasycystyczne podręczniki wymowy poświęcały stanowczo mniej uwagi, a jego obraz odznaczał się małą ostrością. Podobna relacja panowała zresztą już wcześniej<sup>27</sup>. W renesansie czy baroku *genus medium* pojawiał się często jako element pomocniczy, pozwalający w pewnych ramach umieścić zjawiska trudne do zakwalifikowania, tzn. nie posiadające rysów dostatecznie wyrazistych, by móc je określić według bardziej sugestywnego podziału, jakim jest podział na styl wysoki i prosty<sup>28</sup>. Dodatkowym powodem niewielkiego zainteresowania stylem średnim w poetykach i retorykach była ocena przypisywanej mu wiązki cech – m.in. kwiecistości czy koncepty-

---

<sup>27</sup> O braku wyrazistości stylu średniego można mówić od początku teorii wymowy. Pisał o tym G. L. Hendrickson (*The Peripatetic Maen of Style and the Three Stylistic Characters*, „American Journal of Philology” vol. 25: 1904, nr 98). Być może genezę stylu wiązać należy z autonomizacją w tekstach retorycznych pewnych cech stylu wysokiego, przede wszystkim estetyczności. W wypowiedzi wysokiej miała ona służyć perswazji, stopniowo jednak stawała się wartością samoistną, co doprowadziło do wydzielenia nowego stylu. Jego głównymi, konstytutywnymi wyznacznikami są kwiecistość oraz szczególne wypracowanie formalne.

<sup>28</sup>Zob.: B. Otwinowska, *Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII wieku*, Wrocław 1967, s. 62.

zmu. Z pewnością nie uchodziły one za najważniejsze w epoce, która obarczała piśmiennictwo artystyczne jednoznacznymi obowiązkami społecznymi.

## B. ODA, PIEŚŃ, TRAGEDIA

Przejdźmy z kolei do opisu kształtu leksykalnego podstawowych w oświeceniu gatunków poetyckich rządzących się prawami *genus sublime* oraz *genus medium*. Uwagi nasze skoncentrujemy na odzie, pieśni i tragedii. Zdecydowała o tym popularność wymienionych form literackich w charakteryzowanej epoce.

Oda i pieśń cieszyły się od początku doby stanisławowskiej w kulturze dworskiej dużym powodzeniem<sup>29</sup>. Ówczesna teoria stylistyczna nie potrafiła jednak ściśle rozróżnić obu gatunków oraz umiejscowić ich w systemie rodzajowym literatury. Było to, jak się zdaje, konsekwencją szerszych sporów, które toczono w przeszłości na temat liryki. Sięgały one *de facto* czasów antycznych.

Starożytni długo nie posługiwali się – pomimo rozwoju w poezji gatunków uznanych w przyszłości za liryczne – samym terminem „liryka”. W użyciu znajdował się natomiast termin „poeta liryczny”, czyli grający na lirze<sup>30</sup>. Pierwszą systematyczną teorię podziału twórczości wierszowanej wiązać należy z refleksją gramatyków późnoantycznych<sup>31</sup>. Pojmowali oni lirykę oraz sytuowali ją w strukturze genologicznej inaczej niż robi to współczesna poetyka. Podstawą czynionych stratyfikacji była Platońska typologia sposobów, wedle których kształtowano warstwę językową utworów.

Autor *Obrony Sokratesa* przewidywał w literaturze trzy rodzaje komunikatów: proste opowiadanie (czyli bezpośrednia wypowiedź twór-

---

<sup>29</sup> Potwierdza to m.in. zawartość kolejnych tomów „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. Najliczniej występują w czasopiśmie, zaznacza M. K l i m o w i c z (*Oświecenie*, Warszawa 1975, s. 116), „ody historyczno-polityczne, poświęcone wybitnym osobistościom z kręgu dworskiego [...]. Były one właściwie publicystyką wierszowaną, głoszącą hasła obrotu reformy, nasyconą nie zawsze umiarkowanym panegiryzmem. Celował w nich Naruszewicz i młodzi adepci jego szkoły”.

<sup>30</sup> Zob.: T. M i c h a ł o w s k a, *Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie*, Warszawa 1982, s. 72.

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 75.

cy), opowiadanie przez naśladowanie (czyli przytoczenie słów postaci) oraz sposób mieszany, tzn. łączący oba wcześniejsze<sup>32</sup>. Gatunki liryczne grecki myśliciel wiązał z pierwszym typem aktywności językowej.

Do koncepcji tej odwołał się w IV wieku n.e. Diomedes. Jego pomysły klasyfikacyjne miały na długo zaciążyć nad europejską teorią literatury. Wyróżnił on trzy rodzaje „poematów”: „opowiadający lub objaśniający”, „czynny lub naśladowczy”, „wspólny lub mieszany”. Podane przez Platona sposoby mówienia zostały tu uznane za treści pojęć rodzajowych<sup>33</sup>. Lirykę, rozumianą jako strukturę gatunkową, obok epepei podporządkował Diomedes rodzajowi mieszanemu polegającemu na uzupełnianiu się wypowiedzi poety i działających postaci<sup>34</sup>.

W czasach nowożytnych przy próbach opisu liryki korzystano z obu wspomnianych powyżej propozycji. W renesansie zaznaczyły się w związku z tym dwa stanowiska. Zwolennicy pierwszego (opartego na gramatyce późnoantycznej) łączyli lirykę z „rodzajem mieszanym”. Przedstawiciele stanowiska drugiego nawiązywali wprost do sugestii Platońskich, poszukiwali więc związków gatunków lirycznych ze strukturą „prostego opowiadania”<sup>35</sup>.

Znamienny brak precyzji w wykładzie na temat liryki zauważalny jest także w oświeceniu. W XVIII-wiecznej Polsce teoretycy poezji kategorię tę przywołują rzadko, a konteksty, w których się ona pojawia, świadczą, że jej właściwości nie były jeszcze w pełni określone<sup>36</sup>. Bardzo często twórcy utożsamiali w istocie lirykę z odą. Ta ostatnia nabierała przez to swoistych cech rodzajowych<sup>37</sup>. Charakteryzowano ją zazwyczaj jako tekst, w którym twórca „sam mówi”. Powszechnie też na jej oznaczenie używano nazwy „pieśń”. Filip Golański np. stosowny rozdział swego traktatu *O wymowie i poezji* zatytułował *O pieśniach, czyli odach*. Niejed-

---

<sup>32</sup> Por.: E. Sarnowska-Temariusz, *Zarys dziejów poetyki*, Warszawa 1985, s. 90-97.

<sup>33</sup> T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*, Wrocław 1974, s. 52.

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 50-52.

<sup>35</sup> *Tamże*, *Poetyka i poezja...*, s. 76.

<sup>36</sup> T. Kostkiewiczowa, *Liryka i gatunki liryczne w poetykach polskiego oświecenia*, [w:] *Z teorii i historii literatury*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963.

<sup>37</sup> Zob.: S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław 1966, s. 567-572. Takie rozumienie problemu inspirowane było m.in. francuską refleksją literacką z XVIII w., np. poglądami Marmontela, Batteux, La Harpe'a.

norodność określanej przytoczonymi terminami formy wierszowanej potwierdził m.in. Franciszek Dmochowski. W *Sztuce rymotwórczej* wyznaczył on jej bardzo szeroką skalę tematyczną i stylistyczną.

W praktyce możemy przyjąć, że w świadomości ludzi oświecenia przedrozbiorowego rozpatrywany gatunek obejmował dwa różne typy wypowiedzi lirycznej. Pierwszy nawiązywał do poetyki Pindara. Tekst odznaczał się w tym wypadku charakterem okolicznościowo-publicznym, gwałtownym i wzniosłym stylem, emocjonalnością. Drugi typ, wzorowany na tekstach Horacego, skierowany zazwyczaj do indywidualnego adresata, nacechowany był spokojniejszym tonem narracji<sup>38</sup>.

Stabilizację układu rodzajowo-gatunkowego przyniósł późny klasycyzm. System porządkujący twórczość poetycką składał się wówczas najczęściej z czterech nadrzędnych elementów: liryki, epiki, dramatu i pisarstwa dydaktycznego. Na początku wieku XIX doszło więc do upodmiotowienia liryki. Uzupełniono też system genologiczny dodatkową strukturą ponadgatunkową, tj. twórczością dydaktyczną. Podstawą wydzielenia trzech pierwszych rodzajów było znane już kryterium formalne (tj. sposób budowy warstwy językowej utworu). Ostatni rodzaj został wyodrębniony przede wszystkim ze względu na temat.

Wraz z osiągnięciem przez lirykę statusu w pełni autonomicznego wprowadzono istotne zmiany w opisie podległych jej gatunków. Wydzielono m.in. odę i pieśń. Pierwsza w myśl nowych reguł poruszać miała sprawy doniosłe społecznie oraz przysługiwała jej wysoka, zretoryzowana wypowiedź<sup>39</sup>. Była to zatem forma literacka wzorowana na wierszu pindarycznym. Z kolei pieśń powinna dotyczyć problemów mniej oficjalnych bądź zgola prywatnych. W związku z tym wymagano od niej bardziej naturalnego toku narracyjnego, tj. stylu średniego, który miał nie tyle służyć perswazji, ile dostarczać przeżyć estetycznych. Ten typ twórczości zbliżał się do liryki osobistej spod znaku pisarstwa autora *Listu do*

---

<sup>38</sup>Zob. na ten temat: T. K o s t k i e w i c z o w a, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996, s. 163-224.

<sup>39</sup>Po utworach Naruszewicza z lat siedemdziesiątych XVIII wieku najlepszą realizacją interesującego nas gatunku są teksty z okresu Księstwa Warszawskiego – chodzi tu o tzw. ody napoleońskie. Zob.: P. Ż b i k o w s k i, *Kajetan Koźmian. I. Poeta i obywatel*, Wrocław 1972; R. P r z y b y l s k i, *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.



*Pizonów*<sup>40</sup>. Podobna klasyfikacja pojawia się, dodajmy, nie tylko w polskich podręcznikach teoretycznoliterackich<sup>41</sup>.

Zdecydowana większość poetyk normatywnych z okresu porobiorowego zarysowane powyżej różnice pomiędzy odą i pieśnią dostrzega dość jednoznacznie. Jan K. Ordyniec stwierdza np.: „Nareszcie styl ody jest zawsze wysoki i szlachetny, pieśń zaś lubi łagodniejszą, słodsza i umiarkowaną mowę” [Ord. Zas. II 157]. Niemal identycznie brzmi stosowny fragment wykładu Euzebiusza Słowackiego:

Uczucie więc i namiętności samego poety są rzeczą poezji lirycznej, ale jako te mogą mieć różny stopień mocy i natężenia [...], tak też poezja liryczna ton swój podnosi albo zniża [...]. Stąd właściwej poezji lirycznej dwa główne wynikają gatunki: oda i pieśń. Pierwsza ma cel wyniosły, lot górny, wielkie myśli i mocne uczucia; druga zdarzenia pospolitego życia w słodkich i harmonijnych wierszach opiewa [Sl. Praw. 233-234].

Opis tragedii w poetykach oświeceniowych jest wyrazistszy niż opisy obu wspomnianych gatunków lirycznych. Należała ona na przełomie XVIII i XIX wieku (obok epepei) do najbardziej prestiżowych form literackich. Jej rozwój w Polsce przedrozbiorowej był jednak skromny<sup>42</sup>. Stosunkowo długo ani twórcy, ani odbiorcy nie potrafili sprostać wymogom gatunku<sup>43</sup>.

Kodyfikatorzy piśmiennictwa nie mieli żadnych kłopotów z umiejscowieniem tragedii w systemie genologicznym. Wszyscy traktowali ją jako najwartościowszą formę dramatu i zestawiali z komedią.

---

<sup>40</sup> Rozkwit twórczości lirycznej, która powieli przywołaną wiązkę cech stylowych, obserwujemy w latach osiemdziesiątych XVIII w. Istotne zasługi dla spopularyzowania pieśni miał m.in. F. Książnin – zob.: T. Kostkiewiczowa, *Miejsce ody w poezji polskiego oświecenia*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, ser. I, red. M. Głowiński, Wrocław 1967, s. 201-214.

<sup>41</sup> Ch. B a t t e u x, autor tekstów stanowiących podstawę refleksji poetyckiej oświecenia francuskiego, obok ód bohaterkich czy filozoficznych wymienia także ody, które zakwitnąć mogą „tylko na łonie przyjemności [...]”. Takie są ody anakreontyczne i większość piosenek francuskich” (cyt. za: *Zasady literatury*, [w:] *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674-1810*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1997, s. 264).

<sup>42</sup> Zob.: J. K e l e r a, *Tragedia oświeceniowo-sentymentalna w Polsce przed rokiem 1795*, „Pamiętnik Literacki” R. XLIX: 1958, z. 3.

<sup>43</sup> D. R a t a j c z a k, Wstęp, [w:] *Polska tragedia neoklasycystyczna*, Wrocław 1988, BN I 260, s. VIII.

Opozycja tragedia – komedia analizowana była w oświeceniu na kilku poziomach. Wśród nich trzy wydają się zasadnicze. Konfrontowane gatunki różniły się sposobem ukształtowania fabuły, kondycją społeczną bohaterów oraz stylem:

Styl komiczny powinien być – pisał Franciszek Wężyk – lekki, przyjemny, wesoły. Styl tragedii poważny, pełny, wyniosły. [...] w jednym i drugim, oprócz przepisów języka, tego przestrzegać należy, ażeby z lekkości i wesołości nie wpaść w styl gminny lub z powagi i wyniosłości w nadętość [W. Dram. 99].

Za podstawowy miernik podejmowanych decyzji twórczych uważano zasadę stosowności. Znakiem tragedii miała być akcja cechująca się powagą, dotycząca istotnych kwestii społecznych, narodowych bądź moralnych. Bohaterami mogły w tym wypadku zostać tylko osoby znaczne. Oba czynniki determinowały z kolei wyrafinowany kształt językowy utworu.

Podporządkowanie ody i tragedii stylowi wysokiemu nie oznacza, jak można by się było tego spodziewać, że w obu gatunkach wystąpią tożsame środki językowe. Różnice wyraziście zaznaczają się zwłaszcza w obrębie słownictwa, frazeologii i metaforyki. Wynikają one przede wszystkim z odmiennych sposobów organizacji formalnej wypowiedzi.

Budowa mimetyczna tragedii zasadzała się na wyłącznej aktywności językowej przedstawionych postaci. Poetyki oświeceniowe radziły zatem twórcom gatunku daleko idący umiar w stosowaniu leksykalnych środków wpływających na patetyczność czy ozdobność tekstu. Jan K. Ordyńiec przestrzegał: „Opowiadanie dramatyczne nie lubi kwiatów i niewczesnych ozdób, ale powinno być proste, mocne i umiejętnie do charakteru mówiącej osoby zastosowane” [Ord. Zas. II 64]. Tezy takie wysunięto z myślą o zasadzie prawdopodobieństwa. Ornamentacja wypowiedzi bohaterów dramatycznych nie mogła zbyt jaskrawo odbiegać od praktyki językowej czytelników lub widzów. Wolno przypuszczać, że słowa Ordyńca odnoszą się właśnie do tragedii. Komedia jako gatunek prosty z pewnością w mniejszym stopniu narażona była na przesadną waloryzację formy.

Postulat zachowania prostoty językowej w tragedii trzeba właściwie zinterpretować. Owa prostota miała tu – co oczywiste – charakter względny. W żadnym razie nie chodziło o naturalistyczne zbliżenie wypowiedzi literackiej do toku polszczyzny kolokwialnej. Interesujący nas gatunek

musiał odznaczać się podstawowymi właściwościami stylu wysokiego, należało jednak ograniczyć deklamatorstwo<sup>44</sup>. Przekonywająco pisał o tym Euzebiusz Słowacki:

W wielu bardzo okolicznościach, a osobliwie tam, gdzie mówimy uniesieni żywszą jaką namiętnością, wyrażenie najprostsze jest najlepsze. Żal, rozpacz, gniew, radość nie dobierają do tłumaczenia się szumnych i nadętych wyrazów. W tragedii np. przyjaciel w rozpacz po stracie przyjaciela dobrze powiedział tłumacząc swe czucie: *mój przyjaciel zginął, a ja żyję jeszcze!* Lecz gdyby autor, usiłując ozdobić to proste wyrażenie, w miejscu jego powiedział: *mój przyjaciel zstąpił w grobowe ciemności, a ja używam jeszcze światła darów*, te wyszukane wyrazy odjęłyby tej myśli naturalność i całą jej moc zepsuły; zniknęłoby zaraz omamienie: zamiast osoby okazałby się na scenie poeta [Sl. Praw. 19-20].

Aby należycie zrozumieć powyższe słowa, powróćmy do ujawnionej w poprzednim podrozdziale różnicy pomiędzy stylistyczną kategorią szczytności i wysokości. Ta pierwsza – przypomnijmy – możliwa była do osiągnięcia bez korzystania z nadzwyczajnych środków językowych. Dobra tragedia powinna odznaczać się właśnie odpowiednią szczytnością – tzn. powinna obfitować w dostojne i szlachetne myśli, które same w sobie wywołują należyte stany emocjonalne u odbiorcy<sup>45</sup>.

Istotną wagę dla prawidłowej charakterystyki kształtu leksykalnego tragedii mają końcowe uwagi Słowackiego. Autor *Prawideł wymowy i poezji* podkreśla mianowicie, że pisarz dramatyczny nie przemawia wprost, lecz za pośrednictwem swoich bohaterów. Pomimo społecznej elitarności postaci tragedii nie mają kompetencji językowych, które stylistyki oświeceniowe rezerwowały dla poetów. W praktyce oznaczało to konieczność rezygnacji w rozpatrywanym gatunku z użycia na szerszą skalę

---

<sup>44</sup> Było to związane m.in. z pewną demokratyzacją gatunku w oświeceniu. Proces ten inspirowali XVIII-wieczni teoretycy francuscy, np. Marmontel – zob.: K. G a b r y j e l s k a, *Doktryny literackie i estetyczne w hasłach Encyklopedii Diderota*, Wrocław 1986, s. 140-149. W poetykach Golańskiego i Dmochowskiego, dwu podstawowych tekstach normatywnych doby stanisławowskiej, upomniano się o prawo występowania w tragedii osób z niższych środowisk. Mowa takich bohaterów, uwzględniając zasadę stosowności, nie powinna cechować się nadmiarem patosu i monumentalizmu.

<sup>45</sup> Wyniosłość – podkreślał F. Wężyk – „na pewnej szlachetności i samej nawet prostocie wystawienia zależy. Następujący wiersz z Horacjuszów [Corneille’a – K.M.]: »Jako ty mnie chcesz płakać, gdy za kraj mój zginę« jest zbiorem prostych wyrazów, lecz ta sama prostota złączona z szlachetnością myśli czyni go wyniosłym” [W. Dram. 100].

znanych nam z rozważań wcześniejszych poetyckich osobliwości słownych i frazeologicznych.

Twórcom tragedii wobec powyższego pozostawała do dyspozycji przede wszystkim leksyka tworząca centrum słownikowe polszczyzny. Preferowano oczywiście te słowa, które miały bogatą tradycję piśmienniczą oraz cechowały się ścisłością semantyczną. Często opatrywano je uwznioślającymi epitetami. O ich zbawiennej roli w literaturze wysokiej przypominał m.in. Ludwik Osiński: „Bez tego daru jakże liczny poczet wyrazów w każdym języku nie miałby dozwolonego sobie wstępu do poważnej tragedii lub epepei” [Os. Ep. 212]. Wyjątkowo użytecznym materiałem formalnym w obu gatunkach były ponadto wyrazy podniosłe. Stanowiły one najprostszy bodaj środek hieratyzowania i estetyzowania tekstu<sup>46</sup>.

Lektury porozbiorowych krytyk dowodzą, że autorzy klasycystycznych tragedii rzeczywiście zobowiązani byli przeprowadzać wyjątkowo dokładną segregację nawet w granicach standardowych na przełomie XVIII i XIX wieku warstw leksykalnych. Miała ona dwa cele – chciano zapewnić wypowiedzi odpowiednią godność oraz wyrazistość. Sięgnijmy po przykłady. Ludwik Osiński zganiał leksem *zasepiony* [Os. Tn. 373] w sztuce Franciszka Wężyka *Gliński*. Teoretyk zakwestionował wyraz z powodu zbyt małej jego sugestywności. Anonimowy recenzent z Towarzystwa Iksów, pisząc o tłumaczeniu Wolterowskiej *Śmierci Cezara* pióra Antoniego Wybranowskiego, poddał z kolei w wątpliwość, aby „z godnością stylu tragedii francuskich mógł się zgodzić wyraz *całkowity*” [Rec. 342]. Oba wyrazy są znane Lindemu<sup>47</sup>. Należy przypuszczać, że w mniej wymagających gatunkach poetyckich nie wzbudziłyby one kontrowersji.

---

<sup>46</sup> Nawet pobieżna analiza kilku postanisławowskich tragedii (zob.: *Polska tragedia neoklasycystyczna*, oprac. D. Ratajczak, Wrocław 1988, BN I 260) dowodzi zwiększonej w nich frekwencji określonych słów podniosłych. W *Ludgardzie* L. Kropińskiego leksem *lono* występuje 14 razy, *żelazo* 'miecz, broń' 8 razy, *grom*, *mąż*, *zgon* po 6 razy. W *Glińskim* F. Wężyka leksem *lono* znalazł się 16 razy, *dłoń* 8 razy, *żelazo* 'miecz, broń', *oreź*, *gród* po 6 razy, *mąż*, *zgon* po 5 razy. Podobny zestaw słów pojawił się w *Barbarze Radziwiłłównie* A. Felińskiego – *oreź* 14 razy, *lono* 12 razy, *grom*, *zgon* po 6 razy, *żelazo* 'miecz, broń' 4 razy.

<sup>47</sup> Imiesłów *zasepiony* występuje u Lindego w cytatach egzemplifikujących leksem *zasepic*. Słownikarz wyekscerpował je z tekstów od XVI do XVIII w. Krótszą tradycję literacką miał na początku XIX w. wyraz *całkowity*. Linde przytacza tylko 1 cytat z tym wyrazem, notuje też leksem *całkowitość* oraz *całkowicie*.

Późnooświeceniowe recenzje, dodajmy, zawierają sporo uwag dotyczących braku czystości języka tragedii. W poetykach problem ten nie był tak wyekspozowany. Zapewne ich autorzy traktowali zakaz posługiwania się w gatunku wyrazami sprzecznymi z normą godności (tj. potocznymi, gwarowymi, trywialnymi itp.) jako zbyt oczywisty. Krytyka prasowa wskazuje wszelako, że twórcy nie zawsze potrafili owemu wymogowi sprostać. Oto np. fragment jeszcze jednej recenzji Towarzystwa Iksów, w której omawia się utwór *Teona* Aleksandra Chodkiewicza: „Mógłbym jeszcze wymieniać inne błędy, [...] że styl nie ma tej dzielności, [...] że autor często grzeszy przeciw szlachetności wyrażenia [...], że w żadnej dotąd tragedii nie mówiono o *baranach* i *wolach*” [Rec. 133].

Dodatkowa selekcja w obrębie podstawowych zasobów słownictwa prowadziła stopniowo do swoistego elitaryzmu formy tragedii, twórcy bowiem ograniczali używany w poszczególnych sztukach materiał słowno-frazeologiczny. Pozbawiało to teksty naturalności i świeżości. Celnie pisarstwo takie zdiagnozował w sławnej polemice z klasykami warszawskimi Adam Mickiewicz:

[...] co od stylu, wszyscy [...] równie poprawni, równie od prowincjonalizmów i nowych wyrażeń wolni, wszyscy dobrze piszą wiersze. Wiersze te, dziwnie do siebie podobne, zdają się z jednego kruszcu, z jednej pochodzić mennicy [Mc. Okr. 269].

Dystans pomiędzy dialogami bohaterów tragedii a polszczyzną standardową na początku XIX wieku systematycznie się pogłębiał, mimo że twórcy programowo mieli unikać w utworach przeznaczonych na scenę poetyckich osobliwości leksykalnych. Odpowszechnieniu języka w gatunku sprzyjała dodatkowo rozbudowa jego składni oraz specjalna organizacja wiersza.

Wspomniane zjawisko sublimacji formy odpowiadało tylko części teoretyków literatury<sup>48</sup>, inni łączyli je ze zbyt niewolniczym naśladownic-

<sup>48</sup>Tendencje normatywne wystąpiły najpełniej w recenzjach Towarzystwa Iksów. „Iksowie – pisze T. Kostkiewiczowa (E. Sarnowska-Temeriusz, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Wrocław 1990, s. 314) – w większości wypadków reprezentowali ortodoksyjne stanowisko w sprawach literackich i repertuarowych [...]. W recenzjach swych podejmowali zadanie uszlachetniania gustów warszawskiej publiczności, ukazania jej walorów wysokiego repertuaru klasycznego”. Wzrost wymagań względem postanisławowskiej tragedii jest reakcją na widoczne wpływy środowisk antyretorycznych i zalew importowanych sztuk realizujących poetykę przeciwstawiającą się klasycyzmowi.

twem utworów francuskich. Kazimierz Brodziński przestrzegał w związku z tym:

Styl tragedii francuskiej wszędzie jest patetycznym i przez cały ciąg nie daje aktorowi sposobu zbliżenia się do natury. Uniesienia nie mogą trwać ciągle, wnet przechodzą w przesadę lub unudzenie serdecznej wymowy [...]. Przedziały między rozmową naturalną a wzniosłą więcej by miały prawdy i różnitości [B. Lit. V 73]<sup>49</sup>.

Poetyki normatywne proponowały kilka dróg, które pozwalały obejść w dramacie nadmierne deklamatorstwo. Autorzy stosownych przepisów wydzielali co najmniej dwie odmiany interesującego nas gatunku. Różniły się one stopniem idealizacji przedstawionej rzeczywistości i formą. Józef Korzeniowski, zajmując się tą ostatnią kwestią, pisał:

W tragedii heroicznej, gdzie wszystko jest idealne, i mowa także wyższą, idealną być powinna. Lecz w tragedii historycznej, unikając trywialnej naturalności w rozmowach, strzec się także trzeba fałszywej godności stylu traicznego, która się na uroczystą deklamację i oratorstwo wyradza [Korz. Kurs 226-227].

Intencja powyższych słów jest jasna. Wskazują one mianowicie, że istnieją pełnoprawne podgatunki tragedii, w których – przy zachowaniu niezbędnych wymogów normatywnych i godnościowych – należy programowo ograniczyć uwznioślające zabiegi stylizacyjne. Korzeniowski nie radzi wszak wiernie odwzorowywać polszczyzny kolokwialnej. Język taki, jego zdaniem, nosiłby znamiona „trywialnej naturalności”<sup>50</sup>.

Omawiane rygory formalne nie występowały w przepisach dotyczących ody. Można było w niej sięgać do najbardziej wyrazistych eksponentów językowych stylu wysokiego. Wynikało to z dwóch powodów. Po pierwsze, struktura gatunku opierała się na tzw. prostym opowiada-

---

<sup>49</sup> F. Weżyk nie zawahał się zganić za nadmierną waloryzację stylistyczną nawet największych dla klasyków autorytetów: „Tak Kornel wzięwszy za wzór do naśladowania Lukiana, miasto wyniosłości wpada częstokroć w nadętość” [W. Dram. 100]. Słowa te są prawie dosłownym przytoczeniem La Motte’a, który przyznawał: „Corneille również czasami wykraczał poza to prawdopodobieństwo [tj. zbyt deklamatorsko i patetycznie kształtował wypowiedzi bohaterów swych sztuk – K.M.], szczególnie tam, gdzie naśladował Lukana” (cyt. za: *Europejskie źródła...*, s. 116-117).

<sup>50</sup> Znamienne w tym kontekście wypada ocena stylu *Bolesława III F. Karpińskiego*, którą sformułował Brodziński. Recenzent krytykuje całkowitą rezygnację z hieratyzowania formy tragedii: „O stylu Karpińskiego powiedzieć muszę, że w nim wcale się wzorów francuskich nie trzymał, prostota wyrażań jego, nam przyzwyczajonym w tragedii do wzniosłości, już by się podobać nie mogła” [B. Lit. V 60].

niu. Poeta zatem, który – zdaniem oświeconych – nie musiał tym razem pozostawać w cieniu za kreowanymi postaciami, mógł śmieiej eksperymentować językowo. O odmiennościach stylu wynikających z różnych strategii komunikacji z odbiorcą w poszczególnych wysokich rodzajach wiersza mówił m.in. Kazimierz Brodziński. Zestawił on tragedię i epopeję. Ta ostatnia dzięki bezpośredniej aktywności twórcy

[...] opowiada w tonie najwyższej poezji, może używać wszelakich ozdób imagacji, przenośni i figur [...]. Osoby dramy przeciwnie, muszą zawsze mówić tonem stosownym do ich obecnego stanu i uczucia. Wszelkie poetyczne ozdoby [...] potępia w tragedii smak prawdziwy i natura [B. Tr. 378].

Sytuacja – podkreślmy – w epopei i w liryce była identyczna, jeśli chodzi o rozpatrywany tu problem. W obu wypadkach wypowiedź podmiotu literackiego będącego *de facto* ekwiwalentem autora jest podstawową metodą organizowania tekstu. Świadomość owych zbieżności przejęli polscy teoretycy m.in. z podręczników francuskich<sup>51</sup>.

Istniał też inny powód, z racji którego twórcy uprawiający odę mieli szczególną kompetencję w zakresie języka. Podręczniki normatywne przyznawały im znamienny geniusz poetycki. Na jego mocy mogli oni w ogóle przekraczać obowiązujące w pozostałych gatunkach reguły rymopisarstwa<sup>52</sup>.

Pogląd o niezwykłości językowostylistycznej ody jest na przełomie XVIII i XIX wieku powszechny. Stawała się ona wtedy wręcz synonimem artystycznej wolności i wzniosłości. Wypowiedź znamionować tu miały intensywność emocjonalna, pasja perswazyjna oraz śmiałość językowych skojarzeń<sup>53</sup>. Euzebiusz Słowacki stwierdzał wprost, że gatunkowi przystoi „najwyższy stopień wygórowania” [Sl. Praw. 236]. Franciszek Ksawery Dmochowski wspominał o „mocy” właściwych tym tekstom wyrazów [Dm. Szt. 377]. W podobnych słowach wypowiada się też Ludwik Osin-

<sup>51</sup> „Potrzebna jest także [odzie – K.M.] – zaznaczał La Motte w *Rozprawie o poezji w ogóle i o odzie w szczególności* – śmiałość języka, wspólna jej jedynie z epopeją, w chwili gdy nie przemawiają w niej postacie. Poeta jest tutaj właściwym twórcą, podczas gdy w innych utworach pożyczka on, żeby tak rzec, obcego sobie ducha i obce uczucia” (cyt. za: *Europejskie źródła...*, s. 116).

<sup>52</sup> Odnosiło się to przede wszystkim do twórców uprawiających odę pindaryczną. Zob.: Z. Łempicki, *Pindar w świetle sądu literackiego wieków XVII i XVIII*, [w:] *tenże, Wybór pism*, t. I, Warszawa 1966.

<sup>53</sup> T. Kostkiewiczowa, *Miejsce ody...*, s. 190.

ski. Dowodził on, że styl ody wymaga „wyrażeń silnych, obrotów śmiałych, figur świetnych” [Os. Lir. 239-240].

Jaka treść kryje się za tymi ogólnymi deklaracjami? Rzeczą zrozumiałą jest wyzyskiwanie w odzie na szeroką skalę leksyki i frazeologii podniosłej. Konwencjonalizacja materiału słownego narastała tu szczególnie w okresie porozbiorowym. Przejawem tego był wzrost frekwencji w gatunku dość wąskiej grupy wyrazów o jednoznacznej barwie poetyckiej. Dla przykładu w dwunastu wybranych odach napoleońskich leksem *grom* pojawił się szesnaście razy, *mąż* dwanaście razy, *oręż* dziewięć razy, *łono* i *świątynia* po siedem razy, *gród* sześć razy<sup>54</sup>.

Teoria normatywna oświecenia godziła się jednak w liryce wysokiej także na znaczne odstępstwa od tylekroć wspomnianego wcześniej centrum leksykalnego polszczyzny. W odzie, gatunku najpełniej obok epepei realizującym konwencję języka poetyckiego, mogły więc pojawiać się o wiele częściej niż gdzie indziej neologizmy oraz archaizmy. Pełniły one funkcję zarówno estetyzującą, jak i patetyzującą, były poza tym doskonałym środkiem realizacji postulatu obfitości słownika artystycznego. „Przez obfitość języka – pisał Józef Królikowski – rozumiemy tę jego własność, która pozwala innym dobierać słów na wyrażenie tego samego zdania, tak jednak, aby znaczenie toż samo zachowane było” [Król. Pr. 100].

Rozbudowana synonimika jest łatwo dostrzegalną właściwością liryki oświeceniowej. Bliskoznaczników – jak zauważa Halina Turska – nie wprowadzano do tekstów reprezentujących najwyższe gatunki, żeby podkreślić rzeczywiste różnice w odcieniach znaczeniowych, tylko w celach stylistycznych. Poeci urozmaicali w ten sposób środki wyrazu<sup>55</sup>. Zilustrujmy to choćby zestawem określeń mieszkańców Rzeczypospolitej, które przywołali twórcy wzmiankowanych powyżej ód napoleońskich. Nazwom własnym *Polacy*, *Lebicy*, *Sarmaci* towarzyszą określenia

---

<sup>54</sup> W analizie uwzględniono następujące teksty: K. Koźmiana *Oda na pokój w 1809*, *Oda na pożar Moskwy*, *Oda na upadek dumnego*; F. Morawskiego *Na powrót wojska 1812 roku*, *Na powrót wojska 1814 roku*; F. Wężyka *Oda do Polaków*, *Oda z okoliczności ogłoszenia Polski 28 czerwca 1812 roku*, *Do księcia Józefa Poniatowskiego*, *Wiersz do wojska polskiego*; L. Osińskiego *Wiersz na powrót zwycięskiego wojska 1809 roku*; K. Tymowskiego *Oda z powodu uroczystości konfederacji jeneralnej Polski*, *Do pospolitego ruszenia*.

<sup>55</sup> Zob.: H. T u r s k a, *op. cit.*, s. 212.



pospolite *naród, ziomkowie, lud, ród, rodacy* oraz omówienia *plemie Lechitów, wnuki Lechitów, ród Piastów, synowie Lecha, ród sarmacki*.

Użycie w wypowiedzi poetyckiej osobliwości leksykalnych było sztuką niezwykle trudną. Znajomość ogólnych zasad motywowanego potrzebami artystycznymi przekraczania normy wyrazowej nie zawsze wystarczała, aby sprostać wymaganiom recenzentów. Przekonali się o tym nawet najwięksi poeci.

Odwołajmy się do przykładu. Wyrazistym znakiem leksykalnym stylu wysokiego w oświeceniu są *composita*. Często korzystała z nich poezja klasycystyczna<sup>56</sup>. Wiele z pojawiających się w stanisławowskich czy postanisławowskich prestiżowych tekstach wierszowanych formacji złożonych było neologizmami. Teoria stylistyczna patrzyła na te derywaty zazwyczaj dość przychylnie. Mimo to niektóre z literackich złożeń wzbudzały obawę. Krytycy często ganili za ich nadużywanie Naruszewicza<sup>57</sup>. Kazimierz Brodziński pisał np.:

Piękną ozdobą języka naszego jest właściwość grecka składania rzeczowników i przymiotników [...]. Naruszewicz, jak we wszystkim, i tu przesadę lubił. Jak pięknie jest powiedzieć *czarnobrewa Junona, Pallas modrooka, złotowłosa Apollo*, tak nieprzyzwoicie mówi Naruszewicz: *placzorody, płaczokwilny, miedziogromy, gologóry* [B. Lit. IV 290].

Należy przychylić się do sądu autora *Wiesława*. Wymienione na końcu cytatu konstrukcje noszą znamiona sztuczności, choć – z drugiej strony – nie wszyscy oświeceniowi teoretycy polszczyzny oceniali je równie surowo. Linde najwyraźniej akceptował przymiotnik *miedziogromy, placzorody*<sup>58</sup>, oba bowiem znalazły się w jego słowniku wśród wyrazów opatrzonych kwalifikatorem poetyckim. Ten ostatni zresztą, jak wynika z zapisu leksykografa, nie jest wcale neologizmem Naruszewicza: przed nim wyzyskał go Samuel Twardowski.

<sup>56</sup> Zob.: P. S u d e r, *Wyrazy złożone w poezji Adama Naruszewicza*, Studia i Materiały XXVII, Filologia Polska 5, red. W. Pasterniak, Zielona Góra 1988; t e n z e, *Wyrazy złożone w poezji Jana Pawła Woronicza*, Studia i Materiały XXXI, Filologia Polska 6, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1990.

<sup>57</sup> Warto podkreślić (zob.: P. S u d e r, *Wyrazy złożone w poezji Adama Naruszewicza...*, s. 216), że poeta około 50% wszystkich użytych przez siebie złożeń zastosował właśnie w odach.

<sup>58</sup> Obok formacji *placzorody* Linde podaje również formację *placzorodny* (egzemplifikuje ją dwoma cytatami poetyckimi z XVII w.). Wyrazów *gologóry* i *placzokwilny* nie zanołtował.

Kontrowersje związane z formacjami złożonymi miały różne podłoże<sup>59</sup>. Wysokiej ocenie formalnej samego typu słowotwórczego przeciwstawiła się niekiedy wartość współtworzących daną konstrukcję leksemów podstawowych. Dobrym tego egzemplum jest fragment Książnińskiego przekładu z roku 1772 pieśni Horacego „Tak właśnie pęd swój toczy Aufid bykokszały”<sup>60</sup>. Przymiotnik *bykokszały* Linde uznał za poetyzm<sup>61</sup>, tymczasem wyraz *byk* należał z całą pewnością w XVIII wieku do leksyki niskiej. Johann Cassius zaprzeczył, aby mógł on być użyty „w towarzystwie”<sup>62</sup>.

Podobne rozbieżności w klasyfikacjach materiału językowego poezji wysokiej są częste. Jej teoria stylistyczna przy całym swym rygoryzmie pozostawiała twórcom spory margines swobody. Mogli oni eksperymentować, a wyniki tych poszukiwań nie do końca poddawały się jednoznaczny ocenom recenzenckim.

Zdecydowanie uwyraźniła się w liryce oświeceniowej przede wszystkim metaforyka. Jest to konsekwencja, powtórzmy, szczególnych praw twórców rozpatrywanego rodzaju piśmiennictwa. Stosowne wypowiedzi normatywne przyznają bodaj największą niezależność, jeśli idzie o językową organizację przenośni, właśnie odzie: „Metafora – twierdził Kazimierz Brodziński – powinna być zastosowaną do stopnia natchnienia, w którym piszemy, powinna być śmiałą i wspaniałą w odzie, ale umiarko-

---

<sup>59</sup> Naruszewicz, co oczywiste, nie był jedynym pisarzem krytykowanym za zbyt pochopne wyzyskiwanie tych wyrazów. L. Osiński np. ganił niektóre konstrukcje złożone pojawiające się w późnooświeceniowych tłumaczeniach *Iliady*: „Chroni się także Dmochowski [Franciszek Ksawery w przekładzie eposu – K.M.], dla wdzięku języka i wiersza, częstych powtórzeń przymiotników wyrażających szczególnie własności bogów i bohaterów, a wyrazy jego są łatwe i trafne, jak *przedkonogi* Achilles, *modrooka* Minerwa, *chmurowładca* Jowisz. Mimo częste takowych przymiotników powtarzanie w innym przekładzie trudno się oswoić z *ptoszyszakim* Hektorem, *sowiooką* Minerwą, *wielolawą* flotą i *welonozatymi* owcami” [Os. W. 222]. Ostatnich czterech formacji brak u Lindego.

<sup>60</sup> *Pieśni wszystkie Horacjusza przekładania różnych*, t. 2, Warszawa 1772, s. 289.

<sup>61</sup> Leksykograf przytacza wyłącznie cytat z Książnińna. Obok interesującej nas formacji w słowniku zarejestrowany został też leksem *bykogłowy*. Linde opatruje go kwalifikatorem poetyckim, lecz nie egzemplifikuje żadnym przykładem.

<sup>62</sup> *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, oprac. Z. Florczak, L. Pszczołowska, red. M. R. Mayenowa, t. 3: *Słownik*, Warszawa 1957, s. 60. Linde poświadcza jednak literackie wyzyskanie leksemu *byk* w okresie stanisławowskim. Wśród cytatów egzemplifikujących wyraz znalazła się m.in. komedia F. Bohomolca, tłumaczenie pieśni Horacego pióra A. Naruszewicza oraz tłumaczenie *Bukolik* Wergiliusza dokonane przez I. Nagurczewskiego.

waną i skromną w poważnej prozie" [B. Kurs 180]. Słowa te trzeba uważać za typowe dla epoki. Potwierdza je w deklaracji na temat ody Ludwik Osiński: „Ten rodzaj [poezji – K.M.] wymaga stylu wzniosłego, ciągu myśli szlacheckich, wyrażeni silnych, obrotów śmiałych, figur świetnych" [Os. Lir. 239-240].

Podobne fragmenty oznaczały w praktyce zgodę, aby zliberalizować rygory określające łączliwość poszczególnych leksemów. W związku z tym wszelkie tropy mogły też być i bardziej rozbudowane formalnie, i mniej standardowe w płaszczyźnie tworzonych wyobrażeń.

Odzie przysługiwały zasadniczo wszelkiego typu konstrukcje metaforyczne. Zważywszy na podstawowe cechy stylowe gatunku, po niektóre typy figur uprawiający go poeci sięgali wyjątkowo często. Odnosi się to m.in. do hiperboli oraz peryfrazy. Pierwszą łączono przede wszystkim z patosem oraz hieratycznością (konkretyzowała się ona językowo bądź w postaci kompozycyjnie autonomicznego obrazu, bądź w formie wyszukanego epitetu), drugą wyzyskiwano dla osiągnięcia odpowiedniej estetyczności, pozwalała np. pomnożyć bogactwo wysłowienia<sup>63</sup>. Ze stylem ody związana była też na stałe apostrofa, zapewniająca z kolei m.in. sugestywność wypowiedzianych treści. Wymienione konstrukcje często się przenikały. Oto kilka przykładów hiperbolicznych peryfaz nazywających Napoleona, wyjętych z ód okresu Księstwa Warszawskiego: *rycerz podobny bogu wojny* (Ludwik Osiński), *mąż przeznaczenia*, *pan mocarzy*, *opiekun świata* (Franciszek Wężyk), *zbawca sprawiedliwy* (Kazimierz Brodziński), *pierwszy z bohaterów* (Julian Niemcewicz), *mściciel krzywd*, *władca świata* (Kajetan Koźmian). Ośrodkiem przytoczonych wyrażeni jest słowo podniosłe lub zawierające sem o treści konotującej wyjątkowo pozytywne cechy charakterologiczne – *rycerz*, *mąż*, *pan*, *zbawca*, *bohater*, *mściciel*, *władca*, *opiekun*. Dodatkowo jednostki te są waloryzowane uwznioślającym epitetem<sup>64</sup>.

---

<sup>63</sup> Peryfrastyczność była również jednym ze sposobów nadawania wypowiedzi w odzie dobitności, a nawet brutalności. Poeta nie musiał dzięki omówieniom uciekać się do wyrazów np. dosadnych czy wulgarnych. Zob. na ten temat: S. T r e u g u t t, *Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki" R. LVII: 1966, z. 1, s. 49.

<sup>64</sup> Na temat wyrazu *mąż* zob. rozdz. 5. Leksem *rycerz* i pochodne *rycerski*, *rycerstwo* Linde notuje od XVI w. i egzemplifikuje wieloma prestiżowymi cytacjami. Wyrazy *zbawca* i *bohater* według świadectwa leksykografa należały w oświeceniu do słownika rzadkiego. Leksemy *zbawca* ‘wybawca’, *zbawczyni* // *zbawicielka* ‘wybawicielka’ opatrzone zostały

Istniały jednak pewne granice tolerancji. Nadmierna waloryzacja stylu metaforyką była najczęstszym zarzutem wysuwany pod adresem oświeceniowych pisarzy tworzących ody. Krytyka dotyczyła kształtu słownego poszczególnych konstrukcji. Wskazywano na ich nielogiczność oraz nienaturalność językową. Upodobanie do przerostu zdobnictwa większość podręczników stylistyki łączyła przy tym zwykle z brakiem w utworze istotnych treści. Z czasem negacja poety, który „szumnością tylko wyrazów zastępować chce pozór natchnienia” [Os. Lir. 232], stała się jednym z najbardziej rozbudowanych punktów teoretycznego wykładu na temat ody. Identyfikacja stylu wysokiego tego gatunku z pompatycznym, przesadnym sposobem wyrażania myśli budziła żarliwy protest.

W okresie późnego klasycyzmu materiałem egzemplifikującym powyższą wadę były zazwyczaj teksty Naruszewicza. Zdaniem Jana Ordyńca poeta, „nie mając właściwie żadnej górnej myśli, chciał niedostatki jej szumnymi wyrazami zastąpić” [Ord. Zas. I 32]<sup>65</sup>. Wśród zakwestionowanych utworów biskupa smoleńskiego znalazł się fragment *Hymnu do Słońca*:

Duszo istot po wielkim rozproszonych świecie,  
O ty, prawicy twórczej najdroższy sygnecie!  
Oceanie światłości, którą w krąg twój biegły  
Zlewa tron Wszechmocnego latom niepodległy!  
Sprawco płodów wszelakich; twojej darem ręki  
Poziomy nasz świat bierze życie, blask i wdzięki<sup>66</sup>.

Wierny standardowym prawidłom teorii stylistycznej Kazimierz Brodziński z pełnym przekonaniem wyrokował:

Otóż styl na pozór poetyczny, ale cały ten blask jego niknie przed najmniejszym światełkiem krytyki. Uważmy zbliżone do siebie różne personifikacje słońca, a zoba-

---

trzema cytatami (2 z *Przemian* Owidiusza w przekł. J. Żebrowskiego, 1 z tragedii J. Wybickiego *Zygmunt August*). Leksem *bohater* // *bohater* ‘walecznik, rycerz mężny’ Linde dokumentuje tylko jedną adnotacją bibliograficzną (*Worek Judaszów* S. Klonowica). Mało cytatów zgromadził też przy formacjach pochodnych *bohaterstwo*, *bohaterki* (prawie wszystkie z XVIII w.).

<sup>65</sup> Nieco łagodniej ocenił twórczość Naruszewicza F. Bentkowski. Autor pierwszej polskiej syntezy historycznoliterackiej pisał: „przy [...] rzadkich zaletach nie był Naruszewicz wolny od przywar niektórych; częstokroć bowiem zapal jego i bujność przechodzi w szumność i nadętość” [Bt. Hist. I 300].

<sup>66</sup> A. N a r u s z e w i c z, *Liryki wybrane*, oprac. J. W. Gomułki, Warszawa 1964, s. 39.

czymy, jak fałszywą wyda się ta litania. *Duszo istot, sygnecie prawicy twórczej, oceanie światłości, kręgu biały, sprawco płodów, ręko darząca* [...] Gdzież tu jest jakakolwiek jedność obrazu i porządek logiczny? Słońce jest sygnetem prawicy Twórcy, ale tenże sam sygnety ma swoją rękę [...]. Jakże obraz niesmakowny, choćby nawet ten jeden był tylko [B. Lit. IV 284].

Trudno o bardziej wyrazisty przykład krytyki formalnej. Recenzent konfrontuje utwór z klasycznymi postulatami logiczności i precyzji językowej. Zabieg ten wypada dla poety katastrofalnie. Kolejne metafory są znaczeniowo zbyt odległe od siebie, a niektóre zdają się nawet wzajemnie wykluczać.

Dość łatwo moglibyśmy wskazać inne teksty Naruszewicza, które rzeczywiście zasługują na podobną przyganę. Nie zawsze jednak patrzenie na poezję tylko przez pryzmat racjonalistycznych reguł językowych jest usprawiedliwione i prowadzi do właściwych wniosków. Przykładem tego może być właśnie zaprezentowana powyżej ocena *Hymnu do Słońca*. Autor *Wiesława*, odwołajmy się do zdania Wacława Borowego, miałby zupełną słuszność, gdyby Naruszewicz chciał skupić uwagę czytelników na plastyce obrazu. On wszelako mówił o słońcu nie w intencji plastycznej, ale uczuciowej – chce wyrazić dla niego swój podziw. Toteż posługuje się, jak w litanii właśnie, nie jedną przenośnią, ale szeregiem przenośni, coraz to innych. Na pewno nie można twierdzić, że sposób ich połączenia jest najtrafniejszy (szczególnie *ręka sprawcy płodów* jest za blisko sygnetu *prawicy twórczej*), ale trzeba pamiętać, że są to tylko połączenia wyliczeniowe, a nie części jednolitego obrazu<sup>67</sup>.

Twórcy pieśni wcale nie w mniejszym stopniu narażeni byli na poważne błędy językowostylistyczne. Oświeceniowi teoretycy polszczyzny podkreślali niejednokrotnie daleko idącą tożsamość środków formalnych stylu średniego, stanowiącego podstawę tego gatunku, oraz stylu wysokiego. Przypomnijmy, że *genus medium* wedle obiegowych wyobrażeń z przełomu XVIII i XIX wieku przyjmować miał: „wszystkie ozdoby sztuki, piękności figur, świetność przenośni, dowcipność myśli [...], brzmienność albo dźwięczność spadeków” [Rost. Kr. 138]. Deklaracje takie ozna-

---

<sup>67</sup> W. B o r o w y, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Warszawa 1978, s. 86-88.

czały w praktyce zgodę na użycie leksykalnych osobliwości poetyckich oraz eksperymenty formalne w obrębie metaforyki<sup>68</sup>.

Potencjalne błędy poety tworzącego pieśń, choć najczęściej popelniane były na identycznym jak w odzie materiale językowym, miały jednak odmienny charakter. Różnice wynikały z innych cech stylowych obu rodzajów liryki. Pieśń – powtórzmy – dotyczyła tematów nieoficjalnych, a jej podstawowym celem było wywołanie doznań estetycznych. Nie nadmiernego patosu powinien zatem obawiać się tu twórca, lecz przesady w zdobnictwie.

Język w gatunkach średnich nie miał tak jednoznacznie służebnej roli wobec treści, jak to bywało w pismach poddanych rygorom stylu prostego czy wysokiego. Efekt stylistyczny zyskiwał w *genus medium* autonomię, tzn. jego osiągnięcie stawało się ważne samo w sobie<sup>69</sup>. Poeci w zgodzie z prawem korzystali w pieśni (nie inaczej zresztą rzecz wyglądała np. w elegii) z całego bogactwa środków lingwistycznych. Oczywiście twórcy łatwo mogli nadużyć wolności i popaść w pustą wirtuozerię. O sytuacji takiej, uwzględniając interesującą nas płaszczyznę leksykalną, mówi Józef Korzeniowski: „Dobór słów najbardziej uderzających nie stanowi jeszcze prawdziwego bogactwa. *Złoto żniw, lazururowe pola, perły rosy* i tym podobne wyrażenia mogą złudzić pozornym blaskiem, lecz myśli płaskiej nie podniosą” [Korz. Kurs 53].

Prawidłowe ukształtowanie językowostylistyczne pieśni polegało na rezygnacji z najbardziej hieratycznych eksponentów klasycystycznych ód. Euzebiusz Słowacki zaznaczał, że styl gatunku „powinien być [...] naturalny i mile brzmiący” [Sł. Praw. 240]. Aby osiągnąć te przymioty, autor

---

<sup>68</sup> Stanowisko to ma określoną tradycję. W ten sposób poniekąd charakteryzuje np. styl liryki Torquato Tasso (*Rozważania o sztuce poetyckiej*, [w:] *Poetyka okresu renesansu. Antologia*, oprac. E. Samowska-Temierusz, Wrocław 1982, BN II 205, s. 439): „Z kolei styl liryki, chociaż nie jest tak wspaniały jak poezji bohaterkiej, być musi bardziej kwiecisty i ozdobniejszy; owa kwiecista postać mówienia właściwa jest (jak twierdzą retorzy) pośredniości”. Analizowany rodzaj piśmiennictwa artystycznego – rozumiany tu jako struktura ponadgatunkowa – w całości powiązany został w traktacie Tassa ze stylem średnim.

<sup>69</sup> Podkreślał to przywołany w poprzednim przypisie Tasso. Opisując materiał językowy liryki oraz starając się sprecyzować relacje między jej eksponentami formalnymi a głównymi cechami stylowymi, pisał on (*op. cit.*, s. 448): „Nie jest też prawdą, iż tym, co stanowi o rodzaju poezji lirycznej, jest słodycz rytmu, wyszukanie słów, powab i świetność wyrazu słownego, malowniczość przenośni i innych figur, lecz przyjemność, czarowność i – żeby tak określić – urok pojęć”.

*Prawideł wymowy i poezji* postulował zająć się przede wszystkim wysoką metaforą. Uczyniono z niej nadrzędny wykładnik piękna. Figury tym razem miały nie być obciążone typowo retorycznymi funkcjami – np. peryfraza nie musiała hieratyzować, a apostrofa monumentalizować<sup>70</sup>. W pieśni został zmniejszony ponadto dystans pomiędzy stronami poetyckiego komunikatu oraz ograniczony apodyktyczny sposób prowadzenia wywodu. Tekst pozbawiony jest retorycznej koturnowości, monolog nie jest uroczystym przemówieniem, ale raczej spokojną refleksją podmiotu<sup>71</sup>.

O tym, jaką rolę przypisywano w oświeceniu słownikowi średnich gatunków lirycznych, świadczą bodaj najlepiej deklaracje Kazimierza Brodzińskiego. Relacjonując teorię elegii, formy poetyckiej niezwykle bliskiej pieśni, podkreślał on:

[...] elegia w stanie rzewności, głębokiego wmarzania się w przedmiot, dobrac umie wyrazy przenikliwą prostotą ozdobne, trafne przymiotniki i przenośnie. [...] Nie ma piękniejszego, a elegii właściwszego stylu, jak prostota upiękniona doбором wyrazów, razem do serca i wyobraźni mówiących [B. El. 454].

Przywołana w cytacie prostota nie może być w żadnym razie utożsamiana ze stylem prostym. Ma ona służyć ozdobności i kwiecistości, jest to więc prostota względna. Jej punktem odniesienia jest styl wysoki, a nie standardowa polszczyzna kolokwialna. Zarówno pieśń, jak i elegia musiała w takiej sytuacji wręcz rygorystycznie przestrzegać czystości języka<sup>72</sup>. Niedopuszczalne np. były w nich eksperymenty z materiałem potocznym.

Przy doborze słownictwa w gatunkach reprezentujących lirykę średnią liczyła się nade wszystko wytworność oraz elegancja. Potwierdzają to zresztą całkowicie przeprowadzone badania materiałowe. Za eksponen-

---

<sup>70</sup> Powszechna krytyka stylu liryki Naruszewicza brała się poniekąd również stąd, że poeta przenosił wzorce formalne ody do tekstów odpowiadających konwencji pieśniowej – sprawę omawia m.in. Brodziński [B. Lit. IV 281-291].

<sup>71</sup> O kształtowaniu się tego typu komunikacji literackiej zob.: T. K o s t k i e w i c z o w a, *Miejsce ody...*, s. 204-207.

<sup>72</sup> Nieprzypadkowo zapewne postulat estetyczności języka dzieła poetyckiego najlepiej wyraził w oświeceniu J. Szymanowski – twórca mogący uchodzić za mistrza liryki utrzymanej w konwencji pieśniowej. Autor *Świątyni Wenerę w Knidos* zarzucał współczesnym pisarzom, że „Podły albo przykry dla ucha wyraz w te nawet gotowi umieścić pisma, których rodzaj albo górnego stylu, albo przyjemnej wyciąga grzeczności” [Szym. Listy 127].

ty obu cech stylowych uchodziły m.in. tradycyjne poetyzmy i poetyckie osobliwości leksykalne.

Wśród pierwszych istotną rolę odgrywały nie tylko słowa podniosłe typu *dłoń*, *lico* czy słowa nazywające przedmioty estetycznie lub etycznie wartościowe typu *róża*, *serce* (oba rodzaje leksemów są dodatkowo waloryzowane określnikami, np. *dłoń bieluchna* – Reklewski, *lica słiczne* – Książnin, *róże wonne* – Szymanowski, *serce kochające* – Karpiński), ale również wyrazy nabywające cech poetyckości właśnie w XVIII wieku – należą do nich choćby rozpowszechnione za sprawą sentymentalizmu i rokoka przymiotniki typu *luby*, *tkliwy*, *wdzięczny*, *słodki*<sup>73</sup>. W obrębie form osobliwych na uwagę zasługiwały m.in. konstrukcje złożone, będące najczęściej indywidualizmami poetów bądź formami rzadkimi, których zasięg ograniczony był do języka artystycznego<sup>74</sup>. Wspomniany materiał występuje u wszystkich poetów uprawiających pieśń, jego wyrazistość w świadomości ludzi epoki musiała być więc znaczna. Kolejnych twórców różni tylko stopień nasilenia konwencjonalizmów. Uwarunkowany był on charakterem utworu (inaczej np. rzecz wyglądała w erotyku, inaczej w pieśni okolicznościowo-towarzyskiej) oraz indywidualną postawą poetycką.

Tragedia, oda, a nieco później także pieśń zajmowały w wypowiedziach normatywnych polskiego oświecenia miejsce wyjątkowe. Wynikało to z prestiżu wspomnianych gatunków w kulturze europejskiej. Dążąc do racjonalistycznego usystematyzowania wszelkiego typu piśmiennictwa i poglądów na jego temat, podejmowano szczególnie wiele trudu, aby wypracować dla tych form artystycznych konsekwentną teorię. Z

---

<sup>73</sup> Linde jednoznacznie poświadcza karierę poetycką w XVIII w. wymienionych przymiotników. Owe emocjonalne epitety występują u twórców oświeceniowych „w takim natężeniu – zauważa J. B r z e z i Ń s k i (*Wyznaczniki językowostylistyczne poezji sentymentalnej*, Zielona Góra 1979, s. 36) – że aż »zagęszczają« teksty utworów, są obecne omal w każdym tekście”. Co więcej, określały one nie tylko przymioty bohaterów. U J. Szymanowskiego mamy *wdzięczne spory*, *wdzięczną pogodę*, u F. Książnina *słodki wietrzyk*, u A. Brodzińskiego zaś *słodkie mruczenie strumieni*.

<sup>74</sup> Obfituje w nie pisarstwo Książnina. W jego pieśniach odnajdujemy estetyzujące wypowiedź złożenia nie notowane przez leksykografów, np. *różnopromienny*, *białorumiany*, *jasnoślńczy*, oraz formacje o podobnej funkcji rejestrowane w słowniku Lindego i udokumentowane cytatai z tekstów innych twórców, np. *słodkopłynny*, *złotopłynny*, *różnokrasny*. Zob.: J. B r z e z i Ń s k i, *Język Franciszka Dionizego Książnina*, Zielona Góra 1975, s. 70-74.



dużym prawdopodobieństwem należy też przyjąć, że sublimacja słowni-  
ka poetyckiego w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku postępowała  
pod wpływem wymogów formalnych stawianych właśnie tragikom oraz  
twórcom ód. Wierzono, że ich teksty jako swoiste wzorce przyczynią się  
do wydoskonalenia całej poetyckiej twórczości epoki.

## Zakończenie

Niniejsza publikacja, co zaznaczyliśmy już we *Wstępie*, zawiera wywody teoretyczne. Mają one usprawnić podejmowane prace z zakresu stylistyki językoznawczej. Głównym celem rozprawy było dostarczenie wiedzy oraz narzędzi interpretacyjnych autorom prowadzącym analizy leksykalne tekstów poetyckich z epoki oświecenia.

Ograniczone ramy publikacji zdecydowały, że nie wyczerpaliśmy wszystkich zasadniczych problemów, jakie nasuwają charakteryzowane kwestie. Przy obecnym stanie ogólnej wiedzy na temat zajmującej nas formacji kulturowej jest to zresztą jeszcze niemożliwe. Książka, dodajmy ponadto, stanowi przede wszystkim próbę rekonstrukcji, a tylko po części krytycznej interpretacji prezentowanych zagadnień. Wiele z nich należałoby uszczegółowić (zebrany w trakcie badań materiał pozwoliłby np. ujawnić szereg indywidualnych, odbiegających od ogólnych twierdzeń stanowisk w relacjonowanych sprawach), niektórym zaś powinno się poświęcić osobną monografię (tak jest chociażby w wypadku zreferowanej w rozdziale czwartym teorii rozbudowy centrum leksykalnego polszczyzny literackiej czy w wypadku omówionej w rozdziale szóstym i siódmym teorii leksykalnej kolejnych gatunków poetyckich). Zadania te muszą w najbliższym czasie zostać zrealizowane, ich doniosłość nie budzi bowiem żadnych wątpliwości. Nawet w obecnym kształcie rozprawa przyczyni się zapewne do lepszego i pełniejszego zrozumienia spraw nie- rzadko trudnych i kontrowersyjnych.

Wyjściowym założeniem naszych rozważań był pogląd, że niemożliwe są pełne analizy formalne tekstów artystycznych bez uwzględnienia właściwej dla rozpatrywanego okresu zbiorowej świadomości językowej. Stanowi ona niewątpliwie jeden z zasadniczych czynników determinują-

cych idiolektów, jako taka musi być zatem uznana za ważny kontekst wszelkiej komunikacji słownej, także artystycznej. Podobne opinie przywoływane we wcześniejszych dyskusjach metodologicznych nie wpłynęły dotąd w znaczący sposób na praktykę badawczą. Nawet pobieżny przegląd opracowań z zakresu stylistyki diachronicznej ujawnia, że ich autorzy, interpretując dawne utwory, zazwyczaj opierali się na współczesnej sobie kompetencji językowej i komunikatywnej. Prowadziło to do uproszczeń bądź w ogóle powodowało niedostrzeganie nawet kluczowych dla danego tekstu zjawisk.

W rozprawie nie unikaliśmy swoistej interdyscyplinarności. Obecnie dość często eksponowane są punkty zbieżne stylistyki z semiotyką, psychologią, tekstologią, a zwrócenie uwagi na społeczne determinanty stylów językowych powoduje żywy rozwój socjolingwistyki<sup>1</sup>. Także opis ponadindywidualnej kompetencji komunikatywnej byłby niekompletny, jeśli poddałoby się analizie czynniki tylko wewnątrzjęzykowe. Wynika to z wieloaspektowej roli, jaką pełni mowa w kulturze i ludzkiej egzystencji<sup>2</sup>. W pracy pojawiały się też wątki literaturoznawcze. Nie powinny one dziwić, zwłaszcza kiedy przypomnimy głosy sytuujące stylistykę na pograniczu językoznawstwa i nauki o literaturze<sup>3</sup>. Uwzględnienie różnych składników myśli teoretycznoliterackiej w trakcie badań lingwistycznych nad epoką, w której tekst artystyczny traktowano jako nierozzerwalną całość treści i formy, było tym bardziej uzasadnione. Pozwoliło to w sposób pełniejszy dotrzeć do sedna wielu rozpatrywanych problemów językowych. Z drugiej strony taki integracyjny kierunek eksploracji sprawia, że poczynione konstatacje staną się być może atrakcyjne dla przedstawicieli innych dyscyplin polonistycznych<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Zob.: J. Binięwicz, *Stylistyka polska w latach 1965-1990*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole 1991, s. 191.

<sup>2</sup> Z. Bokszański, A. Piotrowski, M. Ziółkowski, *Socjologia języka*, Warszawa 1977, s. 6.

<sup>3</sup> T. Skubalanka, *Założenia analizy stylistycznej*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 275.

<sup>4</sup> Wśród tekstów historycznoliterackich dotyczących oświecenia odnajdujemy co najmniej kilka rozpraw, których autorzy przy analizie konkretnych utworów zwrócili szczególną uwagę na kwestie językowsylistyczne. Znacznie poszerzyła się przez to interpretacja tych dzieł oraz płynące z niej wnioski. Znakomitym przykładem wzmiankowanego postępowania są prace P. Żbiko wskiego o poświęcone piarstwu Koźmiana – zob.: *Kajetan Koźmian. I. Poeta i obywatel*, Wrocław 1972 (tu: *Retoryczność w odach napoleońskich Kajeta*

Przedmiotem naszych zasadniczych dociekań jest oświeceniowa teoria leksykalna. Cechuje się ona znaczną dojrzałością i złożonością, a jej reguły miały bezpośredni oddźwięk w praktyce piśmienniczej epoki<sup>5</sup>. W książce chodziło o w miarę systematyczne zreferowanie obowiązujących w drugiej połowie XVIII wieku i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX poglądów na temat słownictwa ogólnoliterackiego i artystycznego. W trakcie dokonywanych rekonstrukcji w pełni potwierdziła się teza o szczególnej fascynacji elit oświeceniowych językiem. Pisano o nim chętnie i z pasją, a wysiłki na rzecz rozwoju polszczyzny oceniane były na równi z walką orężną o własne państwo i narodowy byt<sup>6</sup>.

Wybór analizowanych kwestii i źródeł materiałowych wynikał ostatecznie z przyjętych na wstępie założeń. Wyeksponowaliśmy więc te aspekty świadomości sformułowanej wskazanego okresu, które wywierały mniejszy lub większy wpływ na działalność artystyczną poetów.

Rozprawa zawiera systematyczną charakterystykę granic i struktury słownika tekstów pisanych doby oświeceniowej oraz norm rządzących jego rozwojem. Ponadto omówiliśmy ówczesną teorię rozbudowy leksyki ogólnej, a także teorię słownika poetyckiego. Zgodnie z twierdzeniami nowożytnego klasycyzmu uznawano w XVIII wieku, że wyraz może znaleźć się w wypowiedzi pisanej, kiedy spełni wymóg rodzimości, tradycji literackiej, wyrazistości semantycznej i godności stylowej. Słowa odpowiadające wszystkim tym oczekiwaniom tworzyły centrum leksykalne polszczyzny ogólnej. Mogły one pojawiać się w każdym tekście bez względu na jego przynależność do konkretnych stylów funkcjonalnych czy gatunkowych. Na swoistych prawach zaliczano też do wspomnianego centrum leksykalnego obok wyrazów tzw. neutralnych wyrazy, które

---

tana Koźmiana, s. 221-327); *Kostium antyczny „Mowy Katona Cenzora” Kajetana Koźmiana*, Rzeszów 1988.

<sup>5</sup> Ludzi oświecenia w ogóle cechowała rozwinięta świadomość własnej niepowtarzalności. „Oświecenie – pisze J. M a c i e j e w s k i (*Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, ser. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1977, s. 10-11) – należy do pojęć [...], takich jak romantyzm czy futurizm. Punktem wyjściowym przy jego konstruowaniu była w poważnym stopniu świadomość ludzi XVIII wieku, którzy pierwsi uchwycili swą odrębność. Oni też użyli słów »wiek oświecony«, »Oświecenie« na określenie czasów, w których żyli”.

<sup>6</sup> Z. K l o c h, *Spory o język*, Warszawa 1995, s. 9.

określiliśmy jako pospolite i podniosłe. Te ostatnie jednak nie miały uniwersalnego zakresu użycia.

Opracowywane z pietyzmem przez środowiska klasycystyczne plany zmierzające do uczynienia ze słownika literackiego struktury z jednej strony całkowicie poddanej regułom, z drugiej zaś zamkniętej, okazały się – co zrozumiale – niewykonalne. Dość szybko w oświeceniu ustalone zostały więc drogi rozwoju oficjalnych zasobów słownych. Materiał ten można było uzupełniać, pamiętając oczywiście o pewnych zasadach, archaizmami (okazywano im największe uznanie), neologizmami i pożyczkami. Wymienione kategorie leksykalne inaczej funkcjonowały w tekstach użytkowych i artystycznych. Szczególnie w utworze wierszowanym, który realizował zasady stylu wysokiego, recenzenci łatwiej akceptowali osobliwe tworzywo językowe.

Precyzyjną teorię słownika poetyckiego zbudowano już w czasach stanisławowskich. Dobór słów do tekstów wierszowanych uzależniony był nie tylko od standardowych norm poprawnościowych. Determinowały go w poważnym stopniu panujące w epoce podziały stylowe (przede wszystkim obowiązująca jeszcze retoryczna triada stylowa, pierwotnie zastępująca, a później uzupełniająca klasyfikacje literatury pięknej na rodzaje) oraz reguły właściwe poszczególnym gatunkom poetyckim. Indywidualne potrzeby ekspresji twórczej schodziły na plan dalszy. Style miały właściwości bytu zinstytucjonalizowanego, społecznego<sup>7</sup>. Widziano je jako skonwencjonalizowane całości obejmujące modele językowych zachowań w obrębie danej kultury.

Wnikliwa lektura gramatyk, retoryk i poetyk charakteryzowanej epoki pozwoliła uporządkować i pogłębić naszą wiedzę na temat ówczesnej świadomości leksykalnej. Poczyniliśmy też kilka nowych, ważkich – jak się zdaje – spostrzeżeń. Po pierwsze, sprecyzowany został istniejący w teorii klasycystycznej podział leksyki według stopnia jej normatywności. Znaną dotychczas, wprowadzoną przez autorów podręczników normatywnych doby stanisławowskiej i postanisławowskiej systematykę słownictwa etnicznego, dzielącą je na wyrazy literackie i nieliterackie, uzupełniono w pracy przez wskazanie warstwy wyrazów określonych jako po-

---

<sup>7</sup>Por.: M. R. Ma y e n o w a, *Styl – teorie*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 588.

spolite. Leksemy te spełniały tylko po części wymogi poprawnościowe i miały przez to niepełne prawa piśmiennicze. Po drugie, udokumentowaliśmy możliwość występowania znacznych nawet różnic, jeśli idzie o budulec słowny pomiędzy gatunkami poetyckimi, których kształt regulowany był przez tożsamy styl. Na przykład twórcom ody i tragedii – pomimo że obie formy literackie realizowały zasady wypowiedzi wysokiej (*genus sublime*) – stylistyki nakazywały wyzyskiwać zupełnie inne złoża słownikowe. Jako istotne novum powinno się również ocenić wydzielenie w słowniku *sensu stricto* artystycznym oświecenia dwóch odrębnych kategorii wyrazowych: tradycyjnych poetyzmów (semantycznych i stylistycznych<sup>8</sup>) oraz poetyckich osobliwości leksykalnych. Teoretycy języka poetyckiego z przełomu XVIII i XIX wieku przyznawali im nieco inne wartości stylowe, inny był poza tym zakres użycia owych kategorii.

Sformułujmy jeszcze jedną płynącą z przedstawionego wywodu generalną uwagę, która stoi w pewnym przynajmniej stopniu w sprzeczności z obiegowym wyobrażeniem o poglądach językowostylistycznych oświecenia. Cechowała je mianowicie znaczna dynamika wewnętrzna. Przy bliższym zapoznaniu się z teorią literacką i językową badanego okresu nie można bez zastrzeżeń przyjąć utrwalonych twierdzeń o ciasnym normatywizmie czy ortodoksyjności przekonań lingwistycznych XVIII wieku, a tym bardziej pierwszych dziesięcioleci porozbiorowych. Nawet podstawowe zasady klasycystyczne były wtedy poddawane stałej reinterpretacji oraz dostosowywane do zmieniających się realiów i potrzeb. Znakomitym przykładem tego procesu jest choćby dowartościowanie w Polsce archaizmów, które w myśl oficjalnej doktryny epoki były leksyką nienormatywną. Przypomnijmy też zapoczątkowane przez Stanisława Konarskiego nowe spojrzenie na dotychczasowe stratyfikacje stylowe. Doprowadziło ono w konsekwencji do ich negacji. Stopniowo zasadniczej wagi w literaturze nabierał swoisty styl uniwersalny<sup>9</sup>. Co więcej – piętno indywidualnego charakteru pisarza zaczyna w nim stawać się wartością samoistną. Rozbije to niebawem odwieczny porządek retoryczny.

---

<sup>8</sup>Zob.: T. S k u b a l a n k a, *Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce*, „Biuletyn PTJ” z. XXVI: 1968.

<sup>9</sup>Zob. na ten temat: Z. K o p c z y Ń s k a, L. P s z c z o ł o w s k a, *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie oświecenia*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973.

Ostateczną ocenę zaprezentowanych w książce rozważań trzeba, jak się zdaje, przeprowadzić na dwóch płaszczyznach.

Zapewne, zgodnie z pierwotnym zamiarem autora, praca może pomóc w praktycznych badaniach językowostylistycznych piśmiennictwa oświeceniowego. Zgromadzone w kolejnych rozdziałach informacje umożliwiają m.in. zorientowanie się w użyteczności literackiej poszczególnych warstw słownych, pozwalają zrozumieć dobór tworzywa leksykalnego w wybranych gatunkach poetyckich, a nawet dają okazję do poznania wartości stylowej wielu pojedynczych wyrazów. Rozprawa ma jednak niewątpliwie także szerszy aspekt. Jest ona bodaj pierwszym tak systematycznym rejestrem zbiorowych przekonań na temat określonego podsystemu polszczyzny w danym momencie dziejowym, może więc stanowić integralną część szerokich badań zmierzających do opisu świadomości językowej Polaków w przeszłości. Sporządzenie takiej syntezy uznajemy za istotne przedsięwzięcie stojące przed historią języka<sup>10</sup>.



---

<sup>10</sup> Jest ono powiązane ze wzrostem znaczenia motywów socjolingwistycznych w refleksji historycznojęzykowej – zob. na ten temat: I. B a j e r o w a, *Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka*, „Biuletyn PTJ” z. XXX: 1972.

## *Bibliografia prac cytowanych*

- ADAMSKI J., Historia literatury francuskiej, Wrocław 1989.
- ALEKSANDROWICZ A., Twórczość satyryczna Adama Naruszewicza, Wrocław 1964.
- ANUSIEWICZ J., Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki, Wrocław 1995.
- , SKAWIŃSKI J., Kilka uwag o potoczności. Z prac nad „Podręcznym słownikiem polszczyzny potocznej”, „Poradnik Językowy” 1992, z. 3.
- AUGUSTYNIAK K., Powstanie i rozwój starożytnej teorii stylów literackich, „Meander” T. XII: 1957, z. 2.
- BAJEROWA I., Badanie języka osobniczego jako metodologiczny problem historii języka ogólnego, [w:] Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988.
- , Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku, Wrocław 1964.
- , Niektóre treści i metody socjolingwistyczne w historii języka, „Biuletyn PTJ” z. XXX: 1972.
- , Wpływ rozwoju techniki na język polski przełomu wieku XVIII na wiek XIX, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” R. XVIII: 1970, nr 2.
- BARTKIEWICZ K., Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby oświecenia, Poznań 1979.
- BARTMIŃSKI J., Derywacja stylu, [w:] Pojęcie derywacji w lingwistyce, red. J. Bartmiński, Lublin 1981.
- , Folklor – język – poetyka, Wrocław 1990.
- , Problemy archaizacji językowej w powieści, [w:] Styl i kompozycja, red. J. Trzynałowski, Wrocław 1965.
- BARTOL-JAROSIŃSKA D., Świadomość językowa robotników warszawskich, Warszawa 1986.
- BIAŁOSKÓRSKA M., RZEPKA W. R., Gramatyka „Żywili” Adama Mickiewicza (fonetyka, fleksja), [w:] Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995.
- , —, Z badań nad świadomością językową mieszkańców Pomorza Zachodniego (postrzeganie i ocena procesów integracyjnych), „Przegląd Zachodniopomorski” R. VI: 1991, z. 1.
- BINIEWICZ J., Rozwój polskiej terminologii chemii nieorganicznej, Opole 1992.
- , Stylistyka polska w latach 1965-1990, [w:] Synteza w stylistyce słowiańskiej, red. S. Gajda, Opole 1991.



- BOGOŁĘBSKA B., Tradycje retoryczne w stylistyce polskiej. Narodziny dyscypliny, Łódź 1996.
- BOKSZAŃSKI Z., PIOTROWSKI A., ZIÓLKOWSKI M., Socjologia języka, Warszawa 1977.
- BOROWY W., O poezji polskiej w wieku XVIII, Warszawa 1978.
- BRULIONY komedii Zablockiego, oprac. J. Pawłowiczowa, [w:] Miscellanea z doby oświecenia, ser. 3, Wrocław 1969.
- BRZEZIŃNOWA M., Język ludowy na oświeceniowej scenie (tło dla „Krakowiaków i Górali”), „Język Polski” R. LVI: 1976, z. 5.
- BRZEZIŃSKI J., Język Franciszka Dionizego Książczaka, Zielona Góra 1975.
- , Styl językowy polskiej powieści sentymentalnej, Zielona Góra 1991.
- , Wyznaczniki językowostylistyczne poezji sentymentalnej, Zielona Góra 1979.
- , Zagadnienia badania języka i stylu pisarza, „Język Artystyczny” T. 4: 1986.
- , Zjawiska leksykalne i stylistyczne w teorii i praktyce pisarskiej Kazimierza Brodzińskiego, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4.
- , PIĄTKOWSKI C., Kategoria poetyzmu leksykalnego w analizie lingwistycznej tekstu artystycznego, „Biuletyn PTJ” z. LIV: 1998.
- BUCHWALD-PELCOWA P., Satyra czasów saskich, Wrocław 1969.
- BUTTLER D., Dobór wyrazów a komunikatywność tekstu, „Poradnik Językowy” 1969, z. 10.
- , Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny, [w:] Język literacki i jego warianty, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1982.
- , O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego, „Poradnik Językowy” 1979, z. 2.
- , Statystyka leksykalna a badanie odmian stylowych języka polskiego, „Przegląd Humanistyczny” R. XXIII: 1979, z. 4.
- , MARKOWSKI A., Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny, [w:] Język a kultura, t. 1, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1991.
- CHRUŚCIŃSKA K., O formacjach potencjalnych i okazjonalizmach, [w:] Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego, red. M. Szymczak, Wrocław 1978.
- CIEŃSKI A., Ignacy Włodek jako krytyk i teoretyk literatury, Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, T. 5, red. F. Pajęczkowski, Wrocław 1957.
- CZWÓRNÓG-JADCZAK B., Franciszek Wężyk wobec sporu klasyków i romantyków, Annales UMCS, sec. FF, vol. VII, 6: 1989.
- DECYK W., Kształtowanie się świadomości językowej w XVI wieku, „Poradnik Językowy” 1997, z. 9.
- DUBISZ S., Archaizacja w utworze literackim, „Poradnik Językowy” 1990, z. 8.
- ENCYKLOPEDIA językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Wrocław 1993.
- EUROPEJSKIE źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich 1674-1810, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1997.
- FLORCZAK Z., Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku, Wrocław 1978.
- , Kopczyński o metaforze, „Pamiętnik Literacki” R. LXI: 1970, z. 2.
- FURDAL A., Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego, Wrocław 1973.

- GABRYJELSKA K., Doktryny literackie i estetyczne w hasłach „Encyklopedii” Diderota, Wrocław 1986.
- GAJDA S., Dylematy stylistyka, [w:] Systematyzacja pojęć w stylistyce, red. S. Gajda, Opole 1992.
- , Gatunkowe wzorce wypowiedzi, [w:] Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993.
- , O pojęciu idiosylu, [w:] Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1988.
- , Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym, Warszawa 1982.
- , Stan współczesnej stylistyki a synteza stylistyczna, [w:] Synteza w stylistyce słowiańskiej, red. S. Gajda, Opole 1991.
- , W poszukiwaniu teorii stylu, Z polskich studiów slawistycznych, ser. V, cz. 2, Warszawa 1978.
- GRABIAS S., Stylistyczne wyznaczniki konstrukcji słowotwórczych, Annales UMCS, sec. FF, vol. VI, 21: 1988.
- , SKUBALANKA T., Społeczne uwarunkowania stylów języka, „Socjolingwistyka” T. 2: 1979.
- GRABSKI A. F., Myśl historyczna polskiego oświecenia. Dzieje polskiej myśli historycznej, Warszawa 1976.
- GRUCZA F., Kulturowe determinanty języka oraz komunikacji językowej, [w:] Język, kultura, kompetencja kulturowa, red. F. Grucza, Warszawa 1992.
- GRYBOSIOWA A., Zmiany w świadomości językowej współczesnych Polaków, „Poradnik Językowy” 1996, z. 1.
- GRZESZCZUK S., Warsztat satyryczny Adama Naruszewicza, „Pamiętnik Literacki” R. LIII: 1962, z. 1.
- GUZEK A., Z problemów estetyki polskiego sentymentalizmu, „Przegląd Humanistyczny” R. X: 1966, z. 1.
- HANDKE K., O „sztucznych” formacjach słowotwórczych w słownikach, Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej T. 15: 1976.
- HENDRICKSON G. L., The Peripatetic Mean of Style and the Three Stylistic Characters, „American Journal of Philology” vol. 25: 1904, nr 98.
- HIPNAROWICZ M., Troska Stanisława Konarskiego o język ojczysty, „Język Polski” R. LV: 1975, z. 2.
- JĘZYK i poezja. Z dziejów świadomości XVIII wieku, Wrocław 1970.
- JĘZYK i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995.
- JĘZYK potoczny jako przedmiot badań językoznawczych, red. S. Gajda, Z. Adamiśzyn, Opole 1991.
- KARPLUK M., Composita w staropolskim tłumaczeniu „Eneidy” Wergiliusza, „Język Polski” R. LXIV: 1985, z. 1-2.
- KELERA J., Tragedia oświeceniowo-sentymentalna w Polsce przed rokiem 1795, „Pamiętnik Literacki” R. XLIX: 1958, z. 3.
- KEMPF Z., Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt, „Język Polski” R. LXV: 1985, z. 2-3.
- KITOWICZOWA I., O zadaniach krytyki literackiej lat 1800-1820, [w:] Badania nad krytyką literacką, red. J. Sławiński, Wrocław 1974.
- KLEMENSIEWICZ Z., Jak charakteryzować język osobniczy, [w:] tenże, W kręgu języka literackiego i artystycznego, Warszawa 1961.

- KLIMOWICZ M., *Oświecenie*, Warszawa 1975.
- KLOCH Z., *Spory o język*, Warszawa 1995.
- KOPCZYŃSKA Z., *Język a poezja. Studia z dziejów świadomości językowej i literackiej oświecenia i romantyzmu*, Wrocław 1976.
- , PSZCZOŁOWSKA L., *Rozwój języka narodowego a rozwój form literackich w okresie oświecenia*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, red. Z. Goliński, Wrocław 1973.
- , —, *Znaczenie i wartość form wierszowych w kontekście literackim epoki*, „Pamiętnik Literacki” R. LX: 1969, z. 3.
- KORCZ W., *Problem pracy a miejsce człowieka w społeczeństwie. Poglądy na pracę w polskim oświeceniu*, Warszawa-Poznań 1983.
- KORESPONDENCJA Jana Gorczyzewskiego w sprawach literackich, oprac. J. T. Pokrzywniak, „Pamiętnik Literacki” R. LXXIV: 1983, z. 4.
- KORESPONDENCJA literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845-1856), zebrał, objaśnił i wstępem opatrzył S. Tomkowicz, *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce T. XIX*, Kraków 1914.
- KOROLKO M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- KOSTKIEWICZOWA T., *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów oświecenia*, Warszawa 1984.
- , *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego oświecenia*, Warszawa 1979.
- , *Liryka i gatunki liryczne w poetykach polskiego oświecenia*, [w:] *Z teorii i historii literatury*, red K. Budzyk, Wrocław 1963.
- , *Miejsce ody w poezji polskiego oświecenia*, [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, ser. I, red. M. Głowiński, Wrocław 1967.
- , *Myśl literacka polskiego oświecenia*, [w:] *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993.
- , *Notatki do syntezy historii literatury polskiej po rozbiorach*, [w:] *Na przełomie oświecenia i romantyzmu*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1999.
- , *O tekstowych wariantach wierszy Kniaźnina*, „Pamiętnik Literacki” R. LIX: 1968, z. 4.
- , *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996.
- , *Problemy całościowej charakterystyki stylu pisarza*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976.
- KOWALSKA A., *Jeszcze jedno hasło z nie wydanej słownika języka polskiego Alojzego Osieńskiego (Błąd)*, „Prace Polonistyczne” T. XIII: 1957.
- KOZARZEWSKA E., *Przysłowia w kontekście*, „Prace Filologiczne” T. XXV: 1974.
- KRUPIANKA A., *Normy stylistyczne polskiego klasycyzmu*, [w:] *Z teorii i historii literatury*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963.
- KRYCIŃSKA K., *Brulion a czystopis „Pieśni Osjana” w tłumaczeniu Ignacego Krasieckiego*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 4.
- KRYDA B., *Szkolna i literacka działalność Franciszka Bohomolca. U źródeł polskiego klasycyzmu XVIII wieku*, Wrocław 1979.
- KURASZKIEWICZ W., *Piotr Statorius-Stojeński o polskim języku literackim*, [w:] *tenże, Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa-Poznań 1986.
- , *Z różnic języka potocznego i literackiego w XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3, *Historia języka*, cz. 2, red. M. R. Mayenowa, Z. Klemensiewicz, Warszawa 1962.

- KURKIEWICZ-RZEPKOWA E., RZEPKA W. R., Galicyzmy w polszczyźnie XIX wieku w świetle ówczesnych źródeł poprawnościowych, „*Slavia Occidentalis*” T. 33: 1976.
- KWAŚNIEWSKA-MŻYK K., Język Franciszka Karpińskiego, Warszawa 1979.
- KWOCZYŃSKI P., Psalterz Karpińskiego i jego stosunek do psalterza Kochanowskiego, Lublin 1907.
- LANSON G., TUFFRAU P., Historia literatury francuskiej w zarysie, przekład W. Biełkowska, Warszawa 1971.
- LEWASZKIEWICZ T., Leksyka Jacka Przybylskiego w słowniku Lindego, „*Studia Polonistyczne*” T. VII: 1979.
- , Panslawistyczne osobliwości leksykalne S. B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego, Wrocław 1980.
- LIBERA Z., O zainteresowaniach językoznawczych Jana Śniadeckiego, „*Prace Filologiczne*” T. XVIII, cz. 4: 1965.
- LICHANSKI J. Z., Retoryka jako przedmiot i narzędzie badań literatury staropolskiej, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, ser. 3, red. J. Pelc, Wrocław 1978.
- LUBAŚ W., Istota potoczności, „*Biuletyn PTJ*” z. XL: 1983.
- LUDZIE oświecenia o języku i stylu, t. 1-3, oprac. Z. Florczak, L. Pszczółowska, red. M. R. Mayenowa, Warszawa 1957-1958.
- LEMPICKI Z., Pindar w świetle sądu literackiego wieków XVII i XVIII, [w:] *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1966.
- MACIEJEWSKI J., Oświecenie polskie. Początek formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, ser. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1977.
- MAČKOWIAK K., Archaizmy w refleksji leksykalno-stylistycznej polskiego oświecenia, „*Pamiętnik Literacki*” R. LXXXVII: 1996, z. 4.
- , Kształt leksykalno-stylistyczny bajki w świetle przepisów poetyki normatywnej polskiego oświecenia, *Studia i Materiały XL*, *Filologia Polska* 7, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra 1995.
- , O nieznanym wariantcie stylistyczno-leksykalnym bajki Książnina, *Studia i Materiały XXXI*, *Filologia Polska* 6, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1990.
- , Ukształtowanie leksykalno-stylistyczne polskiej bajki oświeceniowej, Zielona Góra 1994.
- MAGRYŚ R., Retoryka polska w dobie oświecenia, Rzeszów 1998.
- MAYENOWA M. R., Mickiewicz a tradycje stylistyczne, „*Pamiętnik Literacki*” R. XLVII: 1956, zeszyt mickiewiczowski.
- , Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka, Wrocław 1974.
- , Teoria trzech stylów a możliwości rozwoju form literackich, [w:] *Prace z poetyki*, red. M. R. Mayenowa, J. Sławiński, Wrocław 1968.
- , Wstęp, [w:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1, oprac. Z. Florczak, L. Pszczółowska, red. M. R. Mayenowa, Warszawa 1958.
- MAZUR J., Styl i tekst w aspekcie pragmatycznym, „*Socjolingwistyka*” T. IX: 1990.
- MICHAŁOWSKA T., Między poezją a wymową. Konwencje i tradycje staropolskiej prozy nowelistycznej, Wrocław 1970.
- , Poetyka i poezja. Studia i szkice staropolskie, Warszawa 1982.
- , Staropolska teoria genologiczna, Wrocław 1974.
- MORAWSKA L., Malherbe et Vaugelas – créateurs du vocabulaire littéraire français du XVII<sup>e</sup> siècle, „*Roczniki Humanistyczne*” T. IV: 1956, z. 2.

- MUKAŘOVSKÝ J., Varianty a stylistyka, [w:] Kapitoly z české poetiky, t. 1, Praha 1948.
- NAGNAJEWICZ M., Archaizmy w świetle teorii Cyncerona i Kwintyliana, „Roczniki Humanistyczne” T. IV: 1956, z. 2.
- , Cynceron i Kwintylianus o poprawności językowej, „Roczniki Humanistyczne” T. XI: 1962, z. 3.
- , Stosowność i ozdobność stylu w teorii Cyncerona i Kwintyliana, „Meander” T. XX: 1965, z. 2-3.
- NOWAK Z. J., Hasło Mysł z „Bogactw mowy polskiej” Alojzego Osieńskiego, Zeszyty Naukowe WSP w Katowicach, Wydział Filologiczny, Prace Katedry Języka Polskiego 2: 1962.
- NOWAKOWSKA A., Frazeologia w „Słowniku języka polskiego” S. B. Lindego, „Poradnik Językowy” 1995, z. 8.
- OBARA J., Funkcje stylistyczne złożeń w dwu siedemnastowiecznych przekładach „Metamorfoz” Publiusza Owidiusza Nazona, Rozprawy Komisji Językowej WTN T. XVII: 1991.
- O JĘZYKU Adama Mickiewicza. Studia, red. Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959.
- OSTROWSKA E., Ze studiów nad historią wyrazów. 1. Gadać, gadka, gadanie, „Język Polski” R. XXXVIII: 1958, z. 4.
- OŚWIECENI o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich, t. 1, 1740-1800, t. 2, 1801-1830, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993-1995.
- OTWINOWSKA B., Język-naród-kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku, Wrocław 1974.
- , Modele i style prozy w dyskusjach na przełomie XVI i XVII wieku, Wrocław 1967.
- PAWŁOWICZ J., Dwa wydania „Obrazu nędzy ludzkiej” Józefa Andrzeja Załuskiego, „Pamiętnik Literacki” R. XLIV: 1953, z. 1.
- PEPEŁOWSKI F., O zasobie leksykalnym w słowniku J. S. Bandtkiego, „Prace Filologiczne” T. XXXIII: 1986.
- , O źródłach „Słownika polskiego dawnego” Ignacego Włodka, „Slavia Occidentalis” T. 27: 1968.
- , Z zagadnień edytorstwa oświeceniowego, „Pamiętnik Literacki” R. LIV: 1963, z. 3.
- PIASZCZYŃSKI M., Epitety w polskiej poezji pseudoklasycznej, Fryburg 1916.
- PIETRASZKO S., Doktryna literacka polskiego klasycyzmu, Wrocław 1966.
- , Z dziejów poetyki klasycystycznej w Polsce, Prace Literackie T. III: 1962.
- PIHAN A., SZŁOSER J., O tzw. poetyzmach w słowniku Lindego, „Studia Polonistyczne”, T. X: 1983.
- PIOTROWSKI A., O pojęciu kompetencji komunikatywnej, [w:] Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki, red. A. Schaff, Wrocław 1980.
- POETYKA okresu renesansu. Antologia, oprac. E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1982, BN II 205.
- POLSKA tragedia neoklasycystyczna, oprac. D. Ratajczak, Wrocław 1988, BN I 260.
- PROBLEMY literatury polskiej okresu oświecenia, ser. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1977.
- PRZYBYLSKI R., Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego, Warszawa 1983.
- PUZYNNINA J., Kontekst a rozumienie tekstu, „Biuletyn PTJ” z. LIII: 1997.
- , Lingwistyka a problem rozumienia tekstu, „Poradnik Językowy” 1984, z. 7.
- , O pojęciu potencjalnych formacji słowotwórczych, „Poradnik Językowy” 1966, z. 8.

- , „Thesaurus” Grzegorza Knapiusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim, Wrocław 1961.
- RABOWICZ E., Polskie rokoko literackie, Gdańskie Zeszyty Humanistyczne. Prace Historycznoliterackie 1969, nr 2.
- RATAJCZAK D., Wstęp, [w:] Polska tragedia neoklasycystyczna, Wrocław 1988, BN I 260.
- RATAJCZAKOWA D., Komedia oświeconych 1752-1792, Warszawa 1993.
- RECZKOWA B., Słownictwo komedii A. K. Czartoryskiego wyrazem walki o czystość i bogactwo języka polskiego, „Język Polski” R. XLI: 1961, z. 3.
- REPA S., Uwagi o słowotwórstwie rękopisu ossolińskiego „Zofiówki” S. Trembeckiego, Rozprawy Komisji Językowej WTN T. XI: 1975.
- ROSPOND S., Język i arcyzm językowy Jana Kochanowskiego, Wrocław 1961.
- , Język Renesansu a Średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej, [w:] Odrodzenie w Polsce, t. 3, Historia języka, cz. 2, red. M. R. Mayenowa, Z. Klemensiewicz, Warszawa 1962.
- , Ks. Onufry Kopczyński (1735-1817), Rozprawy Komisji Językowej WTN T. VIII: 1971.
- , Nowotwory czy nowopotwory językowe, „Język Polski” R. XXV: 1945.
- RYNDUCH Z., Nauka o stylach w retorykach polskich XVII wieku, Gdańsk 1967.
- , Teoria stylu w traktatach retorycznych XVII wieku w Polsce, „Pamiętnik Literacki” R. LXVI: 1975, z. 2.
- RYSIEWICZ A., Zagadnienia retoryki w analizie poezji polskiej przełomu XVI i XVII wieku, Wrocław 1990.
- RZEPKA W. R., Linde wobec Reja i Kochanowskiego, „Slavia Occidentalis” T. 40: 1983.
- , WALCZAK B., Polszczyzna potoczna z perspektywy diachronicznej, [w:] Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1991.
- , —, Socjolekt szlachecki XVII wieku, [w:] Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Warszawa-Kraków 1992.
- RZYMSKA krytyka i teoria literatury, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1983, BN II 207.
- SARNOWSKA-TEMERIUŠZ E., Zarys dziejów poetyki, Warszawa 1985.
- , KOSTKIEWICZOWA T., Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia, Wrocław 1990.
- SAWRYCKI W., Poezja, wymowa i proza w polskiej szkole średniej na przełomie XVIII i XIX wieku, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 137, Filologia Polska XXII: 1982.
- SIEKIERSKA K., Z dziejów kształtowania się polskiej terminologii naukowej. Podstawowe słownictwo geometryczne, „Poradnik Językowy” 1976, z. 6.
- SIWKOWSKA J., „Gramatykalne” sprawy zeszlowieczonej Warszawy. O „nieprzyzwoitych” wyrazach w języku polskim i o dawnych dyskusjach słowotwórczych, „Poradnik Językowy” 1953, z. 2.
- , „Gramatykalne” sprawy zeszlowieczonej Warszawy. Z prac nad słownikiem polskim w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk w latach 1800-1830, „Poradnik Językowy” 1954, z. 8, 10.
- , O słowniku języka polskiego Osirskiego, „Poradnik Językowy” 1953, z. 5, 6.
- SKIBNIEWSKA T., Z historii poetyki. Zestawienie i interpretacja I (1788) i III (1826) wydania „Sztuki rymotwórczej” Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, „Prace Polonistyczne” T. XI: 1953.

- SKORUPKA S., Prace leksykograficzne a badania języka i stylu poetyckiego, „Pamiętnik Literacki” R. XLI: 1950, z. 2.
- SKUBALANKA T., Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje, Wrocław 1984.
- , Neologizmy w polskiej poezji romantycznej, Toruń 1962.
- , Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce, „Biuletyn PTJ” z. XXVI: 1968.
- , O stylu poetyckim i innych stylach języka, Lublin 1995.
- , Stanowisko O. Kopczyńskiego wobec nowotworów językowych, Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1957, nr 2.
- , Struktura słownictwa poezji, Z polskich studiów slawistycznych, ser. 3, cz. 3, Językoznawstwo, 1968.
- , Założenia analizy stylistycznej, [w:] Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976.
- SKWARCZYŃSKA S., Estetyka makaronizmu (Próba postawienia zagadnienia), [w:] Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu, Wilno 1937.
- SŁOWNIK literatury polskiego oświecenia, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991.
- STIEBER Z., Kilka uwag o archaizmie językowym w polskiej literaturze pięknej, „Zagadnienia Literackie” 1946, z. 3.
- STRZYŻEWSKI M., Przemiany krytyki literackiej w Polsce w świetle wypowiedzi meta-krytycznych z lat 1811-1830 (od modelu klasycystycznego do romantycznego), Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne z. 242, Filologia Polska XXXVII: 1992.
- SUDER P., Wyrazy złożone w poezji Adama Naruszewicza, Studia i Materiały XXVII, Filologia Polska 5, red. W. Pasterniak, Zielona Góra 1988.
- , Wyrazy złożone w poezji Jana Pawła Woronicza, Studia i Materiały XXXI, Filologia Polska 6, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1990.
- SZLIFERSZTEJNOWA S., Z prac nad polskim słownikiem narodowym w wieku oświecenia. (Zbiory leksykograficzne X. Alojzego Osieńskiego), „Prace Filologiczne” T. XVIII, cz. 4: 1965.
- SZOBER S., O języku Stanisława Staszica, [w:] Stanisław Staszic, red. Z. Kukulski, Lublin 1928.
- SZPAKOWSKA M. M., Ogień i żal. O słownictwie wierszy miłosnych Książnika i Karpieńskiego, „Pamiętnik Literacki” R. LVII: 1966, z. 4.
- ŚLĘK L., Ze studiów nad stylistycznym kształtem liryki Kochanowskiego. W kręgu stylu „wielkiego” i stylu „prostego”, „Pamiętnik Literacki” R. LXX: 1979, z. 1.
- TEORIE dramatyczne oświecenia francuskiego, oprac. E. Rządowska, Wrocław 1958.
- TOKARSKI R., Zapożyczenie leksykalne a zmiany znaczenia w polu wyrazowym, „Język Polski” R. LV: 1975, z. 4.
- TREUGUTT S., Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana, „Pamiętnik Literacki” R. LVII: 1966, z. 1.
- TURSKA H., Język opisów przyrody w „Panu Tadeuszu” wobec tradycji polskiego klasycyzmu, [w:] O języku Adama Mickiewicza. Studia, red. Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959.
- ULČINAITĚ E., Teoria retoryczna w Polsce i na Litwie w XVII wieku, Wrocław 1984.
- URBAŃCZYK S., Językoznawstwo polskie 1. połowy XIX wieku, [w:] O języku Adama Mickiewicza. Studia, red. Z. Klemensiewicz, Wrocław 1959.
- , Słownictwo staropolskie a wyższa kultura, [w:] tenże, Prace z dziejów języka polskiego, Wrocław 1979.

- VOLKMANN R., Wprowadzenie do retoryki Greków i Rzymian, tłum. L. Bobiatyński, Warszawa 1995.
- WALCZAK B., Metoda świadectw bezpośrednich w badaniach etymologicznych nad zapożyczeniami, „Prace Filologiczne” T. XXXIII: 1986.
- , Norma językowa a praktyka leksykograficzna (rys historyczny), [w:] Norma językowa w polszczyźnie, red. M. Bugajski, Zielona Góra 1995.
- , Siedemnastowieczny styl niski (na przykładzie „Liber chamorum” Waleriana Nekandy Trepki), cz. I, [w:] Odmiany polszczyzny XVII wieku, red. H. Wiśniewska, C. Kosyl, Lublin 1992.
- , Siedemnastowieczny styl niski (na przykładzie „Liber chamorum” Waleriana Nekandy Trepki), cz. II, „Slavia Occidentalis” T. 48/49: 1991-1992.
- , Wpływy francuskie w polszczyźnie epoki oświecenia, Sprawozdania Wydziału Filologiczno-Filozoficznego PTPN, nr 96: 1980.
- , Zarys dziejów języka polskiego, Poznań 1995.
- , Z problematyki językowej polskiego oświecenia (Kampania przeciwko galicyzmem na tle ogólnojęzykoznawczych poglądów epoki), Sprawozdania Wydziału Filologiczno-Filozoficznego PTPN nr 97-99: 1979-1982.
- , Z różnic między językiem artystycznym a potocznym w czasach stanisławowskich, [w:] O języku literatury, red. J. Bubak, A. Wilkoń, Katowice 1981.
- WERPACHOWSKA A., Retoryka jako sposób myślenia o tekście, „Pamiętnik Literacki” R. LXXXI: 1990, z. 1.
- WĘGIER J., Język Franciszka Bohomolca, Poznań 1972.
- , Język komediopisarzy oświecenia, Warszawa 1973.
- , Polszczyzna potoczna w języku komediopisarzy oświecenia, [w:] Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995.
- WIECZORKIEWICZ B., Kopczyński a słownik, „Poradnik Językowy” 1956, z. 2.
- WILKOŃ A., O języku artystycznym, [w:] O języku literatury, red. J. Bubak, A. Wilkoń, Katowice 1981.
- , O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem, Warszawa-Kraków 1976.
- , O odmianach współczesnej polszczyzny mówionej, [w:] Opuscula Polono-Slavica, Wrocław 1979.
- , Z zagadnień języka i stylu, [w:] Z zagadnień języka artystycznego, red. J. Bubak, A. Wilkoń, Warszawa-Kraków 1977.
- WOJTAK M., Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku, Lublin 1993.
- , O stylowym wariacie języka na przykładzie tekstów urzędowych, [w:] Systematyzacja pojęć w stylistyce, red. S. Gajda, Opole 1992.
- , Stylizacja językowa jako jeden z wyznaczników gatunku na przykładzie komedii polskiej do XVIII wieku, [w:] Synteza w stylistyce słowiańskiej, red. S. Gajda, Opole 1991.
- , Uczyć bawiąc, czyli językowe i stylistyczne wykładniki dydaktyzmu w oświeceniowych utworach komediowych, [w:] Język i styl gatunków literackich oświecenia i romantyzmu, red. J. Brzeziński, Zielona Góra 1995.
- WOŹNOWSKI W., Dzieje bajki polskiej, Warszawa 1990.
- WRÓBEL H., Wyznaczniki potoczności – problemy dyskusyjne, „Socjolingwistyka” T. 4: 1982.



- WRÓBLEWSKA E., Zagadnienia poetyki immanentnej i sformułowanej, [w:] Poetyka i stylistyka słowiańska, red. S. Skwarczyńska, Wrocław 1973.
- WYDERKA B., Cechy składniowo-stylistyczne siedemnastowiecznej prozy publicystycznej, Opole 1990.
- ZAGÓRSKI Z., O badaniach w zakresie świadomości językowej w kilku województwach zachodnich, Poznań 1982.
- , Świadomość językowa a norma, [w:] *Silva rerum*. Księga poświęcona Profesorowi Markowi Kornaszewskiemu w 70. rocznicę urodzin, Poznań 1999.
- ZAHRAJÓWNA Z., Komentarz, [w:] A. K. Czartoryski, *Komedie*, oprac. Z. Zahrajówna, Warszawa 1956.
- ZALEWSKI L., *Sztuka rymotwórcza Franciszka Ksawerego Dmochowskiego*, Warszawa 1910.
- ZARĘBA A., Wpływ polszczyzny na słownictwo innych języków słowiańskich, „*Język Polski*” R. XLI: 1961, z. 1.
- ZDANIUKIEWICZ A. A., Kształtowanie się teoretycznych podstaw krzewienia kultury języka w Polsce w XVI-XVII wieku, „*Język Polski*” R. LVIII: 1978, z. 5.
- , Spór o istotę kultury języka w pierwszej połowie XIX wieku, „*Język Polski*” R. LIX: 1979, z. 5.
- ZGORZELSKI C., *Naruszewicz – poeta*, [w:] *tenże*, *Od Oświecenia ku Romantyzmowi i współczesności*, Kraków 1978.
- ZGÓŁKA T., *Język, kompetencja, gramatyka. Studium z metodologii lingwistyki*, Poznań-Warszawa 1980.
- , *Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębnienia stylowych odmian języka*, [w:] *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, red. S. Gajda, Opole 1991.
- , *Warstwy świadomości językowej*, [w:] *Świadomość językowa – kompetencja – dydaktyka*, red. E. Sękowska, Warszawa 1996.
- ZIELIŃSKI A., *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815-1831*, Wrocław 1969.
- ZIENIUKOWA J., *Z dziejów polszczyzny literackiej w XVIII wieku. Język pism Jana Jabłonowskiego wobec ówczesnych przepisów normatywnych*, Wrocław 1968.
- ZIĘTARSKA J., *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego oświecenia*, Wrocław 1969.
- ZIOMEK J., *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990.
- ZIÓŁKOWSKI M., *Przyczynek do sposobu pojmowania świadomości społecznej*, [w:] *Świadomość jednostkowa a świadomość społeczna*, red. J. Brzeziński, L. Nowak, Warszawa-Poznań 1984.
- Z TEORII i historii literatury, red. K. Budzyk, Wrocław 1963.
- ZUMTHOR P., *Retoryka średniowieczna*, tłum. I. Arnold, „*Pamiętnik Literacki*” R. LXVIII: 1977, z. 1.
- ZWOLIŃSKI P., *Gramatyki języka polskiego z XVII wieku jako źródło poznania ówczesnej polszczyzny*, „*Poradnik Językowy*” 1956, z. 7, 8, 9.
- , *Metodologia badań najstarszych gramatyk języków słowiańskich*, [w:] *Sprawozdania z prac naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN 1967*, z. 3.
- ŻBIKOWSKI P., *Kajetan Koźmian. I. Poeta i obywatel*, Wrocław 1972.
- , *Kostium antyczny „Mowy Katona Cenzora” Kajetana Koźmiana*, Rzeszów 1988.
- , *Poezja oświeceniowo-romantycznego przełomu (1792-1830)*, [w:] *Na przełomie oświecenia i romantyzmu*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1999.

—, Zagadnienia klasycyzmu postaniśławowskiego, [w:] Problemy literatury polskiej okresu oświecenia, ser. 2, red. Z. Goliński, Wrocław 1977.

## Wykaz skrótów i źródeł

- Alb. Myśli – J. Ch. A l b e r t r a n d i, Myśli względem sposobów wydoskonalenia i zubożenia ojczystego języka, [w:] A. K r a u s h a r, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, ks. 1, Kraków-Warszawa 1900.
- B. Egz. – K. B r o d z i ń s k i, *O egzaltacji i entuzjazmie*, [w:] *Pisma*, t. 8, Poznań 1874.
- B. El. – K. B r o d z i ń s k i, *O elegii*, [w:] *Pisma*, t. 5, Poznań 1873.
- B. Kurs – K. B r o d z i ń s k i, *Kurs literatury. O stylu i uymowie*, [w:] *Pisma*, t. 5.
- B. Lit. – K. B r o d z i ń s k i, *Literatura polska. Odczyty uniwersyteckie*, [w:] *Pisma*, t. 4-5, Poznań 1872-1873.
- B. Myśl. – K. B r o d z i ń s k i, *Myśli o języku polskim*, [w:] *Pisma*, t. 8.
- B. Sat. – K. B r o d z i ń s k i, *O satyrze*, [w:] *Pisma*, t. 5.
- B. Syn. – K. B r o d z i ń s k i, *Synonimy polskie*, [w:] *Pisma*, t. 7, Poznań 1874.
- B. Tr. – K. B r o d z i ń s k i, *O tragedii*, [w:] *Pisma*, t. 5.
- Bat. Pieśń. – A. B a t o w s k i, *O pieśni Szyllera („Die Ideale”) i o jej przekładzie pióra pana J. N. Kamińskiego*, „Czasopismo Naukowe od Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Wydawane” 1831, z. 4.
- Boh. De – F. B o h o m o l e c, *De lingua Polonica colloquium*, [b. m.] 1752 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. I, oprac. Z. Florczak, L. Pszczółowska, red. M. R. Mayenowa, Warszawa 1958.
- Boh. Roz. – F. B o h o m o l e c, K. L e s k i, *Rozmowa o języku polskim*, [w:] F. B o h o m o l e c, *Zabawki poetyckie*, Warszawa 1758 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1.
- Boreyko – J. B o r e y k o, *Nauka o krasomówstwie z ksiąg M. T. Cicerona*, Wilno 1763 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1.
- Br. Roz. – L. B o r o w s k i, *Rozbiór „Samoluba”, komedii w V aktach wierszem J. U. Niemcewicza*, „Dziennik Wileński” 1815, T. II [cyt. za:] t e n ż e, *Uwagi nad poezją i wymową i inne pisma krytycznoliterackie*, oprac. S. Buśka-Wroński, Warszawa 1972.
- Br. Uw. – L. B o r o w s k i, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*, Wilno 1820 [cyt. za:] t e n ż e, *Uwagi nad poezją i wymową i inne pisma...*

- Bt. Hist. – F. B e n t k o w s k i, *Historia literatury polskiej*, t. 1-2, Warszawa 1814.
- Chrz. Wyb. – P. C h r z a n o w s k i, *Wybór różnych gatunków mowy wolnej*, cz. 1, Warszawa 1816.
- Czart. His. – [A. K. C z a r t o r y s k i], *Historia nauk wyzwolonych przez Imć P. Jouvenel de Carlenas na polski przełożona*, Warszawa 1766.
- Czart. Mn. – A. K. C z a r t o r y s k i, *Mniejszy koncept jak przystuga*, [w:] t e n ż e, *Komedie*, oprac. Z. Zahrajówna, Warszawa 1955.
- Czart. Myśl. – A. K. C z a r t o r y s k i, *Myśli o pismach polskich*, Wilno 1810.
- Czart. Przed. – A. K. C z a r t o r y s k i, *Przedmowa do: Panna na wydaniu*, Warszawa 1771 [cyt. za.: *Oświeceni o literaturze*, t. 1: *Wypowiedzi pisarzy polskich 1740-1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993.
- Czart. Sł. – A. K. C z a r t o r y s k i, *Słowniczek wyrazów polskich znaczących narzędzia muzyczne*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich” 1828, z. 1.
- Czart. Słw. – A. K. C z a r t o r y s k i, *Słowniczek niektórych wyrazów polskich mniej używanych*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich” 1828, z. 3.
- Czer. Baj. – S. C z e r s k i, [O bajce] [wstęp do:] *Bajki Fedra*, wyd. 2, Wilno 1815 [cyt. za:] *Antologia bajki polskiej*, oprac. W. Woźnowski, Wrocław 1982, BN I 239.
- Dm. Szt. – F. K. D m o c h o w s k i, *Sztuka rymotwórcza*, wyd. 2, Warszawa 1788 [cyt. za:] *Oświeceni o literaturze*, t. 1.
- Dm. Ur. – [F. K. D m o c h o w s k i], *Urywek z bicza kręconego w Krakowie z okazji „Zakusu nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiej”*, Warszawa 1789.
- Dmk. Ed. – F. S. D m o c h o w s k i, *Edyp. Tragedia w pięciu aktach oryginalnie wierszem przez Ignacego Humnickiego napisana* [rec.], „Biblioteka Polska” 1825, T. II.
- Dmk. Odp. – F. S. D m o c h o w s k i, *Odpowiedź na pismo p. Mickiewicza „O krytykach i recenzentach warszawskich”*, Warszawa 1829.
- Dmk. Uw. – F. S. D m o c h o w s k i, *Uwagi nad „Sonetami” pana Mickiewicza*, „Biblioteka Polska” 1826, T. III [cyt. za:] W. B i l l i p, *Mickiewicz w oczach współczesnych*, Wrocław 1962.
- Dudz. Zb. – M. D u d z i ņ s k i, *Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku służących*, Wilno 1776 [cyt. za:] *Ludzie oświeceni o języku i stylu*, t. 2.
- Fl. Ow. – A. F e l i ņ s k i, *O wierszowaniu*, [w:] *Dzieła*, t. 2, Wrocław 1840.
- Gol. Wym. – F. N. G o l a ņ s k i, *O wymowie i poezji*, wyd. 2, Wilno 1788 [cyt. za:] *Oświeceni o literaturze*, t. 1.
- Kal. List. I – H. K a l i ņ s k i, *Listy o literaturze polskiej. Wyimek z listu pierwszego*, „Astrea” 1821, T. I.
- Kal. List. II – H. K a l i ņ s k i, *Listy o literaturze polskiej. Wyimek z listu drugiego*, „Astrea” 1822, T. II.

- Karp. Wym. – F. K a r p i ń s k i, *O wymowie w prozie albo wierszu*, [w:] *Dzieła wierszem i prozą*, t. 4, Warszawa 1806.
- Kl. Op. – S. K l e c z e w s k i, *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*, Lwów 1767 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1.
- Klim. Roz. – H. K l i m a s z e w s k i, *Rozbiór poezji Stanisława Trembeckiego*, Wilno 1830.
- Kon. De – S. K o n a r s k i, *De arte bene cogitandi ad ariem dicendi bene necessaria*, Warszawa 1767 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1.
- Kon. Ord. – [S. K o n a r s k i], *Ordinationes visitationis Apostolicae pro Provincia Polona Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum*, [b. m. i. r.] [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Kp. Gr. – O. K o p e c z y ń s k i, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1817.
- Kp. Gr. I – O. K o p e c z y ń s k i, *Przypisy*, [w:] *Gramatyka dla szkół narodowych na klasę I*, [Warszawa] 1778 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Kp. Gr. III – O. K o p e c z y ń s k i, *Przypisy*, [w:] *Gramatyka dla szkół narodowych na klasę III*, [Warszawa] 1783 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Korz. Kurs – J. K o r z e n i o w s k i, *Kurs poezji*, Warszawa 1829.
- Kr. Jęz. – [I. K r a s i e k i], [*O języku i stylu\**], „Monitor” 1766, nr 54 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Kr. Ms. – [I. K r a s i e k i], [*Mówili starzy Polacy\*\**], „Monitor” 1767, nr 58-59 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Kr. Pw. – [I. K r a s i e k i], [*Przeciwko wzgardzie mowy ojczyznie\**], „Monitor” 1765, nr 10 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Kr. Rym. – I. K r a s i e k i, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1803.
- Kr. Sp. – [I. K r a s i e k i], [*O sposobach wydoskonalenia języka\**], „Monitor” 1766, nr 57 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Kr. Ust. – [I. K r a s i e k i], [*Niektóre ustawy albo reguły do doskonałej komedii służące\**], „Monitor” 1766, nr 64 [cyt. za:] „Monitor” 1765-1785, oprac. E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, BN I 226.
- Kr. W. – *Krótki wiadomość o życiu Jana Jakuba Barthelemy*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1806, T. V.
- Krop. Szt. – L. K r o p i ń s k i, *Sztuka rymotwórcza*, [w:] *Rozmaite pisma*, Lwów 1844.
- Król. Pr. – J. F. K r ó l i k o w s k i, *Proste zasady stylu polskiego*, Poznań 1826.
- Król. Rys – J. F. K r ó l i k o w s k i, *Rys poetyki*, Poznań 1828.

\* Tytuł wg: I. K r a s i e k i, *Pisma wybrane*, t. 3, oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, Warszawa 1954.

\*\* Incipit artykułu.

- Kryt. Do – Z. K r y t y k i l l o [J. Ś n i a d e c k i], *Do redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, „Dziennik Wileński” 1815, T. II.
- Linde – S. B. L i n d e, *Słownik języka polskiego*, t. 1-6, wyd. 2, Lwów 1854-1860.
- Mc. Ob. – A. M i c k i e w i c z, *Objaśnienia do poematu opisowego „Zosiówka”*, [w:] *Dzieła*, t. 5, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955.
- Mc. Okr. – A. M i c k i e w i c z, *O krytykach i recenzentach warszawskich*, [w:] *Dzieła*, t. 5.
- Mor. – F. M o r a w s k i, *Przypiski do „klasyków i romantyków” listu drugiego*, [w:] *Pisma zbiorowe wierszem i prozą*, t. 1, Poznań 1882.
- Niem. Roz. – J. U. N i e m c e w i c z, *Rozprawa o bajce*, [w:] *Bajki i powieści*, Warszawa 1817.
- Niem. Syn. – J. U. N i e m c e w i c z, *Synonimy polskie. Odezwa do publiczności*, „Pamiętnik Warszawski” 1809, T. I.
- Nowa – *Nowa edycja autorów polskich dawnych i teraźniejszych*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1802, T. V.
- Odp. – *Odpowiedź na list wolnomysłącego mieszkańca wołyńskiego*, „Polak Patriota” 1785 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Op. – *O poezji*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1805, T. XVII.
- Ord. Zas. – J. K. O r d y n i e c, *Zasady poezji i wymowy*, t. 1-2, Warszawa 1826-1827.
- Os. B. – L. O s i ń s k i, *Bajka*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1861.
- Os. D. – L. O s i ń s k i, *Poezja dydaktyczna*, [w:] *Dzieła*, t. 3.
- Os. Ep. – L. O s i ń s k i, *Epopcja*, [w:] *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1861.
- Os. Lir. – L. O s i ń s k i, *Poezja lirycka*, [w:] *Dzieła*, t. 3.
- Os. Ph. – L. O s i ń s k i, *Poezja heroikomiczna*, [w:] *Dzieła*, t. 2.
- Os. Pzd. – L. O s i ń s k i, *Poezja dramatyczna*, [w:] *Dzieła*, t. 3.
- Os. Sat. – L. O s i ń s k i, *Satyra*, [w:] *Dzieła*, t. 3.
- Os. Tn. – L. O s i ń s k i, *Teatr narodowy. Gliniski* [rec.], [w:] *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1862.
- Os. W. – L. O s i ń s k i, *Wymowa*, [w:] *Dzieła*, t. 4.
- Poezje – *Poezje Antoniego Edwarda Odyńca* [rec.], „Biblioteka Polska” 1825, T. III.
- Pop. Ap. – J. P o p l i ń s k i, *O apologu*, [w:] *Wybór bajek polskich*, Leszno 1830 [cyt. za:] *Antologia bajki polskiej...*
- Pot. Jęz. – S. K. P o t o c k i, *Rozprawy o języku, wymowie i literaturze polskiej*, [w:] t e n ż e, *Pochwały, mowy i rozprawy*, cz. 2, Warszawa 1816.
- Pot. Poch. – S. K. P o t o c k i, *Pochwała Józefa Szymanowskiego*, [w:] *Pochwały, mowy i rozprawy*, cz. 1, Warszawa 1816.
- Pot. St. – S. K. P o t o c k i, *Rozprawa o sztuce pisania, czyli o stylu*, [w:] *Pochwały, mowy i rozprawy*, cz. 2.
- Pot. Wym. – S. K. P o t o c k i, *O wymowie i stylu*, t. 1-4, Warszawa 1815-1816.

- Pr. Wym. – G. P i r a m o w i c z, *Wymowa i poezja dla szkół narodowych*, cz. 1, Kraków 1792 [cyt. za:] *Oświeceni o literaturze*, t. 1.
- Ps. B. – P i s m a K. B r o d z i Ń s k i e g o [rec.], „Gazeta Literacka” 1822, nr 10.
- Rec. – *Recenzje teatralne Towarzystwa Iksów 1815-1819*, oprac. J. Lipiński, Warszawa 1956.
- Rez. – *Rezolucja Komisji Edukacji Narodowej [...] dana względem uwag nad elementarną „Gramatyką” w czasie wizyty szkół do przełożenia Komisji poddanych*, [b. m. i r.] [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.
- Rost. Kr. – S. R o s t k o w s k i, *Krótki zbiór uwag o stylu i jego rozmaitości*, Warszawa 1822.
- Rzw. Kras. – [W.] R z e w u s k i, *O nauce krasomówskiej*, [w:] t e Ń z e, *Zabawki wierszopiskie i krasomówskie*, Poczajów 1762 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1.
- Siar. Roz. – F. S i a r c z y Ń s k i, *Rozprawa. Już czas, abyśmy się bez pożyczek obeszlę*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich” 1828, z. 1.
- Siar. Śl. – F. S i a r c z y Ń s k i, *Słowniczek niektórych mniej lub źle używanych wyrazów polskich*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich” 1829, z. 2.
- Star. Wyk. – F. S i a r c z y Ń s k i, *Wykład właściwego znaczenia niektórych wyrazów polskich*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich” 1829, z. 3.
- Sier. Uw. – T. S i e r o c i Ń s k i, *Uwagi o sonecie w ogólności z załączonym krytycznym rozbiorem „Sonetów” Adama Mickiewicza*, „Dziennik Warszawski” 1827, T. IX [cyt. za:] W. B i l l i p, *Mickiewicz w oczach współczesnych...*
- Sit. Szt. – W. S i t k i e w i c z, *Sztuka pisania listów*, Wrocław 1822.
- Skap. – *Skąpiec. Komedja Moliera w pięciu aktach tłumaczona wierszem przez Franciszka Kowalskiego* [rec.], „Gazeta Literacka” 1822, nr 21.
- Śl. Praw. – E. S ł o w a c k i, *Prawidła wymowy i poezji*, Wilno 1826.
- Śl. Przekł. – E. S ł o w a c k i, *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Wilno 1826.
- Śl. Roz. – E. S ł o w a c k i, *Rozbiory pisarzy*, [w:] *Dzieła*, t. 3.
- Śl. Szt. – E. S ł o w a c k i, *Rozprawa o sztuce dobrego pisania w języku polskim*, [w:] *Dzieła*, t. 2, Wilno 1826.
- St. Il. – S. S t a s z i c, *Wstęp* [do:] *Iliada*, [w:] *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1815.
- Sz. Wz. – S. S z y m a Ń s k i, *Wzory biletów, listów i memoriałów w różnych materiałach z przydatkiem uwag w powszechności o stylu listownym*, Warszawa 1784 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1.
- Szum. Dok. – T. S z u m s k i, *Dokładna nauka języka i stylu polskiego*, t. 1-2, Poznań 1809.
- Szyl. Pocz. – W. S z y l a r s k i, *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest Gramatyka języka polskiego*, Lwów 1770 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 2.

- Szym. Listy – J. S z y m a n o w s k i, *Listy o guście, czyli smaku*, [w:] *Wierszem i prozą pisma różne*, Warszawa 1803.
- Śniad. Fil. – J. Ś n i a d e c k i, *Filozofia umysłu ludzkiego*, [w:] *Pisma rozmaite*, t. 4, Wilno 1822.
- Śniad. Jęz. – J. Ś n i a d e c k i, *O języku polskim*, [w:] *Pisma rozmaite*, t. 3, Wilno 1818.
- Śniad. Mal. – J. Ś n i a d e c k i, *Malwina. Listy stryja do synowicy*, „Dziennik Wileński” 1816, T. III.
- Tm. Przyp. – S. T r e m b e c k i, [Przypis do:] *Satyra szósta z księgi II [Horacego]*, [w:] *Pisma wszystkie*, t. 2, oprac. J. Kott, Warszawa 1953.
- Tr. Bajka – I. T r a p c z y Ń s k i, *Co to [jest] bajka*, [wstęp do:] t e n z e, *Bajki i przypowieści językiem polskim opisane*, ks. 1, Warszawa 1787 [cyt. za:] *Antologia bajki polskiej...*
- Trotz – M. A. T r o t z, *Nowy dykjonarz, to jest Mownik polsko-niemiecko-francuski*, wyd. S. N. Moszczeński, t. 3, Lipsk 1779.
- Uw. Fil. – *Uwagi filozoficzne nad mową ludzką, a mianowicie polską*, przez X. Wyszomirskiego [rec.], „Pamiętnik Warszawski” 1809, T. I.
- W. Dram. – F. W ę ż y k, *O poezji dramatycznej*, oprac. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*, t. 1, Kraków 1878.
- W. Klas. – W\*\*\*, *O klasycyzmie i romantyzmie*, „Monitor Warszawski” 1828, nr 14 [cyt. za:] *Walka romantyków z klasykami*, oprac. S. Kawyn, Wrocław 1960, BN I 183.
- W. Now. – R. M., *Wyrazy nowe fizyczne i niektóre wyrażenia sprostowane*, „Pamiętnik Warszawski” 1816, T. IV.
- Wł. Nauka – I. W l o d e k, *O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności*, Rzym 1780 [cyt. za:] *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, t. 1.
- Wt. Wiecz. – S. W i t w i c k i, *Wieczory pielgrzymia. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. 1, Lipsk 1866.
- Wz. – J. L., *Wzory synonim*, „Pamiętnik Warszawski” 1809, T. I.
- Zas. Wym. – [J. B. H e d o u i n], *Zasady wymowy świętej z francuskiego na język polski przetłumaczone*, Warszawa 1809.
- Zd. Jęz. – A. Ż d ź a r s k i [Z d z i a r s k i], *O języku polskim i o jego losie w różnych epokach*, „Astrea” 1822, T. II.
- Zd. Uw. – A. Ż d ź a r s k i [Z d z i a r s k i], *Uwagi nad wyjątkami tłumaczenia Liwiusza* [rec.], „Pamiętnik Warszawski” 1819, T. XII.



## *Indeks wyrazów*

Indeks zawiera leksemy omawiane zarówno w tekście głównym, jak i w przypisach.

ABECADŁO 49  
adoracja 50  
adwersarz 120  
alfabet 49  
Allah 128  
almarya 138  
amant 50  
ambaras 50  
antyteza 103  
aprobować 50  
arkabuz 138  
awantaz 49, 50  
awizy 49

BARAN 201  
barani 170  
barta 93  
beletrysta 103  
berlo 75  
bestia 169, 175  
bezkrólewie 104  
bezzstronność 104  
białogłowa 84, 85  
bialorumiacy 212  
białosmukły 139, 187  
biały 209  
bicie 78  
bić się 78, 79  
bieluchny 212  
bitwa 78  
błohorodny 127  
błyskawiconośny 139  
bogobytny 139

bohater 207, 208  
bohaterski 208  
bohaterstwo 208  
bohater 208  
bóg 207  
bój 78  
brechun 127  
brzechać 127  
brechun 127  
brzeg 188  
brzemie 139, 141  
bujnorosły 139  
bydlę 72, 76, 172  
bydło 71, 73, 74, 76, 186  
byk 168, 206  
bykogłowy 206  
bykokszałty 206  
bystrolotny 79  
bystromyślny 139  
bystroskrzydły 139  
bzdura 172  
bzdurzyć 74

CAŁKOWICIE 200  
całkowitość 200  
całkowity 200  
cedr 80  
ceremonia 50  
Cerera 135  
chlebodajny 186  
chłop 65, 168  
chłopak 76, 77  
chmura 134

chmurowładca 206  
chrobry 94  
chudy 170  
chutnie 85  
chwalić 50  
chwast 186  
chwost 127, 158  
chylat 127  
ciało 62  
ciemność 199  
ciężar 141  
cios 60  
cny 98  
cug 119  
cukier 119  
czarnobrewa 205  
czart 168  
człek 73, 190  
człowiek 73, 78, 79, 135  
człowiekolubność 110  
czucie 131  
czuły 131  
czyn 104  
czynić 141, 172  
czynność 104  
czyrwiwy 85  
czysty 186

DAĆ 136  
dar 135, 199  
darzący 209  
dekret 50  
delegować 49  
despekt 49  
diabeł 65, 168  
dlań 190  
dłoń 62, 75, 185, 200, 212  
dobroć 173  
dobrze 172  
dola 133  
dom 47  
domek 59  
domysł 107  
domyślność 107  
dostać 172  
drapować 47  
drobny 59

droga 188  
drogman 128  
drzewiej 93  
duch 65, 99  
duchowny 184  
dufność 93  
dusza 209  
duż 64  
duży 64  
dyrdać 169  
dzianet 138  
działstwo 92  
dziecię 59  
dzieciący 62  
dziengi 48  
dzierzeń 93  
dzierzyć 94  
dziewczyna 76, 77  
dziewica 184  
dziewka 76, 85, 90  
dzisiaj 98  
dzisiaj 98  
dziwak 172

#### EKSPLIKOWAĆ 50

FACELET 55  
faldować 47  
faldowanie 90  
farba 115  
fat 121  
figiel 172  
flota 206  
folwark 115  
foldowanie 90  
foldować 90  
forma 50  
fortel 50, 51  
frambuga 115  
furman 115  
futro 115

GADAĆ 74, 77, 78  
gadanie 74  
gadka 74  
gęba 74, 77, 168, 172  
gędać 47

gędziebny 47  
gędzieć 47  
gędzba 47  
gładkość 98  
głaz 136  
głowa 170  
głownia 107  
gnat 170  
gnojstwo 158  
gnójstwo 158  
gnustwo 158  
gnuśność 158  
gologóry 205  
gomon 90  
gorzeć 91  
gospodarz 175  
grać 136  
grobowy 199  
grom 133, 139, 200, 204  
gromowładny 79  
groźny 186  
gród 139, 200, 204  
grzebać 185  
grzmot 133

HABIT 172  
hledzić 127  
honor 115  
horod 127  
horyzont 103

IMAGINACJA 106  
impresja 150  
impreza 121, 122  
inklinacja 50  
interes 115  
iskać 52  
istnąć 52, 53  
istnieć 53  
istota 209  
iść 168  
izan 128

JADŁO 141  
jagoda 77  
jakmiarz 93  
jasnołśniący 212

jasny 186  
jedwabny 100  
jeno 172  
jestestwo 92  
język 117, 156

KALDUN 168  
kania 107  
kaplan 184  
karmia 96  
kiepsko 157  
kiepstwo 157  
kloc 119  
kobielić 47  
kobieta 84, 85  
kochający 212  
kochanek 76  
kochanka 50, 76  
kochany 131  
koczkodan 89, 90  
konsolacja 50  
konstytucja 49  
kontent 51, 115  
kończyna 93  
kopać 173  
kopia 58  
korona 59  
koronować 59  
korzyść 50  
kosa 186  
kościół 78, 79  
kot 169  
koteria 121  
krasa 141  
krasomowa 87  
krasomówczość 87  
krąg 209  
krew 134, 188  
krom 93  
kryształ 186  
kryształowy 187  
krzeska 138  
krzepki 117  
krzykała 169  
krzywda 207  
ksiądz 94, 184  
kształt 50

kufer 119  
kulfon 168  
kum 172  
kundel 168  
kuźnia 106  
kwiaciarz 107  
kwiatnik 107  
kwiatodziej 107  
kwiatorób 107  
kwiatownik 107  
kwiecista 107

LASKA 75  
laufer 119  
laur 80  
lazurowy 210  
Lech 205  
Lechita 204, 205  
lepak 89, 90  
lichtarz 47, 115, 119  
lichy 117  
lico 77, 133, 139, 212  
linia 68  
lira 136  
literatura 49  
loch 119  
lokaj 119  
luby 212  
lud 205  
ludokradztwo 110  
ludolubność 110  
ludwisarnia 106  
lutnia 135, 136

LACHMAN 170  
łajdak 157  
łaknąć 134  
łakomstwo 99  
łamać się 87, 88  
łapać 74  
łazić 74  
łeb 71, 73-76  
łebsko 172  
łono 200, 204  
łupić 63

MAJĘTNOŚĆ 90, 91

mały 59  
matka 184  
mądrość 134, 136  
mąż 78, 89, 200, 204, 207  
miedziogromy 205  
miejsce 184  
mierzić 96  
mietelnictwo 94  
mimobieżny 104  
mimonaturalny 104  
mimowolny 104  
minaret 128  
minister 115  
miodopłynny 79  
mir 127, 139  
misternie 119  
misterność 119  
misterny 119  
misterstwo 119  
mistrz 119  
mleko 186  
młodociany 62  
mnich 172  
mocarz 207  
modrooki 205, 206  
mogila 188  
monstrum 50  
mówić 74, 168, 172  
mruczenie 212  
mściciel 207  
mur 136  
muzyczny 47  
muzyk 47  
muzyka 47  
mysłorys 109  
myszkować 172  
myśl 134

NACHOD 98  
nadzieja 93  
naiwność 121, 125  
naiwny 121  
najeźdnik 186  
namaz 128  
namiętność 49  
napisać 188  
naród 205

naśmiewca 94, 95  
natchnienie 107  
natura 131  
nauka 106  
nektar 186  
nęta 131  
niebo 134  
niedrożny 94, 95  
niemowlęcy 62  
nieprzyjaciół 120  
nieugaszony 99  
niewinny 156  
niwa 137  
nowina 49  
nozdrze 64

**OBDARZYĆ** 136  
oberwać 172  
obiednia 55  
obierz 96  
obligacja 51  
oblubienica 175  
oblubieniec 175  
obłok 134  
obmierłość 63  
obrzędok 50  
obrzydły 169  
obserwatorium 99  
obudzić 131  
obuwie 172  
ocean 209  
odęty 168  
odgłos 187  
odpis 49, 58  
odwracać 185  
odzierać 93  
ogień 131, 134  
ognisty 131  
ojciec 184  
ojczyisko 170  
ojczysty 187  
oko 137  
okpić 157  
okrasić 99  
omamić 172  
opiekun 207  
opiewać 136

opresja 50  
oprócz 93  
oreż 185, 200, 204  
ortografia 49, 106, 117  
oryginalność 110  
oryginalny 110  
oryginał 110  
osiadać 184  
osoba 50, 84, 85  
ostać się 53  
ostrzyć 156  
oszczekiwać 156  
oszustwo 172  
otrzymać 93  
owca 71, 206  
owczarnia 106  
owszaki 90  
ozór 168

**PACHOŁ** 170  
Pallas 136, 205  
pamiętnik 104  
pan 168, 172, 207  
panna 90  
pasja 49  
pasować się 87  
pasterka 76  
pasterz 76  
perła 210  
persona 50  
pędzić 172  
pęto 139  
Piast 205  
picowanie 94  
pić 168  
piecza 93  
pienie 141  
pierwej 93  
pierwotny 110  
pierwotwór 110  
pierwszy 207  
pies 168  
pieśń 136  
pięknopis 103  
piękność 141  
pisać 136, 188, 189  
pisownia 49, 106, 117

pistolet 185  
piśmiennictwo 49  
piśmiennosc 49  
plemie 205  
pleść 74  
plączokwilny 205  
plączorodny 205  
plączorody 205  
plaszcz 134  
plód 209  
pluć 94  
pochodnia 107  
pochylon 188  
pocziwy 170  
podarty 62  
podobno 93  
podstęp 50  
pogarda 49  
pogoda 212  
pogrążyć 60  
pojrzeć 98  
pokarm 96, 141  
pokłon 50  
pokłosie 94, 95  
pokrywać 134  
Polak 204  
pole 94, 210  
policzek 74, 133  
polityczny 99  
polityk 115  
połon 127  
położ 127  
położenie 133  
poń 190  
posłuch 104  
posłuchanie 104  
posyłać 49  
poszkąpić się 169  
potwora 50  
powab 99  
powiadać 173  
pożytek 49  
pólnie 94  
praca 131  
prawda 173  
prawica 209  
prawidło 50

prawopis 117  
prawopisanie 117  
prawopism 147  
prawopismo 117  
prawopisność 117  
prawopistwo 117  
pretekst 122  
prezentować 50  
prędkonogi 206  
prochownia 106  
prośba 51  
próg 187  
prywatny 115  
przechodzić 188  
przeciwkładnia 103  
przeciwnik 49, 120  
przeczuwać 107  
przeczuwanie 107  
przedmiot 104, 110  
przedstawiać 50  
przedwarzać 88  
przedwarzanie 88  
przemozny 98  
przenośnia 107  
przepis 58  
przepomnieć 98  
przeszkoda 184  
przeznaczenie 207  
przyjaciół 199  
przymierze 188  
przymiot 50  
przynosić 172  
przyodziewać 134  
przysłowie 173  
przystojność 55  
przyłuc 60  
przywiązanie 50  
psiawiara 157  
pstroszyszaki 206  
ptak 59  
publiczny 115  
puls 47  
punkt 68  
pysk 64, 168

RACHUNEK 175  
rada 184

rathaus 47  
reguła 50  
renoma 49  
reskrypt 49  
ręka 75, 185, 209  
robić 141  
rodak 205  
rodzic 184  
rodzica 184, 185  
rok 84, 85  
rolnik 66  
rosa 210  
rozdawać 50  
rozdziarać 168  
rozganiać 168  
roznieść się 93  
rozrzewniać się 107  
rozum 131, 173  
ród 186, 205  
róg 186  
róża 212  
różnokrasny 212  
różnopromienny 212  
runo 75  
rycerski 207  
rycerstwo 207  
rycerz 207  
ryć 188  
rzecz 187  
rzeka 187

SADŁO 71, 73, 74  
sadowić się 184  
sadzić 172  
sarmacki 205  
Sarmata 204  
sądowy 47  
sądzenie 169  
senator 115  
serce 107, 130-132, 212  
sidło 96  
sielanin 136  
skażń 96  
składać 135  
składnia 107  
skłonność 50  
skrzydłoloty 141

skrzydłoloty 79, 206  
skrzydłonogi 141  
skrzypce 136  
slusarnia 106  
sława 49  
słodki 212  
słodkoplłynny 212  
słoneczny 134  
słońce 65  
słup 117  
smażyć się 90, 91  
smętny 98  
smuć się 172  
smutny 98  
snadź 93  
sowioki 206  
spektakl 121  
speza 121, 122  
spizarnia 106, 107  
spójrzeć 98  
spory 64  
sposób 51  
spór 212  
sprawca 209  
sprawiedliwy 297  
stać 188  
stan 133  
staranie 93  
starodawny 187  
stawić 94  
stół 184  
stroić 135  
stroka 92  
strumień 186, 212  
strzelba 93  
suknia 133  
suszyć się 172  
swarzyć się 63  
sygnet 209  
syn 205  
szacić 138  
szafować 50  
szalenieć 189  
szaleństwo 138  
szał 188  
szata 133, 138, 139, 142  
szatan 49

szczeblować 108  
szczęśliwy 51  
szczurek 169  
szkarada 63  
szklany 186  
szturm 120  
szydność 118  
szyja 187

ŚLICZNY 212  
śmiać się 137  
śmierć 100  
śmiertelny 135, 136  
śnieżny 186  
śpiewać 136  
śpiewanie 141  
świat 207  
światło 199  
światłość 209  
świętynia 78, 79, 81, 139, 142, 204  
świecznik 47  
świerzbic 156

TAŃCOLUMBSKI 139  
technąć 107  
tętno 47  
tkliwy 131, 212  
tłumaczyć 50  
tłuszcza 63  
toczyć 134  
trafność 107  
traworodny 139  
treter 55  
tron 188  
troska 99  
trójstopniasty 139  
tryumf 50  
trzewik 172  
trzymać 93  
twardogłazy 139  
twórcorym 139  
twórczy 209  
tykać 188  
tylko 93, 172

UBIERAĆ 138  
ucisk 50

udaremniiony 104  
udział 133  
ujmować 131  
ukontentować 118  
ukontentowanie 118  
umnożyć 96  
umysł 131  
uroczysty 187  
urodzić 96  
usadowić się 185  
usiąść 184  
usta 77  
ustawa 49  
usypać 188  
używać 199

WADNY 108  
walczyć 78, 87  
waleczność 78  
walka 78  
wałęsać się 71, 76  
warga 77, 172  
ważny 99  
ważyć 96  
wdzięczny 131, 212  
wdzięk 131  
wejść 65  
wełna 75  
wełnoszaty 206  
wiadomość 49  
wiano 139  
wiarołomny 141  
wiarozmienny 141  
wichrzyć 168  
widnokrąg 103  
widokres 103  
widzokrąg 103  
wiecznotrwaly 79  
wielki 64  
wielmi 127  
wielmożny 187  
wielolawy 206  
wielowładny 141  
wieloządny 141  
wielozenny 141  
wieniec 59  
wieńczyć 59



wiersz 135  
wierzyć 172  
wierzytelny 104  
wieśniak 65, 66, 136  
wietrzyk 212  
wieżyca 108  
więzy 139  
wiśnia 107  
wlec 172  
władca 207  
własnorodność 109  
własnorodny 109  
wnuk 205  
wodza 55  
wojna 207  
wonny 212  
wozownia 106  
wół 201  
wpadać 173  
WPan 172  
wrzekomo 93  
wsparcie 50  
wstąpić 65  
wszechnica 106  
wtąż 93  
wyleżeć 65  
wymknąć 172  
wyobrażenia 106, 107  
wyprawować 49  
wyrok 50, 96, 188  
wyrycić 134  
wyrzutnia 107  
wyściubić 172  
wytrzeszczyć 63  
wywołaniec 93  
  
ZABACZYĆ 98  
zabić 60  
zabierać się 135  
zabywać 127  
zachwycać 137  
zadowolnić 117, 118  
zadowolność 118  
zadowolony 118  
zagorzalec 189  
zająć 184  
zajrzeć 63  
  
zakopać 188  
zalecać 49  
zamieszanie 50  
zamydlić 172  
zań 190  
zapaleniec 189  
zapalać 107, 131  
zapieczętować 188  
zapomnieć 98  
zasępić się 200  
zasępioły 200  
zasylenie 139  
zasyt 138, 139  
zawada 184, 185  
zawadzać 184  
zawilość 107  
zawsze 93  
zawždy 93  
zab 156  
zbawca 207  
zbawczyzna 207  
zbawicielka 207  
zboże 135, 186  
zbrodnia 107, 188  
zbrojownia 107  
zdarzenie 99  
zdechłina 168  
zdradzić 172  
zdychać 74  
zginąć 199  
zgon 200  
zgrzybiały 99  
ziarno 59  
ziemianin 66  
ziomek 205  
złoto 210  
złotopłynny 212  
złotowłosa 79, 205  
zły 65  
znak 50  
znikliwy 92  
znój 139  
zrobić 175  
zstąpić 199  
zwać 168  
zwierzę 72  
zwyństwo 50, 188

zwyczaj 187

ŻDZIEBŁO 117

ŻAL 188

żałosny 187

żart 172

żelazo 186, 200

żenować 121

żerować 172

żniwo 210

żurnal 121

żyć 199

żywiol 186

## **Indeks nazwisk**

- ALBERTRANDI Jan Chrzyciel 102  
Arystofanes 161
- BANDTKIE Jerzy Samuel 34, 102  
Bardziński Jan Alan 78  
Batowski Aleksander 120  
Batteux Charles 88, 195, 197  
Bentkowski Feliks Jan 208  
Białobrzęski Marcin 86  
Bielski Marcin 85, 86, 88, 94, 120  
Birkowski Fabian 85  
Błażewski (Błażowski) Marcin 91  
Bogusławski Wojciech 175  
Bohomolec Franciszek 11, 33, 46, 49,  
58, 73, 85, 88, 93, 94, 114-116, 119,  
167, 206  
Boileau Despréaux Nicolas 62, 161, 163,  
170  
Boreyko Józef 46  
Borowski Leon 31, 33, 108, 137  
Brodziński Andrzej Ksawery 212  
Brodziński Kazimierz 9, 34, 45, 46, 58-  
61, 63-67, 70-73, 78, 79, 84-88, 90,  
92-98, 133, 135, 137, 139, 153-158,  
163-165, 167, 169, 174, 175, 185, 186,  
189, 190, 202, 203, 205-209, 211  
Buffon Georges Louis Leclerc de 92  
Byron George Gordon 128
- CARLENCAS Félix de Jouvenel 163  
Cassius Johann 206,  
Chmielowski Benedykt 126  
Chodkiewicz Aleksander 201
- Chrościński Wojciech 159  
Chrzanowski Paweł 186  
Corneille Pierre 199, 202  
Cycero (Marcus Tullius Cicero) 64, 94,  
151, 152, 179, 181, 183  
Czartoryski Adam Jerzy 119  
Czartoryski Adam Kazimierz 33, 46, 47,  
50, 51, 88, 92, 106, 109, 110, 118,  
121, 122, 125, 163, 164, 171, 174  
Czerski Stanisław 162, 172
- DIDEROT Denis 199  
Diomedes (gramatyk) 195  
Dmochowski Franciszek Ksawery 8, 29,  
71, 106, 112, 118, 136, 162, 185, 196,  
199, 203, 206  
Dmochowski Franciszek Salezy 62, 64,  
127, 128  
Dudziński Michał 47, 94, 100, 101, 104,  
126, 127, 138  
Du Marsais (Dumarsais) César  
Chesneau 61, 155  
Dzierżanowski Ignacy 110
- FELIŃSKI Alojzy 96, 97, 200  
Frankowski Feliks 64, 185
- GOETHE Johann Wolfgang 128  
Golański Filip Neriusz 8, 31, 60, 71,  
118, 134, 137, 142, 143, 162, 180,  
185, 189, 195, 199  
Gorczyzewski Jan Onufry 190  
Górnicki Łukasz 46, 54, 88, 91, 93, 119

- Grochowski Stanisław 185  
Grzepecki Stanisław 68
- HAUR Jakub Kazimierz 78  
Herder Johann Gotfried 174  
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 99,  
100, 161, 164, 196, 206  
Hube Jan Michał 68  
Humnicki Ignacy 64
- JABLONOWSKI Jan Stanisław 51, 64,  
168, 172  
Januszowski Jan 151  
Juwenalis (Decimus Junius Juvenalis)  
161
- KALIŃSKI Hieronim 53, 77, 91, 105  
Karnkowski Stanisław 93  
Karpiński Franciszek 8, 21, 22, 32, 77,  
96, 97, 131, 132, 202, 211  
Kleczeński Stanisław Dominik 47, 89,  
90, 116, 117, 159  
Klimaszewski Hipolit 158, 159  
Klonowic Sebastian Fabian 159, 207  
Knapiesz Grzegorz 47, 55, 88, 115, 141  
Kniaźnin Franciszek Dionizy 11, 21, 36,  
37, 50, 51, 76, 77, 97, 131, 172, 185,  
197, 206, 211  
Kochanowski Andrzej 75  
Kochanowski Jan 52, 54, 55, 77, 80, 90,  
96, 128, 136, 141, 157  
Kochanowski Piotr 120, 185  
Kojalowicz Wojciech Wójcik 63  
Kollataj Hugo 99  
Konarski Stanisław Hieronim 9, 31, 43,  
44, 59, 60, 66, 67, 125, 126, 142, 149,  
153, 154, 178-180, 183, 190, 191, 219  
Kopczyński Onufry Andrzej 33, 45, 49,  
56, 61  
Korzeniowski Józef 189, 190, 202, 210  
Kowalski Franciszek 157  
Kozmian Kajetan 37, 158, 186, 196, 204,  
207, 216, 217  
Krasicki Ignacy 37, 78, 85, 118, 120,  
131, 136, 151, 160-162, 164, 165,  
171  
Kromer Marcin 136
- Kropiński Ludwik 94, 164, 200  
Królikowski Józef Franciszek 61, 88,  
136, 138, 139, 150, 160, 162, 165,  
179, 184, 204  
Kuczborski Walenty 50, 93  
Kwintylijan (Marcus Fabius Quintilianus)  
64, 94, 101, 152
- LA FONTAINE Jean de 161  
La Harpe (Laharpe) Jean François de  
195  
La Motte (Lamotte) Antoine Houdar de  
202, 203  
Leopolda Jan 58, 79, 95  
Leszczyński Stanisław 76  
Linde Samuel Bogumił 34, 48, 49, 52,  
55, 58, 63, 64, 68, 71, 74, 75, 77-79,  
85-88, 90, 92, 94-96, 98, 102-104,  
107-110, 114, 115, 117-122, 127, 128,  
130, 133, 134, 136, 138, 139, 141,  
157-159, 185, 186, 188, 189, 200, 205-  
208, 212  
Lubomirski Stanisław Herakliusz 73  
Ludwik XIV, król Francji 124  
Lukian 202
- MALHERBE François de 44, 88  
Marmontel Jean François 166, 195, 199  
Menander (Menandros) 161  
Mickiewicz Adam 23, 33, 35, 45, 48,  
57, 62, 63, 87, 95, 108, 122, 127, 128,  
136, 167, 185, 200  
Molier (Jean Baptiste Poquelin) 157  
Morawski Franciszek 37, 48, 173, 204  
Mostowski Józef 119  
Mostowski Tadeusz Antoni 119  
Mroziński Józef 56
- NAGURCZEWSKI Ignacy 206  
Naruszewicz Adam 55, 76, 110, 112,  
137, 160, 168, 169, 172, 174, 194,  
205, 206, 208, 209, 211  
Niemcewicz Julian Ursyn 108, 118, 162,  
165, 176, 207
- ODYNIEC Antoni Edward 186  
Opaliński Krzysztof 165, 169

- Ordyniec Jan Kazimierz 60, 78, 103,  
 163, 169, 188, 197, 198, 208  
 Orzechowski Stanisław 55, 58, 85, 86  
 Osipiński Alojzy 55, 56, 134, 203  
 Osipiński Ludwik 9, 37, 63, 64, 99, 112,  
 120, 154, 158, 159, 167-169, 175, 176,  
 182, 184, 185, 188, 191, 192, 200,  
 204, 206-208  
 Otwinowski Walerian 78, 85  
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 78,  
 80, 208  
  
 PILCHOWSKI Dawid Zygmunt 71  
 Pindar (Pindaros) 196, 203  
 Piotrowski Gracjan 173  
 Piramowicz Grzegorz 58, 86, 143, 153,  
 155, 180, 181, 191  
 Platon 194, 195  
 Pociąg Hipacy 79  
 Poniatowski Józef 204  
 Poniatowski Stanisław August 54, 124  
 Pontanus Jacobus 161  
 Popliński Jan 176  
 Potocki Stanisław Kostka 9, 33, 52-54,  
 56, 66, 67, 123, 124, 152, 153, 156,  
 179-182, 189, 190  
 Potocki Wacław 85, 139  
 Prokopowicz Antoni Maksymilian 93  
 Przybylski Jacek Idzi 102, 112, 136, 139  
 Pseudo-Longinos 191  
  
 RACINE Jean 187  
 Rognier Mathurin 170  
 Rej Mikołaj 55, 74, 76, 85, 90, 120  
 Reklewski Wincenty 76, 77, 212  
 Renaud André l'abbé 88  
 Robortello Francesco 161  
 Rostkowski Stanisław 122, 209  
 Rzewuski Wacław 66, 67, 180  
  
 SALUSTIUSZ (Caius Sallustius Crispus)  
 71  
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 128  
 Scaliger Julius Caesar 161, 169  
 Seneka (Lucius Annaeus Seneca) 78  
 Siarczyński Franciszek Ludwik 47, 49,  
 85, 104, 110, 117  
  
 Siemiątkowski Piotr 33  
 Sierociński Teodozy 108  
 Sitkiewicz Wojciech 147, 153  
 Skarga Piotr 52, 54, 55, 58, 78, 87, 89,  
 91  
 Skrzetuski Wincenty Bartłomiej 76, 109  
 Słowacki Euzebiusz Tomasz 7, 33, 44,  
 57, 63, 71-75, 85-87, 89-91, 99, 103,  
 135, 143, 150, 158-160, 164-166, 168,  
 173, 181, 182, 184, 187, 190-192, 197,  
 199, 203, 210, 211  
 Sokrates 194  
 Starowolski Szymon 78  
 Staszic Stanisław 52, 92, 126, 127, 139  
 Statorius-Stojeński Piotr 27  
 Strykowski Maciej 85  
 Styczyński Jan Gwalbert 94  
 Szumski Tomasz 57, 65  
 Szyllarski Walenty 119  
 Szymanowski Józef 8, 9, 76, 79, 211,  
 212  
 Szymański Stanisław 193  
 Szymonowicz Szymon 190  
  
 ŚNIADECKI Jan 9, 34, 52, 53, 57, 68,  
 91, 99, 101, 103, 106, 107, 111, 122,  
 125, 128  
 Śniadecki Jędrzej 68  
  
 TASSO Torquato 210  
 Tomaszewski Dyzma Bończa 186  
 Trąpczyński Ignacy 173  
 Trembecki Stanisław 51, 54, 62, 71, 74,  
 96-98, 100, 158, 159, 168, 169, 174  
 Trepka Walerian Nekanda 168  
 Trotz Michał Abraham 34, 134, 187  
 Twardowski Samuel 78, 128, 204  
 Tymowski Tomasz Kantorbery 204  
  
 VAUGELAS Claude Favre de 44  
  
 WERGILIUSZ (Publius Vergilius Maro)  
 64, 80, 185, 206  
 Węgierski Tomasz Kajetan 121  
 Wężyk Franciszek 9, 158, 188, 198-200,  
 202, 204, 207  
 Wirtemberska Maria Anna 107

- Witwicki Stefan 75  
Włodek Ignacy 34, 47, 55, 84, 88, 118,  
120, 142  
Wolter (Voltaire właśc. François Marie  
Arouet) 200  
Woronicz Jan Paweł 96, 205  
Wróbel Walenty 78, 136  
Wujek Jakub 85, 95, 110, 120, 185  
Wybicki Józef 207  
Wybranowski Antoni 200
- Wyszomirski 107
- ZABŁOCKI Franciszek 54, 172, 174, 175  
Zaluski Andrzej Józef 50  
Zbylitowski Piotr 86  
Zdziarski (Żdźarski) Augustyn 63, 85,  
90  
Zygmunt II August 207
- ŻEBROWSKI Jakub 159, 207

***Lexicon and poetry. The issue of the lexical and stylistic awareness of the Polish Enlightenment***

Describing stylistic function and value of the linguistic material used in the text and rendering the rules of its organisation is possible when we place the examined utterance in an adequate comparative perspective. This issue gains particular importance when we analyse old texts. Their full understanding is sometimes difficult nowadays due to the continuous linguistic as well as cultural changes.

The text does not exist in the vacuum and does not constitute the context for itself. Communicative approach requires considering various contexts: linguistic contexts (e.g. grammatical rules) and extra-linguistic points of reference (e.g. the rules of literary genre). Together, they create a peculiar external context of a given text. It should not be mistaken with the internal context, which is most often defined as the direct environment of the specific verbal and syntactic element.

An important constituent of the external context in stylistic studies – together with linguistic norm – should be stylistic norm, existing in the time when the text was written and knowledge of textual values ascribed then to the particular elements of the language and knowing the rules of its distribution. Such a broad external linguistic context can be created by reconstructing the collective linguistic awareness, appropriate to a given epoch. It is that awareness that makes it at all possible to appreciate the abundance of views and conceptions of language and style in a given period, and hence it will let us understand author's choices.

Recognising the importance of the theories presented above in the following parts of the book we deal with describing Polish literary and poetic lexicon of the Enlightenment epoch. According to the existing division into periods it is assumed that Polish Enlightenment lasted from the forties of the 18<sup>th</sup> century to the thirties of the 19<sup>th</sup> century. The range of linguistic imaginings under consideration is reconstructed by analysing historical documents of the linguistic and aesthetic concept (normative poetics, normative rhetoric, reviews, grammar books etc.). Our survey is based on nearly 120 resource texts altogether. We wish that the information collected during reading them constitute a context (one of many – let us add), which will help to carry out a total stylistic interpretation of the Polish poetry of the Enlightenment epoch.

The book presented here consists of three parts. The first one deals with the issue of exploiting the collective linguistic awareness (which is composed, generally, of the linguistic convictions common to a given social group) as a context in stylistic survey as well as the problems of reconstructing that awareness. These considerations compose the theoretical and methodological basis of this work and at the same time are a viewpoint in the going discussion on the condition of the stylistics and the perspectives of its development. The proper content of the proposed reasoning is comprised in the following two fragments of the publication. In the second part we try to reconstruct the postulated context of the written lexicon of the Enlightenment epoch, i. e. the literary lexicon, we characterise the ways of increasing it (revival of archaisms, neologisation, borrowing words), and we describe verbal layers recognised at the turn of the 18<sup>th</sup> and 19<sup>th</sup> century as poetic. In the third part, on the other hand, we reconstruct the lexical norm of the most important in the examined epoch genre styles (odes, tragedies, songs, satires, comedies, tales) and extra-genre ones (high/lofty, medium and simple). It is a specific concretion of the information collected in the previous chapters of the work.

Amidst the arguments constituting the initial point of our reasoning there is a statement of the possibility of reducing the Enlightenment stylistic and linguistic theory to a common denominator. We think that apart from the internal differentiation of the artistic literary output between 1740 and 1830 it developed principally on the basis of the classicist poetics. The majority of its norms were accepted by the lawmakers of the sentimentalism as well as of the rococo. These both trends expressing its separate character on the declarative level in fact preserved the most general truths of the modern classicism, such as its points about nature or the ethical aspect of beauty. Particularly close bonds between the mentioned trends find also expression on the level of linguistic views.

The outcome of the accepted assumptions is giving the attributes of a certain schematisation to the image of the reconstructed doctrine. It takes place mainly by treating the lexical and stylistic beliefs that were never common in the Enlightenment epoch as matters of a secondary importance in our considerations. We also classify according to the type and unify the views of the Polish language theorists mentioned in this work. No matters in which period of the characterised epoch they were active and what were particular differences in their beliefs, they are considered as representatives of the same Enlightenment ideology. Much more than in the differences in the successive sourcebooks of stylistics are we interested in the similarities of their thought trends.

The book – it must be stressed – comprises theoretical considerations. We do not analyse the linguistic substance of the particular works of the examined epoch. The lexical material mentioned here and there (in the main text and in the footnotes) functions only as a casual exemplification of the discussed problems. It is, by the way, consciously limited to the especially telling samples. To some degree our publication can operate as an anthology of such direct testimonies.



The final valuation of the presented reasoning has to be, as it seems, carried out on two levels.

Obviously, according to the initial wish of the author, the achieved conclusions can significantly help in the practical linguistic and stylistic studies of the Enlightenment writing. The information collected here could, for instance, help to orientate oneself in the literary usefulness of the major verbal layers of that time, let one understand the choice of the lexical material, and it give a chance to acquaint oneself with the stylistic value of the selected words. However, the dissertation has undoubtedly a much greater importance. It is most probably the first so systemised description of the collective convictions concerning a given subsystem of the Polish language in a certain moment of history.

# *Spis treści*

<b>Wstęp</b> .....	5
<b>C Z Ę Ś Ć I.</b> Podstawy ogólnoteoretyczne pracy .....	13
<b>Rozdział 1.</b> Zbiorowa świadomość językowa jako kontekst w badaniach nad stylem .....	15
<b>Rozdział 2.</b> Problem rekonstrukcji zapatrywań leksykalnostylistycznych ludzi oświecenia .....	28
<b>C Z Ę Ś Ć II.</b> Oświeceniowa teoria słownika literackiego i poetyckiego .....	39
<b>Wprowadzenie</b> .....	41
<b>Rozdział 3.</b> Centrum leksykalne polszczyzny pisanej – wyznaczniki i granice .....	43
A. Normatywność słownika .....	43
B. Wyrazy pospolite i podniosłe .....	68
<b>Rozdział 4.</b> Słownictwo nienormatywne a program rozbudowy języka literackiego .....	83
A. Archaizmy .....	84
B. Neologizmy .....	98
C. Zapożyczenia .....	113
<b>Rozdział 5.</b> Poetyzmy i poetyckie osobliwości leksykalne .....	129
<b>C Z Ę Ś Ć III.</b> Organizacja słowna wiersza w świetle refleksji językowostylistycznej polskiego oświecenia .....	145
<b>Wprowadzenie</b> .....	147

<b>Rozdział 6.</b> Z teorii poezji dydaktycznej.....	149
A. Styl prosty .....	149
B. Bajka, komedia, satyra .....	160
<b>Rozdział 7.</b> Z teorii poezji wysokoartystycznej .....	178
A. Styl wysoki i średni .....	178
B. Oda, pieśń, tragedia .....	194
<b>Zakończenie</b> .....	215
Bibliografia prac cytowanych .....	221
Wykaz skrótów i źródeł .....	232
Indeks wyrazów .....	238
Indeks nazwisk .....	248
Summary .....	252

**Rozprawa Krzysztofa Maćkowiaka** traktuje o kwestiach dotąd w badaniach nad Oświeceniem pomijanych, zawiera wysoki odsetek twierdzeń i wniosków oryginalnych, które stanowią w dużej mierze osiągnięcie badawcze autora i na trwałe wejdą do kanonu naszej wiedzy o tej wyjątkowo ważnej w dziejach naszej kultury epoce.

[...]

Praca odznacza się bardzo szeroką podstawą źródłową: autor skrupulatnie wyzyskał około 120 tekstów źródłowych (poetyk, retoryk, gramatyk i recenzji polskiego Oświecenia) pióra ponad 60 autorów.

[...]

Praca oprócz walorów merytorycznych odznacza się piękną i atrakcyjną formą. Autor - co dzisiaj, niestety, bardzo już rzadkie - jest świetnym stylistą i pisze swobodnie, zajmująco, a jednocześnie klarownie i precyzyjnie. Sądzę, że książka będzie przyjemną, atrakcyjną i bardzo pożyteczną lekturą nie tylko dla językoznawców, ale także dla teoretyków i historyków literatury oraz wszystkich zainteresowanych kulturą polskiego Oświecenia.

Z recenzji wydawniczej  
*Bogdan Walczak*